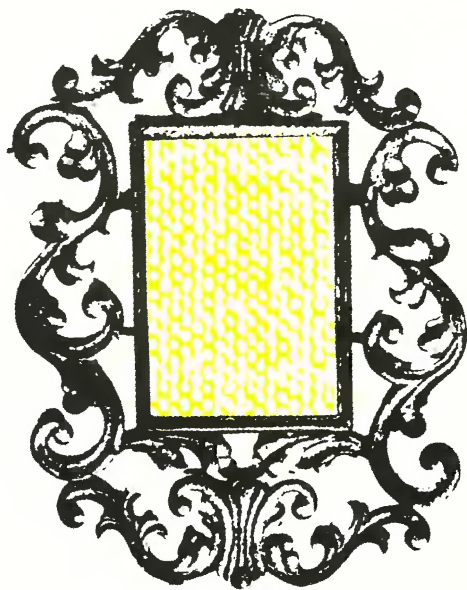


Bibliotekarze polscy  
we wspomnieniach  
współczesnych (11)



*BIBLIOTEKARZE  
WARSZAWSCY*

Sowarzystwienie Bibliotekarzy Polskich

Bibliotekarze polscy  
we wspomnieniach  
współczesnych (11)



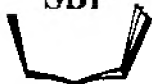
Stowarzyszenie  
Bibliotekarzy  
Polskich

# BIBLIOTEKARZE WARSZAWSCY

ZMARLI W LATACH  
1997-2007

WYDAWNICTWO

SBP



Warszawa 2010

# **BIBLIOTEKARZE WARSZAWSKY**

*PUBLIKACJA STANOWI JEDENASTĄ POZYCJĘ  
WYDANĄ STARANIEM ZG SBP W SERII  
POŚWIĘCONEJ WSPOMNIENIOM O WYBITNYCH  
BIBLIOTEKARZACH POLSKICH*

Zespół Historyczno-Pamiętnikarski  
Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

### **Kolegium redakcyjne**

Janina Jagielska - przewodnicząca, Barbara Drewniewska-Idziak, Maria Dybaczewska, Maria Lenartowicz, Joanna Popłońska, Danuta Stępniewska, Hanna Zasadowa

Redakcja tomu:

Maria Lenartowicz przy współpracy Barbary Drewniewskiej-Idziak, Elżbiety Dudzińskiej, Joann Popłońskiej

Opracowanie graficzne okładki i strony tytułowej:  
Dobrochna Badora-Zawadzka

Redakcja techniczna i korekta:  
Anna Lis

ISBN 978-83-61464-26-6

© Copyright by Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich CIP -

### **Biblioteka Narodowa**

Bibliotekarze warszawscy zmarli w latach 1997-2007 /  
[red. tomu Maria Lenartowicz przy współpr. Barbary Drewniewskiej-Idziak, Elżbiety Dudzińskiej, Joanny Popłońskiej ; Zespół Historyczno-Pamiętnikarski Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, - Warszawa : Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, 2010. - (Bibliotekarze Polscy we Wspomnieniach Współczesnych ; 11)

Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich 00-335 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7, tel (22) 827-52-96 Wydanie I, 2010.

Ark. wyd. 9,4. Ark. druk. 12,0 Łamanie: Anna Lis Druk i oprawa: Zakład Poligraficzny PRIMUM S.C. Kozerki, ul. Marsa 20, 05-825 Grodzisk Mazowiecki, tel. (22) 724-18-76, zp primum@intelgraf.pl



## Wstęp

Odchodzą od nas ostatni z bibliotekarzy, którzy zaczęli pracę jeszcze przed wojną. Zaczyna także rozstawać się z tym światem pokolenie pracowników bibliotek zatrudnionych bezpośrednio po wojnie, często jeszcze przed ukończeniem studiów. Niniejszy zeszyt serii poświęconej wspomnieniom o bibliotekarzach, których działalność szczególnie zasługuje na pamięć, zawiera biogramy dziewiętnastu osób zmarłych w latach 1997-2008, z jednym wyjątkiem. Znalazł się tu także biogram Tadeusza Kozaneckiego zmarłego w 1988 r., który miał być opublikowany w dziesiątym zeszycie serii poświęconym bibliotekarzom bibliotek specjalnych, ale wpłynął do redakcji zbyt późno.

Autorzy wszystkich biogramów znali dobrze lub przynajmniej zetknęli się z osobami, o których piszą, dzielą się więc własnymi wspomnieniami, wzbogacając je informacjami przejętymi z różnych źródeł, włącznie z relacjami osób bliskich zmarłym.

Aż jedenaście biogramów dotyczy bibliotekarzy, którzy przez całe życie lub tylko przez jakąś jego część byli związani z Biblioteką Narodową. Cztery biogramy poświęcono długoletnim pracownikom Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy, dwa dyrektorom Biblioteki Sejmowej, po jednym bibliotekarkom Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie i biblioteki szkolnej.

W kilku poprzednich zeszytach tej serii kryterium doboru wspomnianych postaci stanowiły obszary ich specjalności bibliotekarskich (np. Entuzjastki bibliotekarstwa dziecięcego czy Znaczący rękopisów). W tym zeszycie wspomniani bibliotekarze reprezentują różne dziedziny bibliotekarstwa. Większość pełniła funkcje kierownicze różnych szczebli: od dyrektorów bibliotek i uniwersyteckiego instytutu bibliotekoznawstwa po kierowników sekcji

w dużych bibliotekach. Tylko pięć osób pracowało bezpośrednio z czytelnikiem. Za to niemal wszyscy mieli dorobek naukowy, i to niezależnie od zdobytych tytułów naukowych (cztery osoby ze stopniem doktora habilitowanego, czterech doktorów, pięciu wykładowców uniwersyteckich). Ich bogate bibliografie, niekiedy zawierające po kilkaset pozycji, obejmują różnego rodzaju podręczniki i poradniki ułatwiające bibliotekarzom ich codzienną pracę, jak i stanowiące trwałą wkład do nauki o książce.

*Maria Lenartowicz*

## Witold Adamiec (1945-2004)

Minęło już kilka lat od dnia, w którym pożegnaliśmy naszego kolegę i przyjaciela Witolda Adamca, pracownika Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej, a zarazem autora znanego w różnych środowiskach pracowników książki. Odszedł w pełni sił twórczych, naprawdę przedwcześnie. Ta nieodwracalna strata była dla wielu z nas bardzo bolesna.

Jego droga życiowa była przy tym trudna. Witold Adamiec urodził się 8 sierpnia 1945 r. we wsi Policzna w powiecie zwoleńskim na ziemi radomskiej. Był czwartym dzieckiem Władysława Adamca i Stefanii z Wieczorków. Podstawowym źródłem utrzymania rodziny było trzyhektarowe gospodarstwo rolne.

Witold uczęszczał do szkoły podstawowej w swej rodzinnej Policznie. Ukończył ją w 1959 r. W tym samym roku podjął naukę w Liceum Ogólnokształcącym im. Tytusa Chałubińskiego w Radomiu. Mimo wrodzonych zdolności po dwóch latach musiał przerwać swą edukację szkolną. Dochody z gospodarstwa były zbyt skromne, by zapewnić wszystkim dzieciom naukę w szkole średniej, z czym wiązały się najrozmaitsze wydatki, jakie narzuca życie w mieście. Kilkunastoletni Witold powrócił do rodzinnej wioski. Podjął pracę w biurze Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej. W trudnej sytuacji rodziny liczył się przecież każdy grosz.

Nie zrezygnował jednak z nauki. Kontynuował ją w Korespondencyjnym Liceum Ogólnokształcącym w Radomiu. Wymagało to samozaparcia, systematycznej i samodzielnej pracy. Chłopiec sprostał temu zadaniu. Znajdował przy tym czas na działalność społeczną w Związku Harcerstwa Polskiego, a także w Związku Młodzieży Wiejskiej. W tej drugiej organizacji pełnił różne funkcje w jej władzach lokalnych. W 1965 r. ukończył to liceum i otrzy-





Witold Adamiec

mał świadectwo dojrzałości. Zdał wówczas egzamin wstępny na studia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Tym razem udało mu się utrzymać w Warszawie i odbyć w nieprzerwany sposób studia stacjonarne.

We wrześniu 1966 r. zawarł związek małżeński z Haliną Skawińską. W rok później przyszła na świat ich córka Katarzyna Barbara.

Jako student wykroczał często poza granice tradycyjnych specjalności polonistycznych. Interesowały go również instytucje upowszechniania kultury, a także problematyka odbioru dzieła literackiego. Pod kierunkiem prof. Zdzisława Libery napisał pracę magisterską *Salon literacki Wincentego Krasińskiego*. Profesor Z. Libera jako promotor wysoko ocenił zarówno rozprawę magisterską Witolda, jak i całą jego postawę badawczą. Pisał o nim później m.in.: „Student poważny, ambitny, odznaczający się zainteresowaniami naukowymi i wysoką kulturą historycznoliteracką. Jego praca magisterska, oparta na materiałach ilościowych, dowiodła, że autor jest zorientowany w problemach socjologii życia literackiego”. Można by dodać do tej opinii wielką dbałość Witolda o poprawność i przejrzystość języka polskiego, elegancję stylu, przekonujące i precyzyjne formułowanie myśli, zręczne akcentowanie końcowych wniosków.

Witold ukończył studia w 1970 r. Tuż po uzyskaniu stopnia magistra złożył podanie o przyjęcie do pracy w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Związał się z tą instytucją do końca swego życia. Zatrudniono go na stanowisku asystenta w Instytucie Książki i Czytelnictwa BN. Rozpoczął tu badania poświęcone uzupełnieniu

niu i wykorzystaniu księgozbiorów bibliotek publicznych w Polsce. Dnia 1 kwietnia 1973 r. został kierownikiem Sekcji Księgozbiorów w Zakładzie Badań Czytelnictwa IKiCz BN. Po zniesieniu w Instytucie podziału na sekcje zajmował się nadal tą specjalnością. Witold podejmował przy tym zasadnicze pytania. Jak przebiega uzupełnianie księgozbiorów w bibliotekach publicznych? Jakie rozwiązania organizacyjne charakteryzują działalność bibliotek w tym zakresie? Czy dokonywane przez nie zakupy są racjonalne i rzeczywiście zaspokajają potrzeby odbiorców? W jakim stopniu zależą one od ogólnej sytuacji na rynku wydawniczo-księgarskim? Czy na zakupy wywiera wpływ organizacja sieci bibliotecznej w poszczególnych województwach, jak przebiega w tej dziedzinie trwała współpraca między placówkami wyższego i niższego szczebla?

Szukając odpowiedzi na te pytania, Witold nie ograniczał się do zbierania dokumentacji w Warszawie. Wiele jeździł po Polsce. Odwiedzał biblioteki różnego typu, poznawał ich organizację, zbiory, środowisko społeczne, w jakim prowadziły swą działalność. Konsekwentnie poszerzał przy tym zasięg swych badań. Interesowały go również biblioteki pracownicze, zwłaszcza w większych zakładach przemysłowych. Przedmiotem jego obserwacji były też biblioteki związków zawodowych w różnych instytucjach. Starał się ustalić, w jakiej mierze pracownicy korzystają z placówek zakładowych i związkowych. Kładł przy tym nacisk na stosunek młodych pracowników do biblioteki, do książki. Dociekał, jakie są zainteresowania poszczególnych kategorii czytelników. Pytał zarazem, czy powyższe biblioteki mogą zaspokoić potrzeby swych użytkowników.

Witold Adamiec interesował się zarazem wszelkimi sposobami upowszechniania książki – zarówno współcześnie, jak i w przeszłości. Tak się złożyło, że po raz pierwszy spotkałem go w 1977 r. na konferencji zorganizowanej przez Instytut Badań Literackich PAN oraz przez ówczesną Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Olsztynie (dzisiaj jest to Uniwersytet Warmińsko-Mazurski). Tematem konferencji, zainicjowanej przez prof. Stefana Żółkiewskiego, były „Społeczne uwarunkowania instytucjonalne życia literackiego”. Byłem wtedy nauczycielem w szkole i przygotowywałem pracę doktorską pod jego kierunkiem. Witold Adamiec jako pracownik

IKiCz BN wystąpił z rzeczowym i ciekawym referatem *Warunki upowszechniania czytelnictwa na wsi międzywojennej przez kółka rolnicze i związki młodzieży w świetle pamiętników* (W: *Komunikacja literacka a instytucja publiczności*. Olsztyn 1977). Autor wyznał przy tym w czasie dyskusji, że ten temat jest mu szczególnie bliiski. Nie powinno to być zaskoczeniem, jeśli zważy się jego głębokie przywiązanie do stron rodzinnych oraz działalność w Związku Młodzieży Wiejskiej we wczesnej młodości.

W jego pracy naukowej zarysował się również drugi zasadniczy kierunek badań. Witold był przecież uważnym obserwatorem ruchu wydawniczego w Polsce. Na podstawie wielu informacji statystycznych starał się określić jego rozmiary i dorobek w poszczególnych działach piśmiennictwa. Sygnalizował charakterystyczne preferencje edytorskie. Przedstawiał drogi rozpowszechniania druków, analizował ceny książek. Ustawicznie stawiał pytanie, w jakim stopniu są one rzeczywiście dostępne w różnych środowiskach społecznych, czy docierają do odbiorców mniej zarabiających lub mieszkających z dala od większych i średnich miast. Opisywał też dorobek wydawniczy wybranych instytucji, jak np. Ministerstwa Obrony Narodowej lub Instytutu Wydawniczego PAX. Starał się wyjaśnić pewne przedsięwzięcia edytorskie niezbyt udane, m.in. podejmowane w latach siedemdziesiątych XX w. próby wprowadzenia książek kieszonkowych na polski rynek księgarski. Jak wiadomo, tylko niektóre zamierzenia w tej dziedzinie zostały uwieńczone sukcesem.

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. W. Adamec publikował swe prace w różnych zbiorach prac oraz w czasopismach naukowych, zawodowych i społeczno-kulturalnych, jak np. „Bibliotekarz”, „Księgarz”, „Kultura i Życie”, „Nowe Książki”, „Poradnik Bibliotekarza”, „Przegląd Humanistyczny”, „Radar”, „Razem”, „Rocznik Biblioteki Narodowej”, „Wieś Współczesna”. W latach dziewięćdziesiątych XX w. był stałym współpracownikiem „Notesu Wydawniczego”, gdzie zamieszczał regularnie artykuły problemowe i felietony poświęcone upowszechnianiu książki. Podkreślał rolę radia i telewizji w promocji nowości wydawniczych oraz innych publikacji. Rejestrował zarazem audycje i różne programy mediów elektronicznych poświęcone tej sprawie. Przygotowywał recenzje i noty informacyjne o nowo wydanych książkach.

Umiejętnie wykorzystywał rozmaite formy publicystyczne, by opisać przemiany dokonujące się w kulturze, a zarazem wykazać stałą obecność książki w tak szybko zmieniającym się świecie. W roboczych zestawieniach bibliograficznych odnotowano około 200 tytułów jego różnych publikacji.

Witold chętnie dzielił się swą wiedzą z innymi. W latach siedemdziesiątych i na początku osiemdziesiątych XX w. wygłosił co najmniej 50 godzin wykładów dla słuchaczy Państwowego Ośrodka Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie. Występował też w innych miejscowościach z odczytami dla pracowników bibliotek publicznych, szkolnych, związkowych i wojskowych. Był prelegentem na posiedzeniach Stowarzyszenia Księgarzy Polskich. Spotykał się z działaczami Klubów RSW „Prasa – Książka – Ruch”, a także organizacji młodzieżowych. Poświęcał zazwyczaj swe wystąpienia problematyce bibliotekarskiej, wydawniczej, księgarskiej. Uwzględniał badania IKiCz-u w dziedzinie czytelnictwa. Niekiedy prezentował bibliotekarzom w małych miejscowościach ciekawsze nowe publikacje z literatury pięknej oraz z zakresu wybranych specjalności humanistycznych.

Mimo tak bogatego dorobku naukowego, zawodowego, popularyzatorskiego W. Adamiec ociągał się dość długo z uzyskaniem doktoratu. Twierdził w różnych koleżeńskich rozmowach, że kieruje się bezinteresowną pasją poznawczą, pragnieniem służenia kulturze i nie zależy mu na uzyskaniu odpowiedniego stopnia naukowego. W końcu uległ jednak perswazji otoczenia. Podsumował część wyników swych dotychczasowych prac. Odpowiednio je poszerzył i pogłębił. Nawiązał nowe kontakty naukowe, załatwił niezbędne formalności. Tak powstała książka *Główne problemy uzupełniania księgozbiorów bibliotek publicznych w latach siedemdziesiątych* (Warszawa 1989). Autor zgłosił ją jako pracę doktorską. Jej promotorem był prof. dr hab. Bartłomiej Szyndler. Nasz przyjaciel obronił ją 9 lipca 1990 r. na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie i uzyskał tytuł doktora.

Recenzenci wysoko ocenili powyższe opracowanie. Charakterystyczne były niektóre ich opinie: godna podziwu inwencja, dojrzała świadomość metodologiczna, szczególne walory poznawcze. U progu burzliwych przemian politycznych i cywilizacyjnych prze-

łomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w. autor wnikliwie przedstawił zjawiska charakterystyczne dla wcześniejszego okresu. Omówił ogólną produkcję wydawniczą w Polsce w latach 1970-1979, typy publikowanych książek, przykłady preferencji edytorskich. Zajął się funkcjonowaniem ówczesnych księgarni. Wyjaśnił kryteria dostępności książki. Wziął przy tym pod uwagę nie tylko rozmiary produkcji wydawniczej i dystrybucję druków, ale także ceny książek oraz możliwości ich zakupu przez mniejsze biblioteki i przez skromniej zarabiających obywateli. Dzięki zgromadzonym materiałom opisał szczegółowo organizację zakupów dokonywanych przez biblioteki publiczne w ówczesnych 49 województwach. Wykazał różnice, jakie występowały między województwami w rozmiarach i organizacji zakupów. Starał się zarazem odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu udało się zrealizować w poszczególnych województwach zarządzenie ministra kultury i sztuki w sprawie uzupełniania zbiorów w bibliotekach publicznych. Jednocześnie dociekał, czy dokonywane zakupy były racjonalne i mogły zaspokoić rzeczywiste potrzeby użytkowników bibliotek. Dobro czytelników oraz funkcje edukacyjne bibliotek publicznych to wartości, W. Adamiec kolega mocno akcentował w swych rozważaniach.

Dzisiaj publikacja jego ma przede wszystkim znaczenie historyczne. Wiadomo, jak radykalny charakter miały przeobrażenia ustrojowe i cywilizacyjne po 1989 r., jak bardzo zmieniły się uwarunkowania organizacyjne i społeczne, w jakich działają biblioteki publiczne. Jego książka pozostanie wzorem rzetelnego opisu działalności bibliotek, umiejętnego wykorzystania informacji statystycznych, zręcznego ujęcia związków łączących bibliotekę publiczną ze środowiskiem, w jakim funkcjonuje.

Witold Adamiec napisał wiele innych prawdziwie odkrywczych prac. Gdy przed wielu laty pisałem moją rozprawę habilitacyjną, wykorzystałem jego artykuł *Otwartość i sprawność. Przyczynek do analizy i oceny polityki wydawniczej PRL*, opublikowany w „Roczniku Biblioteki Narodowej” (1983). Ten pozornie skromny tekst, nazwany przez autora przyczynkiem, zawierał odkrywcze, a zarazem inspirujące wywody. Autor umiejętnie powiązał tu wybrane zjawiska historyczne i współczesne, by odpowiedzieć na generalne pytanie, w jakiej mierze działalność wydawnicza, prowadzona

zarówno w II Rzeczypospolitej, jak i w PRL, sprzyjała kontaktom z kulturą, zwłaszcza z literaturą piękną innych narodów.

Wbrew uproszczonym twierdzeniom niektórych naukowców Witold Adamiec dowiódł niezbicie, że wybory wydawnicze dokonywane w II Rzeczypospolitej świadczyły o otwartości ówczesnej kultury literackiej. Stanowiły wymierny przykład rozległego zainteresowania wydawców i czytelników dorobkiem różnych obcych literatur. Po tych wstępnych wyjaśnieniach autor zajął się polityką wydawniczą prowadzoną w PRL w latach siedemdziesiątych XX w. Analizował liczbę dokonywanych przekładów z literatury pięknej, charakterystyczne preferencje edytorskie, wskazywał kraje, które były przedmiotem zainteresowania wydawców, a także polityków kulturalnych.

Trudno przytaczać szczegółowo wywody autora i jego końcowe, dość krytyczne wnioski. Zasługują natomiast na uwagę pewne stosowane przez niego zasady metodologiczne, próby logicznego uporządkowania opisywanych zjawisk. Witold wziął bowiem pod uwagę nie tylko informacje statystyczne dotyczące wytwórczości wydawniczej w poszczególnych krajach oraz dokonywanych w nich przekładów z języków obcych. Uwzględnił zarazem występujące w nich stosunki narodowe i językowe. Wiązą się z tym przecież często różne tłumaczenia „wewnętrzne” (w państwach wielonarodowych, w których poszczególne języki mają równorzędny status) oraz tłumaczenia „zewnętrzne”, służące przyswojeniu zagranicznych tekstów. Istotną rolę odgrywa zarazem ewentualna przynależność badanego kraju do szerszych wspólnot językowych, niekiedy o ogólnoświatowym zasięgu. Dopiero uwzględnienie powyższych wyników pozwala prawidłowo ocenić dorobek wydawniczy wybranych krajów, zakres i charakter podejmowanych tam prac translatorskich. Autor po przeprowadzeniu tej analizy w odniesieniu do Polski i kilkunastu innych państw ostrzegał przed prowincjonalizmem naszej kultury literackiej. W przekonaniu W. Adamca w latach siedemdziesiątych XX w. zawężono u nas dobór tłumaczonych dzieł. W świetle różnych porównań statystycznych Polska w dziedzinie tłumaczeń literackich osiągała coraz słabsze wyniki – również w zestawieniu z krajami, nad którymi miała niegdyś przewagę, jak np. Turcja czy Hiszpania.

Kryteria opisu zastosowane tu przez W. Adamca są w moim

przekonaniu do dziś aktualne. Można by również zapytać, czy wbrew pozorom nie grozi nam dzisiaj pewna forma prowincjonalizmu kultury wskutek znacznej jednostronności w doborze i publikacji przekładów. Czy nie tracimy kontaktu z dorobkiem piśmienniczym wielu narodów przede wszystkim europejskich? Sprawa wymagałaby oczywiście odrębnej dyskusji. Pewne niebezpieczeństwa mogą powracać mimo odmiennej sytuacji politycznej i tak różnych uwarunkowań cywilizacyjnych.

Warto dodać, że pewne dokonania naukowe i zawodowe W. Adamca budziły znaczne kontrowersje. Na początku lat osiemdziesiątych XX w. przygotował on wraz z zespołem *Spis książek, które powinny być stale i w odpowiedniej ilości dostępne w księgarniach i bibliotekach* (Warszawa 1983). Przedstawił zatem kanon książek o podstawowym znaczeniu dla upowszechniania kultury. Był to więc poradnik przydatny bibliotekarzom, księgarzom i wydawcom. Opublikowana praca wywołała irytację niektórych ówczesnych polityków kulturalnych. Oskarżali oni autora o przemykanie niewłaściwych, wręcz wrogich pisarzy i książek, o stosowanie obcych kryteriów w doborze tego kanonu. Autor spokojnie przyjął te zarzuty i pracował dalej, utrzymując w pełni swą duchową niezależność.

Mogło się wydawać, iż Witold Adamiec zachowuje ostrożny dystans wobec burzliwych wydarzeń lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w., jak poczynania opozycji demokratycznej w latach 1976-1980, powstanie i działalność „Solidarności” od września 1980 do grudnia 1981 r., ogłoszenie stanu wojennego 13 grudnia 1981 r., funkcjonowanie organizacji podziemnych i konspiracyjnego obiegu tekstów w latach osiemdziesiątych. Witold nie angażował się wyraźnie w różne przedsięwzięcia „solidarnościowe” podejmowane w Bibliotece Narodowej, ważnym wówczas ośrodku niezależnej działalności związkowej. Jego postawa wydawała mi się wówczas przesadnie ostrożna lub programowo obojętna. Nie wiedziałem jednak, że pod pseudonimem Jan Wit jako tłumacza książki Aleksandra Zinowiewa *Apologia praktycznego nierozumu*, kryją się dwaj pracownicy Instytutu Książki i Czytelnictwa BN: Janusz Ankudowicz i Witold Adamiec. Książka ukazała się w 1986 r. w tzw. drugim obiegu nakładem radykalnej organizacji podziemnej – Grup Politycznych „Wola”.

W latach dziewięćdziesiątych XX w., już po przełomie ustrojowym, W. Adamiec był nadal wnikliwym obserwatorem i komentatorem zmian dokonujących się w kulturze, zwłaszcza w obiegu książki w Polsce. Wbrew różnym katastroficznym zapowiedziom o zaniku „galaktyki Gutenberga” cierpliwie dokumentował i wyjaśniał, jak pożyteczną rolę w upowszechnianiu książki mogą odgrywać współczesne media elektroniczne, w tym radio i telewizja. Nadal interesował się działalnością bibliotek publicznych w jakże odmiennych warunkach ustrojowych i organizacyjnych. Niepokoił się malejącymi, wręcz zanikającymi zakupami nowości wydawniczych przez wiele placówek, co wynikało zazwyczaj z ograniczonych możliwości finansowych części samorządów. Sygnalizował, w jakiej mierze powyższe ograniczenia wywierają wpływ na stan czytelnictwa w Polsce. Omawiał też rozległe straty poniesione przez niektóre biblioteki w czasie wielkiej powodzi w naszym kraju w 1997 r. i przedstawiał czytelnikom stopniowe odtwarzanie zniszczonych księgozbiorów.

Do szczególnie cennych prac z jego dorobku w latach dziewięćdziesiątych XX w. zaliczam artykuł *Ogród francuski w dżunglę przemieniony czyli od „polityki wydawniczej” do chaosu* („Rocznik Biblioteki Narodowej” 1992). Autor w sposób zwięzły, a zarazem rzeczowy, przedstawił w pierwszej części opracowania model ruchu wydawniczego, jaki dominował w Polsce od końca lat czterdziestych XX w. (likwidacja większości wydawnictw i księgarni prywatnych) aż do początku lat osiemdziesiątych. Wyjaśnił zarazem, że chociaż władze PRL starały się wprowadzać w polityce kulturalnej wzorce radzieckie, to ruch wydawniczy w Polsce wykazywał niejednokrotnie liczne odstępstwa, jakże korzystne dla społeczeństwa, dla kultury narodowej. Wnikliwie opisał zarazem w swych dalszych rozważaniach, jak ów państwowy monopol wydawniczy załamywał się w ciągu lat osiemdziesiątych XX w. W przeciwieństwie do wielu innych autorów, wiążących radykalne zmiany w dziedzinie wydawniczej wyłącznie z przełomem ustrojowym po 1989 r., Witold Adamiec dowiódł niezbicie, iż pewne ważne procesy zarysowały się znacznie wcześniej. Idzie tu nie tylko o tzw. drugi obieg, o konspiracyjną produkcję i niejawną rozpowszechnianie wielu czasopism i książek. Autor przedstawił różne przykłady stopniowej komercjalizacji w latach osiemdziesiątych



XX w. wielu instytucji wydawniczych, które oficjalnie należały jeszcze do państwa. Były już wtedy skazane na samofinansowanie się – i to w warunkach szybko rosnącej inflacji pod koniec dekad. W tej sytuacji wygasły próby centralnej koordynacji przedsięwzięć edytorskich, podporządkowania ich celom ideologicznym. Stopniowo słabła wszelka kontrola, w tym cenzuralna. Jego zdaniem przełom ustrojowy nastąpił w czasie, gdy pewne przemiany w polskim ruchu wydawniczym były już daleko zaawansowane. Uwieńczeniem tych przemian było formalne zniesienie cenzury w 1990 r., czy likwidacja w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych XX w. koncernu RSW „Prasa – Książka – Ruch”. Witold podkreślił przekonująco w tym opracowaniu ciągłość, ewolucyjność zmian w kulturze, co jest sprawą bardzo ważną.

W drugiej części tekstu autor umiejętnie omówił nowe zjawiska ilościowe oraz jakościowe w ruchu wydawniczym. Dowodził zarazem, że wielu korzystnym metamorfozom, jak np. swoboda działania czy szybkie pokonywanie dotychczasowych ograniczeń technologicznych, towarzyszą różne następstwa negatywne, m.in. pogoń za łatwym zyskiem, brak kompetencji, niekiedy wręcz niechlujstwo w przygotowaniu tekstu do druku, brak rzetelnej informacji o książce. Jak żartował na zakończenie w swym tekście, ruch wydawniczy w PRL przypominał przez długi czas drobniawo kontrolowany, odpowiednio postrzyżony ogród francuski; w III Rzeczypospolitej zamienił się on w wydawniczo-księgarską dżunglę, pełną chaosu, różnych niebezpiecznych pułapek. Należy dążyć, by powstał w tej dziedzinie typowy park angielski, „gdzie rozsądnie ograniczona wolność i naturalność tak pięknie współistnieją z ładem, dostępnością i ogólnym bezpieczeństwem”. Lekturę powyższego tekstu polecam szczególnie studentom bibliotekoznawstwa, kulturoznawstwa, historii i polonistyki jako naprawdę cenną pomoc edukacyjną.

Można by jeszcze przytoczyć wiele innych opracowań W. Adamca, świetnie napisanych, wnikliwie ukazujących przemiany w kulturze, w działalności instytucji obiegu książki. Warto jednak pamiętać o sprawach, które nie mieszczą się w konwencji sprawozdawczego czy naukowego opisu. Idzie bowiem o pewne przymioty jego umysłu i charakteru. Cechowała bowiem Witka ustawiczna przekora intelektualna, krytycyzm, odważna negacja

uproszczonych twierdzeń czy stereotypów. Ta zdroworozsądkowa przekora była zawsze obecna w jego publikacjach, w których niejednokrotnie przeciwstawiał się różnym znanym autorytetom. Była też obecna w jego wypowiedziach wygłaszanych na konferencjach naukowych i zawodowych, na zebraniach naukowych Instytutu Książki i Czytelnictwa BN, a także w naszych nieoficjalnych, koleżeńskich rozmowach. Witek wiele wnosił do naszego życia i dorobku dzięki swej wiedzy i pracy. Wyróżniał się oryginalnością pomysłów badawczych, celnością w formułowaniu pytań i wniosków. Wzbogacał nasze rozmowy swym poczuciem humoru, łagodną ironią, a zarazem kpiną ze wszelkiej zarozumiałości i sztuczności. Był niekiedy zamknięty i dyskretny w sprawach osobistych, ale zarazem przyjazny wobec otoczenia, wobec innych pracowników naszej biblioteki, naszego instytutu.

W 2001 r. zaczęła się jego choroba spowodowana nowotworem. Czyniła powolne, ale bezlitosne postępy. Witek coraz bardziej tracił głos, zmieniał się jego wygląd, zmagał się z tą chorobą w sposób heroiczny. Przewyciężał fizyczne cierpienie. Starał się nadal pracować. Tymczasem słabły jego siły. Coraz częściej korzystał z długich zwolnień lekarskich. Ze względów prawnych musiał już przejść na rentę. Mimo to sporo czytał, pisał artykuły, przede wszystkim felietony do „Notesu Wydawniczego”. Pozostał też wierny swym stronom rodzinnym, tradycjom historycznym i kulturalnym, które były mu bliskie. W 2002 r. na łamach lokalnego pisma „Głos Ziemi Zwoleńskiej” ukazał się jego artykuł *Nazwy miejscowe okolic Policzny*, a w 2004 r. wydano zbiór prac *Policzna – by czas nie zaćmił i niepamięć* (Sycyna 2004). Był współautorem i konsultantem tego dzieła. Wyraźnie powracał duchowo do rodzinnej wsi, z której wyruszył niegdyś w długą, trudną drogę.

Od czasu do czasu odwiedzał jeszcze Bibliotekę Narodową. Pamiętam jego wizytę we wrześniu 2003 r. Był to ciepły, słoneczny, spokojny dzień wczesnej jesieni. Przyszedł Witek. Wydawało się, że powrócił do sił, że jego wyzdrowienie jest bliskie. Zebrało się kilka osób w Zakładzie Badania Czytelnictwa IKiCz BN, kierowanym przez dr Katarzynę Wolff. Witek był od lat pracownikiem tego zespołu. Przyniósł nam wtedy lody i serdecznie zachęcał wszystkich do przyjęcia tego poczęstunku. Wskutek choroby mówił z dużym wysiłkiem, ale jak zawsze z poczuciem humoru. Bardzo mu

zależało na tym spotkaniu. Później zrodziła się we mnie myśl, że Witek przyszedł, by po prostu się z nami pożegnać. Nie wypowiedziałem tej myśli głośno, chciałem wierzyć w jego wyzdrowienie.

W rok później Witek był już w hospicjum. Cierpiał i nie mógł już podnieść się o własnych siłach. Cieszył się z odwiedzin. Gdy przybyłem tam po raz pierwszy, zażartował, że już niedługo spotkamy się bardziej oficjalnie, bardziej uroczyście. Tak mówił o własnej bliskiej śmierci, o własnym pogrzebie.

Później dogasał już z dnia na dzień. Mówienie wymagało coraz większego wysiłku, rozpoznawał jednak odwiedzających, starał się do nich uśmiechać. Odszedł na zawsze 22 października 2004 r. Po kilku dniach pożegnaliśmy go na komunalnym Cmentarzu Północnym w Warszawie. I wciąż powracało to bolesne pytanie, oczywiście pytanie bez odpowiedzi: dlaczego odszedł tak przedwcześnie? Mógł przecież jeszcze tak długo służyć książce polskiej, której był oddanym i wytrwałym pracownikiem.

*Oskar Stanisław Czarnik*

## **Wybrane materiały biograficzne**

Czarnik Oskar Stanisław: Dr Witold Adamiec 1945-2004. – „Biuletyn Informacyjny Biblioteki Narodowej” 2004 nr 4

Szydłowska Emilia: W. Adamiec (1945-2004). – „Notes Wydawniczy” 2004 nr 11

---

Akta personalne w Archiwum Biblioteki Narodowej

## Janusz Ankudowicz (1934-1997)

Urodził się 10 lipca 1934 r. we wsi Charki (pow. Postawy, woj. wileńskie). Rodzice Zenon i Helena (z Duźniaków) Ankudowiczowie byli nauczycielami w tamtejszej szkole powszechnej. Miał młodszą, urodzoną w 1940 r. siostrę Alę. Rodzina żyła ani biednie, ani bogato, tak jak większość nauczycieli w II Rzeczypospolitej.

Porządkując rodzinne szpargały, znalazł Janusz przedwojenną książeczkę PKO na swoje nazwisko, a na niej 800 złotych polskich uzbieranych do 1939 r. przez rodziców z myślą o jego przyszłych studiach, prawdopodobnie na Uniwersytecie im. Stefana Batorego w Wilnie.

To w miarę ustabilizowane życie rozsypało się 17 września 1939 r. po zajęciu terenów wschodnich przez Armię Czerwoną. Każde z nas przeżyło ten dzień inaczej, w innych sytuacjach, zwłaszcza że Janusz był pięcioletnim chłopcem. Zapamiętał tylko, że stał w łóżeczku, ubierany przez zdenerwowaną matkę i wtedy wiedziony jakimś dziwnym impulsem stanął na baczność i zaśpiewał „Jeszcze Polska nie zginęła...”. Do tego wspomnienia wracał niejednokrotnie, choć w swoim dorosłym życiu był powściągliwy w wyrażaniu emocji, również patriotycznych. W zbiorowych demonstracjach nie uczestniczył, ale konspiratorem był znakomitym. Nie znam nikogo, kto tak bezszmerowo rozprawdzał podziemne wydawnictwa w czasie stanu wojennego. Przypisywanie sobie zasług w tej mierze było poniżej jego godności.

Repatriacja z kresów wschodnich do Polski w 1942 r., choć było to przecież wypędzenie, trwała sześć tygodni. W bydłęcym wagonie, razem z krową sąsiadów, która okazała się prawdziwą żywicielką, dręczeni kokluszem, przerzucani z miejsca na miejsce, wreszcie wylądowali w Kozach koło Bielska-Białej, skąd pocho-

dziła jego matka i gdzie był jakiś kawałek domu, w którym mogli zamieszkać. Jechali do Polski ze świadomością, że gdzieś na dalekiej Syberii został ojciec z dziesięcioletnim wyrokiem, za nic, ot tak jak się wówczas mówiło: dla przytarcia rogów. Odsiedział ten wyrok co do dnia. Wrócił do nich w 1954 r. ze zrujnowanym zdrowiem i żył jeszcze niecałe trzy lata.

Ani Janusz, ani Ala nie poznali ojca. Niewiele też się dowiedzieli o tym co przeżył w łagrze. Zanim coś im powiedział obchodził dom dookoła, czy ktoś nie podsłuchuje. Ot, taki łagierny nawyk. Przeszłość ojca zachęciła Janusza w późniejszych latach do współpracy z Archiwum Wschodnim. Kiedy w 1990/1991 r. Archiwum to wspólnie ze Związkiem Sybiraków, Światowym Związkiem Żołnierzy Armii Krajowej oraz Polskim Towarzystwem Historycznym ogłosiło konkurs na wspomnienia o kazachstańskich losach deportowanych Polaków, Janusz przeczytał około 300 prac. Przez długi czas był pod wrażeniem tych lektur.

Wraz z Wiktoria Śliwowską i Małgorzatą Giżejewską dokonał wyboru nadesłanych tekstów oraz napisał do nich wstęp (*Tryptyk kazachstański. Wspomnienia z zesłania*. Warszawa 1992). Opisał w tym wstępie całą szatańską technologię wywózek. Zaczynało to się od świtu, zimą, jeszcze w ciemnościach, o czwartej rano, kiedy sen jest najgłębszy. Łomot do drzwi, płacz dzieci, półprzytomne miotanie się matki i pół godziny na spakowanie rzeczy najpotrzebniejszych albo całkiem zbędnych. Potem jazda w siarczystym mrozie na stację kolejową, załadunek do wagonów i czekanie godzinami aż pociąg ruszy w nieznaną.

Ale w tej koszmarniej technologii bywały wyłomy, które czynił człowiek. Cytował mi Janusz z tychże wspomnień przykład, jak konwojent widząc miotającą się kobietę, matkę drobiazgu czepiającego się spódnicy, doradził po cichu, by do worka wrzuciła maszynę do szycia. I to ta maszyna już na zsyłce uratowała całą rodzinę od śmierci głodowej. W ten oto sposób czcił Janusz pamięć swojego ojca, jego mękę i przedwczesną śmierć. Ale nie tylko spłacał długi. Pamiętniki te stanowiły również źródło wiedzy o człowieku, jednostce, grupie i społeczeństwie. Były one nieraz przedmiotem naszych sporów sięgających istoty natury ludzkiej, jej ułomności, ale i wzniosłości. Te dociekania chroniły Janusza przed skrajnościami – zawsze starał się oceniać każdego osobno,

daleki od szufladkowania i przypisywania ludziom cech grupowych, klasowych czy narodowych. To dzięki tej ostrożności i powściągliwości w ocenach częściej niż innym udawało mu się być sprawiedliwym. Odrzucał wszelkie deklaracje i zbiorowe manifestacje, ważne było zachowanie człowieka, zwłaszcza w trudnych sytuacjach, a tych przecież nie brakowało.

W Kozach żyło się całej trójce biednie. Trudno było utrzymać rodzinę z jednej nauczycielskiej pensji pani Heleny. W latach 1945-1948 ukończył Janusz

tychże Kozach szkołę podstawową, ale do szkoły średniej ogólnokształcącej trzeba było jeździć do Bielska-Białej. Bywało, że nie zdążył na ostatni autobus i 6 kilometrów pokonywał piechotą. Maturę zdał w 1951 r. i w tymże roku wstąpił na Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.

Był wyróżniającym się w nauce studentem. Pracę magisterską *Problematyka literacka „Przeglądu Tygodniowego” w roku 1870* napisał pod kierunkiem J. Kulczyckiej-Saloni. I potem już się potoczyło. W 1955 r. rozpoczął pracę w Bibliotece Narodowej w świeżo utworzonym Instytucie Książki i Czytelnictwa. Trafił na dobry, odwilżowy w polityce moment. Instytut dopiero kształtował swój program badawczy, co umożliwiło mu dopasowanie własnych zainteresowań naukowych wyniesionych z Uniwersytetu Warszawskiego do programu badawczego Instytutu. Interesowała go książka, zarówno literacka, jak popularnonaukowa, jej kulturotwórcze funkcje społeczne. Miał szczęście, bowiem w Instytucie zastał panią Wandę Dąbrowską – osobę owianą legendą. Pamiętała rewo-



*Janusz Ankudowicz*

lucję 1905 r., brała udział w demonstracji na placu Grzybowskim, oberwała szablą od kozaka i – jak wspominała – w zakrwawionej bluzce szła dumnie ulicami Warszawy. Należała do pokolenia, które wywalczyło wolną Polskę.

Pierwsze badania prowadzone w Instytucie Książki i Czytelnictwa były dalekie od metodologicznej poprawności. W 1959 r. opublikowano w 18 czasopismach i dziennikach ankietę czytelniczą. Przyniosła ona ponad 10 tys. odpowiedzi. Drugie, a chronologicznie pierwsze były badania nad organizacją udostępniania książki w siedemnastu bibliotekach zakładowych na Woli, ale dopiero w 1959 r. Janusz z żoną Kazimierą organizował metodologicznie poprawne badania o charakterze socjologicznym nad czytelnictwem w małym mieście. Wyniki tych badań stanowiły podstawę do napisania rozprawy doktorskiej pod tytułem *Czytelnictwo na tle życia kulturalnego i struktury społecznej mieszkańców małych miast* (Warszawa 1967). Obronił ją w 1968 r. w Katedrze Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Warszawskiego.

Praca ta zapoczątkowała pogłębione obserwacje nad miejscem książki w zmieniającej się kulturze polskiej. Obejmowały one badania nad rolą książki w środowisku podlegającym szybkiemu przemysłowieniu. Wybrano wówczas Lubin jako centrum przemysłowe miedzi. Początkowo była to mała wioska, a po kilku latach spore miasto. Janusz obserwował zachodzące w nim zmiany od samego początku. Ich rezultatem była rozprawa *Książka w kulturze uprzemysławianego ośrodka lokalnego* (Warszawa 1977). Stanowiła ona podstawę przewodu habilitacyjnego w 1976 r., w którym uzyskał stopień doktora habilitowanego na Wydziale Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Warszawskiego. To były czasy, kiedy w Bibliotece Narodowej szanowano i doceniano indywidualne postawy naukowe. Toteż w tymże roku Janusz został mianowany kierownikiem Zakładu Badań Czytelnictwa Instytutu Książki i Czytelnictwa, a w następnym roku na wniosek Rady Naukowej Biblioteki Narodowej uzyskał stopień docenta.

Janusz czytał wiele i zachłannie. Ale też publikował liczne artykuły i wygłaszał referaty na konferencjach krajowych i zagranicznych. Uzyskiwane wyniki badań służyły mu nie tylko do poznania samego zjawiska i porządkowania wiedzy o nim, ale również zrozumienia otaczającej rzeczywistości. Był konsekwentny w trakto-

waniu słowa drukowanego jako głównego fundamentu rozwoju kultury, jej tożsamości i ciągłości. Wielu zjawisk społecznych nie aprobował, ale starał się je zrozumieć. Traktował to jako naczelną powinność badacza. Obejmowała ona szerokie spektrum zjawisk i problemów, którymi się interesował: politykę, kulturę, oświatę i obyczaj. Był urodzonym empirykiem, dostrzegał tylko konkretne ustalenia i fakty. Nieufny wobec wszelkiego ideologizowania w badaniach, starał się traktować zmiany występujące w kulturze jako normalne i nieuniknione procesy, które trzeba poznać. Odnosiło się to również do okresu po 1989 r. Zniesienie cenzury, powstanie rynku książki, inwazję mediów elektronicznych i książki popularnej oceniał chłodnym okiem i starał się zrozumieć ich specyfikę. Zachęcał do tego również bibliotekarzy, zwłaszcza na kolejnych forach organizowanych od 1992 r. przez Polskie Towarzystwo Czytelnicze, którego był współzałożycielem.

Był utalentowanym dydaktykiem. Nawet nie zauważyliśmy, kiedy związał się z Zakładem Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Uniwersytet szybko docenił jego kwalifikacje i mianował go swoim profesorem. Do spotkań ze studentami przygotowywał się starannie, zajęcia traktował poważnie. Do dziś nie mogę pojąć, dlaczego swoich talentów nie rozwinął w Instytucie Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego. Te dojazdy do Lublina, zwłaszcza zimą, nadwyrężyły jego zdrowie, był stale przeziębiony i – jak się później okazało – był to wstęp do ciężkiej i nieuleczalnej choroby.

Wszystkie te działania zmierzały do napisania rozprawy o charakterze monograficznym, która stanowiłaby podstawy metodologiczne do badań czytelnictwa. Był do takiej książki przygotowany jak nikt z jego otoczenia. Sprawa się jednak przeciągała, bo Janusz stawiał sobie coraz wyższą poprzeczkę.

Janusz był również organizatorem badań międzynarodowych. Cieszył się ogromnym uznaniem specjalistów węgierskich, rosyjskich, czeskich i słowackich. W latach siedemdziesiątych XX w. uczestniczył w polsko-węgierskich badaniach nad recepcją literatury pięknej, których inicjatorem było Centrum Bibliotekoznawstwa i Pracy Metodycznej Biblioteki Narodowej im. Szechenyego w Budapeszcie. Wspólnie z Biblioteką Publiczną im. Sałykowa-



Szczedrini w Leningradzie prowadził badania nad czytelnictwem literatury technicznej. Znał doskonale literaturę rosyjską, zwłaszcza autorów tworzących na emigracji. Znajomość języka rosyjskiego ułatwiała mu kontakty z socjologami rosyjskimi, którzy znaleźli w tamtych latach przytulisko w Zakładzie Socjologii Książki w Bibliotece im. Lenina w Moskwie. To byli ludzie „niewyjezdni”, bez szans na paszport, toteż kontakty z Januszem traktowali jak intelektualną biesiadę. O Bukowskim, Brodskim, Siniawskim, Sołżenicynie rozmowy między nimi toczyły się godzinami.

Mało kto wie o działalności harcerskiej Janusza. W 1955 r. objął wspólnie z Andrzejem Alfredem Janowskim drużynę harcerską w liceum Rejtana, tzw. czarną jedynekę. Chłopcy za nim przepadali. Pod przykrywką harcerskich gier i rajdów szkolił tych chłopców i przygotowywał na lepsze czasy. Komorowski, Macierewicz, Lityński i wielu innych tworzyli tę drużynę. Ku radości Janusza wyszli na ludzi, z czego się ogromnie cieszył. Nie zdziwiłam się, kiedy po 1989 r. proponowano mu przejście do służby dyplomatycznej. Odmówił i do dziś nie wiem dlaczego. Taki po prostu był.

Do ostatnich chwil życia zachował przytomność umysłu. Nasza ostatnia telefoniczna rozmowa dotyczyła rewolucji francuskiej. Doszliśmy do wniosku, że dla społeczeństwa najkorzystniejsze są rewolucje przegrane. Wygrana rewolucja bolszewicka przyniosła narodowi rosyjskiemu pasmo nieszczęść i cierpień, zaś rewolucja francuska, choć przegrana, prowadziła do reform i zmian w całej Europie Zachodniej.

Podobno nie ma ludzi niezastąpionych. W tym stereotypie kryje się tylko część prawdy. Pamięć o Januszu wśród przyjaciół i współpracowników jest ciągle żywa. Patrząc na zachodzące zmiany społeczne, pytam go nieraz: i co o tym sądzisz? A on jak dawniej zadaje mi pytanie. I co sobie umyśliłaś? Bo właśnie myślenie uważał za najważniejszą część ludzkiej kondycji. I tak już między nami zostanie.

Janusz Ankudowicz zmarł 1 lutego 1992 r. i został pochowany na cmentarzu Bródnowskim w Warszawie.

*Jadwiga Kołodziejska*

## Wybrane materiały biograficzne

Kołodziejska Jadwiga: *Prof. dr hab. Janusz Ankudowicz (10.07.1934-01.02.1997)*.

– „Bibliotekarz” 1997 nr 5

Kołodziejska Jadwiga: *Janusz Ankudowicz (1934-1997)*. – „Przegląd Biblioteczny” 1997 z. 1

Kołodziejska Jadwiga: *Prof. dr hab. Janusz Ankudowicz 10.VII.1934- 1.II.1997*.

– „Roczniki Biblioteczne” 1997 z. 1/2

Siekierski Stanisław: *Janusz Ankudowicz (1934-1997)*. – „Biuletyn Informacyjny Biblioteki Narodowej” 1997 nr 2

---

Akta osobowe w Archiwum Biblioteki Narodowej

## Janina Błażewicz (1900-2005)

Janina Błażewicz, córka Mateusza, mgr. farmacji i Kazimierzy z Godlewskich, urodziła się 25 października 1900 r. w Astrachaniu, w Rosji. Tam w 1918 r. ukończyła siedmioklasowe Gimnazjum Maryjskie. W 1922 r. cała rodzina powróciła do Warszawy. Od tej chwili pani Janina związała swoje życie ze stolicą, którą – jeżeli opuszczała – to na bardzo krótko.

W 1923 r. wstąpiła na Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Warszawskiego, początkowo jako wolna słuchaczka. W 1930 r. zdała eksternistycznie maturę, a w 1931 r. otrzymała dyplom magistra filozofii UW w zakresie historii, przedstawiając pracę magisterską na temat *Rozsiedlenie i gniazda rodowe szlachty powiatu czerskiego w wieku XVI*.

Od 1932 r., po ukończeniu kursu pedagogicznego przy Uniwersytecie Warszawskim, pracowała jako nauczycielka w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych: w Szkole Handlowej im. Staszica w Warszawie, w Państwowej Żeńskiej Szkole Przemysłowo-Handlowej w Łodzi i w Gimnazjum Zgromadzenia Kupców w Warszawie.

W 1936 r. odbyła roczną praktykę w Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy przy ul. Koszykowej i od 1 listopada 1937 r. zaczęła tam pracować. Najpierw powierzono jej gromadzenie i opracowanie księgozbioru do organizowanej w Bibliotece na Koszykowej przez Julię Millerową Czytelni Młodzieżowej, pierwszej tego typu placówki w Warszawie. Bardzo pomocne okazało się tu doświadczenie pedagogiczne pani Janiny.

Pani Janina lubiła pracę z młodzieżą, toteż ta uruchomiona w marcu 1938 r. placówka stała się jej przysłowiowym oczkiem w głowie. Rozwój Czytelni i rozpoczęte tu badania nad czytelnic-

twem młodzieży przerwała wojna. Na początku okupacji niemieckiej frekwencja znacząco osłabła, wszak zamknięto wszystkie szkoły wyższe i średnie ogólnokształcące. Teraz przed Biblioteką stało inne trudne zadanie: trzeba było pomóc młodzieży uczącej się na tajnych kompletach. To był obowiązek patriotyczny.

Od 1940 do połowy 1942 r. Janina Błazewicz była odelegowana do pracy wypożyczalniach na Bielanach i na Powązkach. Powróciła do Czytelni Młodzieżowej w lecie 1942 r. i jednocześnie włączyła się bardzo aktywnie do pracy konspiracyjnej, ucząc na tajnych kompletach prowadzonych przez Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci na Żoliborzu.

W Archiwum Biblioteki zachował się zapis przemówienia Janiny Błazewicz wygłoszonego na którejś z imprez towarzyszących obchodom 50. rocznicy istnienia Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy. Oto jego fragmenty:

W Archiwum Biblioteki zachował się zapis przemówienia Janiny Błazewicz wygłoszonego na którejś z imprez towarzyszących obchodom 50. rocznicy istnienia Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy. Oto jego fragmenty:

„Koleżanki i Koledzy !

Ja właściwie trochę samozwańczo zabieram głos, bo powinien zabrać głos Pan Przelaskowski, nasz były dyrektor, który z powodu złego stanu zdrowia nie mógł przyjść i tu powiedzieć o losach Biblioteki Publicznej w najbardziej dramatycznym momencie, mianowicie w okresie okupacji. Naturalnie, to co ja powiem będzie szalonym skrótem (...). Może to będzie dopingiem dla licznych tu zebranych koleżanek z Biblioteki Publicznej, żeby były uprzejme przypomnieć sobie, co się działo w okresie okupacji i te swoje wspomnienia spisały i w ten sposób przyczyniły się do bardziej obszernych relacji o historii naszej Biblioteki w okresie okupacji. (...) Początkowo władze niemieckie, jakoś bardziej tolerancyjne w stosunku do bibliotek miejskich, pozwoliły nam na funkcjonowanie (...). Pierwszą ofiarą padł Dyr. Bachulski, który został aresztowany i siedział przeszło pół



*Janina Błazewicz*

roku w więzieniu i później już nie mógł powrócić na swoje stanowisko. Przeszedł dyr. Przelaskowski i właściwie na niego spadł cały ciężar walki z władzami okupacyjnymi. (...) Zupełnie przypadkowo szukałam jakichś danych dotyczących Czytelni Młodzieżowej w okresie okupacji i znalazłam bardzo ciekawe dokumenty, mianowicie korespondencję pomiędzy Dyr. Przelaskowskim a władzami okupacyjnymi. (...) Na każde zarządzenie, na każdą próbę zamknięcia, na każde ograniczenie działalności placówek był kontrargument. I tu trzeba było mieć odwagę cywilną, jednocześnie być wielkim dyplomata. Trzeba było wyszukać tego rodzaju argumenty, żeby przedłużyć żywot naszej placówki. Proszę pamiętać, że od 1940 r. aż do zamknięcia, tzn. do połowy 1942 r., przez te lata to była nieustanna walka o zachowanie naszych placówek i to, że przez te lata [działały] wszystkie placówki, tzn. Centrala ze wszystkimi swoimi agendami, Wypożyczalnia Międzybiblioteczna – taka placówka też istniała, (...) pod koniec [funkcjonowało] 29 wypożyczalni na terenie całej Warszawy, 12 bibliotek dziecięcych. Trudno powiedzieć, że to wszystko działało normalnie. (...) Jakie były szyki? Była tzw. selekcja, która, jak wiadomo, nie jest wynalazkiem dnia dzisiejszego. (...) Na żer dano tylko 4 tysiące książek, 10000 wycofano tylko z katalogów, a zachowano na półkach i ludziom w tajemniczym, zaufanym wypożyczano. (...) korzystał z naszych księgozbiorów Ludwik Krzywicki, korzystał z nich, pisząc swoje pamiętniki, były prezydent Wojciechowski. Ale wydaje się, że najcenniejszą stroną naszej działalności było to, że umożliwiliśmy sięgnięcie po książkę polską młodzieży i szerokiej rzeszy ludności. To, że na odległych Powązkach, że na odległej Pradze, tam gdzie nie było prywatnych księgozbiorów, można było sięgnąć po polską książkę, po polską klasykę, po powieść historyczną, po podręczniki. To, że w naszej Czytelni Młodzieżowej młodzież z tajnych kompletów przygotowywała się do matury i innych egzaminów – to było wielka zasługa Biblioteki Publicznej”.

Na jesieni 1942 r. na mocy rozporządzenia niemieckiego starosty wszystkie placówki Biblioteki Publicznej zostały nieodwołalnie zamknięte dla czytelników. Nieliczną grupę pracowników pozostawiono na Koszykowej. Większość oddelegowano do pracy w różnych agendach Zarządu Miasta. Janinę Błażewicz skierowano do Ośrodka Opieki i Zdrowia, gdzie pracowała na stanowisku sekretarki. W czasie powstania warszawskiego prowadziła tam punkt sanitarny.

Po upadku powstania przeszła wraz z matką starszą przez obóz w Pruszkowie, skąd wywieziono je na wieś w okolice Miechowa.

W marcu 1945 r. powróciła z wojennej tułaczki. Zatrzymała się w Łodzi, gdzie od razu przystąpiła do pracy, organizując bibliotekę w Centralnym Robotniczym Domu Kultury. Po fuzji tej instytucji

z Towarzystwem Uniwersytetu Robotniczego (TUR) została kierowniczką tamtejszej biblioteki.

Do Warszawy powróciła w październiku 1947 r. i objęła kierownictwo Działu Bibliotek Społecznych (kompletów ruchomych) w powstałej po wojnie na Żoliborzu, pod patronatem Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, Biblioteki Dzielnicy Północ. W 1948 r. wszystkie placówki tej Biblioteki włączono do sieci podporządkowanej Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy. Pani Janina już na Koszykowej kontynuowała rozpoczęte wcześniej prace nad organizacją sieci wypożyczalni kompletów ruchomych dla zakładów pracy na terenie Warszawy. Równocześnie, w latach szkolnych 1947/1948 i 1948/1949, uczyła w III Miejskim Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych oraz wykładała na kursach organizowanych przez TPD.

W 1950 r. Janina Błażewicz objęła stanowisko st. radcy w Ministerstwie Kultury i Sztuki – w Centralnym Zarządzie Bibliotek, gdzie zajmowała się polityką uzupełniania zbiorów w sieci bibliotek powszechnych.

W 1956 r. ukończyła roczny kurs POKKB i powróciła do Biblioteki Publicznej na stanowisko kierownika Ośrodka Instrukcyjno-Metodycznego Bibliotek dla Dorosłych, a w latach 1958-1964 kierowała jego Oddziałem Doboru i Melioracji Księgozbioru. Następnie jako instruktor pracowała w tym dziale aż do przejścia na emeryturę w 1968 r. W 1966 r. powołano panią Janinę na stanowisko kustosa dyplomowanego, uznając jej dorobek naukowy za równoznaczny ze złożeniem egzaminu bibliotekarskiego.

Poznałam bliżej panią Janinę w ostatnim okresie jej pracy na Koszykowej. Nie pracowałyśmy w jednym dziale, ale miałyśmy codzienne kontakty służbowe. Była bardzo pracowita i doskonale zorganizowana. Umiała godzić pracę zawodową z pracą społeczną. Aktywnie działała w Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich, była członkiem jego Zarządu Głównego. Jako wybitny fachowiec była zapraszana na wykłady do Ośrodka Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie, brała czynny udział w konferencjach organizowanych przez SBP. Była też członkiem Komisji Bibliotecznej przy Zarządzie Głównym Związku Zawodowego Pracowników Kultury. Przez wiele lat była współredaktorką „Świetlic Dziecięcych”, organu Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, współpracowała

też z „Nowymi Książkami”, brała udział w opracowaniu wydawnictwa „Książki w Bibliotece” Instytutu Książki i Czytelnictwa BN, pisywała do „Poradnika Bibliotekarza”.

Jej praca była wysoko ceniona przez dyrekcję Biblioteki. Dowodem tego są liczne wystąpienia do władz zwierzchnich o przyznanie dodatków naukowych, odznaczeń resortowych i państwowych, m.in. Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski i Odznaki Zasłużony Działacz Kultury.

Janina Błażewicz przeszła na emeryturę w sierpniu 1968 r. Interesowały ją zawsze losy Biblioteki na Koszykowej, przez wiele lat utrzymywała serdeczne kontakty z dawnymi koleżankami.

Zmarła w Warszawie 30 lipca 2005 r. w wieku 105 lat.

*Maria Dybaczewska*

## **Wybrane materiały biograficzne**

Błażewicz Janina: *Notatka o Czytelni Młodzieżowej. W: Z dziejów książki i bibliotek w Warszawie.* Warszawa 1961

---

Akta osobowe w Archiwum Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy – Biblioteki Głównej Województwa Mazowieckiego

Kol. Janina Błażewicz (maszynopis) w Arch. BP, sygnatura 174/36

## Wanda Bogdany-Popielowa (1928-2005)

Wanda Bogdany urodziła się 25 maja 1928 r. w Tarnowskich Górach, mieście leżącym w południowo-zachodniej Polsce. Razem z matką, Emilią z Geppertów i siostrą Marią, zwaną Muszką, spędziła tu 10 lat swojego życia. Jej ojciec Tadeusz, magister farmacji, prowadził w mieście prywatną aptekę „Pod Białym Aniołem” (1926-1938). Nad apteką znajdowało się ich prywatne mieszkanie.

W 1938 r. rodzina Bogdanych przeniosiła się do Krakowa. Na początku okupacji niemieckiej ojciec został aresztowany przez gestapo i osadzony w obozie w Dachau, a następnie w Mauthausen, gdzie zmarł po kilku miesiącach w kwietniu 1940 r.

Wraz z jego śmiercią – jak często opowiadała Wanda, bardzo przywiązana do ojca – skończyło się radosne, bez troskie i szczęśliwe dzieciństwo. Zapamiętała je na całe życie. Z ogromnym sentymentem wspominała tamte czasy, miejscowość i dom. Po latach będzie urządzała rodzaj sentymentalnych objazdów rodzinnych miejsc, zawsze rozpoczynając je od Tarnowskich Gór i odszukując dawnych mieszkańców. Odwiedzała wtedy też członków rozproszonej rodziny, siostrę i jej dzieci, mieszkające w Proszowicach pod Krakowem, czy dalszych krewnych w Zakopanem.

Wanda w czasie okupacji pobierała naukę w szkole handlowej. Jednak gdy siostry urszulanki otworzyły w 1945 r. ponownie gimnazjum i dla dziewcząt, które straciły pierwsze półrocze roku 1944/1945 zorganizowały przyspieszony kurs, zaczęła naukę w tej renomowanej krakowskiej szkole. Tam też spotkała swą przyszłą długoletnią przyjaciółkę Teresę Chylińską, która do Krakowa trafiła po powstaniu warszawskim. Jak wspomina późniejsza wybitna muzykolog, znawczyni Szymanowskiego, żeńska szkoła





*Wanda Bogdany-Popielowa*

sióstr prezentowała wtedy najwyższy poziom w Krakowie, a wśród nauczycieli znajdowali się profesorowie rangi uniwersyteckiej. Tam obie zdały w 1949 r. maturę. Panna W. Bogdany należała do uczennic dobrych, rzetelnych i bardzo solidnych. Do tego emanowała oryginalną urodą. Wysoka, postawna, z efektownymi długimi włosami o tycjanowskim kolorze zwracała uwagę swoją osobą. Przez wiele lat była chorążanką, a na wszystkich uroczystościach nosiła szkolny sztandar.

Miała dobry słuch muzyczny i śpiewała drugim głosem w szkolnym chórze

cecyliańskim. Pobierała też prywatne lekcje gry na fortepianie, co bardzo przydało się w późniejszych studenckich czasach, kiedy to z ochotą akompaniowała wspólnym śpiewom i tańcom.

Po ukończeniu świetnej szkoły sióstr urszulanek rozpoczęła studia muzykologiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim pod kierunkiem prof. Zdzisława Jachimeckiego. Jak podkreśla Teresa Chylińska, koleżanka również ze studiów, rocznik ten, w którym oprócz niej i Wandy znaleźli się także Bogusław Schäffer (obecnie wybitny kompozytor i humanista), Aleksandra Szurmiak (znakomita etnografka), Maria Kielanowska, Zygmunt Wachowicz, Jerzy Popiel (późniejszy mąż Wandy), Jerzy Gabryś, Tadeusz Kaczyński – był pełen entuzjazmu i chęci nadrobienia wojennych strat. Większość kochała muzykę, ale umiejętności młodzieży polegały głównie na brzdąkaniu na pianinie, bez podstaw teoretycznego przygotowania. Dzięki bardzo intensywnemu kształceniu, zwłaszcza w zakresie harmonii, kontrapunktu i wysiłkom wykładowców (prof. J. Reissa, dr. W. Poźniaka, dr. A. Frączkiewicza,

prof. S. Łobaczewskiej) okres nadrabiania zaległości przebiegł błyskawicznie. Mimo iż były to lata stalinowskie (1949-1953) i kontakt z zagranicznym światem muzycznym był bardzo ograniczony, grupa studentów biegła na koncerty do Filharmonii Krakowskiej, wystając od rana na zmianę po wejściówce. Szczególną troskę okazywał prof. Z. Jachimecki, który pozwalał do późnych godzin wieczornych przesiadywać na terenie uczelni i słuchać muzyki z płyt gramofonowych, a przecież miało to wtedy posmak nielegalnych zebrań. Słuchano oper Wagnera, pasji Bacha. Ogromne wrażenie wywarło przyniesione przez kogoś nagranie *Pietruszki* i *Święta wiosny* Strawińskiego. Przyjęto zasadę, że jedna osoba przygotowywała wprowadzenie historyczne, a druga opowiadała treść, aby słuchając, można było głęboko przeżywać.

Wszystkich łączyła jednakowa bieda, ale także chęć zabawy, która była cechą charakterystyczną dla tego pokolenia chcącego nadrobić wojenną traumę. Orędownikiem tanecznych zabaw był sam prof. Z. Jachimecki, który pozwalał urządzać je na terenie Zakładu Muzykologii, który mieścił się w Pałacu Pusłowskich, pełnym pięknych mebli i obrazów, a tancerze mieli do dyspozycji wspaniałe mozaikowe parkiety. Do historii przeszła zabawa kostiumowa, podczas której każdy przebrał się w co tylko było możliwe. W salach wykładowych pojawiły się postaci z innych epok: truwerzy, trubadurzy, księżniczki.

Oprócz typowego na owe czasy życia studenckiego Wanda uczestniczyła w obozach folklorystycznych, organizowanych celem zbierania melodii ludowych. Były to zajęcia w terenie, które dostarczały wiele radości i dodatkowych wrażeń, zwłaszcza w kontaktach z wiejskim inwentarzem. Ale był też czas na poważne rozmowy i lektury. Szczególnym zainteresowaniem cieszyła się *Uczta* Platona. W tym samym 1951 r. młoda studentka wraz z przyjaciółką Teresą dołączyły do radiowej ekipy nagrywającej muzykę ludową z Żywca i Zakopanego. Mimo iż nie były specjalistkami w dziedzinie folkloru, atmosfera panująca w tym zespole sprawiała, że czas wypełniała solidna praca, a odpoczynek przynosił humor i radość.

W 1953 r. Wanda Bogdany uzyskała dyplom na podstawie pracy magisterskiej *Melodramat Józefa Elsnera „Ofiara Abrahama”*. Po zakończeniu studiów w 1954 r. rozpoczęła pracę jako redak-

tor w Polskim Wydawnictwie Muzycznym w Krakowie. Wyniesiona ze szkoły dobra znajomość języka francuskiego sprawiła, że powierzono jej współpracę przy publikacjach chopinowskich przygotowywanych przez Krystynę Kobylańską, m.in. przy albumie *Chopin w kraju* (Kraków 1955). Pracę tę przerwała w 1961 r., ze względu na przeprowadzkę do Warszawy. Przeprowadzka ta wymagała dużego wysiłku organizacyjnego, choćby w związku z koniecznością zdobycia prawa do zameldowania, zamianą mieszkań i uregulowania spraw rodzinnych.

16 marca 1961 r. W. Bogdany podjęła pracę w Bibliotece Narodowej na stanowisku starszego bibliotekarza w Zakładzie Muzycznym, od 1 sierpnia 1966 r. pracowała jako starszy asystent, a od 1968 r. – jako adiunkt naukowo-badawczy. W 1973 r. wróciła na podstawową siatkę bibliotekarską jako kustosz, a następnie od 1984 r. starszy kustosz, pełniąc jednocześnie funkcję kierownika sekcji rękopisów i druków muzycznych. Po przejściu na emeryturę Marii Prokopowicz, pierwszej powojennej kierowniczkii Zakładu, w 1978 r. objęła jego prowadzenie i kierowała nim do zakończenia swojej etatowej pracy w Bibliotece Narodowej 30 czerwca 1989 r.

Od 1972 r. aktywnie uczestniczyła w pracach Sekcji Muzykologów jako członek Związku Kompozytorów Polskich. Dzięki szerokim kontaktom ze środowiskiem artystów muzyków aktywnie zabiegała o pozyskanie do zbiorów muzycznych Biblioteki Narodowej autografów i spuścizn najwybitniejszych polskich kompozytorów XX w. (m.in. Grażyny Bacewicz, Tadeusza Bairda, Witolda Friemanna, Piotra Rytla i Bolesława Szabelskiego), a także działających poza Polską (Romana Palestra, Antoniego Szałowskiego i Aleksandra Tansmana). W archiwum Biblioteki Narodowej zachowała się bogata korespondencja z kompozytorami i spadkobiercami dokumentująca te intensywne działania.

Podejmowała również prace dokumentacyjne. Współpracowała z Kornelem Michałowskim (1923-1998), muzykologiem i bibliografem muzycznym z Poznania przy redakcji kilku tomów *Bibliografii polskich czasopism muzycznych* (T. 3-4, 12, 15. Kraków 1955-1976).

Efektom badań nad spuścizną Karola Szymanowskiego był przygotowany przy jej znaczącym współudziale, z Elżbietą Jasińską-Jędrasz z Gabinetu Zbiorów Muzycznych Biblioteki Uniwersytec-

kiej w Warszawie i Grażyną Serdak, katalog *Karol Szymanowski w zbiorach polskich* (Warszawa 1990). Natomiast zainteresowania spuścizną po Emilu Młynarskim zaowocowały licznymi artykułami o nim i kompozytorach wileńskich na łamach czasopisma „Ruch Muzyczny”.

Dzięki jej inicjatywie, BN podjęła w 1985 r. publikację bibliofilskiej serii faksymilowanych wydań autografów Fryderyka Chopina ze zbiorów własnych. Trzy pierwsze pozycje: *4 Mazurki opus 24* (1985), *Polonez-fantazja opus 61* (1990), *2 Nokturny opus 55* (1995) zawierają komentarze jej autorstwa.

Była też organizatorką i współorganizatorką wystaw i ekspozycji o tematyce muzycznej, do których opracowywała drukowane katalogi m.in.: *Muzyka polska w rękopisach i drukach od XI do XX wieku* (1966), *Fryderyk Chopin wczoraj i dziś* (1970), *Józef Elsner – w 120 rocznicę śmierci* (1974), *Warszawa muzyczna drugiej połowy XIX wieku* (1976).

Niezwykle ważnym jej osiągnięciem było utworzenie w ramach Zakładu Zbiorów Muzycznych w 1983 r. ośrodka koordynującego prace nad rejestracją dawnych zabytków muzyki w Polsce w ramach międzynarodowego projektu RISM (Répertoire International des Sources Musicales) powstałego pod auspicjami IAML (Międzynarodowego Stowarzyszenia Bibliotek Muzycznych). Przedsięwzięcie kontynuowane jest obecnie jako Polskie Centrum RISM.

Do najważniejszych prac w dorobku W. Bogdany-Popielowej należą jej ostatnie prace, dwa katalogi wydane przez macierzystą instytucję: *Rękopisy muzyczne 1. połowy XIX wieku ze zbiorów Biblioteki Narodowej* (1997) i *Rękopisy muzyczne 2. połowy XIX wieku ze zbiorów Biblioteki Narodowej* (2002).

Jak wspomina Teresa Chylińska, praca w BN była dla Wandy źródłem zadowolenia i pełnej satysfakcji. Jej prawdziwą *ideę fixe* stanowiło odnajdywanie, gromadzenie spuścizn muzycznych kompozytorów polskich, tych pozostających za granicą i tych w kraju. Potrafiła o tym godzinami rozmawiać z olbrzymią radością. Do bardzo udanych należała podróż do Wilna z ramienia Związku Kompozytorów Polskich, na zasadzie wymiany kulturalnej. Podróż, która mogła być tylko turystyczną przyjemnością, dzięki ambitnym planom Wandy rozpoznania archiwum rodziny Hryniewiczów i Młynarskich zaowocowała sprowadzeniem kopii

mikrofilmowych tych unikatowych archiwaliów do Biblioteki Narodowej. Nie bała się też uczestniczyć w ryzykownych przygodach. Do takich należał nielegalny wyjazd z Wilna (w owym czasie w dawnym Związku Radzieckim cudzoziemcy mogli poruszać się tylko po dozwolonych miejscach) w poszukiwaniu rodzinnego domu, pałacu w Jaszunach, poety Stanisława Balińskiego, ówczesnie zamieszkałego w Londynie. Z tego czasu wywodziły się też kontakty z litewskimi muzykami, których wielokrotnie później odwiedzała, u których świetnie się czuła i z którymi muzykowała, grając jak w latach studenckich na fortepianie. Do historii – zapisanej w księdze odwiedzin – przeszła wizyta w Zakładzie Zbiorów Muzycznych w Warszawie muzykologa i litewskiego polityka Vytautasa Landsbergisa (przyszłej głowy państwa litewskiego w latach 1990-1992). Do niezwykle udanych należał wypad ze współpracownikami do kopalni węgla kamiennego w Bogdance koło Lublina na zaproszenie dyrygenta tamtejszej Zakładowej Dętej Orkiestry Górniczej, zorganizowany w rewanżu za przekazane zespołowi muzykalia ze zbioru dubletów biblioteki muzycznej. Fakt ten został zarejestrowany na łamach „Ruchu Muzycznego” (z 8 listopada 1987 r.) pod intrygującym tytułem *Z muzycznej narady prosto do kopalni*.

Prywatnie, co potwierdzają wszystkie osoby, które ją bliżej знаły, była człowiekiem o dużym poczuciu humoru, kobietą pełną zapału, ponadto odznaczała się podkreślaną przez innych klasą i elegancją w ubiorze i zachowaniu. Ubierała się niebanalnie, a wysmakowane, klasyczne ubiory, które z gracją nosiła, powstawały przy pomocy zaufanej krawcowej. Poszukiwanie ciekawych faktur i tkanin było jej prywatną pasją i chętnie dzieliła się też informacjami na temat kolejnych zdobyczy z młodymi współpracowniczkami w BN. Prawie do ostatnich chwil życia zachowała nienaganną postawę i styl.

Znajomi podkreślali, że można było jej zaufać, ceniła sobie przyjaźń i lojalność. Nie bez powodu, w początkach swojej pracy w Polskim Wydawnictwie Muzycznym pełniła funkcję męża zaufania grupy redakcyjnej. Jako kierownik dbała o rozwój naukowy młodych podlegających jej pracowników, popierając dokształcanie, organizując wyjazdy na atrakcyjne spektakle, m.in. na słynne przedstawienie „Czarnej maski” Pendereckiego do Poznania czy

też zachęcając do uczestniczenia w koncertach, na które otrzymywała zaproszenia nierzadko bezpośrednio od zaprzyjaźnionych z nią wybitnych polskich kompozytorów.

Na jej pożegnanie, związane z odejściem na emeryturę, przygotowano specjalnie wybrane muzykalia organizując okazjonalny pokaz „Wanda w muzyce”, co dostarczyło wielu wzruszeń, ale też było pretekstem do jak zawsze wesołych komentarzy.

W stosunku do rodziny była bardzo rzetelna i obowiązkowa. Po wczesnym zamążpójściu siostry i jej wyprowadzeniu się przebywała z matką. Po przeprowadzce do Warszawy udało jej się znaleźć blisko jej mieszkania miejsce do zamieszkania dla matki. Mimo trudnych chwil, opiekowała się nią do końca. Nie mając własnych, żywiła wiele ciepłych uczuć dla dzieci siostry, a w pewnych okresach życia wydatnie wspomagała siostrzenicę.

Wrażliwa na krzywdę ludzką i zawsze chętna do pomocy, opiekowała się także bezdomnymi zwierzętami, miała też ulubionego kota w swoim mieszkaniu na Marymoncie. Chętnie opowiadała o perypetiach z nim związanych (spowodował zalanie mieszkania), kiedy odwiedzała Zakład, będąc już na emeryturze. Nadal wtedy jeszcze pracowała naukowo, często można ją było spotkać w Czytelni Muzycznej, gdzie zawsze była mile oczekiwanym gościem, zwłaszcza podczas imprez i wystaw muzycznych organizowanych przez Bibliotekę Narodową. We wspomnieniach kolegów z innych zakładów BN pozostaną też jej literackie żarty podczas wspólnych wędrówek do stołówki Ministerstwa Zdrowia na ulicy Miodowej, gdzie jadano obiady.

Przeciwności losu przyjmowała ze spokojem i opanowaniem. Zmarła 31 lipca 2005 r. po ciężkiej chorobie, która zaatakowała ją nieoczekiwanie, kiedy bardziej niż sobą przejmowała się losem niedomagającego męża. Jej pogrzeb odbył się 6 sierpnia 2005 r. Zgodnie z jej wcześniejszą decyzją została pochowana na cmentarzu na Salwatorze w Krakowie, z którym zawsze była emocjonalnie bardzo związana.

*Mariola Nałęcz*

## Wybrane materiały biograficzne

Piła Włodzimierz: *Wanda Bogdany-Popielowa 25.V.1928 – 31.VII.2005.* – „Biblioteka Muzyczna” 2000-2006  
„Ruch Muzyczny” 2005 nr 17

---

Akta osobowe w Archiwum Biblioteki Narodowej  
Fragmenty wspomnień udostępnione przez Teresę Chylińską

## Radostław Cybulski (1924-1999)

Profesor Krzysztof Migoń zatyłował swoje wystąpienie podczas uroczystości 60-lecia Radostława Cybulskiego *Radostław Cybulski – od praktyki księgarskiej do teorii systemu książki*. Tytuł ten dobrze oddaje drogę zawodową i naukową profesora R. Cybulskiego, który – wychodząc od działań praktycznych, obserwacji i badań empirycznych krajowego rynku księgarskiego, poprzez zainteresowanie księgarstwem zagranicznym i historią rynku wydawniczego, typologią dokumentów, wreszcie bibliografią – stworzył spójną teorię księgarstwa, a dokładniej rynku książki, wnosząc jednocześnie wiele do teorii, metodologii i terminologii nauki o książce.

Uroczystości jubileuszowe zorganizowane w 1984 r. przez redakcję „Księgarza”, której Radostław Cybulski był współpracownikiem i wieloletnim członkiem kolegium, odzwierciedlały wielostronność zainteresowań jubilata. Wzięli w nich udział, przygotowując wystąpienia (opublikowane w z. 1 „Księgarza” z 1984 r.), przedstawiciele instytucji, z którymi był związany zawodowo i naukowo. Byli to księgarze, wydawcy, pracownicy naukowcy instytutów bibliotekoznawczych, przedstawiciele dyrekcji Biblioteki Narodowej. Jubileusz był okazją do opracowania przez córkę Joannę Cybulską-Futkowską (we współpracy z Martą Walęcką-Sołubą) pełnej bibliografii (238 poz.) R. Cybulskiego za lata 1947-1983. W kolejnych latach bibliografia ta powiększyła się o 90 pozycji, dając w sumie 328 publikacji, w tym 10 książek. Dodać trzeba, że książki autorstwa R. Cybulskiego były dostrzegane i wzbudzały żywe zainteresowanie w środowisku, o czym świadczy liczba ich recenzji.

Radostław Jan Cybulski urodził się 2 marca 1924 r. w Wilnie



w rodzinie inteligenckiej. Tam w latach 1936-1939 był uczniem gimnazjum, a następnie od 1940 do 1944 r. uczył się w tajnej szkole ojców jezuitów, gdzie uzyskał tzw. małą maturę. W czasie wojny uczestniczył w wileńskim ruchu oporu. W 1945 r. rodzina przyjechała w ramach repatriacji z Wilna do Poznania, gdzie Radosław Cybulski kontynuował naukę w liceum. Świadectwo maturalne otrzymał w tym samym roku w Kuratorium Okręgu Szkolnego w Poznaniu. Odnotujmy od razu, że związki uczuciowe z ziemią swojej młodości utrzymywał przez całe życie, podejmując także prace badawcze związane z kulturą Wileńszczyzny, co znajdowało odzwierciedlenie w drobnych artykułach o Filomatach, Towarzystwie Szubrawców i recenzjach oraz także w obszerniejszych pracach wymienionych dalej w tym biogramie.

W Poznaniu R. Cybulski rozpoczął studia ekonomiczne na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Stopień magistra nauk ekonomiczno-politycznych otrzymał w lipcu 1949 r. na podstawie pracy: *Organizacja i rejonizacja rynku księgarskiego w Polsce*. Promotorem jego pracy był prof. Józef Czekalski. Rynkiem wydawniczo-księgarskim zainteresował się w czasie studiów, pracując w Księgarni Ziemi Zachodnich w Poznaniu, prowadzonej przez znanego księgarza Leona Żyndę (później jego syna Bolesława), kolegę nieżyjącego ojca. W księgarni tej pracował do końca 1948 r.

Po skończeniu studiów, od sierpnia 1949 r. podjął pracę w Warszawie w Państwowych Zakładach Wydawnictw Szkolnych, gdzie już w 1950 r. został kierownikiem Działu Planowania i Organizacji. W kwietniu 1953 r. został aresztowany za działalność w Armii Krajowej w czasie wojny, zwolniony w sierpniu 1954 r. Po powrocie kontynuował pracę w PZWS, gdzie w 1957 r. na własne żądanie objął stanowisko kierownika Działu Propagandy w wydawnictwie. Współcześnie powiedzielibyśmy, że w dziale tym zajmowano się reklamą i marketingiem, a na pewno popularyzacją i promocją książki, choć w tamtym czasie wyglądało to inaczej niż dziś. Sądząc z publikacji R. Cybulskiego z tego okresu, można uznać, że bardzo interesowały go podręczniki szkolne i pomoce metodyczne dla nauczycieli, przy tym wykazywał znaczną aktywność w tym zakresie, m.in. spotykając się z nauczycielami oraz organizując wystawy zagranicznych podręczników i książek pedagogicznych.



*Radosław Cybulski*

W latach 1961-1968 pracował jako redaktor w Państwowym Wydawnictwie Naukowym, w Dziale Reklamy. W 1962 r. został kierownikiem Zespołu Działów Sprzedaży, odpowiadając za sprzedaż, reklamę, rozliczenia, nakłady. W 1967 r. został pełnomocnikiem dyrektora PWN ds. Zespołu Publikacji Zleconych (zlecenia obejmowały 50% produkcji PWN). Podobnie jak w PZWS, tak i tu interesował się rynkiem odbiorców książek wydawnictwa PWN. W tym okresie opublikował prace dotyczące wydawnictw PWN.

Jednocześnie, obserwując działalność księgarską, prowadził we współpracy z Instytutem Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej badania rynku książki polegające m.in. na analizie sprzedaży określonych tytułów w wybranych księgarniach kraju. Wynikiem tych badań były publikacje, dotyczące m.in. nowości na rynku księgarskim, geografii sprzedaży wydawnictw PWN. W publikacjach tych starał się określić rolę księgarza, a także radia i prasy w kształtowaniu oraz bezpośrednim poznawaniu potrzeb czytelniczych i popytu na książkę. W 1965 r. uzyskał doktorat w zakresie nauk ekonomicznych w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Poznaniu na podstawie rozprawy: *Popyt na rynku księgarskim na tle przemian społeczno-gospodarczych w Polsce Ludowej*. Promotorem był prof. Zbigniew Zakrzewski. W publikacji tej przedstawiał zainteresowanie społeczne książką (popyt) w kontekście struktury demograficznej, stanu oświaty, zróżnicowania wiekowego, zawodowego, terytorialnego, wykształcenia, dochodów ludności, analizował wpływ polityki państwowej (tematyka książek, nakłady, ceny) i działalności instytucji wydaw-

niczo-księgarskich na rynek książki (formy sprzedaży, reklama), odwoływał się też porównawczo do badań rynku księgarskiego za granicą (w Niemczech, Francji, Holandii, Węgrzech, Bułgarii). Książka wydana w 1966 r. przez Instytut Książki i Czytelnictwa BN spotkała się z dużym zainteresowaniem środowiska, o czym świadczyło m.in. 6 recenzji. Z podobnie dużym zainteresowaniem nie tylko w kraju, ale i za granicą, spotkała się następna książka R. Cybulskiego *Księgarstwo w społeczeństwie współczesnym*, wydana w serii Ossolineum „Książki o Książce” (Wrocław 1970; wyd. 2, 1978; wyd. ros. Moskwa 1982).

W latach 1969-1971 R. Cybulski pracował na stanowisku kierownika Wzorcowni w Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, a od października 1971 do marca 1972 r. był dyrektorem Powszechnej Księgarni Wysyłkowej. W tym okresie zajmował się badaniem rynku książki kieszonkowej, skierowanej do czytelnika masowego. Zainteresowanie polskich wydawców tą formą było efektem obserwacji doświadczeń rynku księgarskiego w krajach kapitalistycznych (w Niemczech, Francji, Wielkiej Brytanii). Ukazała się wówczas publikacja: *Serie książek kieszonkowych w Polsce w latach 1966-1970* (Warszawa 1972), która na podstawie badań ankietowych zawiera opis czterech ówczesnych serii („człowiek w owalu” wydawnictwa „Iskry”, „z ptaszkiem” PIW, „delfin” SW „Czytelnika”, „koliber” SW „Książki i Wiedzy”).

Początek lat siedemdziesiątych XX w. to ostatni okres pracy R. Cybulskiego jako wydawcy i księgarza-praktyka, organizatora, edytora, redaktora. Nie tracąc kontaktów z księgarstwem i w dalszym ciągu bacznie obserwując rynek wydawniczy i księgarski, zajął się nowym polem badawczym – bibliotekarstwem i bibliografią. W marcu 1972 r. został zatrudniony w Bibliotece Narodowej na stanowisku dyrektora Instytutu Bibliograficznego, równocześnie zastępcy dyrektora BN, a od 1978 do 30 września 1981 r. był pierwszym zastępcą dyrektora, odpowiedzialnym za sprawy bibliografii, automatyzacji procesów biblioteczno-bibliograficznych i działalności wydawniczej. Okres pracy w Bibliotece Narodowej wykorzystał na bibliograficzne i typologiczne rozpoznanie książki. Zapoczątkował i rozwinął prace nad typologią dokumentów na forum krajowym i międzynarodowym. Efektem były propozycje przedstawione w publikacjach: *Z doświadczeń jednej próby*

typologii dokumentów („Rocznik BN” 1988 ), *Założenia metodyczne prac nad typologią dokumentów* (W: *Typologia dokumentów*. Warszawa 1976), *Rules for the registration of documents in the current national bibliography with tables to the characteristics of documents* (Paris 1977). Zagadnienia typologii dokumentów wiązały się z problematyką bieżącej bibliografii narodowej, którą R. Cybulski zajmował się przede wszystkim od strony organizacyjnej, ale miały one znaczenie również z punktu widzenia całej nauki o książce, w tym także bibliografii, statystyki wydawniczej, edytorstwa, księgarstwa, normalizacji, terminologii. Prace nad typologią dokumentów to kolejna próba pewnego uporządkowania i usystematyzowania miejsca książki w badaniach bibliologicznych.

W okresie pracy w BN zainteresował się zupełnie nowymi na gruncie polskim działaniami, związanymi z automatyzacją procesów bibliotecznych i bibliograficznych. Wspólnie z Anną Sitarską, Wandą Gryziecką i Barbarą Karamać pracował nad projektami automatyzacji bibliografii narodowej. Wprowadzie koncepcje te w późniejszym okresie zmieniły się, bo zmieniła się też na świecie technologia, niemniej były to prace pionierskie na gruncie polskim. Powstały wówczas takie publikacje jak: *Analiza systemowa Biblioteki Narodowej w Warszawie. Studium wstępne* (Warszawa 1975), której był współautorem oraz publikacja jego autorstwa: *Zautomatyzowany, zintegrowany system Biblioteki Narodowej* („Rocznik BN” 1984).

W 1974 r. R. Cybulski rozpoczął kolejny etap swojej pracy zawodowej i naukowej, mianowicie wykłady zlecone w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Warszawskiego. Zajmował się tym, co było mu najbliższe: zorganizował program specjalizacji edytorskiej i księgarskiej, a od 1978 r. prowadził seminarium magisterskie. Za osiągnięcia naukowe i pracę dydaktyczną przyznano mu w 1976 r. stopień docenta. Choć dorobek naukowy R. Cybulskiego już wówczas był duży (kilka książek, około 200 artykułów), to jednak dopiero w 1985 r. habilitował się na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego, przedstawiając rozprawę pt. *Książka współczesna. Wydawcy, rynek, odbiorcy* (Warszawa 1986). Wydaje się, że świadczy to z jednej strony o odpowiedzialności naukowej R. Cybulskiego, z drugiej zaś o braku koniunkturalizmu w formowaniu swojej kariery zawo-

dowej i naukowej. W 1989 r. otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego nauk humanistycznych.

Po zakończeniu pracy w BN, od października 1981 r. podjął pracę na pełnym etacie w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informatyki Naukowej UW. W latach 1982-1987 w wyniku konkursu i wyborów pełnił funkcję dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, nie przerywając pracy dydaktycznej i naukowej. W latach 1987-1990 był dyrektorem Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informatyki Naukowej UW, kierując równocześnie do 1993 r. Zakładem Bibliotekoznawstwa. Omawiając działalność dydaktyczną R. Cybulskiego, trzeba przypomnieć, że zorganizował również Podyplomowe Studium Bibliotek Naukowych (1992) oraz Podyplomowe Studium Zarządzania Wydawnictwami (1997). Wypromował 74 magistrów i 4 doktorów.

Radosław Cybulski interesował się szeroko pojętą kulturą książki. To zainteresowanie wyrastało z praktyki księgarskiej, ale wzbogacone wiedzą z zakresu ekonomii, historii, socjologii, bibliotekarstwa tworzyło nową i nieznaną wcześniej wartość badawczą. Wiedza ekonomiczna pozwalała mu analizować i oceniać książkę i księgarstwo jako działalność praktyczną i komercyjną, z drugiej zaś strony szerokie spojrzenie humanistyczne na książkę umożliwiało ogląd jej, jako istotnego elementu komunikowania się autora z czytelnikiem. Było to zintegrowane spojrzenie księgarza-praktyka, wydawcy, redaktora i badacza funkcjonowania książki w układzie autor – wydawca – księgarz – nabywca/odbiorca/czytelnik. Rolę książki i funkcjonowanie rynku książki rozpatrywał R. Cybulski w szerokim kontekście spraw kulturowych i społecznych, z uwzględnieniem zespołu problemów wiodących od twórcy do odbiorcy książki, poprzez instytucje pośredniczące: wydawnictwa, sieć księgarską i biblioteki. Jego działalność naukowo-badawcza prowadziła od analizy rynku księgarskiego i wydawniczego w Polsce i za granicą, poprzez refleksję teoretyczną o roli książki i instytucji związanych z książką w procesie komunikowania się autora z czytelnikiem, po zainteresowanie teoretyczne książką i rozważania dotyczące nauki o książce.

Mechanizmy funkcjonowania instytucji księgarskich oraz rolę książki w komunikowaniu społecznym przedstawił w wymienionej tu już pracy pt. *Księgarstwo w społeczeństwie współczesnym*.

Jak pisał Krzysztof Migoń: „Była to pierwsza w naszym piśmieniu próba przedstawienia teorii księgarstwa rozumianego jako sfera handlu i zarazem domena życia kulturalnego, a jednocześnie jako składnik procesu komunikacyjnego między autorem i czytelnikiem” (*Radosław Cybulski*. „Roczniki Biblioteczne” 2000). Warto też zauważyć, że R. Cybulski dokonał wyraźnego rozróżnienia księgarstwa i rynku księgarskiego (ryнку książki), uznając księgarstwo za działalność handlową (głównie gromadzenie asortymentu, wybór książek, poradnictwo i informacja), natomiast rynek książki jako coś znacznie szerszego, określonego jako „ogół kupujących i sprzedających”.

Kolejny etap kształtowania teorii księgarstwa dostrzec można w studium *Wprowadzenie do problematyki współczesnego rynku księgarskiego* („Studia o Książce” 1974), w którym omawia specyficzne cechy księgarstwa i jego organizacji w ujęciu współczesnym i historycznym, analizuje jego rolę w zaspokajaniu potrzeb czytelniczych nabywcy-czytelnika i kształtowaniu rynku książki poprzez informację zwrotną do wydawcy, wreszcie skupia się na społecznych aspektach upowszechniania książki. Kolejne obszernie opracowanie *O niektórych właściwościach komunikowania społecznego za pomocą książek* („Przegląd Biblioteczny” 1979 z. 2) świadczy o krystalizowaniu się poglądów na społeczną rolę książki. Najpełniejszy obraz tych zagadnień dał R. Cybulski we wspomnianej już wyżej rozprawie habilitacyjnej. Książkę tę Krzysztof Migoń uważa za centralną w dorobku R. Cybulskiego, ponieważ autor wyraża w niej „stanowisko bibliologa, który ma jednocześnie kwalifikacje badawcze i umiejętności praktyczne i który pojęcia i problemy wiedzy o książce umie wiązać z aparaturą pojęciową nauk o kulturze i społeczeństwie, nauk ekonomicznych i politycznych” (*Radosław Cybulski*. „Roczniki Biblioteczne” 2000).

Analizując dorobek naukowy R. Cybulskiego i wkład do rozwoju nauki o książce, trzeba podkreślić jego zainteresowanie książką jako zjawiskiem historyczno-kulturalnym. Pojęcie książki zostało wzbogacone m.in. przez rozróżnienie książek *sensu stricto* i *sensu largo* (książki w innej postaci), wprowadzenie kategorii badawczych, które R. Cybulski określił jako „porządki w strukturze książki”, wymieniając dziewięć: 1) treściowej organizacji tekstu,

2) typograficzno-plastycznego wyrazu, 3) materialno-konstrukcyjnej organizacji książki, 4) dostępności informacji, 5) samo-prezentacji książki, 6) więzi danej książki z innymi książkami, 7) identyfikacji wydania, 8) zabezpieczenia praw autorskich, 9) uprzystępnienia tekstu (*Struktura i właściwości książki*. „Studia o Książce” 1984). Wymienione „porządki”, jak również przedstawienie struktury „uniwersum książek” przyczyniają się do sprecyzowania od tej strony zakresu nauki o książce.

Zjawiska zachodzące na rynku książki w Polsce starał się R. Cybulski widzieć w kontekście współczesnym i historycznym, w ujęciu opisowym i porównawczym, lokalnym i globalnym. Najpełniejszym opracowaniem analityczno-porównawczym produkcji wydawniczej na świecie jest *Książka na świecie. Obraz statystyczny produkcji wydawniczej w latach 1980-1986* (Wrocław 1990, tł. lit. Wilno 1990). Natomiast problematyki historycznej księgarstwa dotyczy publikacja: *Formowanie się modelu kapitalistycznego przedsiębiorstwa wydawniczo-księgarskiego w Polsce w latach 1800-1831* („Studia o Książce” 1976).

Jednym z ważniejszych opracowań z tego zakresu jest publikacja o znanym księgarzu wileńskim: *Józef Zawadzki – księgarz, drukarz, wydawca* (Wrocław 1972). Jest to jednocześnie książka o historii kultury XIX-wiecznego Wilna. I ta książka spotkała się z dużym zainteresowaniem (8 poważnych recenzji). Zainteresowania historyczne znalazły też wyraz w badaniach historii kultury ziemi wileńskiej, z którą – jak już wspomniano – łączyły go zawsze związki uczuciowe. Kolejne opracowania z tego zakresu to: *Podręczniki szkolne w wileńskim okręgu naukowym w latach 1803-1831* („Rocznik BN” 1974), *Środowisko twórcze a ruch wydawniczy na początku XIX wieku w Wilnie* („Rocznik BN” 1979), *Księgoznawcza problematyka w działalności Joachima Lelewela* (W: *Joachim Lelewel – księgoznawca, bibliotekarz, bibliograf*. Warszawa 1993).

Radostaw Cybulski zorganizował także w 1991 r. w Bibliotece Narodowej dwie wystawy: „Szkoły średnie na Ziemi Wileńskiej 1918-1939” oraz „Pamięć Wilna”.

W ostatnim okresie życia uczestniczył w pracach komitetu redakcyjnego opracowującego monografię: *Gimnazjum Ojców Jezuitów w Wilnie w latach 1922-1940* (Bydgoszcz 2000), która ukazała się już po jego śmierci.

Radosław Cybulski był też autorem haseł z dziedziny księgarstwa do *Encyklopedii wiedzy o książce* (Wrocław 1971) oraz słownika encyklopedycznego *Współczesne polskie księgarstwo* (Wrocław 1981), którego był redaktorem. Jest to istotny jego wkład w porządkowanie terminologii dziedziny.

Patrząc na chronologię prac naukowych R. Cybulskiego, trzeba podkreślić, że nie rezygnując z uważnej obserwacji rynku wydawniczo-księgarskiego, od lat siedemdziesiątych XX w. poszerzał problematykę książki o zagadnienia bibliotekarskie i bibliograficzne. Podejmując pracę w Bibliotece Narodowej, jak już wspomniano, angażował się nie tylko w sprawy organizacyjne, ale również prace badawcze nad dokumentami, ich typologią oraz funkcjonowaniem w bibliotekarstwie i bibliografii. Wraz z Krystyną Ramlau-Klekowską był w 1978 r. organizatorem Trzeciej Ogólnokrajowej Narady Bibliografów, na której przedstawił referat programowy pt. *Stan i perspektywy rozwoju bibliografii w Polsce* (W: *Trzecia Ogólnokrajowa Narada Bibliografów*, 1978. Warszawa 1980). Bibliografię narodową widział jako podstawowe źródło i element światowego systemu informacyjnego (*Bibliografia narodowa jako ogniwo światowego systemu informacji*. „Rocznik BN” 1976/1977, *Instytut Bibliograficzny jako narodowa centrala bibliograficzna*. „Rocznik BN” 1978).

Istotnym obszarem zainteresowań, zwłaszcza w ostatniej dekadzie życia, był marketing książki, a potem także biblioteki, bowiem rynek książki i system sieci bibliotecznej traktował jako dwa współdziałające i zależne układy, dla których punktem odniesienia jest książka, jej twórca i odbiorca (*Marketing w bibliotekarstwie polskim*. „Rocznik BN” 1996; *Marketing – sposób nowoczesnego myślenia i działania*. „Roczniki Biblioteczne” 1998; red. *Próby zastosowania marketingu w bibliotekach*. Warszawa 1997; *Marketing jako sposób zarządzania biblioteką*. „Przegląd Informacyjno-Dokumentacyjny” 1997 nr 2; *Profesja bibliotekarska a marketing*. W: *Kreatywność bibliotekarzy*. Warszawa 1997). Zainteresowanie marketingiem niewątpliwie wyrastało z wcześniejszych księgarskich działań organizacyjnych i reklamowych R. Cybulskiego, ale było chyba też efektem dojrzałego spojrzenia na wszystkie podmioty działające na rynku książki.

Jakim człowiekiem był Radosław Cybulski? Ci, którzy znali



go bliżej na pewno mogą powiedzieć o nim, że był to człowiek o wysokiej kulturze osobistej, bezpośredni, życzliwy, przyjazny, uprzejmy, uśmiechnięty, szczerze lubiany, szanowany i ceniony. Niewątpliwie miał duże umiejętności organizacyjne i kierownicze, skoro już po roku pracy zawodowej objął stanowisko kierownika. Lata spędzone w księgarstwie i nabyte doświadczenie kierownicze pozwoliły mu poradzić sobie doskonale w zupełnie innym środowisku – bibliotekarzy i bibliografów. Po odejściu w grudniu 1971 r. na emeryturę dyrektor Instytutu Bibliograficznego, doc. Heleny Hleb-Koszańskiej, objął po niej to stanowisko w marcu 1972 r., rekomendowany przez Leona Marszałka, wicedyrektora BN, a jednocześnie znanego edytora. Nominacja ta była sporym zaskoczeniem dla pracowników Biblioteki, a zwłaszcza Instytutu, bowiem nowy dyrektor nie był bibliografem, a jego poprzedniczka była wybitną znawczynią bibliografii i kierując Instytutem prawie 20 lat, wytyczyła mu ambitne zadania. Oto jak charakteryzowała dyrektora wiele lat później Krystyna Ramlau-Klekowska: „Nowy dyrektor, Radosław Cybulski, stawiał czoło tym wyzwaniom z właściwymi dla swej osobowości energią, optymizmem i umiejętnością przyjaznego współżycia z ludźmi. Z wykształcenia ekonomista, wcześniej funkcjonował zawodowo w świecie księgarskim, nie był więc fachowym bibliografem i w Instytucie przyjęty został ze zrozumiałą rezerwą. Na wstępie uczynił jednak kilka trafnych kroków, które zyskały mu aprobatę. Zaakceptował dotychczasowy kierunek działalności Instytutu, a w sprawach zawodowych zaufał kompetencjom młodej wówczas i niezłe przygotowanej do swoich obowiązków kadrze kierowniczej placówki. (...) Cybulski dbał o to, aby Instytut nie tylko był *au courant* wszelkich nowinek światowych, ale żeby je także uwzględniał w praktyce. (...) Nie zaniedbywał troski o bieżącą działalność Instytutu. Swoje księgarsko-wydawnicze doświadczenia spożytkował, aby rozpocząć bardzo konkretne przygotowania do druku i pchnąć do przodu procesy edycyjne gigantycznej, od lat mozolnie tworzonej, *Bibliografii polskiej 1901-1939*. (...) Odchodząc z Biblioteki Narodowej w 1981 roku na inne stanowisko, niechciany na początku dyrektor, żegnany był w Instytucie z żalem. Okres jego rządów był czasem spokojnej pracy, na ogół docenianej i przynoszącej satysfakcję” (K. Ramlau-Klekowska: *75 lat Instytutu Bibliograficznego*. W: *Pią-*

ta *Ogólnokrajowa Narada Bibliografów*. Warszawa 2004). Niewątpliwie na taką ocenę działalności dyrektora Cybulskiego składały się nie tylko jego walory intelektualne i organizacyjne, jak i może przede wszystkim osobowość: wielka kultura osobista, gotowość słuchania i uczenia się. Nietrudno też było mu wycofać się z niefortunnych decyzji (np. z organizowania na wzór księgarski zespołów w IB). Takim pamiętają go pracownicy, a zwłaszcza kierownicy zakładów ówczesnego Instytutu Bibliograficznego.

Ja miałam okazję poznać go osobiście w 1995 r., gdy organizowałam Czwartą Ogólnokrajową Naradę Bibliografów, a profesor R. Cybulski był członkiem Rady Programowej. Wielokrotnie spotykałam się z nim w 1997 r., gdy na moją prośbę brał udział razem z K. Ramlau-Klekowską w zespole zajmującym się strukturą organizacyjną BN. Miałam wtedy okazję poznać go bliżej, jak i jego następczynię w Instytucie Bibliograficznym K. Ramlau-Klekowską. To, co zwracało moją uwagę, to wielka rozwaga, zastanawianie się nad konsekwencjami takiego lub innego posunięcia, szacunek dla pracowników, szerokie widzenie prac bibliograficznych.

Radosław Cybulski był człowiekiem stale uczącym się. Widać to dobrze, gdy analizuje się jego bibliografię. Jednocześnie był człowiekiem otwartym, o czym świadczy jego podejście do pracy w instytucjach (działach), którymi kierował. Z analizy bibliografii można też wnioskować, że chętnie dzielił się spostrzeżeniami z codziennej pracy, szkoleń, spotkań, wyjazdów. Umiał korzystać z obserwacji rynku zagranicznego i próbował przenosić to na grunt polski (np. marketing, kluby czytelnicze, książki kieszonkowe). Wychodził z propozycjami organizacyjnymi, jak np. postulaty dotyczące archiwum księgarstwa, organizowania specjalnych księgarń taniej i zapomnianej książki, klubów czytelniczych i rozprowadzania książki za ich pośrednictwem wzorem innych krajów. Wielokrotnie też podnosił sprawę badań rynku księgarskiego. Bliskie mu były sprawy zawodu księgarza oraz organizacji księgarskich. Cała działalność praktyczna, naukowa i dydaktyczna Radosława Cybulskiego świadczy o tym, że był księgarzem wszechstronnym, który przejdzie do historii nauki o książce.

Był członkiem wielu towarzystw i organizacji księgarskich, naukowych, bibliotekarskich, m.in.: Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek, Stowarzyszenia Księgarzy Polskich (zastępca prze-

wodniczącego ZG i członek honorowy), Sekcji Bibliograficznej i Bibliotek Uniwersyteckich Międzynarodowej Federacji Bibliotekarskich Stowarzyszeń i Instytucji (IFLA), Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Komitetu Naukoznawstwa PAN. Był również członkiem Warszawskiego Towarzystwa Miłośników Grodna i Wilna.

Zmarł 14 listopada 1999 r. Pochowany został w grobie rodzinnym na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

*Jadwiga Sadowska*

### **Wybrane materiały biograficzne**

Cybulska-Futkowska Joanna, Wałęcka-Sotuba Marta: *Bibliografia prac Radosława Cybulskiego opublikowanych w latach 1947-1983*. – „Księgarz” 1984 nr 1

Migoń Krzysztof: *Od praktyki księgarskiej do teorii systemu książki. (O pracach Radosława Cybulskiego)*. – „Księgarz” 1984 nr 1

Migoń Krzysztof: *Radosław Cybulski (2 III 1924 Wilno-14 XI 1999 Warszawa)*. – „Roczniki Biblioteczne” 2000

Radziejowska-Hilchen Anna: *Radosław Cybulski (2 III 1924-14 XI 1999)*. – „Nowe Książki” 2000 nr 2

Ramlau-Klekowska Krystyna: *75 lat Instytutu Bibliograficznego. W: Piąta Ogólnokrajowa Narada Bibliografów, Warszawa 11-13 czerwca 2003*. Warszawa 2004

Skrzypczak Andrzej: *Radosław Cybulski (1924-1999)*. – „Wiadomości Księgarskie” 2000 nr 1

Wojakowski Józef: *Radosław Cybulski (1924-1999)*. – „Przegląd Biblioteczny” 1999 z. 4

*Radosław Cybulski. W: Współcześni uczeni polscy. Słownik biograficzny. T. 1. Warszawa 1998*

---

Akta personalne w Archiwum Biblioteki Narodowej

## Jadwiga Czarnecka (1914-2008)

Pani Jadwiga urodziła się 27 września 1914 r. w Łodzi w rodzinie robotniczej. Trudne dzieciństwo i młodość (spowodowane wczesną stratą ojca, który zmarł w 1916 r.) spędziła najpierw w Łodzi, a od 1918 r. w Warszawie. Mimo przeciwności losu po ukończeniu szkoły podstawowej postanowiła kontynuować naukę w Prywatnym Seminarium Nauczycielskim Katolickiego Związku Polek, które ukończyła w 1934 r., otrzymując dyplom nauczycielski uprawniający do nauczania w prywatnych i państwowych szkołach powszechnych. Jednakże, jak twierdziła, uczenie dzieci nie było jej powołaniem, stąd decyzja dalszej nauki w Prywatnej Jednorocznej Koedukacyjnej Szkole Bibliotekarskiej Zarządu m.st. Warszawy (szkoła mieściła się w Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy), którą ukończyła w 1935 r.

We wrześniu 1935 r. rozpoczęła pracę w Poradni Bibliotecznej Warszawskiego Koła Związku Bibliotekarzy Polskich kierowanej przez Wandę Dąbrowską. Od niej uczyła się praktycznego bibliotekarstwa, jak również od Eugenii Malinowskiej, pracując jako sekretarz wydawnictw bibliograficznych, m.in. „Przewodnika Literackiego i Naukowego”. Była to adnotowana bibliografia (kontynuacja „Książki w Bibliotece”) w układzie systematycznym według Uniwersalnej Klasyfikacji Dziesiętnej. Każda pozycja zawierała informację o treści, a także wskaźnik poziomu trudności oraz wartości i przydatności dla bibliotek. Stanowiło to cenną pomoc przy kompletowaniu zbiorów w bibliotekach publicznych.

Ta niewielka placówka miała świetnie zorganizowany warsztat pracy: księgozbiór liczący 7-8 tys. woluminów zinwentaryzowany, skatalogowany i ustawiony rzeczowo, liczne kartoteki, wzory formularzy bibliotecznych itp. Była nie tylko centrum informacyj-

nym i doradczym służącym radą i pomocą, głównie bibliotekom publicznym i szkolnym, ale i badawczym. Opiekę nad Poradnią sprawował z ramienia Warszawskiego Koła Związku Bibliotekarzy Polskich Komitet, w skład którego wchodził: Jan Muszkowski, Faustyn Czerwijowski, Jadwiga Filipkowska-Szemplińska i Julia Millerowa. Wspierali Poradnię zaprzyjaźnieni z Wandą Dąbrowską: Helena Radlińska, Józef Grycz i Jan Augustyniak. Była to elita bibliotekarska lat trzydziestych XX w.; ich poznanie i kontakt z nimi wywarły niewątpliwy wpływ na wchodzącą do zawodu Jadwigę Czarnecką.

Po klęsce wrześniowej Poradnia została przekształcona w dochodową wypożyczalnię książek – jedyną możliwą w okresie okupacji formę istnienia. Wypożyczalnia, zarejestrowana na nazwisko Eugenii Malinowskiej, zaczęła działać pod nazwą „Zakątek”. W krótkim czasie obok zwyczajnej wypożyczalni książek stała się jednym z ośrodków życia konspiracyjnego, miejscem spotkań działaczy oświatowych i społecznych, a także czytelnią nielegalnej prasy. W tym czasie pani Jadwiga ukończyła kurs księgarstwa prowadzony przez Związek Księgarzy Polskich.

Jadwiga Czarnecka uczestniczyła w pracy podziemnej: pod pseudonim „Jola” prowadziła punkt kontaktowy między Komendą Główną AK a Delegaturą Rządu. W 1943 r. została zaprzysiężona w PŻ „Pomoc Żołnierzowi” przez Hannę Wentlandową (pseudonimy „Zofka” i „Zofia”) i otrzymała stopień starszej inspektorki PŻ. W czasie powstania warszawskiego prowadziła gospodę żołnierską przy ulicy Wielkiej.

Po zakończeniu wojny, od września 1945 r. do sierpnia 1946 r. prowadziła bibliotekę Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, a od września 1946 do listopada 1949 r. ponownie podjęła pracę sekretarza we wznowionym przez W. Dąbrowską „Przewodniku Literackim i Naukowym” w Ludowym Instytucie Oświaty i Kultury. Przez niecały rok, na przełomie 1949/1950 pracowała w Centralnej Radzie Związków Zawodowych, gdzie prowadziła referat doboru i zakupu książek dla bibliotek związkowych.

Następne dwanaście lat swego życia pani Jadwiga zajmowała się bibliotekami w centralnej administracji państwowej, najpierw w Naczelnej Dyrekcji Bibliotek Ministerstwa Oświaty, następnie w Ministerstwie Kultury i Sztuki. Pełniła tam różne funkcje: od

wizytatora aż do naczelnika wydziału. Praca ta umożliwiła jej gruntowne poznanie problemów organizacyjnych i prawnych kształtującej się sieci bibliotek publicznych.

Nie przerywając pracy w Ministerstwie, Jadwiga Czarnecka podjęła i ukończyła (w 1961 r.) studia bibliotekoznawcze na Uniwersytecie Warszawskim. Tematem jej pracy magisterskiej była *Bibliografia pracy kulturalno-oświatowej 1932-1939*.

Od września 1962 do kwietnia 1969 r. pracowała w Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy na stanowisku kierownika Ośrodka Instrukcyjno-Methodycznego, a następnie instruktora do spraw warsztatu pracy w bibliotekach sieci miejskiej.

Od maja 1969 do grudnia 1993 r. pracowała na stanowisku bibliotekarza dyplomowanego w Instytucie Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej, w tym do 1979 r. na pełnym etacie jako kierownik Sekcji Metodyki Prac Bibliotecznych w Zakładzie Bibliotekoznawstwa, a potem do 1993 r. już jako emerytka na części etatu.

W 1959 r. oraz w latach 1961-1962 była redaktorem „Bibliotekarza”. Przez cały okres pracy zawodowej była aktywnym członkiem najpierw Związku Bibliotekarzy Polskich, a następnie Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, pełniąc w latach 1963-1966 funkcję przewodniczącej Sekcji Bibliotek Powszechnych i Związkowych. Doceniana w środowisku, odznaczona została Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Hono-



*Jadwiga Czarnecka*

rową Odznaką Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Odznaką Zasłużonego Działacza Kultury oraz nagrodą III stopnia im. Heleny Radlińskiej. W 1997 r. na krajowym Zjeździe Delegatów SBP otrzymała godność Członka Honorowego Stowarzyszenia.

Dorobek piśmienniczy J. Czarneckiej koncentrował się na problemach ściśle metodycznych. Już w 1951 r. Nasza Księgarnia wydała publikację, napisaną wspólnie z Zofią Rodziewicz, *Jak pracować w bibliotece. Wskazówki dla pracowników bibliotek społecznych*. W 1952 r. opublikowała, napisaną wspólnie z Edwardem Assburym pracę *Jak prowadzić bibliotekę fachową w zakładzie produkcyjnym*, która została wyróżniona trzecią nagrodą Wydawnictwa Naukowo-Technicznego „za najlepsze opracowanie autorskie”. Był to praktyczny podręcznik bibliotekarski obejmujący szeroki wachlarz zagadnień od organizacji i administracji, poprzez sprawy lokalu i urządzenia, gromadzenia i opracowywania zbiorów, przechowywania i konserwacji, udostępniania, selekcji, planowania i sprawozdawczości bibliotecznej aż po czytelnictwo literatury fachowej. Opracowanie to zawierało duży materiał ilustracyjny w postaci wzorów obowiązujących formularzy bibliotecznych, wzorów regulaminów, planów i sprawozdań, liczne przykłady katalogowania, klasyfikowania, zdjęcia pomieszczeń, sprzętu itp. oraz bibliografię. Podręcznik ten przydatny wszystkim bibliotekarzom, nie tylko z bibliotek fachowych, poprawiany i uaktualniany pod zmienianym tytułem, uzyskał pięć wydań, ostatnie w 1978 r. (w dwóch ostatnich wydaniach jako współautor dołączył Tadeusz Bruszewski).

Niezależnie od pracy w wyżej wspomnianych instytucjach Jadwiga Czarnecka prowadziła wykłady i szkolenia z zakresu organizacji bibliotek i warsztatu pracy bibliotecznej na różnych kursach bibliotekarskich organizowanych przez Ministerstwo Oświaty, Ministerstwo Kultury, Bibliotekę Publiczną m.st. Warszawy, Państwowy Ośrodek Kształcenia Bibliotekarzy. Wieloletnia współpraca z ośrodkami kształcenia bibliotekarzy (POKKB, Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy) zaowocowała skryptami dla Korespondencyjnych Kursów Bibliotekarskich wydawanymi wielokrotnie od 1949 r. do lat pięćdziesiątych XX w. Oto ich tytuły: *Opracowanie księgozbioru; Gromadzenie i ewidencja zbiorów; Katalogi i katalogowanie; Klasyfikacja zbiorów bibliotecznych;*

*Oprawa, rozmieszczenie i kontrola księgozbioru; Organizacja i urządzenie biblioteki; Technika gromadzenia księgozbioru i jego ewidencja.*

Była też współautorką (z Władysławą Borkowską) dwóch rozdziałów w *Bibliotekarstwie powszechnym: Organizacja i urządzenie biblioteki* (T. 1. 1957) i *Księgozbiór biblioteczny* (T. 2. 1958).

W latach siedemdziesiątych XX w. rozpoczęła się współpraca J. Czarneckiej z dr. Henrykiem Sawoniakiem. Jej rezultatem była wspólna publikacja *Klasyfikacja i katalog rzeczowy* wydana w 1975 r. i wznawiana w latach 1976 i 1987. Był to jedyny w tym czasie podręcznik dostosowany do potrzeb bibliotekarzy bibliotek publicznych. Zawierał wiadomości teoretyczne nie tylko o klasyfikacji piśmiennictwa, ale również o klasyfikacji logicznej i klasyfikacji nauk. Zasadniczą część stanowiło UKD i oparty na nim katalog systematyczny oraz katalog przedmiotowy. Dołączony był słownik terminologiczny porządkujący występujące w piśmiennictwie różnorodne nazewnictwo. Podręcznik ten otrzymał nagrodę Rektora Uniwersytetu Warszawskiego.

Drugim wielkim przedsięwzięciem był współudział w przygotowaniu tablic UKD: w 1978 r. ukazała się *Uniwersalna Klasyfikacja Dziesiątna. FID 546. Wydanie skrócone dla potrzeb bieżącej bibliografii narodowej i bibliotek publicznych*, a w 1988 r.: *Uniwersalna Klasyfikacja Dziesiątna. FID 667. Wydanie skrócone dla potrzeb bieżącej bibliografii narodowej i bibliotek publicznych*. Udział Jadwigi Czarneckiej w tej bardzo żmudnej i drobiazgowej pracy był widoczny, bowiem w tablicach pojawiły się obszerniejsze uwagi metodyczne, przykłady konkretnych rozwiązań oraz szerszy wstęp.

Gruntowna znajomość katalogu systematycznego i metodyki klasyfikowania znalazły swój wyraz w przygotowywaniu schematów katalogów dla bibliotek publicznych o księgozbiorach różnej wielkości Już w 1956 r. Instytut Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej opublikował opracowany wspólnie z Klarą Siekierycz *Katalog rzeczowy w bibliotekach gromadzkich i powiatowych*. We wstępie omówiono sposób tworzenia katalogu systematycznego i wykorzystywanie do tego celu drukowanych kart adnotowanych Instytutu Bibliograficznego Biblioteki Narodowej. Opracowaniu temu towarzyszyły przygotowane przez panią Jadwigę karty roz-



dzielcze do katalogów. Następny schemat zatytułowany *Wykaz działów katalogu rzeczowego dla małych bibliotek publicznych* ukazał się w „Poradniku Bibliotekarza” w 1969 r. Od tego czasu jego kolejne wersje ukazywały się regularnie, bądź jako wkładka do „Poradnika Bibliotekarza” i do podręcznika Henryka Sawonia-ka *Klasyfikacja i katalog rzeczowy*, bądź samodzielnie, wydawane przez Bibliotekę Narodową pod tytułem *Wykaz działów katalogu rzeczowego dla małych bibliotek publicznych* (te ostatnie ukazały się w latach 1979, 1984 i 1991). Dalszą konsekwencją tych prac było przygotowanie przez J. Czarnecką (razem z autorką tych wspomnień) *Katalogu rzeczowego w średnich bibliotekach publicznych* wydanego przez Bibliotekę Narodową w latach 1977 i 1978. Lansowana przez panią Jadwigę teza, iż schemat katalogu musi być dostosowany do wielkości i charakteru księgozbioru, by mógł najlepiej odzwierciedlać jego zawartość i jak najskuteczniej przedstawiać go korzystającym z biblioteki czytelnikom, sprawdziła się w praktyce. Z tego założenia wynikało konstruowanie trzech ramowych schematów: dla małych bibliotek (gminnych, ich filii, małomiejskich), dla bibliotek o księgozbiorach średnich (liczących od ok. 20 do 100 tys.) oraz dla bibliotek obsługujących dzieci. Z inicjatywy pani Jadwigi Barbara Białkowska zaczęła opracowywać *Wykaz działów katalogu rzeczowego w bibliotekach publicznych dla dzieci i młodzieży* (Warszawa 1991). Wszystkie te schematy zawierają wstęp informujący o zasadach budowy katalogów oraz wskazówki metodyczne dotyczące posługiwania się nimi, tym samym stały się niezastąpioną pomocą w tworzeniu katalogu, jego aktualizacji, a także w ustawianiu książek na półkach. Tradycją już się stało, iż wykazy dla małych bibliotek oraz dla bibliotek dla dzieci ukazują się zawsze po wydaniu aktualnych tablic skróconych UKD dla „Przewodnika Bibliograficznego” i bibliotek publicznych. Dzięki wieloletnim pracom J. Czarneckiej nad schematami katalogów, promowaniu UKD oraz dzięki prowadzeniu kursów i szkoleń, polskie katalogi systematyczne zostały uporządkowane.

Uniwersalna Klasyfikacja Dziesiąta jako system wykorzystywany do porządkowania zbiorów stał się przedmiotem badań ankietowych zorganizowanych przez J. Czarnecką i przeprowadzonych w 1970 r. w 63 placówkach bibliotecznych w 8 wo-

jewództwach. Były to biblioteki powiatowe i miejskie, małomiej-  
skie, filie bibliotek wielkomiejskich i jedna biblioteka gromadzka.  
Badania dotyczyły księgozbiorów samych wypożyczalni oraz ich  
organizacji, a także pracowników oraz użytkowników tych placów-  
ek bibliotecznych. Szczegółowej analizie poddano schematy  
układu książek na półkach. Zebrano także opinie ok. 4 tys. czy-  
telników na temat wypożyczalni i korzystania w nich z wolnego  
dostępu do półek. Wyniki tych badań zostały opracowane (we  
współpracy z Ewą Szałajską) i opublikowane przez BN w 1975 r.  
pod tytułem *Organizacja księgozbiorów w wypożyczalniach  
z wolnym dostępem do półek*. Interesujące wnioski, które wynikały  
z tych badań, są aktualne do dziś, w dobie katalogów kompute-  
rowych, konieczne jest bowiem zawsze specjalne przeszkolenie  
bibliotekarzy w zakresie właściwego przygotowania księgozbi-  
orów do udostępniania, tak by czytelnik bez trudności trafił do po-  
szukiwanej książki.

Osobny rozdział w działalności bibliotekarskiej J. Czarneckiej  
to opracowywanie licznych instrukcji i regulaminów dla bibliotek  
publicznych, m. in. dotyczących wypożyczalni, czytelni, ewidencji  
materiałów bibliotecznych oraz wzorów formularzy bibliotecznych,  
a także konsultowanie i opiniowanie projektów zarządzeń i innych  
aktów normatywnych dla Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz innych  
instytucji. Jako wybitny specjalista w dziedzinie bibliotekarstwa,  
pani Jadwiga była członkiem wielu komisji i zespołów powoływa-  
nych w Bibliotece Narodowej i innych instytucjach centralnych.

Ostatnie dokonania zawodowe Jadwigi Czarneckiej wiążą się  
z jej zainteresowaniem katalogiem przedmiotowym. W 1997 r.  
ukazał się poradnik *Katalog przedmiotowy na podstawie opisów*  
z „Przewodnika Bibliograficznego”, a w 2000 r. jego drugie, po-  
prawione i uzupełnione wydanie. Konieczność napisania porad-  
nika tego rodzaju była dla pani Jadwigi oczywista, ponieważ pod-  
ręcznik Adama Łysakowskiego z 1946 r. tracił swoją aktualność,  
a wstęp do wydawanego w kolejnych latach (1989, 1993, 1996)  
*Słownika języka haseł przedmiotowych Biblioteki Narodowej* był  
stanowczo niewystarczający. Nowy, opracowany przez panią Ja-  
dwigę poradnik zawiera część teoretyczną, w której omówiono  
słownictwo i gramatykę języka haseł przedmiotowych, a nastę-  
pnie metodykę tworzenia opisów przedmiotowych w „Przewodniku

Bibliograficznym”, popartą bardzo szeroko przykładami. Pierwsze wydanie zawiera także wskazówki metodyczne dotyczące formowania katalogu przedmiotowego kartkowego oraz informacje o metodzie poszukiwań w katalogu. Przedstawiono również zasady tworzenia odsyłaczy, a także słownik terminów i obszerny indeks przedmiotowy. Znaczenie poradnika było bardzo duże, szczególnie dla katalogów kartkowych w bibliotekach publicznych, stąd jego popularność i powtórne wydanie poprawione w 2000 r. Upowszechniająca się automatyzacja i znacząca zmiana w metodyce oraz szybki rozwój słownictwa JHP BN dość szybko go jednak zdezaktualizowała.

Nie jest łatwo powiedzieć, jakim człowiekiem była Jadwiga Czarnecka. Poznałam panią Jadwigę już jako osobę znaną w środowisku i zasłużoną. Uczyłam się zawodu u jej boku, współpracowałam z nią ponad dwadzieścia lat, była moim kierownikiem, a kiedy już przestała pracować, służyła mi radą, nigdy nie odmawiała opiniowania wszelkich prac związanych z katalogami i UKD. Była osobą bardzo skrupulatną, pracowitą i dążącą do perfekcji w każdym działaniu. Również w stosunku do swoich podwładnych była bardzo wymagająca, jak zresztą w stosunku do siebie. Przysłowiowe były jej uwagi pisane starannym i wyraźnym charakterem pisma na wielu małych karteczkach przypinanych do naszych tekstów, które poprawiała wielokrotnie. Długoletnia praca w Ministerstwie dała jej umiejętność pisania rozporządzeń, instrukcji i wszelkich oficjalnych pism. Życzliwa młodym pracownikom starała się nauczyć ich wszystkiego, chętnie opowiadała o znanych sobie wybitnych postaciach bibliotekarstwa, a znała ich wiele jeszcze z okresu przedwojennego Poradni Bibliotecznej, z powojennej pracy w Ministerstwie, z redagowania „Bibliotekarza”, działalności w Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich. Bezkompromisowo walczyła o swoje racje, interweniowała w sprawach ważnych i swoim zdaniem słusznych. Bez wątplenia stwierdzić można, że dzięki uporowi i konsekwencji w działaniu doprowadziła do uporządkowania katalogów rzeczowych w polskich bibliotekach publicznych. Wykształciła liczne grono bibliotekarzy zainteresowanych katalogami i rozumiejących ich znaczenie.

Bibliotekarstwo było sensem całego życia pani Jadwigi. Jedyną odskocznią i rozrywką było kino: interesowała się filmem,

regularnie oglądała seanse filmowe w ulubionym kinie „Stolica” i w telewizji, potem chętnie dyskutowała o nich. Ostatnie lata życia pani Jadwigi były bardzo trudne, kłopoty ze zdrowiem, a przede wszystkim kłopoty ze wzrokiem uniemożliwiły czytanie, a nawet oglądanie filmów w telewizji. Interesowała się do końca sprawami zawodowymi i osobistymi swoich współpracowników.

Zmarła 9 stycznia 2008 r., została pochowana 15 stycznia na cmentarzu w podwarszawskich Pyrach, gdzie znajduje się grób jej matki.

*Teresa Turowska*

### **Wybrane materiały biograficzne**

Dąbrowska Wanda: *Poradnia Biblioteczna Warszawskiego Koła Związku Bibliotekarzy Polskich*. – „Rocznik Biblioteki Narodowej” 1975

Sadowska Jadwiga: *Jadwiga Czarnecka (1914-2008)*. – „Przegląd Biblioteczny” 2008

---

Akta personalne w Archiwum Biblioteki Narodowej

## Janina Englert (1903-2007)

Janina Englert urodziła się 23 października 1903 r. w Lublinie. Była czwartym (dużo młodszym od trójki rodzeństwa) dzieckiem Józefy z Kotwicz-Henikowskich i Ludwika Englertów. Rodzina Englertów mieszkała przez wiele lat w Stepaniu na Wołyniu, w powiecie rówieńskim. Dzieciństwo pani Janiny zostało niespodziewanie zakłócone poważną chorobą matki. Opiekę nad najmłodszą wnuczką roztoczyła wtedy babcia, Klementyna z Korbutów Englertowa, oraz życzliwy stryj Tadeusz. W zamożnej rodzinie ojca, w pobliskim Żytyniu, minęło całe jej dzieciństwo.

W wieku niespełna dwunastu lat zabrała ją starsza siostra do Kijowa i po latach domowego nauczania posłała wreszcie do prawdziwej szkoły. Zapisała ją do otwartej właśnie, pierwszej w Kijowie, polskiej szkoły. Ale był to już rok 1915. Wydarzenia historyczne toczyły się w sposób nieprzewidywalny. Część kresowa życiorysu pani Janiny została zamknięta, kiedy w 1917 r. przyjechała wraz z siostrą do Warszawy.

W Warszawie na znanej pensji Janiny Tymińskiej, mieszczącej się w śródmieściu przy pl. Małachowskiego 2, witała entuzjastycznie wydarzenia kończącej się wojny. W 1918 r. była świadkiem rozbrajania Niemców przez młodzież szkolną, cieszyła się z odzyskanej wolności. Bardzo często wracała do tych wspomnień. Mówiła, że polskie orły i biało-czerwone sztandary tylko wtedy, w tamtym listopadzie, miały tak intensywne barwy i taką wymowę. Na niepodległość Polski czekali w jej rodzinie od wielu lat. Dwaj bracia pani Janiny walczyli w Legionach Polskich Józefa Piłsudskiego. Starszy Adam był żołnierzem legendarnej I Kadrowej oraz działaczem POW.

Po tych niezapomnianych wrażeniach warszawskich resztę



*Janina Englert*

szkolnych lat spędziła pani Janina w Płocku. Mieszkała u brata, pełniącego tam funkcje wojskowe. Uczęszczała do Gimnazjum im. Hetmanowej Reginy Żółkiewskiej. Była jedną z „Reginek”, bardzo lubianych w Płocku uczennic tego Gimnazjum. Została wtedy harcerką, którą – jak mówi jej rodzina – pozostała na zawsze. Maturę otrzymała w 1923 r.

W tym samym roku rozpoczęła studia na Wydziale Historii Uniwersytetu Warszawskiego. O tych latach napisała w swoim życiorysie: „zły stan zdrowia i ciężkie warunki materialne były powodem wielokrotnego

przerywania studiów”. Uzyskała absolutorium, zdała wszystkie egzaminy, ale pracy magisterskiej nie napisała. W roku akademickim 1926/27 ukończyła Kurs Archiwalny przy swoim Wydziale. Przez pewien czas prowadziła Dział Afiszy i Ulotek w Archiwum Wojskowym przy Centralnej Bibliotece Wojskowej. Ale nie archiwistyka była jej prawdziwą pasją. „Interesował mnie człowiek i książka” – napisała w życiorysie. Ukończyła dwa kursy bibliotekarskie, odbyła praktykę w Towarzystwie Bibliotek Powszechnych i z takim przygotowaniem rozpoczęła pracę w bibliotece należącej do tego Towarzystwa. Otrzymała w 1928 r. stanowisko kierowniczki Wypożyczalni im. J. Lelewela przy ul. Piekarskiej na Starym Mieście. Pracę wśród czytelników traktowała jak posłannictwo z zaangażowaniem przypominającym ciągłą walkę o oświatę i kulturę polską. To były ideały jej pokolenia. Entuzjazm dla wykonywanego zawodu cechował ją niezmiennie przez wszystkie lata pracy i nie zawsze przysparzał zwolenników. Była przy tym wymagająca i bezkompromisowa.

W 1930 r. odezwała się niespodziewanie dawna choroba płuc. Pani Janina przerwała wtedy pracę na kilka lat. Wyjechała do Zakopanego, leczyła się intensywnie. Poznała i pokochała Tatry. Zauroczenie górami pozostało jej do końca życia.

Po czterech latach wróciła do pracy w bibliotece. W 1935 r. została kierowniczką I Czytelni Naukowej przy ul. Wileńskiej na Pradze. To była satysfakcja i nowe wyzwanie. Obejmowała pierwszą w Warszawie terenową placówkę Biblioteki Publicznej mającą charakter naukowy. Lokalizacja Czytelni nie była przypadkowa. W biednej, robotniczej dzielnicy, powstawał ośrodek wiedzy i czytelnictwa. Biblioteka Główna realizowała swoje szczytne cele. Pani Janina Englert znakomicie rozumiała takie zadania. Szybko nawiązała kontakty z uniwersytetami powszechnymi, szkołami doszkalającymi dla dorosłych i pracującej młodzieży oraz szkołami średnimi typu ogólnokształcącego i zawodowego. Dla wszystkich prowadziła bardzo ciekawe lekcje biblioteczne, urządzała piękne wystawy książek, na które zapraszała okolicznych mieszkańców, ogłosiła nawet stałe godziny rozmów z uczniami, tworząc jakby małą poradnię pedagogiczną. Stała się pionierką tych prac, które później na stałe weszły do kanonu obowiązkowych zajęć każdej czytelni. Powstało grono wiernych czytelników, którym miała za kilka lat pomagać w innych, już wojennych warunkach.

Wybuch wojny w 1939 r. zniszczył wiele z dotychczasowych osiągnięć. Nie było węgla, wody, oświetlenia. Ale czytelnicy garnęli się do biblioteki. Przy długich, dębowych stołach, uczyli się przy słabym blasku świec, ubrani w ciepłe, wierzchnie okrycia. A pierwsza okupacyjna zima była bardzo mroźna. Książka spełniała swoją niezastąpioną rolę w czasach konspiracyjnego nauczania. Pani Janina pozostawała w stałym kontakcie ze wspaniałymi nauczycielami oddanymi tej samej sprawie. Nie wychodziły nowe podręczniki, a zasoby prywatnych bibliotek w tej dzielnicy były bardzo ubogie. Po wiedzę przychodzono do Czytelni.

Represje okupanta coraz silniej dotykały nauki i kultury polskiej. Zarządzono drakońską selekcję księgozbioru naukowego. Kiedy z półek Czytelni miały zniknąć najcenniejsze dzieła literackie, historyczne, geograficzne, prace polskich naukowców oraz podręczniki akademickie, Janina Englert postanowiła je ukryć. Przewidywała, że wycofane książki w krótkim czasie będą zarekwi-

rowane. Z pomocą Ryszarda Kamińskiego, woźnego i Józefa Ciecierskiego, dozorca posesji, wspaniałych przyjaciół Biblioteki, spakowano te książki i wyniesiono do kilku piwnic. Później należało już tylko usunąć karty z katalogów klamrowych, sfingować włamanie do lokalu bibliotecznego, w czasie którego zginąć miały sprzęty, bibeloty i inwentarze księgozbioru.

W 1942 r. Niemcy zarządzili zamknięcie wszystkich bibliotek na terenie Warszawy. Księgozbiory kazano zapakować do skrzyń, zamknąć, zasznurować i czekać na ich oficjalne zapieczętowanie. Pani Janina nie przerwała swojej działalności. Korzystanie z księgozbioru na miejscu zamieniła na tajne wypożyczanie. Ograniczało się ono do małej liczby zaufanych i dobrze jej znanych czytelników. Byli nimi studenci oraz uczniowie tajnie działających szkół średnich. Przychodzili, jeśli to było możliwe, o zmroku, tuż przed godziną policyjną. Nad wszystkim czuwał przy bramie pan J. Ciecierski. A w zamkniętym, nieczynnym lokalu, przy zasłoniętych oknach, książki wydawała sama Janina Englert. Ta nieoficjalna działalność Czytelni trwała prawie do końca okupacji.

Odwaga cechowała panią Janinę przez całe życie. Była żołnierzem Armii Krajowej, posługiwała się pseudonimem „Klima”. W czasie powstania warszawskiego, trwającego na Pradze tylko pięć dni, pracowała w Punkcie Pomocy Żołnierzowi zlokalizowanym w jej mieszkaniu, przy ul. Floriańskiej. Kochała Polskę niezwykłą, staroświecką miłością, której wzorce miała zawsze w rodzinie. Po latach wspomina dalekiego pradziada, podchorążego w powstaniu listopadowym, który poniósł śmierć, walcząc w powstaniu styczniowym. Bratankowie brali udział w powstaniu warszawskim. Starszy, Andrzej Englert, żołnierz batalionu „Miotła”, zginął na Starym Mieście w wieku 22 lat.

W tym samym czasie na Pragę wchodziły frontowe oddziały wojsk radzieckich. Janina Englert zdecydowała się zamieszkać przy swojej placówce. Chroniła ją przed zdewastowaniem i grabieżą. W listopadzie 1944 r., po wyzwoleniu Pragi, ale jeszcze pod niemieckim ostrzałem, przyjęła pierwszych czytelników. Tak jak w 1939 r., przy tych samych stołach, w zimnym pomieszczeniu, przy świetle karbidówek, nad książkami pochylili się czytelnicy.

Po wyzwoleniu lewobrzeżnej Warszawy, w styczniu 1945 r. pani Janina należała do pracowników najwcześniej przybyłych do Bi-



blioteki na Koszykowej. Ze wzruszeniem ogląda się dziś fotografię z tamtego okresu przedstawiającą grupę pracowników zebranych na zniszczonym podwórzu Biblioteki, obok sterty gruzu. Nisko, na krawężniku, siedzi uśmiechnięta pani Janina. Wędrowała do Śródmieścia pieszo przez pontonowy most, aby włączyć się do pracy przy porządkowaniu Biblioteki. Fotografia opatrzona jest komentarzem, że „na wieść o wyzwoleniu stolicy, natychmiast zaczęli przybywać do Biblioteki jej pracownicy”.

Czytelnię Naukową przy ul. Wileńskiej czekał okres intensywnej pracy. Jej ocalały księgozbiór, bogato zaopatrzony w najlepsze wydawnictwa przedwojenne, przyciągał czytelników z całej Warszawy. Liczba odwiedzin na początku lat pięćdziesiątych przekraczała 30 tys. rocznie. Praca z czytelnikiem, jak również działalność środowiskowa, oparta była na bogatych doświadczeniach jej kierowniczkich, która w każdej sytuacji pozostawała wychowawcą i oświatowcem.

W Czytelnicy zaczęłam pracę w 1951 r. Byłam wtedy studentką polonistyki. Znakomicie pamiętam pierwsze spotkanie z panią Janiną Englert, wprowadzanie mnie w obowiązki dyżurującej bibliotekarki i jej troskę o moją znajomość księgozbioru. Otrzymałam polecenie zaznajomienia się z księgozbiorem podręcznym półka po półce. Byłam przepytywana co kilka dni. Pamiętam, że poradziłam sobie z tym całkiem dobrze. Potem przyszedł czas na najważniejsze opracowania literackie, na katalogi i kartoteki. Miałam zrozumieć, że najważniejszy jest warsztat informacyjno-bibliograficzny i czytelnik, któremu ma on służyć. Sama nigdy później nie korzystałam z tego wzorca szkolenia młodszych koleżanek.

W czytelni od zawsze dużym uznaniem cieszyły się wystawy książek. Tematycznie przemyślane przez panią Janinę i świetnie pod względem plastycznym opracowane przez Agnieszkę Stepnowską. Były to ekspozycje książek autorów zapomnianych lub przemilczanych, przypomnienie dat historycznych, czasem krótkie impresje okolicznościowe. W rodzinie pani Janiny zachowało się kilka fotografii tych wystawek, zawsze ciekawych, czasem śmiałych i zaskakujących.

Po latach zaczynało brakować w Czytelni miejsca na rozrastający się księgozbiór i ciągle przybywających czytelników. Od wielu lat toczyła się walka o większą powierzchnię dla biblioteki.

Budynek również wymagał remontu, a o zamknięciu placówki nie mogło być mowy. W 1952 r. Czytelnia otrzymała nowy lokal przy ul. Brechta, na osiedlu Praga II. Oficyna przy ul. Wileńskiej przeszła do historii. Nowy lokal nie był dobrze zaplanowany i miał małe możliwości rozwoju, ale mimo wszystko cieszył władze, czytelników i bibliotekarzy. W dniu otwarcia, wczesnym rankiem, przed oficjalnymi uroczystościami, lokal poświęcił zaproszony przez panią Janinę ksiądz. Działo się to w warunkach trochę konspiracyjnych, tylko w obecności pracowników i przyjaciół. Pamiętam, że przy herbacie toczyła się rozmowa o czytelnictwie na Pradze-Północ. Taka właśnie była Janina Englert: odważna, bezkompromisowa i zawsze wierna sobie. A był to przecież 1952.

Od 1950 r. zaczynały działalność dzielnicowe rady narodowe, które m.in. organizowały życie kulturalne na swoim terenie. Wyraźną potrzebą stało się włączenie placówek bibliotecznych w nurt tej działalności. Zapoczątkowano zmiany organizacyjne zmierzające do decentralizacji placówek terenowych. Janina Englert już od 1952 r. reprezentowała Bibliotekę Publiczną wobec czynników urzędowych i społecznych. Wkrótce objęła patronat nad całą siecią bibliotek Pragi-Północ. Wyczerpujący opis tego okresu znaleźć można w jej artykule *Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy na Pradze w latach 1923-1952* (W: *Dzieje Pragi*. Warszawa 1970).

W 1956 r. Janina Englert otrzymała nominację na dyrektora Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy Dzielnicy Praga-Północ. We współpracy z Radą Narodową rozpoczęła walkę o rozwój czytelnictwa. To było dla niej kolejne wyzwanie. Zobaczyła w tej reorganizacji wielką szansę dla bibliotek i postanowiła niczego nie zmarnować. Walczyła o nowe lokale, modernizację starych, zabiegała o maksymalne budżety. Dla Pragi-Północ był to niewątpliwie szczęśliwy okres. Powstawały ogromne osiedla mieszkaniowe: Bródno, Panieńska, Szmulowizna, Praga I, II III. W żadnej dzielnicy nie zaistniały takie szanse na rozwój sieci bibliotecznej. Należało działać szybko i skutecznie. Janina Englert poradziła sobie znakomicie. Mówiono w Radzie Narodowej, że jest zbyt arbitralna, że nie znosi sprzeciwu. Walczyła o każdy lokal, otwierała w kolejnych osiedlach placówki biblioteczne dla dorosłych, młodzieży i dzieci. Miała dobre wyczucie potrzeb czytelnich. Zadbła o wykształconą kadrę bibliotekarską, rozbudowała księgozbiory.

W nowym, przestronnym lokalu przy ul. Skoczylasa, gdzie mieściły się biura Biblioteki Dzielnicowej, działała również Wypożyczalnia nr 41 dla Dorosłych i Młodzieży, ciesząca się w dzielnicy sławą wypożyczalni wzorcowej. Znakomicie prowadzona przez kierowniczkę Marię Janik stanowiła dumę dyrektorki. W 1958 r. Wypożyczalnia ta stała się znana w całej Warszawie. Wprowadzono w niej wolny dostęp do półek. Stało się to z inicjatywy pani Janiny, która będąc w Londynie, dokładnie zapoznała się z tą formą pracy w tamtejszych bibliotekach publicznych. Prawie w tym samym czasie Maria Janik zwiedzała biblioteki nowojorskie. Obie panie napisały artykuł *Z doświadczeń Wypożyczalni nr 41 przy ul. Skoczylasa* („Bibliotekarz” 1961 nr 9), w którym omówiono sposób przejścia na wolny dostęp do półek. Nie będę przedstawiała wątpliwości wysuwanych przez grono warszawskich bibliotekarek, dziś nikt już nie wyobraża sobie podawania książek zza lady.

Mimo tytułu sukcesów, pani Janinie towarzyszyło ciągłe poczucie niespełnienia. Nie myślała o emeryturze. Dopiero w 1968 r., w wieku 65 lat, po czterdziestu latach nieprzerwanej pracy bibliotekarskiej, zdecydowała się na przekazanie zadań swojej następczyni. W dniu pożegnania Janiny Englert Praga-Północ szczyliła się trzydziestoma dobrze działającymi placówkami bibliotecznymi. Po zakończeniu czynnej pracy nie traciła kontaktu z biblioteką. Nie traciliśmy z nią kontaktu również my, bibliotekarki. Była honorowanym gościem na uroczystościach w Bibliotece Głównej, cieszyła się naszym szacunkiem, była zapraszana na wszystkie spotkania dzielnicowe. W wieku 80 lat przeszła zawał serca, później mały wylew. To zadecydowało o jej coraz mniejszej aktywności fizycznej. Otoczona była zawsze troskliwą opieką rodziny, a zwłaszcza wnuczki, pani Hanny Budzisz.

Nie znalazłam dotąd miejsca na podkreślenie innych cech jej osobowości. Była przede wszystkim sprawiedliwa i życzliwa ludziom. Ciepło wspominali ją ci, którym pomogła i którzy nigdy nie zawiedli się na niej. Były wśród nas koleżanki, mające życiowe problemy wynikające z uwarunkowań politycznych. Nie czuła się bezpiecznie, zwłaszcza w latach pięćdziesiątych XX w., wdowa po funkcjonariuszu policji państwowej rozstrzelanym na Wschodzie ani żona więźnia z Wronek osądzonego w znanym procesie pokazowym. Pani Janina bez wahania zatrudniała takich pracow-

ników. Czy wiedziała o pewnych nieścisłościach w ich kwestionariuszach personalnych? Pamiętam także trzy bibliotekarki, którym załatwiła u władz tymczasowe mieszkania przy bibliotece. Dwie z nich przyjechały do Warszawy, gdzie nie znalazły warunków do normalnego życia. Zostały bardzo dobrymi bibliotekarkami, pracowały nie tylko na Pradze, ale również na Koszykowej. W życiu prywatnym lubiła spotkania towarzyskie, dbała o dobrą kuchnię, zapraszała bibliotekarki na domowe uroczystości. Pamiętam również siostrę pani Janiny, farmaceutkę, robiącą doskonałe torty. Była właścicielką apteki w Trawnikach, którą odziedziczyła po ojcu, również farmaceutcie. W 1951 r., po upaństwowieniu aptek, wróciła do Warszawy i odtąd siostry mieszkały razem. Na spotkania koleżeńskie wносиła pani Janina pogodną atmosferę. Lubiła żartować, opowiadać o zabawnych wydarzeniach z przeszłości i przede wszystkim śpiewać. Miała poza tym rzadką umiejętność żartowania z własnych wad. Ponieważ robiła wrażenie osoby bardzo pewnej siebie, ta cecha zaskakiwała wszystkich.

W 2003 r., z okazji setnej rocznicy urodzin Janiny Englert, odbyły się w jej mieszkaniu uroczystości jubileuszowe z udziałem władz dzielnicy i przedstawicieli Biblioteki Publicznej. Jubilatka wyglądała pięknie, z uśmiechem przyjmowała życzenia, kwiaty i prezenty. Wybranych gości znaczyła krzyżykiem na czole. Doczekała jeszcze trzech podobnych uroczystości związanych z obchodami rocznic jej urodzin. Szczególnie bogato przedstawiał się program ostatniej rocznicy. Telewizja nakręciła krótki film, były wywiady z pracownikami. Na uroczystość przybyli nie tylko przedstawiciele władz dzielnicy, ale również premier Kazimierz Marcinkiewicz, kandydujący wtedy na stanowisko prezydenta Warszawy. Z Londynu przyjechał bratanek jubilatki, pan Juliusz Englert. Były przemówienia i podziękowania, kilka słów wygłosiła także sama pani Janina. Bardzo dobrą organizację tych uroczystości zawdzięczać należy pani Hannie Budzisz, wspomnianej już wnuczce jubilatki, która do chwili obecnej stara się przypominać jej postać i zasługi. Jest w kontakcie z władzami dzielnicowymi, z Towarzystwem Przyjaciół Pragi oraz założycielami powstającego Muzeum Pragi, gdzie przewidziana jest część poświęcona bibliotekom.

Za swoją wyjątkową działalność Janina Englert została wyróżniona wieloma odznaczeniami, między innymi: Krzyżem Kawa-

lerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką Honorową Za Zasługi dla Warszawy, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem 350-lecia Pragi oraz Legitymacją nr 1 Towarzystwa Przyjaciół Pragi.

Pani Janina odeszła od nas 10 maja 2007 r. Przeżyła 103 lata. Pogrzeb poprzedzony mszą żałobną w kościele św. Floriana na Pradze zgromadził przedstawicieli władz dzielnicy, Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy, wielu organizacji społecznych, wszystkich bliskich zmarłej oraz pracowników Biblioteki Dzielnicowej. Przybyły również poczty sztandarowe z kilku praskich szkół. Były wzruszające pożegnania w kościele i na cmentarzu.

Pochowano Janinę Englert na cmentarzu Powązkowskim, w grobie rodzinnym.

*Mirosława Jezierska*

## **Wybrane materiały biograficzne**

Jezierska Mirosława: *Janina Englert. Nestorka środowiska warszawskich bibliotek publicznych. W: Żyją w naszej pamięci.* Warszawa 2006

Jezierska Mirosława: *Janina Englert (23.10.1903 – 10.05.2007).* – „Bibliotekarz” 2007 nr 9

---

Akta osobowe w Archiwum Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy – Biblioteki Głównej Województwa Mazowieckiego

Akta osobowe w Bibliotece Publicznej Dzielnicy Praga-Północ m.st. Warszawy  
Relacje Hanny Budzisz

## Andrzej Gwiżdż (1923-1998)

Profesor zwyczajny dr hab. Andrzej Gwiżdż, wybitny konstytucjonalista i znawca parlamentaryzmu polskiego, był czwartym z kolei dyrektorem w powojennej historii Biblioteki Sejmowej, po Zofii Hryniewicz (1945-1958), Tadeuszu Gozdeckim (1958-1971), Tadeuszu Kozaneckim (1971-1981); w okresie międzywojennym, od chwili utworzenia Biblioteki tj. od 1919 do 1939 r., dyrektorem był Henryk Kołodziejski. Obowiązki dyrektora podjął A. Gwiżdż 25 września 1981 r. na mocy decyzji szefa Kancelarii Sejmu Kazimierza Światły. Tę funkcję sprawował przez dziesięć lat do dnia 30 października 1991 r.

Andrzej Gwiżdż, urodzony 5 kwietnia 1923 r. w Warszawie, był synem Feliksa i Janiny ze Spokornych. Jego ojciec, podhalański działacz społeczno-polityczny i pisarz, w okresie I wojny światowej walczył w Legionach; w okresie międzywojennym był posłem na Sejm przez dwie kadencje (1928-1930, 1930-1935), a w latach 1935-1938 zasiadał w Senacie. Był współzałożycielem Związku Podhalan i od 1935 r. jego prezesem. W czasie II wojny światowej służył w Armii Krajowej, walczył w powstaniu warszawskim. Po wojnie był dwa razy aresztowany i skazany za związki z organizacją „Wolność i Niepodległość”. Zmarł w więzieniu mokotowskim w 1952 r. Matka przed wojną nie pracowała; pracę zawodową jako pielęgniarka podjęła po śmierci męża.

Andrzej Gwiżdż, uczeń Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego, maturę uzyskał w 1940 r. już na tajnych kompletach. W czasie okupacji pracował zarobkowo w spółdzielni „Spółem” w Warszawie, a pod koniec wojny – w Krakowie. Dwukrotnie aresztowany (w 1943 i w 1944 r.) przez kilka miesięcy przebywał w obozie koncentracyjnym na Majdanku. Był żołnierzem Armii

Krajowej i za udział w powstaniu warszawskim został odznaczony londyńskim Krzyżem Armii Krajowej. Studia prawnicze, rozpoczęte podczas wojny, ukończył w 1947 r. na Uniwersytecie Warszawskim.

Kariera naukowa Andrzeja Gwiżdża rozpoczęła się w 1948 r. pod kierunkiem prof. Stefana Rozmaryna w Katedrze Prawa Państwowego Uniwersytetu Warszawskiego; kolejno przeszedł wszystkie szczeble drabiny naukowej, od asystenta do profesora zwyczajnego. W latach 1952-1955 ze względów politycznych zmuszony był opuścić Uniwersytet, pracował jako adiunkt w Instytucie Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk, kontynuując jednak zajęcia dydaktyczne na Wydziale Prawa UW. W 1956 r. obronił pracę doktorską poświęconą stosowaniu konstytucji Polski z 1921 r.

Stopień doktora habilitowanego uzyskał w 1971 r. na podstawie rozprawy habilitacyjnej: *Zagadnienia parlamentaryzmu w Polsce Ludowej*. W 1972 r. rozprawa została wyróżniona I nagrodą w dorocznym konkursie miesięcznika „Państwo i Prawo” na najlepsze prace habilitacyjne z zakresu prawa.

Nadanie dr. hab. Andrzejowi Gwiżdżowi tytułu profesora nadzwyczajnego przez długi czas napotykało na sprzeciw warszawskich władz partyjnych, wreszcie ten tytuł nadała mu Rada Państwa uchwałą 11 czerwca 1987 r. Gdy z tej okazji składaliśmy dyrektorowi gratulacje, żartował, że tą nominacją czuje się nadzwyczajnie odmłodzony. Na stanowisko profesora zwyczajnego został powołany 22 stycznia 1993 r.

Przez wiele lat od 1947 do 1991 r. z działalnością uniwersytecką łączył pracę w Kancelarii Sejmu, piastując m.in. stanowiska: wicedyrektora Biura Prawnego, w latach 1956-1968 dyrektora Biura Sejmu. Po marcu 1968 r., znów ze względów politycznych, został usunięty z tego stanowiska. Od tego czasu, do objęcia we wrześniu 1981 r. stanowiska dyrektora Biblioteki Sejmowej, pełnił funkcję doradcy szefa Kancelarii Sejmu.

Andrzej Gwiżdż świetnie znał zbiory Biblioteki, korzystał z nich, pisząc pracę magisterską i doktorską, a potem w toku pracy zawodowej w Kancelarii Sejmu. Jako prawnik i doradca szefa Kancelarii Sejmu żywo interesował się prowadzonymi w Bibliotece pracami nad zintegrowanym sejmowym systemem informacyjnym, uczestniczył w

seminariach, na których dysku-  
towano propozycje programo-  
we i metodyczne dotyczące sys-  
temu informacji legislacyjnej,  
w szczególności podsystemu  
informacji o aktach prawnych.  
Między innymi na seminarium  
w Bratysławie we wrześniu  
1977 r. przedstawił referat,  
opracowany wspólnie z Lesz-  
kiem Kubickim: *Założenia  
metodologiczne zautomaty-  
zowanego rejestru przepisów  
prawnych obowiązujących  
w Polsce* (Warszawa 1977,  
maszyn.).

Dla dyrektora A. Gwiźd-  
dza, znawcy historii polskie-  
go parlamentaryzmu, głę-  
boki i ciągle aktualny sens  
miała myśl wypowiedziana  
w Sejmie II Rzeczypospolitej,

według której Biblioteka Sejmowa powinna rozwijać się w taki  
sposób, aby w pełnym tego słowa znaczeniu dostarczała pomo-  
cy w pracach parlamentu. Za ważny czynnik rozwoju Biblioteki  
uważał warunki lokalowe, które były w owym czasie wyjątkowo  
trudne. Na wieść, iż w związku z budową nowego hotelu poseł-  
skiego tzw. Stary Dom Poselski będzie przeznaczony na potrzeby  
Biblioteki, dyrektor A. Gwiźdź przygotował *Program przebudowy  
Domu Poselskiego na potrzeby Biblioteki Sejmowej* (Warszawa  
1989). Niestety, wiadomości nie w pełni były prawdziwe.

Funkcja Biblioteki Sejmowej jako biblioteki parlamentarnej  
w ujęciu dyrektora polegała nie tylko na udostępnianiu odpow-  
iednio gromadzonego i opracowanego księgozbioru, obejmują-  
cego piśmiennictwo z różnych dziedzin wiedzy i zawierającego  
informacje konieczne i przydatne do pracy Sejmu, jego organów  
i poszczególnych posłów, lecz także, że Biblioteka będzie antycy-



Andrzej Gwiźdź



pować, przynajmniej niektóre potrzeby legislacyjne posłów, przygotowując wydawnictwa informacyjne.

W ramach zainspirowanej przez A. Gwiżdża serii materiałów Biblioteka Sejmowa przygotowywała dla Sejmu i parlamentarzystów opracowania pomocnicze i zbiory aktów prawnych z zakresu problematyki prawno-ustrojowej i parlamentarnej dotyczących m.in.: statusu prawnego posła na sejm, struktury i trybu prac rządu, pozycji izby drugiej w parlamentach dwuizbowych, statusu trybunałów konstytucyjnych w wybranych krajach, instytucji prezydenta w przepisach wybranych konstytucji, tekstów regulaminów parlamentarnych. Tematykę przygotowywanych opracowań wyznaczał przedmiot działalności legislacyjnej Sejmu i przewidywane zainteresowanie tematem. Przykładem mogą tu być zbiory materiałów źródłowych wydane przez Bibliotekę Sejmową zawierające teksty ustaw o partiach politycznych przed debatą sejmową o projekcie ustawy o nich, teksty nowych ordynacji wyborczych krajów postkomunistycznych i wybranych krajów zachodnich demokracji przed debatą w Sejmie o ordynacji wyborczej w 1990 r.

Kolejny zbiór materiałów źródłowych, zaprojektowany przez profesora w 1990 r. w związku z podjętymi w Sejmie pracami nad przygotowaniem projektu nowej konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, stanowiła seria przekładów konstytucji krajów europejskich, zwana też serią konstytucyjną, kontynuowana przez Bibliotekę Sejmową po dzień dzisiejszy.

Przedsięwzięciem, którego profesor był gorącym orędownikiem i w którego realizację był zaangażowany, zarówno jako dyrektor Biblioteki Sejmowej, jak i powodowany swoimi zainteresowaniami historią polskiego parlamentaryzmu, było utworzenie muzeum Sejmu Polskiego. Pod patronatem naukowym profesora Biblioteka Sejmowa zorganizowała w latach osiemdziesiątych XX w. trzy ogólnopolskie sesje naukowe z udziałem wybitnych polskich historyków, poświęcone wypracowaniu zasad organizacji takiej placówki muzealnej. I chociaż projekt utworzenia muzeum nie doczekał się realizacji (głównie z przyczyn finansowych), to rozpoczęty proces gromadzenia wszelkich materiałów obrazujących historię polskiego parlamentu jest kontynuowany przez Dział Muzealiów Biblioteki Sejmowej.

Dyrektor A. Gwiżdż przykładał wielką wagę do utrzymywania

międzynarodowych kontaktów z bibliotekami parlamentarnymi. Aktywnie uczestniczył w pracach Międzynarodowej Federacji Bibliotekarskich Stowarzyszeń i Instytucji (IFLA), w szczególności w dwóch sekcjach Federacji: Sekcji Informacji Rządowej i Wydawnictw Urzędowych oraz Sekcji Bibliotek Parlamentarnych, pozostając w zarządzie tej drugiej przez parę kadencji. Na forum tych sekcji dyrektor promował Bibliotekę Sejmową, jej zbiory i zadania związane z bieżącą pracą Sejmu, akcentował jej rolę w dokumentowaniu i popularyzacji wielowiekowej narodowej tradycji instytucji parlamentarnych. Na obrady sekcji przygotował szereg referatów, z których warto wymienić: *The Polish Parliament and its Library* (Londyn 1986, maszyn.); *Official publications in Eastern Europe* zamieszczony w pracy: *Government publications collections in libraries: status, problems and recommendations for an undervalued Resource. Paper from an IFLA seminar London, august 12-14, 1987* (Berlin 1992), wspólnie z Kathalin Balas-Veredy i Karelem Sosna *Parliaments and parliamentary libraries in Czecho-slovakia, Hungary and Poland* (Helsinki 1991).

Biblioteka Sejmowa jako jedna z nielicznych bibliotek z krajów Europy Wschodniej dzięki dyrektorowi Gwiżdżowi zyskała prestiż i uznanie na arenie międzynarodowej.

Profesor działał także w Międzynarodowym Stowarzyszeniu Bibliotek Prawniczych (ILAL), do którego Biblioteka Sejmowa należy od 1978 r. Uczestniczył w zjazdach, konferencjach i seminariach organizowanych przez ILAL.

Jeszcze w ostatnich dekadach XX w. podstawowym źródłem pozyskiwania wydawnictw urzędowych i parlamentarnych dla Biblioteki Sejmowej była wymiana międzynarodowa. Sytuacja zmieniła się, przynajmniej dla nas, w obecnej dobie wykorzystywania Internetu, ponieważ wiele instytucji zamieszcza tam swoje wydawnictwa. Zatem bliska współpraca bibliotek parlamentarnych w tej dziedzinie miała ogromne znaczenie. Dyrektor miał tego świadomość, czynił więc starania o zacieśnianie tej współpracy, a także o rozwijanie i pogłębianie stosunków dwustronnych z bibliotekami parlamentarnymi zarówno krajów zachodnich, jak i krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Zaowocowały one m.in. podpisaniem w 1986 r. umowy o współpracy z Biblioteką Parlamentu Węgierskiego, która ułatwiła w znaczący sposób np. odbywanie staży studyjnych przez pracowników w obu bibliotekach.

Sprawując funkcję dyrektora Biblioteki Sejmowej, A. Gwiżdż brał udział także w krajowym życiu bibliotecznym. Uczestniczył m.in. w realizacji ogólnopolskiego planu specjalizacji zbiorów materiałów bibliecznych, w którym Bibliotece Sejmowej powierzono funkcję centralnej biblioteki legislacyjnej.

Po przejściu na emeryturę nadal brał czynny udział w życiu zawodowym. Był doradcą i konsultantem naczelnych organów państwowych. Uczestniczył i kierował pracami instytucji mających wpływ na kształtowanie prawa polskiego, m.in. w latach 1889-1992 był wiceprzewodniczącym Rady Legislacyjnej przy Prezisie Rady Ministrów, a w latach 1994-1998 jej przewodniczącym. W latach 1993-1997 jako przedstawiciel rządu w Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego brał aktywny udział w pracach nad przygotowaniem projektu nowej konstytucji.

W latach 1988-1992 pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Polskiego Komitetu Współpracy z IFLA, skupiającego członków tej Federacji w Polsce. Włączał się także w działalność Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, m.in. uczestnicząc w pracach zespołu powołanego przez Zarząd Główny SBP do opracowania projektu nowej ustawy o bibliotekach. Profesor, jako uznany autorytet w środowisku bibliekarskim, był zapraszany do udziału w konferencjach i seminariach organizowanych przez biblioteki i inne instytucje. W latach 1988-1992 był członkiem Rady Naukowej Biblioteki Narodowej oraz członkiem Rady Naukowej Biblioteki Polskiej Akademii Nauk.

Ci, którzy znali dyrektora i współpracowali z nim przez dziesięć lat, będą go pamiętać jako nobliwego pana pełnego galanterii, życzliwości, obdarzonego poczuciem humoru, ale jednocześnie budzącego respekt i podziw swoją erudycją, wiedzą i umiejętnością jej przekazywania.

Po długiej i ciężkiej chorobie Andrzej Gwiżdż zmarł 8 grudnia 1998 r. w wieku 75 lat. Pożegnanie na Komunalnym Cmentarzu Północnym odbyło się 17 grudnia.

*Teresa Koperska*

## Wybrane materiały biograficzne

Jarosz Zdzisław: *Andrzej Gwiżdż 1923-1998*. – „Studia Iuridica” 1999

Koperska Teresa: *Andrzej Gwiżdż (1923-1998)*. – „Przegląd Biblioteczny” 1998 z. 4

Mordwiłko Janusz: *Naukowa twórczość Profesora Andrzeja Gwiżdża*. – „Studia Iuridica” 1995

Mordwiłko Janusz: *Andrzej Gwiżdż (1923-1998)*. – „Państwo i Prawo” 1999 z. 5

Popkowski Jerzy Wojciech: *Profesor doktor habilitowany Andrzej Gwiżdż (1923-1998)*. – „Przegląd Sejmowy” 1998 z. 6

---

Akta osobowe w Archiwum Kancelarii Sejmu, sygnatura G-62

## Wojciech Jankowerny (1936-2002)

Był osobowością nietuzinkową, barwną, trudną do jednoznacznego określenia. Łączył w sobie sprzeczne cechy: niepohamowaną żywiołowość ze skłonnością do wybryków i pozorną bez troskę z ogromną pracowitością, cierpliwością, uporem i konsekwencją działania. Odznaczał się żywą inteligencją, energią i optymizmem. Z raz podjętych planów i powziętych decyzji nigdy nie rezygnował, nawet z powodu choroby. Rozpoczętą sprawę czy pracę zawsze doprowadzał do końca. Był interesującym rozmówcą, odważnym i bezkompromisowym polemistą. Te właśnie cechy wpłynęły na jego zainteresowanie dziennikarstwem, a jednocześnie pozwoliły uprawiać bibliografię, dziedzinę wymagającą skupienia i dokładności.

Urodził się 21 stycznia 1936 r. w mazowieckiej wsi Bartniki koło Skierniewic. Rodzice, Roman i Kazimiera z Przybyłowskich posiadali nieduże gospodarstwo rolne. Miał młodszego o 6 lat brata Piotra. W 1953 r. ukończył ciesząc się dobrą opinią Liceum Ogólnokształcące im. Bolesława Prusa w Skierniewicach.

W latach 1954-1958 studiował bibliotekoznawstwo na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Warszawskiego. Katedrę bibliotekoznawstwa stworzył i kierował nią w tym czasie wybitny uczyony – prof. A. Birkenmajer – historyk nauki, bibliotekarz, historyk książki. Wśród wykładowców byli znakomici polscy bibliotekarze m.in. z Wilna i Lwowa, którzy po przejściach wojennych osiedli w Warszawie i pracowali w warszawskich bibliotekach (Narodowej, Uniwersyteckiej i innych). Grono pedagogiczne stanowili wszechstronnie wykształceni humaniści, oddani pracy bibliotekarskiej i dydaktycznej. Historię nauk i piśmiennictwa wykładali prof. dr A. Birkenmajer, dr Maria Uklejska i prof. Paweł Rybicki; historię książki



*Wojciech Jankowerny*

i bibliotek, budownictwo biblioteczne, techniki poligraficzne – prof. Aleksander Birkenmajer; bibliotekarstwo praktyczne, klasyfikację nauk, klasyfikację biblioteczną, organizację bibliotek, pedagogikę biblioteczną – doc. dr Krystyna Remerowa; bibliografię – dr Michał Ambros; wiedzę z zakresu rękopisów i starych druków przekazywali dyr. Bogdan Horodyski i prof. Ałodia Gryczowa. Wykłady z edytorstwa i prawa autorskiego prowadzili Adam Bromberg i Leon Marszałek. Filozofię wykładali profesorowie Tadeusz Kroński, Jan Legowicz

i Bronisław Baczek. Zajęciami praktycznymi kierowały dwie młode asystentki – Anna Czekajewska-Jędrusik i Zdzisława Brzozowska, które też nadzorowały coroczne miesięczne praktyki studenckie w polskich bibliotekach. Cztery lata studiów dały Wojtkowi i całemu pierwszemu warszawskiemu rocznikowi bibliotekoznawstwa solidny fundament wykształcenia. W 30-osobowej grupie studenckiej wytworzyły się też serdeczne więzi koleżeńskie, trwające już ponad pięćdziesiąt lat.

Na III roku studiów Wojtek wybrał seminarium prowadzone przez prof. K. Remerową, zorientowane na problemy bibliotekarstwa współczesnego, organizację bibliotek, upowszechnianie i badanie czytelnictwa, politykę oświatową i kulturalną. W 1958 r. uzyskał stopień magistra na podstawie pracy *Egzemplarz obowiązkowy w Polsce. Historia i stan obecny*.

Zaraz po uzyskaniu dyplomu Wojtek został przyjęty przez prof.

K. Remerową do pracy w Instytucie Książki i Czytelnictwa utworzonym z jej inicjatywy w Bibliotece Narodowej. Profesor doceniła inteligencję Wojtka, umiejętność wyrażania myśli i odważnego, czasem nawet bardzo subiektywnego argumentowania. Zawsze skupiała wokół siebie ludzi zdolnych, przebojowych, myślących samodzielnie.

Pracę po studiach znajdowali wtedy wszyscy. Zmorą był natomiast brak mieszkań. Wojtek należał w pewnym sensie do szczęśliwców, gdyż po niecałym roku pracy w BN otrzymał przydział meldunkowy uprawniający do zamieszkania wraz z dwoma kolegami we wspólnym pokoju przy słynnej ul. Kazimierzowskiej 20. Tyle, że przyznany pokój był częścią większego lokalu zajmowanego przez prof. Ksawerego Świerkowskiego i jego rodzinę. Wspólne mieszkania, zwane kołchozami, były źródłem wielu konfliktów i udręki. Na szczęście po 1956 r. zaczęła się odradzać spółdzielczość mieszkaniowa. Reaktywowano przedwojenną WSM, a dzięki staraniom BN uruchomiono zapisy do WSM i spółdzielni „Starówka”. Wielu pracowników, w tym Wojtek, skorzystało z szansy zdobycia samodzielnego mieszkania. Należało jedynie w ściśle określonym terminie wpłacić znaczną sumę pieniędzy na wkład mieszkaniowy. Skromne uposażenie młodszego bibliotekarza ledwo starczało na życie, nie było więc mowy o odłożeniu jakichkolwiek oszczędności. Wszyscy dorabiali na różne sposoby: maszynopisaniem, korepetycjami, katalogowaniem, bibliografowaniem – uzyskując mierne dochody. Wtedy zdeterminowany Wojtek okazał niecodzienną jak na tamte czasy zaradność. Przez kilka miesięcy, po pracy w Bibliotece, biegł do domu towarowego (CDT-u) w Alejach Jerozolimskich, gdzie w prowizorycznym stoisku obok schodów ruchomych reklamował i sprzedawał „Nukleon” – podobno skuteczne mydło do wywabiania plam. W okresie świąt Bożego Narodzenia sprzedawał na ulicy ozdoby choinkowe, przemarzając do szpiku chore kości. Wreszcie w 1960 r. stał się posiadaczem upragnionego mieszkania na warszawskiej Starówce. W tym samym roku zawarł związek małżeński z koleżanką ze studiów Danusią Zajączówną pochodzącą z Tomaszowa i rozpoczął tym samym nowy rozdział ustabilizowanego już życia. Ich dom, położony w sercu miasta, pełen książek i obrazów, z go-

ścinnym stołem pośrodku pokoju, stwarzał atmosferę sprzyjającą ciekawym rozmowom i dyskusjom na wszelkie tematy.

Z IKiCZ-u, bodaj po dwóch latach, przeniósł się do Zakładu Bibliografii Zawartości Czasopism w Instytucie Bibliograficznym. Okres pracy w IKiCZ-u, choć krótki, odegrał w jego rozwoju zawodowym ważną i decydującą rolę. Przesądził o tematyce jego późniejszego dziennikarstwa.

Zakładem BZCz kierowała młoda pani Stefania Skwirowska, która choć ujmująco uśmiechnięta potrafiła trzymać zespół mocną ręką. Obowiązywała dyscyplina i norma pracy wynosząca 40 opisów bibliograficznych dziennie. Wojtek wykonywał na ogół więcej niż było ustalone. Nadwyżki skrupulatnie gromadził w szufladzie, by w razie potrzeby wyliczyć się z pracy i uzyskać wolny dzień lub dwa na zbieranie materiałów do artykułu lub reportażu. Był to początek jego pracy dziennikarskiej. Wymagająca, ale nie bezwzględnie rygorystyczna, kierowniczka szła mu na rękę, zwłaszcza że wypowiadał się w ważnych dla środowiska bibliotekarskiego sprawach.

Pisał o roli bibliotek w aktywizowaniu lokalnych środowisk, różnych formach działalności bibliotek wiejskich, dystrybucji książki, konkursach, klubach prasy i książki, amatorskim ruchu artystycznym, edukacji wiejskiej młodzieży. Znał środowisko wiejskie zarówno z własnej młodości, jak i dziennikarskich wypraw do najbardziej odległych powiatów. Ze świetną znajomością realiów, często polemicznie, angażował się w promocję najbardziej wartościowych form aktywności kulturalnej i podejmował starania o ich realizację.

Z czasem, kiedy całkowicie poświęcił się dziennikarstwu, zakres tematyczny jego publicystyki poszerzył się o recenzje przedstawień teatralnych, wystaw malarstwa, grafiki czy fotografii, wywiady z wybitnymi przedstawicielami świata kultury: Józefem Szajną, Aleksandrą Ślaską, Zbigniewem Zapasiewiczem, Ireną Kwiatkowską, Ignacym Gogolewskim. Wiązało się to z zainteresowaniami redakcji, z którymi współpracował, ale często to on inicjował tematy zazwyczaj rzadko goszczące na łamach niebibliotekarskiej prasy.

Do dziennikarstwa etatowo przystał w 1967 r. Najpierw był se-



kretarzem redakcji „Teatru Ludowego” (1967-1968), potem pracował w młodzieżowym „Zarzewiu” (1968-1969), a wreszcie przez 13 lat jako kierownik działu publicystyki w „Tygodniku Kulturalnym”. Publikował także w innych czasopismach, m.in. na łamach „Kamenu”, „Polityki”, „Perspektyw”, „Argumentów”, „Tygodnika Powszechnego”. Bibliografia artykułów jego autorstwa liczy kilkadziesiąt pozycji.

Marian Pilot (pisarz i szef Wojtka) zapytany o okres ich współpracy w „Tygodniku Kulturalnym” charakteryzuje, że „cechował go temperament rasowego publicysty i reportera, i połączone z zapalczywością nieprzejednanie bojownika przeświadczonego o słuszności swojej sprawy. A tą sprawą była nade wszystko książka, upowszechnianie książki, problemy wielkich i całkiem małych bibliotek. Potrafił – on, człowiek, któremu poruszanie przychodziło z trudem – pojechać gdzieś na kraniec Polski, w bieszczadzkie ostępy, bo stamtąd przyszedł sygnał, że sołtys chce zlikwidować we wsi punkt biblioteczny... Potrafił skupić wokół siebie grono równie jak on dociekliwych współpracowników... potrafił ich zarazić swoim entuzjazmem i skłonić do publicystyki ostrej i bezkompromisowej, do reporterki dociekliwej i rzetelnej. O te teksty, dalekie od tego co by się dziś nazwało poprawnością polityczną, potrafił walczyć z zajadłością, ba, z furią, walczyć z własnym naczelnym, jego politycznymi mocodawcami, z cenzorami z ulicy Mysiej...”.

Chociaż zrezygnował z pracy w Bibliotece Narodowej, jednak nigdy całkowicie nie zerwał z nią kontaktów. W latach 1970-1973 pracował w Zakładzie Informacji Naukowej, pełniąc funkcję rzeczownika prasowego BN. W 1972 r. przygotował scenariusz wystawy oraz tekst przewodnika *Bibliotheca Patria. Wystawa* (Warszawa 1972), przeredagowany i wydany jako samodzielna publikacja (*Bibliotheca Patria. Biblioteka Narodowa w Warszawie*. Warszawa 1978). W kompleksowym widzeniu spraw BN pomagało mu zapewne doświadczenie z okresu, gdy redagował „Biuletyn Informacyjny Biblioteki Narodowej” (od sierpnia 1964 do kwietnia 1967 r.) – czasopismo dokumentujące życie i działalność tej instytucji.

Ponownie związał się z Biblioteką Narodową w 1982 r.; 15 października rozpoczął pracę na pół etatu na stanowisku starszego

kustosza dyplomowanego w Narodowym Ośrodku ISDS (obecnie ISSN) w Instytucie Bibliograficznym. Do jego zadań należało opisywanie polskich wydawnictw ciągłych do międzynarodowych systemów informacji – ISDS i MARSİ. Właściwa Wojtkowi dociekliwość i dokładność, znajomość polskich periodyków oraz otwartość na nowe techniki, narzędzia i metody pracy bibliotecznej sprawiły, że świetnie zaadaptował się do tej pracy. Wnosząc sporo twórczej inicjatywy, znalazł się w gronie wysoko cenionych pracowników Instytutu Bibliograficznego. Uczestniczył również w innych pracach podejmowanych w BN, m.in. współpracował przy redagowaniu czasopisma „Wypożyczanie Międzybiblioteczne” (1993-1994).

Od 1 stycznia 1994 do 30 czerwca 1996 r. w Pracowni Bibliografii Wydawnictw Ciągłych IB brał udział w tworzeniu *Bibliografii niezależnych wydawnictw ciągłych z lat 1976-1990*. Praca ta, opublikowana w 2001 r. pod red. S. Skwirowskiej, została wyróżniona nagrodą naukową im. Adama Łysakowskiego.

Udział Wojtka w przygotowaniu bibliografii był zapewne konsekwencją jego wieloletnich zainteresowań wydawnictwami niezależnymi i ich obiegiem. Trudno jednoznacznie określić, kiedy się one zaczęły. Czy we wczesnych latach pięćdziesiątych XX w., gdy udało mu się ocalić nieco zakazanych książek z licealnej biblioteki podczas akcji kastrowania polskich księgozbiorów? Czy we wczesnych osiemdziesiątych, gdy wracając z zagranicznych wojaży wyładowywał plecak miniaturkami zakazanej paryskiej „Kultury”? (Notabene, gdy za którymś razem usiłował zarekwizowane egzemplarze wyciągnąć z rąk celników, powołując się na ściąganie ich jako poloników do zasobów BN, instytucja nie zapewniła mu wtedy alibi).

Jako jeden z aktywnych w Bibliotece Narodowej działaczy „Solidarności” uczestniczył w kolportażu podziemnej literatury. W latach osiemdziesiątych XX w. nastąpił niebywały rozkwit wszelkiego rodzaju wydawnictw niezależnych, wychodzących poza zasięgiem cenzury. Powstanie tak zwanego drugiego obiegu, czyli drukowanie, kolportowanie, czytanie i zbieranie zakazanej oficjalnie literatury, wciągało wiele osób. Bibliotekarze w Bibliotece Narodowej, wypełniając swój statutowy obowiązek wobec piśmiennictwa

polskiego, natychmiast przystąpili do planowego gromadzenia lawinowo ukazujących się druków niezależnych. Najpierw oficjalnie, w czasie przemian jakie spowodował ruch społeczny „Solidarność”, a później konspiracyjnie, gdy w stanie wojennym nawet za posiadanie druków drugiego obiegu groziło więzienie. Wąskie grono wtajemniczonych osób, członków zdelegalizowanej „Solidarności”, do której należał również Wojtek Jankowerny, rozpoczęło akcję kupowania (często za własne pieniądze) wydawnictw niezależnych. Były one przechowywane w kilku skrytkach na mieście. Jedną z takich skrytek, znajdowała się przy ul. Francuskiej w mieszkaniu sędziwego emeryta BN – dr. Michała Ambrosa. Po 1989 r. ukrywane wydawnictwa powróciły do BN, wzbogacając zbiory o dokumenty epoki oporu i walki z komunizmem.

W l. 1983-1984 podjął W. Jankowerny nową pracę bibliograficzną, której oddawał się z właściwym sobie zaangażowaniem i systematycznością aż do ostatnich miesięcy życia. Rozpoczął mianowicie opracowywanie bibliografii zawartości czasopism podziemnych. Projekt ten popierała prof. Marta Fik znana działaczka opozycji demokratycznej, krytyk i historyk współczesnego teatru, która w młodości jakiś czas pracowała w Zakładzie Bibliografii Zalecającej BN, a którą Wojtek znał jeszcze z okresu studiów. Zainicjowana przez Komitet Kultury Niezależnej bibliografia miała obejmować dziesięciolecie 1976-1985, tj. od pojawienia się wydawnictw podziemnych. Po zakończeniu pracy nad pierwszym dziesięcioleciem planowano kontynuację bibliografii.

Spośród ponad 4300 tytułów opisanych w *Bibliografii niezależnych wydawnictw ciągłych z lat 1976-1990* wytypowano do opracowania zawartości 270 tytułów. Zdecydowano bibliografować tylko czasopisma w całości zredagowane i wydane w kraju. Uwzględniono jedynie czasopisma o poważniejszej randze społecznej i kulturowej. Zastosowano formalne kryterium częstotliwości, ograniczające zakres bibliografii do miesięczników, dwumiesięczników, kwartalników, półroczników i roczników oraz publikacji nieregularnych, ukazujących się rzadziej niż raz w miesiącu. Mogły być jednak pomijane miesięczniki zawierające wyłącznie materiały informacyjne. Wyeliminowano czasopisma zawierające głównie przedruki z czasopism emigracyjnych, czasopisma wy-

dawane za granicą i przeznaczone do kolportowania na terenie Polski, a także czasopisma opozycyjne wprawdzie, ale wydawane już legalnie przez NSZ „Solidarność” i inne organizacje zarejestrowane sądownie w latach 1980-1981.

Żeby opisać zawartość poszczególnych wydawnictw, trzeba było dotrzeć do ich egzemplarzy. Tu zaczynały się piętrzyć trudności. Żadna publiczna biblioteka w tym momencie nie dysponowała liczącym się zasobem podziemnych czasopism, a jeśli nawet podejmowała się zbierania, przeważnie ograniczała do nich dostęp. Trzeba więc było oprzeć się na kolekcjach prywatnych, z reguły niezbyt kompletnych, do których dostęp też był utrudniony z uwagi na bezpieczeństwo materiałów i osób będących w ich posiadaniu. Wtedy wraz z wieloletnią pracownicą BN kierowniczką Zakładu Czasopism Marią Jasińską, która początkowo uczestniczyła w tej pracy, zaczęli sami kupować czasopisma. Przeznaczali na nie znaczną część wynagrodzenia otrzymywanego z Komitetu Kultury Niezależnej.

W komunikacie wygłoszonym na naradzie bibliografów (*Czwarta Ogólnokrajowa Narada Bibliografów, Warszawa 7-9 czerwca 1995, referaty i dyskusja*. Warszawa 1996) W. Jankowerny narzekał, iż progi wszelkich tajnych archiwów pozostały nadal dla niego trudne do przekroczenia, nawet wtedy gdy już nie ukrywano zbiorów przed służbą bezpieczeństwa. Do około 20% zeszytów czasopism, których zawartość miała być zarejestrowana nie udało mu się dotrzeć.

Odręcznie zapisał kilkadziesiąt tysięcy fiszek, z zamiarem doprowadzenia do publikacji bibliografii. Uwzględniał całkowitą zawartość poszczególnych zeszytów, a jedynie drobne informacje kronikarskie opisywał w blokach, przeważnie pod tytułami rubryk. Starał się pracować według zasad przyjętych w „Bibliografii Zawartości Czasopism”, z tendencją do większej szczegółowości opisu. Nieco modyfikacji w stosunku do BZCz wprowadził w klasyfikacji rzeczowej.

Być może od jakiegoś momentu liczył się z udostępnieniem bibliografii w Internecie, bowiem gdy tylko zdołał kupić komputer, rozpoczął wpisywanie opracowanego materiału do bibliotecznego systemu MAK. Pracę tę przerwała choroba. Zdążył wpisać około

10 tys. rekordów. W kartotekach rękopiśmiennych pozostało co najmniej drugie tyle opisów.

Na wspomnianej naradzie bibliografów Wojtek z goryczą skonstatował, iż po 1989 r. zainteresowanie takimi sprawami jak jego bibliografia straciła najpierw służba bezpieczeństwa państwa, a co dziwniejsze wkrótce także inne osoby i instytucje, łącznie z inspiratorem tej pracy. Podziemni działacze przestali się interesować wcześniej uprawianą działalnością, koncentrując się na zabiegach o zdobycie oficjalnych pozycji i stanowisk.

Po śmierci Wojtka jego żona zdeponowała cały materiał w Bibliotece Narodowej, w nadziei, że znajdą się chęci i możliwości dokończenia dzieła. Upływają lata. Kartoteki okryły się kurzem. Nawet w obecnej, niekompletnej postaci bibliografia może być bardzo użyteczna, warto więc by Biblioteka Narodowa informację o tym dziele udostępniła środowisku bibliotekarskiemu i naukowemu.

Obraz osiągnięć bibliograficznych i edytorskich W. Jankowernego nie byłby pełny bez wymienienia *Bibliografii publikacji pracowników Politechniki Warszawskiej, 1915-1965* (Warszawa 1972), która powstała we współautorstwie z M. Jasińską. Intensywna, żmudna praca ciągnęła się przez kilka lat po godzinach pracy etatowej, do późnych godzin wieczornych. Bibliografia ma do dziś znaczenie dla historii Politechniki Warszawskiej i historii nauk technicznych w Polsce.

Wśród innych jego publikacji wyróżnić należy napisaną wspólnie z Janem Okopieniem pracę *Zawsze pod kopułą (150 lat Ossolineum)* (Warszawa 1970). Dokonał także wyboru i opracował do druku pamiętniki przedwojennego polskiego dyplomaty Alfreda Wysockiego. Osiem rękopiśmiennych tomów zatytułowanych przez autora *Dzieje mej służby 1900-1938* przechowywanych jest w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Część wspomnień była najpierw publikowana w odcinkach na łamach „Tygodnika Kulturalnego” w cyklu dotyczącym najnowszej historii Polski. Ponieważ wspomnienia wzbudziły duże zainteresowanie, „Książka i Wiedza” zaproponowała wydanie pełnego tekstu pamiętnika. Ostatecznie Wojtek wybrał i opracował około 1/3 rękopisu i w 1974 r. ukazało się pierwsze wydanie pt. *Tajem-*

*nice dyplomatycznego sejfu*, które jeszcze dwukrotnie wznawiano (w 1978 i 1988 r.). Wspólnie ze Stanisławem Adamczykiem opracowali dwie antologie pamiętników pracowników kultury: *Jeden miesiąc mojego życia* (Warszawa 1981) i *Z dnia na dzień* (Warszawa 1983). Ma również na swoim koncie prace redakcyjne, np. udział w redakcji wspomnień Ryszarda Reiffa *Gra o życie* (Warszawa 1993).

Wojtek pracował zawsze dużo i szybko, solidnie i kompetentnie. Był ceniony, choć nieraz przysporzył kłopotów i sobie, i swoim zwierzchnikom. To uznanie potwierdzają dyplomy, nagrody, odznaczenia, stypendia.

Mimo wielkiego zapracowania nie był typem znerwicowanego pracoholika. Znajdował czas na różnorodne zainteresowania i pasje, którym oddawał się ze znanstwem, całym sercem, jak wszystkiemu co robił, osiągając przeważnie imponujące rezultaty. Na początku kolekcjonował książki. Zainspirowany sztuką ludową i koniecznością gimnastykowania stawów rąk oddał się modnemu w latach siedemdziesiątych XX w. dzierganiu. Wytwarzał jakieś kolorowe chusty, swetry o pięknych wzorach. Potem rozpoczęła się przygoda z rybkami. Akwaria z czarnymi i czerwonymi welonami, błękitnymi i prążkowanymi okazami zajęły wkrótce niemal całe mieszkanie. W jakiś czas po likwidacji akwariów zaczęły się pojawiać na ścianach obrazy. Malarstwo dobrej średniej klasy nabierało blasku w starannie dobranych przez właściciela ramach, wzbudzając podziw dla kolekcjonera, który małymi nakładami finansowymi potrafił stworzyć interesującą domową galerię.

Chyba już po przejściu na rentę zajął się pszczelarstwem. W rodzinnym domu na wsi założył pasiekę, zbierając miododajne plony przynoszące niewielki dochód i wielką satysfakcję. Ostatnią namiętnością Wojtka stała się muzyka. Obezwładniony dializami, pozbawiony możliwości czytania odkrył własną wrażliwość na muzykę i jej piękno. Sam był tym zaskoczony. W parze ze słuchaniem poszło oczywiście zbieranie. W ciągu dwóch lat zgromadził znaczną kolekcję płyt, głównie z nagraniami muzyki klasycznej.

Można by mnożyć zalety Wojtka, ale trzeba powiedzieć, że miał też wady i słabości. Bywał bezceremonialny i przykry, potrafił celowo prowokować otoczenie swoimi wypowiedziami i zachowa-

niem. Niektórzy woleli go omijać z daleka, obawiając się niewypa-  
rzonego języka i pewnej dozy nieobliczalności. Wierzmy, że on  
sam nie miałby za złe tej charakterystyki. Nigdy nie pozował i nie  
udawał lepszego niż był w istocie, nie był też zakłamanym. Zawsze  
naturalny, był po prostu sobą, z całym bagażem niepowtarzalnej  
osobowości.

Był skłonny do żartów i młodzieńczych figli, także w życiu do-  
rosłym. Od zapamiętanego w skierniewickim liceum przypinania  
do ławki warkocza wyrrywającej się wciąż do odpowiedzi prymuski  
Zosi, czy zgłaszania się do szkolnej orkiestry z umiejętnością gry  
na nerwach, po eksponowanie na szybie w bibliotecznym pokoju  
nieopatrznie pozostawionego zdjęcia rentgenowskiego czaszki  
byłej kierowniczką z komentarzem: „odeszłaś od nas, tośmy sobie  
choć twój portret powiesili”.

Całe dorosłe życie Wojtka naznaczone było chorobą, częstymi  
pobykami w szpitalu. Zaraz po maturze zapadł na postępujący go-  
ściec stawowy, który podstępnie wyniszczał organizm: oczy, ser-  
ce, nerki, a z upływem lat coraz bardziej bolesny ograniczał fizycz-  
nie. Choroba jednak nigdy nie zdominowała jego życia. Zawsze  
dzielny, zaradny, zadziwiał pomysłami. Apetytem na życie mógł  
obdarować niejedną zdrową osobę. Walczył do końca. Zmarł 20  
sierpnia 2002 r. na serce po wiele obiecującej operacji. Został po-  
chowany w Warszawie na cmentarzu Bródnowskim.

*Jakobina Kowalczyk, Hanna Makowska*

## **Wybrane materiały biograficzne**

Makowska Hanna, Kowalczyk Jakobina: *Wojciech Jankowerny (1926-2002)*. –  
„Przegląd Biblioteczny” 2002 z. 4

---

Akta osobowe w archiwum Biblioteki Narodowej

## Andrzej Kłossowski (1938-1997)

Andrzej Kłossowski urodził się 11 stycznia 1938 r. w Warszawie, gdzie ukończył szkołę średnią. Jego ojciec, Tadeusz Kłossowski, z wykształcenia inżynier leśnictwa, zajmował się działalnością wydawniczą. Andrzej Kłossowski studiował od 1958 r. bibliotekoznawstwo i informację naukową na Uniwersytecie Warszawskim, uczestnicząc w seminarium magisterskim doc. Heleny Hleb-Kozzańskiej. Dyplom magisterski uzyskał w 1964 r. Pracę doktorską przygotował pod kierunkiem doc. Ksawerego Świerkowskiego i obronił w 1973 r. Habilitował się z zakresu bibliotekoznawstwa i informacji naukowej w 1991 r. na Uniwersytecie Wrocławskim. W 1994 r. został profesorem Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Andrzeja poznałam w 1975 r. w Bibliotece Narodowej. Pracowałam wtedy w Sekcji Bibliografii Poloników Zagranicznych 1939-1955, należącej do Zakładu Bibliografii Retrospektywnej w Instytucie Bibliograficznym. Profesor Radosław Cybulski, kierujący wówczas Instytutem, poinformował nas, że stworzono Zespół Zakładów Retrospektywnej Bibliografii Narodowej, którym będzie kierował dr Andrzej Kłossowski, przy tym bardzo serdecznie i z uznaniem wyraził się o jego kwalifikacjach i osobie. Dowiedzieliśmy się, że był przedtem radcą ds. bibliotek i informacji naukowej oraz starszym specjalistą ds. wydawnictw w Ministerstwie Oświaty, Szkolnictwa i Wychowania.

W Instytucie Bibliograficznym nie istniał dotychczas żaden zespół zakładów i nie rozumieliśmy potrzeby powołania nowego stanowiska. Andrzej nie miał zbyt fortunnego wejścia w zawodowe środowisko nastawione do niego nieprzychylnie, podejrzewające, że o jego pozycji w Bibliotece zdecydowano w kręgach ministe-



rialnych, a więc poza Biblioteką Narodową, czyli gdzieś na górze. Pani Janina Wilgat, znakomity i doświadczony bibliograf, wieloletni redaktor retrospektywnej bibliografii narodowej i kierownik Zakładu, poczuła się dotknięta odsunięciem od podejmowania najważniejszych decyzji dotyczących pierwszego tomu *Bibliografii polskiej 1901-1939 (A-Bars)*, przygotowywanego właśnie do druku w Ossolineum. Potrzebę powołania dodatkowej instancji, oprócz kierownika Instytutu Bibliograficznego i dyrektora Biblioteki Narodowej, od której miały być zależne poszczególne komórki IB, tłumaczono sobie tym, że pan doktor jest nie tylko dobrze zapowiadającym się naukowcem i sprawnym urzędnikiem ministerialnym, ale członkiem PZPR. A więc karierowicz?

W Instytucie Bibliograficznym Andrzej nie zajął osobnego gabinetu.

W pomieszczeniu, w którym pracowałam razem z panią J. Wilgat, ustawiono pod oknem dodatkowe biurko. Znaleźliśmy się w trójkę w jednym pokoju. Warunki były trudne. Ciemno – bo tylko jedno nieduże okno, ciasno – bo dużo miejsca zajmowały kartoteki, regały z książkami i biurka. Tymczasem Andrzej okazał się bardzo koleżeński, a po bliższym poznaniu i ku mojemu największemu zdumieniu, dał się poznać jako człowiek nieśmiały, łatwo peszący się. Niektóre koleżanki demonstrowały swoją niezależność wobec nowego kierownika, odpowiadając mu na dzień dobry półgębkiem, zbywając oschle jego uwagi co do słuszności podjętych decyzji. Był na swój sposób dzielny, milczał, czerwienił się, czasem się nieco zacinając, tak jakby się jąkał. Porusza się jak słoń w składzie porcelany – mawiali niektórzy. Przyglądałam się jego zachowaniu ze zdziwieniem, bo niczym niezrażony parł naprzód z głębokim przekonaniem o słuszności swojej partyjnej działalności, organizował zebrania, przynosił jakieś idiotyczne broszurki, namawiał, żeby wziąć udział w pierwszomajowym pochodzie: „by nas partia widziała i poparła przyspieszenie budowy nowego gmachu Biblioteki Narodowej na Polach Mokotowskich”. Napisał nawet w tej sprawie czołobitny list do Edwarda Gierka, czego mu niektórzy nigdy nie wybaczyli. Andrzej Kłossowski był nieśtychaniem ambitny. Członkostwo w partii niewątpliwie umożliwiało mu w tym okresie realizację wielu zawodowych planów, ułatwiało kontakty



*Andrzej Klossowski*

z zagranicą, zezwalało na więcej niż zwykłym, bezkompromisowym kolegom.

Niezależnie od atmosfery wokół swojej osoby przejmował się sytuacją pracowników, starał się być ludzki, nie zacieśniał dyscypliny, nie ograniczał swobody myślenia i wypowiedzania się. Wobec tego nikt się go nie bał i wkrótce przestano go lekceważyć.

W naszym wspólnym pokoju na ogół panowała cisza. Kiedy zostawaliśmy sami, jako osoba gadatliwa wszczynałam rozmowy, pokazywałam mu opracowywane przez siebie polskie książki wydawane poza

krajem w okresie II wojny światowej, mówiłam o tym, co zawierały, a były to przecież informacje tajne, których nie wolno było rozpowszechniać.

Nie przeszkadzały mu moje radykalne poglądy, często spierałiśmy się. Moja rodzina to przedwojenni harcerze (brat matki – naczelnik Harcerstwa Polskiego), powstańcy warszawscy (siostra ojca zginęła jako łączniczka „Anna”), więźniami obozu koncentracyjnego w Auschwitzu byli zamordowani tam brat matki, brat i bratowa ojca. Miałam poglądy czarnej reakcji. Andrzejowi to nie przeszkadzało. W rozmowach był szczerzy, namawiał mnie intensywnie do pracy na polską książkę w świecie, wprowadził do Towarzystwa Rapperswilskiego, promującego polską kulturę za granicą, którego został pierwszym prezesem (1993). Wtajemniczał w problemy działalności polskich instytucji kultury poza Polską, był przecież pomysłodawcą serii „Instytucje Kultury Polskiej za Granicą i ich Zbiory” oraz koordynatorem programu akcji pomocy dla Biblioteki Polskiej w Paryżu.

Andrzej Kłossowski jako student szanowanej i podziwianej w Instytucie Bibliograficznym doc. Heleny Hleb-Koszańskiej, za przyjaźniony z doc. Ksawerym Świerkowskim, historykiem książki i bibliofilem, mającym wyraźny wpływ na rozwój jego zainteresowań, zaczął być postrzegany przede wszystkim jako człowiek nauki, zainteresowany problematyką książki polskiej na obczyźnie. W „Księgarzu” prowadził stałą rubrykę „Kartki z Kalendarza. Księgarstwo polskie przed stu oraz pięćdziesięciu laty”, pisywał artykuły do „Poligrafiki”, „Roczników Bibliotecznych”, „Studiów o Książce”, był autorem haseł i biogramów w *Słowniku pracowników książki polskiej* (Warszawa 1972-1986) i w *Encyklopedii wiedzy o książce* (Wrocław 1971), także wielu recenzji i interesującej publikacji *Ambasador książki polskiej w Paryżu. Władysław Mickiewicz* (Warszawa 1971) wydanej w serii „Książki o Książce”. Wiadomo było, że w 1973 r. na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Warszawskiego obronił dysertację *Księgarnia Luksemburska Władysława Mickiewicza 1864-1869*. Stopień naukowy doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie bibliotekoznawstwa i informacji naukowo-technicznej otrzymał na Uniwersytecie Wrocławskim w 1991 r. na podstawie opublikowanego dorobku. Dowiedziałam się o tym przypadkowo, w jakiś czas później, nie od samego Andrzeja, tylko od bliskich mu osób.

W Bibliotece Narodowej A. Kłossowski obracał się w kręgu kolegów szanowanych, jak dr Andrzej Piber, kierownik Zakładu Rękopisów, wybitny specjalista, zajmujący się archiwum Ignacego Paderewskiego i Marek Hryniewicz, bardzo lubiany historyk, erudyta, znawca kultury XVII i XVIII stulecia, kolega szkolny Andrzeja z Liceum im. Jana Zamoyskiego w Warszawie, z którym za przyjaźnił się dopiero po czterdziestu latach znajomości, właśnie w Bibliotece Narodowej. Była to przyjaźń prawdziwa i głęboka, o czym świadczy wspomnienie pośmiertne *Marek*, zamieszczone w „Biuletynie Informacyjnym Biblioteki Narodowej” (1989 nr 3). Przyjaźń niepospolitych bibliotekarzy, o szerokich zainteresowaniach kulturalnych i naukowych, powoli zjednywała mu życzliwość wielu osób.

Andrzej Kłossowski nie był zawodowym bibliografem. Zespół Zakładów Retrospektywnej Bibliografii Narodowej rozpadł się

w 1977 r., sekcję poloników retrospektywnych przemianowano na Pracownię Bibliografii Poloników 1939-1955 i z czasem podporządkowano Pracowni Bieżącej Bibliografii Poloników Zagranicznych, którą prowadziła Wanda Rogozińska, osoba doskonale wykształcona i znakomity fachowiec, od której niejednego się nauczyłam. Jestem za to Andrzejowi do dziś bardzo wdzięczna.

Pierwsze tomy wydawnictwa *Polonica zagraniczne. Bibliografia za okres od września 1939 do 1955 roku* (Warszawa 1975-1987, 1991-2003) oraz roczniki „Polonica Zagraniczne. Bibliografia” opracowywane od 1956 r. w Instytucie Bibliograficznym i wydawane przez Bibliotekę Narodową były w tym okresie objęte zakazem rozpowszechniania, ukazywały się z nadrukiem „do użytku służbowego” i przekazywano je wybranym instytucjom i osobom prywatnym według specjalnego rozdzielnika.

Andrzej Kłossowski próbował pertraktować z cenzurą. Zwrócił się do Głównego Urzędu Kontroli Publikacji, Prasy i Widowisk o zwolnienie z zakazu i dopuszczenie poloników zagranicznych do ruchu księgarskiego. Akcja zakończyła się niepowodzeniem. Ślady tej mało znanej działalności Andrzeja zachowały się w archiwum Pracowni Bibliografii Poloników Zagranicznych. „W 1975 r. kierownicy zakładów Instytutu Bibliograficznego wypowiedzieli się za wystąpieniem do Głównego Urzędu Kontroli Prasy Publikacji i Wydawnictw jedynie z wnioskiem o zwolnienie części nakładu bibliografii poloników z obowiązku umieszczenia nadruku <<do użytku służbowego>> i zgodę na rozprowadzenie tych egzemplarzy wśród określonych (uzgodnionych z GUKPPIW) instytucji i osób w kraju i za granicą”. Niestety, 16 sierpnia 1975 r. dr Andrzej Kłossowski, inicjator tej odważnej akcji, napisał na kopii pisma: „Bibliografia poloników ma się ukazać wg dotychczasowej koncepcji, tj. jako wydawnictwo do użytku wewnętrznego, nie wchodzące w skład konkretnej serii”, dodając prośbę skierowaną do Janiny Wilgat i do mnie: „do zachowania”.

Pod koniec 1975 r. pojawiła się możliwość włączenia Biblioteki Narodowej do międzyresortowego problemu badawczego III/10 „Przemiany społeczno-kulturalne Polonii po II wojnie światowej”, koordynowanego przez zespół pod kierunkiem dr. hab. Hieronima Kubiaka, reprezentującego Polonijny Ośro-

dek Naukowo-Dydaktyczny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na lata 1976-1980 zgłoszono trzy tematy. W odniesieniu do Biblioteki Narodowej skreślono prace nad retrospektywną bibliografią poloników zagranicznych, ponieważ było to przedsięwzięcie kontynuowane. Ostatecznie zdecydowano, że prace, które wejdą do problemu międzyresortowego prowadzone będą w ramach grupy tematycznej III/10/17 „Opracowanie zasad gromadzenia i publikacji źródeł do historii ruchów emigracyjnych i zbiorowości wytworzonych przez te ruchy, a także ochrony poloników w świecie”. Koordynatorem całego przedsięwzięcia mianowano prof. dr. Władysława Chojnackiego, koordynatorem wewnętrznym w Bibliotece Narodowej został dr Andrzej Paczkowski.

Jednym z dwóch zatwierdzonych tematów było opracowanie i wydanie przewodnika-informatora pod kierunkiem Andrzeja Kłossowskiego, przy mojej współpracy: o polonijnych zasobach bibliotecznych i archiwaliach w ok. 40-50 krajowych i ok. 5 polonijnych bibliotekach i archiwaliach; o polonijnym ruchu wydawniczym i księgarstwie; o bibliografiach, katalogach i ważniejszych kartotekach obejmujących materiały polonijne i polonica zagraniczne. Przewidywano, że prace będą wykonywane przy współdziałaniu obu pracowni poloników IB oraz Zakładu Czasopism BN i Zakładu Katalogów Centralnych BN. Zaproponowano też współpracę z Pracownią Badań nad Polonią Zagraniczną Instytutu Historii PAN. Równocześnie powołano zespół, którego jednym z efektów pracy miał być tom studiów na tematy związane z bibliografią poloników, historią i rolą książki oraz literatury polskiej na obczyźnie. Postanowienia dotyczące tego tematu nigdy nie zostały zrealizowane.

Natomiast Biblioteka Narodowa wspólnie z Instytutem Historii PAN, Instytutem Badań Polonijnych Uniwersytetu Jagiellońskiego i Towarzystwem Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” organizowała w latach 1981-1987 sympozja naukowe o charakterze interdyscyplinarnym, poświęcone problematyce skupisk polonijnych. Pierwsza konferencja pod nazwą Kultura Skupisk Polonijnych odbyła się w Radziejowicach w kwietniu 1980 r., z której materiały opracowali naukowo Oskar Stanisław Czarnik i Krzysztof Groniowski. Publikacja ukazała się nakładem Biblioteki

Narodowej. Naukowego opracowania materiałów do druku z dwu kolejnych sympozjów w Warszawie, w 1984 i w 1988 r., podjął się A. Kłossowski razem z Krzysztofem Groniowskim i Witoldem Adamcem. Dzięki wysiłkom i namowom A. Kłossowskiego dyrektor BN prof. Witold Stankiewicz wystąpił z inicjatywą organizowania cyklicznych, naukowych konferencji specjalistów zajmujących się problematyką kultury polskich środowisk poza krajem, proponując, by w dyskusji i w badaniach naukowych udział wzięli: socjologowie, historycy, językoznawcy, poloniści, bibliotekoznawcy i prawnicy. To był osobisty sukces Andrzeja, który podczas kolejnej konferencji sam wygłosił referat opublikowany później pt.: *Księgarnie polskie we Francji 1871-1918* (Warszawa 1991). Andrzej Kłossowski realizował i inne programy badawcze: „Zbiory i prace polonijne bibliotek polskich” oraz „Instytucje kultury polskiej i zbiory polskie za granicą”.

Latem 1989 r. zorganizowano III Kongres Uczonych Polskiego Pochodzenia w Sali Warszawskiej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Komitet Organizacyjny przygotowanie jednodniowej ekspozycji „Z dorobku uczonych polskiego pochodzenia (1945-1989)” powierzył Bibliotece Narodowej. Nadzór ogólny nad wystawą sprawował A. Kłossowski, który dokonał publicznego otwarcia ekspozycji. Zgromadziliśmy prawie trzysta publikacji (książki i broszury) uczonych polskich zmuszonych żyć i tworzyć poza Polską, reprezentujących najważniejsze dziedziny wiedzy: nauki humanistyczne i społeczne, matematyczno-przyrodnicze i techniczne. W jednej z gablot umieściliśmy *Dzieje Polski porozbiorowe 1795-1921* (Paryż 1984) gen. Mariana Kukiela, inicjatora i współzałożyciela Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie. To było ważne wydarzenie, bo Kongres otwierał gen. Wojciech Jaruzelski. Publikacja zwróciła uwagę dziennikarzy swoją jaskrawożółtą okładką i jej obecność została skomentowana w telewizji, stając się argumentem politycznym na korzyść pozytywnych zmian w Polsce. Sądzę, że i tym razem pozycja polityczna Andrzeja chroniła nas przed ewentualnymi konsekwencjami publicznego pokazywania publikacji autora objętego zakazem rozpowszechniania.

Andrzej Kłossowski w sposób szczególny interesował się wydaniami bibliofilskimi, od 1974 r. był członkiem Towarzystwa

Przyjaciół Książki w Warszawie, znawcą i kolekcjonerem artystycznej książki. W kraju odkrywał na nowo twórców pięknej polskiej książki za granicą: Anatola Girsę, Stanisława Gliwę, Franciszka Prochaskę, Marka Łączyńskiego i wielu innych. Prowadził korespondencje z pisarzami, wydawcami, księgarzami oraz badaczami polskiej książki na świecie, m.in.: z Jerzym Giedroyciem, Stefanem Franciszkowskim, Benedyktem Heydenkornem, Władysławem Potockim, Romanem Nirem, Grzegorzem Sowulą, Krzysztofem Głuchowskim, Krystyną i Czesławem Bednarczykami, Stanisławem Gliwą, Ireną Rybotycką, Stanisławem Piaskowskim, Mają Cybulską, Zofią i Kazimierzem Romanowiczami. Z dyrekcją Biblioteki Polskiej w Paryżu i z Marią Danilewicz-Zielińską łączyły go bardzo serdeczne, osobiste kontakty. Jest autorem publikacji *Pani Maria [...]. Wydano z okazji zorganizowanej przez Bibliotekę Narodową wystawy poświęconej życiu, działalności i twórczym dokonaniom Marii Danilewicz-Zielińskiej* (Warszawa 1993). Gromadził wydawnictwa zwarte i czasopisma, materiały dotyczące książki polskiej na emigracji, zwłaszcza związane z Francją (znał dobrze język francuski), które opracował w książce *Prehistoria książki polskiej we Francji. Od XIV w. do powstania listopadowego* (Warszawa 1993). Gromadził także wycinki prasowe, archiwalia ilustrujące działalność wydawców polonijnych, drukarzy i księgarzy. Jest autorem cennego katalogu wystawy *Instytucja spełnionej nadziei. Paryska Libella i Galeria Lambert Zofii i Kazimierza Romanowiczów* (Warszawa 1994/1995). Posiadał ogromną wiedzę na temat działalności polskich instytucji kulturalnych w różnych częściach świata: w Wielkiej Brytanii (Biblioteki Polskiej, Oficyny Poetów i Malarzy), w Stanach Zjednoczonych Ameryki, w Kanadzie, we Włoszech, w Niemczech (*Polscy księgarze i wydawcy w Lipsku w XIX w. Paweł Rhode i jego poprzednicy*. S. I. 1976), w Belgii (*Jan Nepomucen Młodecki, księgarz i wydawca polski w Belgii*. Warszawa 1986), w krajach skandynawskich i w byłych republikach ZSRR. Kompletował z ogromnym zapałem i niezwykłą pasją znakomity księgozbiór bibliologiczny. Tworzył domową, specjalną bibliotekę i archiwum razem ze swoją żoną Małgorzatą Kłossowską, dyplomowaną bibliotekarką, która od 1975 r. (aż do 2002 r.) kierowała Główną Biblioteką Pracy i Zabezpieczenia Społecznego

przy Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej, biblioteką naukową, której pierwszym dyrektorem był Edward Chwalewik. Państwo Kłossowscy stanowili wyjątkową parę. Łączyła ich wspólna pasja, miłość do książek. Byli zaprzyjaźnieni i nierozłączni, wszystkie decyzje podejmowali wspólnie.

Małgosię poznałam w nietypowych okolicznościach. To miłe, bardzo osobiste wspomnienie. Wychowywałam samotnie dwóch chłopców, jeden chodził jeszcze do przedszkola, a pracowaliśmy wtedy we wszystkie soboty. Biblioteka Małgosi znajdowała się tuż obok przedszkola. Skoro tylko Andrzej zorientował się, że mam kłopot z odebraniem dziecka w wyznaczonym czasie, zaproponował, że będzie mnie podwoził pod przedszkole. Była to wspałałomyślna, bezinteresowna uprzejmość. Wtedy bliżej poznałam Małgosię, osobę miłą, uśmiechniętą i życzliwą ludziom. Później spotykałyśmy się wielokrotnie, ostatni raz na wspólnej wycieczce członków Towarzystwa Rapperswilskiego do Polskiego Muzeum w Szwajcarii. Była już ciężko chora, dzielnie pokonywała trudności podróży, tak bardzo chciała jeszcze zobaczyć Muzeum i Alpy.

W Bibliotece Narodowej A. Kłossowski pełnił różne funkcje, był sekretarzem redakcji „Rocznika Biblioteki Narodowej” (1977-1990) i sekretarzem naukowym BN, kierownikiem utworzonej przez siebie Pracowni do Badań nad Książką Polską za Granicą oraz zastępcą dyrektora BN (1990-1994). Równocześnie prowadził prace naukowe. Biblioteka dla Andrzeja była przede wszystkim warsztatem pracy z książką i dla książki. Świadczy o tym jego dorobek naukowy, ważniejsze dzieła z historii książki polskiej na obczyźnie: *Na obczyźnie. Ludzie polskiej książki za granicą* (Wrocław 1984; nagroda im. F. Znanieckiego II stopnia) w serii „Książki o Książce” i wspólnie z Wojciechem Zalewskim: *Dealer of Polish and Russian books active abroad 1918 to present. A contributions to the history of book trade* (Warszawa 1990); pozycje dotyczące problematyki bibliofilstwa: *Franciszek Prochaska. Bibliofil i artysta-drukarz we Francji* (S. I. 1983); *Anatol Girs – artysta książki* (Warszawa 1984, 1989); *Biblioteki polskie na obczyźnie* (Warszawa 1992); *Bibliofilstwo polskie za granicą. Wybrane zagadnienia teoretyczne, organizacje bibliofilskie i oficyny artystyczne* (Wrocław 1993); *Polish private i small presses na obczyźnie* (1994)



oraz publikacje o charakterze teoretycznym: *Książka polska za granicą. Problemy badawcze* (Warszawa 1980, 1984); *Polityka i komparatystyka w badaniach nad książką polską za granicą. Wybrane zagadnienia* (Toruń 1996).

Andrzej Kłossowski uczestniczył w wielu konferencjach i w pracach rozmaitych komisji, organizował zespoły robocze i wystawy. Udzielał wywiadów w radiu i telewizji. Będąc zastępcą dyrektora ogromnej instytucji, zmagął się z wieloma problemami administracyjnymi, miał coraz mniej czasu na działalność naukową. W 1994 r. zrezygnował z funkcji wicedyrektora i podjął pracę na stanowisku profesora w Katedrze Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Nareszcie mógł realizować swoje zamiłowania pedagogiczne. Prowadził wykłady, konwersatoria i seminaria magisterskie. Zajęcia ze studentami dostarczały mu wiele satysfakcji. W ciągu niespełna czterech lat został promotorem 7 prac magisterskich i dwóch przewodów doktorskich (nie zakończonych do jego śmierci).

Andrzej Kłossowski zmarł nagle 30 stycznia 1997 r. Na pogrzebie nie zabrakło przyjaciół, kolegów z Biblioteki Narodowej i Uniwersytetu w Toruniu, wielu profesorów i wybitnych naukowców, którzy cenili przedwcześnie zmarłego kolegę za wielką wiedzę, pasję i ogromną dociekliwość badawczą, a przy tym skromność i życzliwość okazywaną otoczeniu. Jego ukochana żona Małgosia została zupełnie sama. Ufundowała mężowi oryginalny pomnik, rozłożoną na grobie wielką księgę z piaskowca.

Ten niesłychanie pracowity człowiek mógł o sobie powiedzieć: „non omnis moriar”. Jest autorem 27 książek, 300 artykułów, rozpraw i recenzji, ponad 100 haseł w encyklopediach i słownikach. Pozostawił po sobie specjalistyczny księgozbiór i znakomicie, ze znanstwem i pedanterią opracowane archiwalia: materiały warsztatowe, dotyczące pracy naukowo-dydaktycznej, dokumentację działalności instytucji polskich na świecie oraz korespondencję. Szczególnie cenne są wykazy bibliograficzne i kartoteki przydatne w pracy naukowej. Kompletne Archiwum Andrzeja Kłossowskiego wraz z księgozbiorem bibliologicznym Małgorzata Kłossowska, zgodnie z wolą swego męża, przekazała do Archiwum Emigra-

cji w Bibliotece Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, gdzie zajmuje ponad 30 mb. Była przekonana, że „Jego spuścizna zostanie w Toruniu należycie wykorzystana przez pracowników Katedry, studentów i udostępniana wszystkim, którym problematyka książki polskiej za granicą jest bliska”.

Profesor Andrzej Kłossowski obok Jana Kowalika, prof. Władysława Chojnackiego, Marii Danilewicz-Zielińskiej i Zdzisława Jagodzińskiego należy do najwybitniejszych po II wojnie światowej badaczy piśmiennictwa polskiego publikowanego za granicą.

*Danuta Bilikiewicz-Blanc*

### **Wybrane materiały biograficzne**

Bieńkowska Barbara: *Andrzej Kłossowski (1938-1997)*. – „Przegląd Biblioteczny” 1997 z. 1

Dembowska Maria: *Słowo wspomnienia o Andrzeju Kłossowskim*. – „Przegląd Biblioteczny” 1997 z. 1

Jaroszewska Ewa: *Publikacje oraz dokumentacja działalności popularyzatorskiej, dydaktycznej oraz organizacyjnej Profesora Andrzeja Kłossowskiego*. – „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Bibliologia” 1998 z. 2/3

Migoń Krzysztof: *Zmarł Andrzej Kłossowski (11.01.1938-30.01.1997)*. – „Bibliotekarz” 1997 nr 4

Supruniuk Mirosław Adam: *Andrzej Kłossowski*. – „Kultura” 1997 nr 3

Supruniuk Mirosław Adam: *Toruńska przygoda Andrzeja Kłossowskiego (1938-1997)*. – „Archiwum Emigracji Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu” 1998 z. 1

Tondel Janusz: *Andrzej Kłossowski (1938-1997)*. – „Acta Universitatis Nicolai Copernici, Nauki Humanistyczno-Społeczne. Bibliologia” 1998 z. 2/3

Wołosz Jan: *Pożegnanie Andrzeja Kłossowskiego (1938-1997)*. – „Biuletyn Informacyjny BN” 1997 [nr 1]

---

Akta osobowe w Archiwum Biblioteki Narodowej

## Mirosława Kocięcka (1921-2006)

Mirosława Kocięcka całe życie zawodowe związała z Biblioteką Narodową, była długoletnim kierownikiem Zakładu Informacji Naukowej, szeroko znana również poza jej murami w środowisku bibliotekarzy polskich, a szczególnie wśród pracowników informacji naukowej.

Mirosławę Kocięcką poznałam pod koniec 1975 r., kiedy po dwóch latach pracy w Zakładzie Katalogów Centralnych BN – za namową jednej z koleżanek – zaczęłam starać się o przeniesienie do Zakładu Informacji Naukowej. Zakład był uważany za serce biblioteki, a praca w nim za zajęcie interesujące i rozwijające. Prowadząca go natomiast uchodziła – szczególnie wśród nas, młodych bibliotekarzy – za mądrego i sprawiedliwego kierownika. Przyszłość w całej rozciągłości potwierdziła tę opinię.

Mirosława Kocięcka (z domu Piekarska) urodziła się 27 lipca 1921 r. w Warszawie. Potem parę lat mieszkała w Mławie, gdzie jej ojciec był mierniczym. W Mławie ukończyła gimnazjum, a potem uczyła się w liceum humanistycznym im. Stanisława Wyspiańskiego. Naukę przerwała wojna, którą spędziła w Warszawie. Z jej akt osobowych wiadomo, że przez pół roku pracowała w prywatnej bibliotece na ul. Poznańskiej. Co jeszcze robiła w czasie okupacji? Jak wynika z informacji rodziny, była w Armii Krajowej, ale szczegóły nie są znane, gdyż prawie nic na ten temat nie mówiła. Z kilku rzuconych przez nią uwag wynika jednak, że jako łączniczka brała udział w powstaniu warszawskim. Mówiła żartobliwie: „Pewnie dlatego mnie wzięli do powstania, bo byłam malutka i wszędzie mogłam się prześlizgnąć”. W latach dziewięćdziesiątych XX w. została odznaczona Krzyżem Weterana Walk o Niepodległość.

Liceum ukończyła dopiero po wojnie w 1945 r. i od razu zapisa-



*Mirosława Kocięcka*

ła się na filologię polską na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Jeszcze jako studentka w marcu 1947 r. rozpoczęła pracę w Bibliotece Narodowej, początkowo jako pracownik dniówkowy, a od lipca 1947 r. – na umowie. W tym czasie wyszła za mąż za Stefana Kocięckiego, wówczas studenta, później wieloletniego pracownika naukowego Instytutu Badawczego Leśnictwa w Warszawie, autora prac naukowych z zakresu leśnictwa. Dyplom magistra filozofii ze specjalnością w zakresie filologii polskiej uzyskała w 1951 r.

Jak opowiadała w latach siedemdziesiątych XX w., właściwie jej pierwszym zajęciem po wojnie była praca w redakcji gazety; po pierwszym dniu albo po kilku pierwszych dniach, kiedy wróciła wieczorem do domu strasznie zmęczona i załamana, usiadła na krześle i rozplakała się, mąż stanowczo powiedział: więcej tam nie pójdziesz. I tak skończyła się jej przygoda z prasą. Dlatego można powiedzieć, że całe jej życie zawodowe przebiegało w BN, w której przeszła przez wszystkie szczeble kariery bibliotekarskiej. W początkowym okresie pracowała w różnych komórkach: Biurze Katalogowym, Inwentarzu i Czytelni. W tym czasie w bibliotece panowała zasada, że wszyscy nowo zatrudnieni przechodzili kilkumiesięczne praktyki w różnych komórkach, zapoznając się z podstawami pracy bibliotekarskiej.

W 1950 r. rozpoczęła pracę w nowo powstałym Dziale Informacji Naukowej i Poradnictwa. W 1954 r. w ramach przeprowadzanych w bibliotece zmian organizacyjnych dział przekształcił się w Zakład Informacji Naukowej. Pracę M. Kocięckiej w Zakładzie

w tym okresie tak scharakteryzowała w piśmie do dyrekcji biblioteki w 1969 r. jego twórczyni i pierwsza kierowniczką dr Maria Man-teufflowa, polecając ją jako swą następczynię przed odejściem na emeryturę: „Na uwagę zasługuje jej wkład w rozbudowę Zakładu oraz w organizację współpracy ośrodków informacyjnych w skali krajowej. Jest ona w Zakładzie kierownikiem sekcji koordynacji pracy ośrodków informacyjnych, a od 1951 r. – redaktorką <<Wykazu Tematycznego Ważniejszych Zestawień Bibliograficznych Wykonanych przez Biblioteki>>. Przygotowała do druku *Wykaz ośrodków informacyjnych*, opublikowany w 1963 r., a obecnie opracowuje nowe rozszerzone i zmienione wydanie. Ogłosiła drukiem ponad 60 artykułów i samodzielnych publikacji, których większość dotyczy zagadnień związanych z informacją naukową. Obecnie przygotowała książkę na temat działalności informacyjnej bibliotek (*Zarys metodyki i organizacji*)”. Chodziło o pracę *Służba informacyjna. Zarys zagadnień metodyczno-organizacyjnych* (Warszawa 1972 i 1973), która stała się ważną pomocą dla wielu pracowników, systematyzującą i kodyfikującą ciągle zmieniające się pojęcia i terminy z zakresu informacji naukowej, z którymi mieli do czynienia bibliotekarze w swej codziennej pracy informacyjnej.

W 1970 r. M. Kocięcka została kierownikiem Zakładu Informacji Naukowej BN. W tym okresie zajmowała się problemami informacji naukowej w bibliotekach, szczególnie interesując się różnymi aspektami służby informacyjnej bibliotek, którą rozumiała jako pojęcie węższe niż działalność informacyjna. Tak napisała we wspomnianej wyżej książce: „<<służba>> – jako określenie węższe wyrażające pracę osoby lub działu, którego zadaniem jest udzielanie informacji, a <<działalność>> – w znaczeniu pracy całej biblioteki mającej na celu ułatwianie użytkownikom korzystanie z jej zbiorów i zbiorów innych bibliotek oraz przygotowywanie źródeł informacyjnych (bibliografii, różnego rodzaju spisów, indeksów itp.)”.

Jako kierownik Zakładu Informacji dużą wagę przykładła do praktycznych rozwiązań obsługi użytkowników informacji, rozpoznawania ich potrzeb, przeprowadzania z nimi rozmowy. Tego wszystkiego starała się nauczyć swoich pracowników. Pamiętam, że często powtarzała: czytelnik nie powinien odchodzić z niczym, nie możemy jego pytania skwitować, mówiąc: nie ma, nie wiemy.

Zawsze powinniśmy mu coś doradzić. Jeśli nie wystarczają nasze zasoby, powinniśmy wiedzieć, dokąd go skierować. Dlatego też bardzo ważne było dla niej tworzenie informatorów o bibliotekach i ośrodkach informacji w Polsce, tym zajmowała się na początku swojej pracy w Zakładzie Informacji Naukowej osobiście, w 1963 r. ukazał się opracowany przez nią już wyżej wspomniany informator, później kierowała pracami Zakładu nad informatorami. Pod jej opieką w 1975 r. ukazało się pierwsze wydanie przewodnika *Biblioteki i ośrodki informacji w Warszawie* autorstwa pracownicy Zakładu Zofii Kolanowskiej (do 1978 r. ukazały się jeszcze dwie aktualizacje tego informatora). W 1978 r. po wielu latach przerwy ujrzał światło dzienne *Informator o placówkach informacji w Polsce* w opracowaniu Ireny Klimowiczowej i Marii Załuskiej, w tamtych czasach najkompletniejsze źródło informacji o polskich bibliotekach i ośrodkach informacji. Tę tradycję Biblioteka Narodowa kontynuuje do dziś.

O tym, że kierownik ZIN przywiązuje dużą wagę do problemów informacji o informacji przekonałam się w 1976 r., kiedy rozpoczęłam pracę w Zakładzie. Na warsztat informacyjny składał się nie tylko pokaźny zbiór informatorów – przede wszystkim zagranicznych – o źródłach informacji, tworzone podręczne kartoteki, które bardzo ułatwiały bieżącą pracę, opracowywano spisy bibliotek. Z inicjatywy M. Kocięckiej pod koniec lat siedemdziesiątych XX w. przystąpiono do opracowania dwóch przewodników po polskich źródłach informacji z zakresu nauk społecznych i humanistycznych oraz ogólnego, obejmującego bibliografie, słowniki, encyklopedie, spisy bibliotek itd. wydane w Polsce w okresie powojennym. W dalszym ciągu Zakład publikował półrocznik „Wykaz Tematyczny Ważniejszych Zestawień Bibliograficznych Wykonanych przez Biblioteki i Instytuty Naukowe” (czyli spis kwerend, przygotowywanych przez biblioteki polskie).

O przyjaznej atmosferze panującej w Zakładzie przekonałam się już w pierwszych dniach pracy, kiedy zaczęłam poznawać skomplikowany warsztat informacyjny, sposoby opracowania kwerend i wreszcie kiedy – po kilku miesiącach praktyki pod czujnym nadzorem bardziej doświadczonych koleżanek – zostałam dopuszczona do udzielania informacji telefonicznych i samodzielnych dyżurów popołudniowych, chyba najtrudniejszej części dzia-

łałości informacyjnej bibliotekarza. Panowała zasada: nie wiesz, zapytaj, poradź się bardziej doświadczonych, nie ma powodu, żeby się wstydzić i nie ma nic gorszego, niż udzielenie pytającemu błędnej informacji. We wprowadzaniu tych i innych reguł pracy informacyjnej wspierały M. Kocięcką dwie kierowniczkę sekcji: Ewa Suchodolska (z wykształcenia anglistka) i Irena Klimowiczowa (historyczka). Niestety, obie też już nie żyją. Ten panujący w Zakładzie duch wspólnego działania, wzajemnego wsparcia w potrzebie szczególnie był widoczny, kiedy z koleżanką przygotowywałam wystawę poświęconą historii encyklopedii w Polsce i na świecie. Materiałów do ekspozycji było dużo, trzeba było wypisać z katalogów setki pozycji, a potem sprowadzić je z magazynów. I tu z pomocą pośpieszyła M. Kocięcka, mobilizując pracowników, odkładając, to co mniej pilne, na później. Właśnie wtedy przekonałam się, że jest to kierownik, do którego zawsze można przyjść ze swymi problemami czy to zawodowymi, czy osobistymi, że odniesie się życzliwie, postara się coś doradzić, a jeśli będzie mogła, to pomoże.

W latach siedemdziesiątych XX w. w BN przystąpiono do planowania organizacji księżnicy w nowym gmachu, a w kwietniu 1977 r. na Polu Mokotowskim – po wielu latach oczekiwania – wmurowano kamień węgielny pod nową siedzibę biblioteki. Wydawało się, że już wkrótce zacznie się budowa, a zatem jest tylko kilka lat na przygotowanie się do zasiedlenia nowych pomieszczeń, jakże różniących się od dotychczasowych. W bibliotece powstawały zespoły złożone z doświadczonych bibliotekarzy, w których uczestniczyła M. Kocięcka. Po zebraniach opowiadała nam, o czym dyskutowano, a po pewnym czasie zaczęła wciągać do uczestnictwa w pracach zespołów młodszych pracowników Zakładu. Na początku lat osiemdziesiątych XX w. zorganizowała wielką burzę mózgów, której tematem były losy Zakładu Informacji Naukowej w nowym gmachu. Wtedy to poznaliśmy dokładnie plany architektoniczne nowego gmachu, mogliśmy bliżej przyjrzeć się projektowi pomieszczeń Zakładu.

Jednocześnie pod kierownictwem M. Kocięckiej pracowaliśmy nad zaplanowaniem profilu trzech największych czytelni (ich łączna powierzchnia wynosiła 2500 m<sup>2</sup> i przewidywano ok. 500 miejsc dla czytelników). Powstało wówczas w bibliotece na ten temat kil-

ka opracowań, jedno z nich pochodziło z Zakładu Informacji Naukowej.

Należy podkreślić, że M. Kocięcka zarządzała sprawami zakładu demokratycznie. Na odbywających się co pewien czas zebraniach omawiano sprawy dotyczące bieżącej pracy informacyjnej, plany na przyszłość, przekazywane były również pracownikom najważniejsze informacje dotyczące działalności całej biblioteki. Każdy mógł się odnieść do omawianych zagadnień, zgłosić sugestię czy propozycję. Oczywiście decyzje, co do realizacji tego czy innego pomysłu, podejmował kierownik. Zawsze jednak uważnie słuchała tego, co mieli do powiedzenia pracownicy, tylko od czasu do czasu naprowadzając na właściwy tor zbaczającą na manowce dyskusję. Zresztą takich rozmów i dyskusji było więcej i najczęściej odbywały się one już po zakończeniu dnia pracy, kiedy powoli milkły telefony od naszych czytelników. To jej zawdzięczaliśmy tę dobrą atmosferę panującą w Zakładzie, pełną szczerości i otwartości.

Jej dobroć i pozytywny stosunek do otaczającego świata nie oznaczał, że w pewnych sprawach nie umiała być stanowcza. Cechowała ją bowiem niezależność myślenia i wyrażanych sądów, których umiała, w razie potrzeby, uparcie bronić. Zawsze postępowała zgodnie z własnymi przekonaniem, ale wyrażała je taktownie, starając się nie urazić swego rozmówcy.

Jako doświadczony pracownik informacji dużą wagę przykładała również do dzielenia się swoją wiedzą, organizowała kursy i szkolenia bibliotekarzy, na których prowadziła wykłady i ćwiczenia. Wygłaszała także prelekcje o Bibliotece Narodowej, jej historii, współczesnej działalności i perspektywach rozwoju. W zbiorach Zakładu Dokumentacji Księgoznawczej znaleźć można teksty niewydanych wykładów czy to w postaci maszynopisu, czy powielaczowej.

Oprócz problemów informacji naukowej interesowały ją także zagadnienia związane z bibliotekami narodowymi na świecie, zwłaszcza europejskimi, ich zadania i funkcje, kierunki rozwoju na progu XXI w. Przygotowywała, opierając się na dostępnych materiałach, przeglądy piśmiennictwa z tego zakresu, które były publikowane w czasopiśmie bibliotekarskich. To zainteresowanie miało źródło w osobistym i nieobojętym stosunku do instytucji,



w której przepracowała ponad 50 lat. Zaangażowanie w sprawy BN zaszczerpiła również pracownikom Zakładu.

Po przejściu w 1983 r. na emeryturę M. Kocięcka kontynuowała pracę w BN. Początkowo była kierownikiem Pracowni Księgozbioru Wieloegzemplarzowego, która została zorganizowana w bibliotece w ramach przygotowań do przeprowadzki. W nowym gmachu miało być dziesięciokrotnie więcej miejsc dla czytelników niż w starym, przewidywano zatem znaczne zwiększenie wykorzystania zbiorów, zwłaszcza tych najnowszych. Dlatego też zadaniem Pracowni było typowanie dodatkowych egzemplarzy publikacji polskich do zbiorów, a jego podstawę stanowiły prowadzone przez M. Kocięcką badania wykorzystywanych w czytelniach materiałów oraz sporządzane przez nią charakterystyki grup czytelników odwiedzających największe czytelnie BN. Pozwalało to z dużą dozą dokładności określić, kto przychodzi do BN, z czego korzysta, a przeprowadzane przez nią ankiety dawały także odpowiedź na pytanie, jakie są oczekiwania użytkowników w stosunku do biblioteki, czego im brakuje i co można ulepszyć. Wyniki tych badań zawarła w obszernym raporcie *Udostępnianie zbiorów BN z XIX i XX w. w latach 80. i 90.*, którego niepublikowany tekst znajduje się w zbiorach bibliologicznych biblioteki. Ponadto w „Biuletynie Informacyjnym Biblioteki Narodowej” z lat dziewięćdziesiątych XX w. można znaleźć kilka jej artykułów poświęconych problemom największych czytelni BN i ich czytelnikom.

W tych też latach M. Kocięcka dołączyła do grupy pracowników Zakładu Czytelń zajmujących się przygotowaniem i organizowaniem księgozbiorów podręcznych w największych czytelniach w nowym gmachu, praktycznie zbiory te trzeba było tworzyć od podstaw. W tej sytuacji bardzo przydała się jej wiedza i badania, które prowadziła od wielu lat. Po otwarciu czytelni, a ostatnia największa na 300 miejsc dla czytelników została udostępniona publiczności w końcu 1995 r., kontynuowała pracę nad ich księgozbiorami podręcznymi, typując najnowsze publikacje obce.

Pracownikiem BN była do 2001 r., ale i później przychodziła prawie codziennie, miała swoje biurko, i mimo że stan jej zdrowia pogarszał się (przeszła poważną operację serca, miała wszczepiony rozrusznik) można było mieć pewność, że jeśli nie dziś to jutro spotkamy się i podyskutujemy o tym, co dzieje się w BN,

jakie nowinki technologiczne zaczęła stosować ta czy inna biblioteka na świecie. Interesowała się tym, co się dzieje we współczesnym bibliotekarstwie, w dalszym ciągu przeglądała najnowsze piśmiennictwo polskie i zagraniczne w Czytelni Bibliologicznej i była otwarta na nowości i zmiany zachodzące w bibliotekarstwie światowym. Na marginesie należy dodać, że dobrze znała język niemiecki, nieco słabiej angielski, czytała również piśmiennictwo fachowe po francusku i rosyjsku. Bardzo interesowała się takimi zagadnieniami, jak systemy informacyjne, tworzenie nowych źródeł informacji, zastosowanie i wykorzystywanie technik komputerowych w bibliotekach.

O tym, że w dalszym ciągu interesowała ją problematyka bibliotek narodowych świadczą artykuły *Biblioteki narodowe na przełomie wieków* („Przegląd Biblioteczny” 2004 z. 1/2), *Problemy bibliotek narodowych w czasopiśmiennictwie światowym lat 1994-1996* („Rocznik Biblioteki Narodowej” 1996), czy ostatni jej opublikowany artykuł *Witryny elektroniczne bibliotek narodowych* („Biuletyn Informacyjny Biblioteki Narodowej” 2006 nr 1).

Mirosława Kocięcka była osobą niezwykle pracowitą, jako kierownik Zakładu Informacji Naukowej rzadko kiedy wychodziła z pracy wcześniej niż o siódmej wieczorem, być może w drugiej połowie lat siedemdziesiątych to zdarzało się nieco rzadziej, ale cóż, trzeba było zdobyć coś do jedzenia dla rodziny i dość licznej gromadki zwierząt. O ile pamiętam, zawsze coś pisała, opracowywała albo redagowała. Jest autorką licznych prac, artykułów i referatów na konferencje krajowe i zagraniczne z zakresu bibliotekarstwa i informacji naukowej, opracowań o Bibliotece Narodowej, materiałów dotyczących problemów organizacyjnych biblioteki, wspomnień o zmarłych bibliotekarzach, haseł do słowników, spisów bibliograficznych. W postaci druków zwartych oprócz już wymienionych ukazały się: *Wykaz ważniejszych bibliotek Warszawy* (Warszawa 1957 – wspólnie z Haliną Kiepuską), *Służba informacyjno-bibliograficzna* (Warszawa 1959), *Biblioteczna służba informacyjna. Wykaz ośrodków* (Warszawa 1963), *Działalność informacyjna bibliotek* (Warszawa 1967), *Działalność informacyjna bibliotek* (Warszawa 1975 – wspólnie z Edwardem Pigionem). Artykuły i recenzje publikowała przede wszystkim w „Informatorze Bibliotekarza i Księgarza”, „Bibliotekarzu”, „Przeglądzie Biblio-

tecznym” i czasopismach Biblioteki Narodowej: „Biuletynie Informacyjnym Biblioteki Narodowej”, „Roczniku Biblioteki Narodowej”, „Polish Libraries Today”. W latach 1963-1970 opracowywała kronikę dla „Bibliotekarza”, a w latach 1970-2004 – kronikę zagraniczną dla „Przeglądu Bibliotecznego”. Czasami żartując mówiła, że przygotowuje tę kronikę, aby być na bieżąco z zagranicznym piśmiennictwem fachowym. I była chyba w bibliotece najpilniejszym czytelnikiem wpływających do Czytelnicy Bibliologicznej nowości. Przygotowała także hasła do słowników z zakresu bibliotekarstwa i informacji naukowej, były publikowane w *Encyklopedii wiedzy o książce* (Wrocław 1971) i *Encyklopedii współczesnego bibliotekarstwa polskiego* (Wrocław 1976). W zbiorach Zakładu Dokumentacji Księgoznawczej Biblioteki Narodowej znaleźć można ponadto liczne niepublikowane opracowania, referaty i inne materiały jej autorstwa.

W ciągu wielu lat współpracowała ze Stowarzyszeniem Bibliotekarzy Polskich: w latach 1961-1984 jako sekretarz redakcji „Informatora Bibliotekarza i Księgarza”, w ostatnim okresie członek Zespołu Historyczno-Pamiętnikarskiego Oddziału Warszawskiego SBP. Współpraca zaowocowała zredagowaniem – wspólnie z Hanną Zasadową – dwóch tomów z serii „Bibliotekarze Polscy we Wspomnieniach Współczesnych”: *Znawcy rękopisów* (Warszawa 2002) oraz *Kustosze zbiorów specjalnych* (Warszawa 2004).

Mirosława Kocięcka była osobą taktowną, delikatną i dobrą, a jednocześnie miała duże poczucie humoru. Umiała dostrzegać w życiu, czasem szarym i nieciekawym, sytuacje interesujące, czasami absurdalne i komiczne. Potrafiła też mówić o sobie żartując i nie obrażała się na żarty wypowiedziane na jej temat przez koleżanki. Dlatego też jeszcze raz chciałabym podkreślić, że to właśnie jej zawdzięczaliśmy tę szczególną aurę, jaka panowała w Zakładzie Informacji Naukowej, kiedy była jego kierownikiem. Myślę też, że sporo od niej nauczyliśmy się, nie chodzi tylko o wiedzę bibliotekarską, ale również o stosunek do ludzi, życia i świata.

Jej dobroć wyrażała się w dążeniu do niesienia pomocy otaczającym ją ludziom, nie tylko rodzinie i najbliższym przyjaciołom, ale także dalszym znajomym. Utrzymywała bliskie kontakty z jedyną

głuchoniemą siostrą i trojgiem siostrzeńców. Dwoje z nich przez pewien czas mieszkało u państwa Kocięckich, pomagała im zdobyć zawód.

Odkąd pamiętam opiekowała się także porzuconymi zwierzętami. W jej domu znajdowały schronienie zagubione i skrzywdzone psy i koty. Przebywało tam przez długi czas – póki starczało sił – zawsze przynajmniej kilkoro zwierzątek. Prawie do końca swoich dni współpracowała z Towarzystwem Opieki nad Zwierzętami, przekazując co miesiąc na schronisko dla bezdomnych psów i kotów zbierane w bibliotece pieniądze.

I do końca swoich dni była czynna i pracowała. Ten etos pracy zawsze panował w Zakładzie, którym kierowała, zaszczerpiła go także swym współpracownikom.

Zmarła 29 sierpnia 2006 r. w Warszawie. Spoczęła w rodzinnym grobie na cmentarzu Powązkowskim.

*Ewa Barteczko*

### **Wybrane materiały biograficzne**

Barteczko Ewa: *Mirosława Kocięcka (1921-2006)*. – „Biuletyn Informacyjny Biblioteki Narodowej” 2006 nr 2/3

Barteczko Ewa: *Mirosława Kocięcka (1921-2006)*. – „Przegląd Biblioteczny” 2007 z. 1

---

Akta osobowe w Archiwum Biblioteki Narodowej

## Tadeusz Kozanecki (1927-1988)

Ponad 27 lat upłynęło od dnia, kiedy dyrektor Biblioteki Sejmowej Tadeusz Kozanecki przeszedł na emeryturę, a od jego śmierci 20 lat. Niewielu już pracowników Biblioteki pamięta dyrektora i jego starania o skomputeryzowanie procesów informacyjnych w Bibliotece i w Sejmie. Do Biblioteki wkroczyło nowe pokolenie, dla którego praca z komputerem jest oczywistością: pracuje w zintegrowanym systemie bibliotecznym, korzysta z wielu sejmowych baz danych i z Internetu. Dla zachowania pamięci o dyrektorze przybliżamy tu jego sylwetkę i dokonania.

Tadeusz Kozanecki, syn Jana i Franciszki z Brukwińskich, urodził się 23 lipca 1927 r. w Poznaniu w rodzinie inteligenckiej. Bezpośrednio przed wojną rodzina Kozaneckich mieszkała w Tczewie. W grudniu 1939 r. całą rodzinę wysiedlono i osadzono w obozie w Gniewie nad Wisłą. Stamtąd została wywieziona do Generalnej Guberni do gminy Stok Ruski w powiecie siedleckim, gdzie pozostawała przez cały okres okupacji. Tam T. Kozanecki ukończył szkołę podstawową (przedtem uczył się w Tczewie) następnie kontynuował naukę na tajnych kompletach w gimnazjum i liceum w Siedlcach. W lipcu 1941 r. brał udział w ruchu oporu na Podlasiu: został przyjęty do Związku Walki Zbrojnej, a następnie wstąpił do Armii Krajowej, gdzie pełnił funkcję łącznika do lipca 1944 r.

Po wojnie T. Kozanecki dokończył edukację w gimnazjum w Siedlcach oraz w Gimnazjum i Liceum im. św. Marii Magdaleny w Poznaniu (najstarszej poznańskiej szkole średniej), gdzie otrzymał w 1946 r. świadectwo maturalne. W tym samym roku rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Poznańskiego, a jednocześnie podjął pracę w Zarządzie Głównym Związku Gospodarczego Spółdzielni „Społem” w Turku.

Tadeusza Kozaneckiego cechowało silne zaangażowanie społeczno-polityczne datujące się jeszcze od czasów szkolnych (od sierpnia 1945 do grudnia 1946 r. należał do Stronnictwa Ludowego). W 1948 r. przerwał studia prawnicze, aby aktywnie działać w organizacjach młodzieżowych PPS, w Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (Poznań), w Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej (Warszawa). Od połowy 1948 do marca 1950 r. pracował w Zarządzie Głównym Związku Akademickiej Młodzieży Polski na stanowisku kierownika Wydziału Warunków Socjalnych oraz w Radzie Naczelnej Federacji Polskich Organizacji Studenckich, gdzie kierował Wydziałem Pomocy dla Studentów.

W 1950 r. w związku z podjęciem studiów w Szkole Głównej Planowania i Statystyki wycofał się na własną prośbę z pracy etatowej w organizacjach młodzieżowych, poprzestając na przynależności do ZMP (1950-1956) i PZPR (od 1948 r.). W 1953 r. jako absolwent studiów I stopnia na Wydziale Planowania Przemysłu SGPiS został przyjęty na studia magisterskie na Wydziale Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego, które ukończył w 1955 r. Jako stażysta podjął pracę w Katedrze Myśli Społecznej na Wydziale Filozofii UW. Od 1957 r. do 30 listopada 1971 r. był pracownikiem naukowym Zakładu Historii Filozofii Nowożytnej Instytutu Filozofii i Socjologii PAN w Warszawie. Tadeusz Kozanecki specjalizował się w historii filozofii i polskiej myśli społecznej pierwszej połowy XIX w. Jego zainteresowania badawcze zaowocowały kilkoma krytycznymi opracowaniami z dziejów polskiej filozofii, z których warto przypomnieć: *Maurycy Mochnacki i obóz Czarotorskiego* („Przegląd Historyczny” 1956 nr 4), *Płockie rękopisy Józefa Kalasantego Szaniawskiego* („Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 1961), *Rozprawa konkursowa Józefa Gołuchowskiego* („Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 1962), *Dawida Hume’a nieznanne listy w zbiorach Muzeum Czarotorskich* („Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 1963).

W okresie pracy w PAN T. Kozanecki działał w PZPR. Od 1968 do 1971 r. był kierownikiem Działu Filozofii i Socjologii „Nowych Dróg”.

Kierownictwo Biblioteki Sejmowej objął Tadeusz Kozanecki 1 grudnia 1971 r. Okres mojej pracy pod jego zwierzchnictwem

przypadł na lata 1976-1981. On właśnie przyjął mnie do grona pracowników Biblioteki Sejmowej. Z pierwszych kontaktów utkwiała mi w pamięci rozmowa w gabinecie pełnym książek, w której dyrektor charakteryzował Bibliotekę, podkreślając, że zajmuje ona ważne miejsce wśród bibliotek naukowych, a fakt, iż jest to biblioteka Sejmu, nakłada na jej pracowników zwiększone wymagania w zakresie obsługi informacyjnej, którym nie można sprostać bez unowocześnienia metod dotychczas stosowanych, dlatego w Bibliotece prowadzone są prace nad

*Tadeusz Kozaneccki*

mechanizacją czynności bibliotecznych.

Od samego początku sprawowania swej funkcji T. Kozaneccki okazał się gorącym orędownikiem i inicjatorem wykorzystania informatyki jako nowoczesnego środka usprawniania pracy, nie tylko w Bibliotece, ale i w odniesieniu do sejmowych procesów legislacyjnych.

W celu określenia kierunku i sposobu wprowadzenia automatyzacji w Bibliotece dyrektor nawiązał współpracę z bibliotekami, które przystąpiły do automatyzowania czynności bibliotecznych i miały już doświadczenia w tym zakresie. Efektem tej współpracy była *Koncepcja systemu informacyjnego dla potrzeb Biblioteki Sejmowej* (Wrocław 1974, maszyn.) przygotowana przez Bibliotekę Główną i Ośrodek Informacji Naukowo-Technicznej Politechniki Wrocławskiej. Praca nie uzyskała przychylnych recenzji i nie została przyjęta do realizacji. Drugą próbą podjętą staraniem dyrektora była *Analiza systemowa Biblioteki Sejmowej* (Warszawa 1977, maszyn.), opracowana przez zespół pracowników

Uniwersytetu Warszawskiego. Sformułowano w niej podstawowe zadania organizacyjne, szkoleniowe i badawcze, konieczne przy zmianie dotychczasowej organizacji, opartej na tradycyjnych metodach, na organizację wynikającą z przyjęcia nowych narzędzi i nowej technologii pracy. Uwarunkowania przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. sprawiły, że działania te zatrzymały się na etapie wstępnym i straciły na znaczeniu wobec zaawansowanej techniki komputerowej lat dziewięćdziesiątych.

W połowie 1972 r. dyrektor T. Kozanecki zapoczątkował tworzenie sejmowego zautomatyzowanego systemu informacyjnego. Pierwszy etap zaowocował opracowaniami teoretycznymi, które formułowały zasady, organizację i tryb wprowadzania sejmowego systemu informatycznego Forum. Pod koniec 1974 r. rozpoczął się drugi etap budowy tego systemu pod nazwą Biblioteka Sejmowa – Centralny Ośrodek Informacji Legislacyjnej. System był integralnie związany z Systemem Informacji Naukowej, Technicznej i Organizacyjnej (SINTO) i z funduszów SINTO finansowany. Dyrektor uważał, że właśnie Biblioteka Sejmowa jest predestynowana do realizacji takiego systemu informacji legislacyjnej, ponieważ dysponuje niezbędnym zapleczem w postaci specjalistycznych zbiorów, współpracującą kadrą naukową oraz doświadczeniem wynikającym z obsługi informacyjnej Sejmu. Dodatkową przesłanką wg dyrektora był fakt, iż w ramach SINTO Bibliotece Sejmowej wyznaczono funkcję Centralnej Biblioteki Legislacyjnej. Realizując zakres zadań przewidzianych w SINTO dla centralnych bibliotek naukowych, Biblioteka Sejmowa miała koordynować działalność sieci bibliotek współpracujących w zakresie przydzielonej specjalizacji.

Według założeń system miał obejmować podsystemy informacyjne: a) o aktach normatywnych, b) o przebiegu legislacji sejmowej, c) o piśmiennictwie prawniczym, pod nazwą Centralny Katalog Literatury Prawniczej, d) o orzecznictwie. Takie rozwiązanie pozwalało zachować odrębność informacyjną poszczególnych części, przy jednoczesnym utrzymaniu spójności całego systemu, tak ażeby możliwe było otrzymanie informacji na żądany temat ze wszystkich podsystemów, a więc uzyskanie aktów normatywnych regulujących daną materię, odpowiednich dokumentów odzwier-



ciędlających proces uchwalania aktów oraz literatury dotyczącej danej problematyki.

Podjęcie takiego zadania było ogromnym przedsięwzięciem. Trzeba było zmierzyć się z wieloma problemami merytorycznymi, organizacyjnymi i finansowymi. Opracowanie koncepcji i założeń metodycznych systemu wymagało przede wszystkim określenia obszaru działania systemu, jak również przygotowania narzędzi informatycznych. Zanim opracowano koncepcję systemu wykonano kilkadziesiąt prac studialnych i szczegółowych opracowań koncepcyjnych. W pracach nad jego budową uczestniczyły stałe grupy ekspertów spoza Biblioteki Sejmowej. Prace projektowe, programowe oraz związane z uruchomieniem systemu realizowała i koordynowała Pracownia Informatyki – wyspecjalizowana komórka organizacyjna Biblioteki Sejmowej powołana w 1975 r. w wyniku starań i zabiegów dyrektora Kozaneckiego (z czasem przekształcona w Ośrodek Informatyki Kancelarii Sejmu).

Warto przypomnieć, że z inicjatywy dyrektora w latach siedemdziesiątych XX w. została także utworzona Rada Użytkowników Komputera INFONET, której głównym zadaniem było wspólne przygotowanie się instytucji wchodzących w jej skład do zakupienia lub wydzierżawienia komputera oraz jego przyszłej eksploatacji.

Sprawą, której dyrektor poświęcał dużo uwagi była poprawa warunków lokalowych Biblioteki. Miał on przemyślany projekt rozbudowy Biblioteki, który przewidywał nowoczesne wyposażenie, magazyny z przesuwными regałami, czytelnie dla różnych rodzajów wydawnictw, pokoje cichej pracy dla posłów i pracowników naukowych. Niestety, projektu budowy czy rozbudowy, a nawet poprawy warunków lokalowych Biblioteki Sejmowej w latach siedemdziesiątych nie udało się zrealizować.

Wspominając T. Kozaneckiego, nie sposób pominąć jego „działalności prohibicyjnej”, w której wg słów jego przyjaciela, „wyrażała się jego prawdziwa dusza pepeesiaka i otwarty umysł”. Szeroko udostępniał on naukowcom, publicystom, dziennikarzom, posłom i byłym posłom wydawnictwa wyłączone z oficjalnego obiegu ze względów politycznych i ideologicznych. Zbiór tych publikacji był w Bibliotece Sejmowej bogaty, należała do nich m.in. kolekcja wszystkich wydawnictw „Kultury” paryskiej. Dla wielu czytelników

prohibitów, jak to określił jeden z nich, „otworzył się nowy nieznanym dotąd świat, o którym milczała oficjalna propaganda”.

Wśród ówczesnych pracowników Biblioteki Sejmowej działalność dyrektora na rzecz komputeryzacji nie zawsze spotykała się ze zrozumieniem. Prace badawcze i eksperymentalne trwały latami i nie przynosiły spektakularnych efektów. Dziś korzystając z sejmowych baz danych (np. Internetowego Systemu Aktów Prawnych, Procesu Legislacyjnego), których zręby zbudowano z inicjatywy T. Kozaneckiego, na pewno zmieniliby zdanie o komputeryzacji, a dyrektor miałby satysfakcję. Ale cóż, początki są zawsze trudne.

Dyrektor Tadeusz Kozanecki z dniem 25 września 1981 r. został odwołany ze stanowiska i wprawdzie przeszedł na emeryturę, ale w dalszym ciągu współpracował z Ośrodkiem Informatyki przy tworzeniu sejmowej informacji komputerowej. Zmarł 1 kwietnia 1988 r. w Krynicy. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 14 kwietnia 1988 r. na Cmentarzu Komunalnym (d. Wojskowym) na Powązkach.

*Teresa Koperska*

## **Wybrane materiały biograficzne**

Akta osobowe w Archiwum Kancelarii Prezydenta RP, sygnatura K 504

## Zofia Krasuska (1928-2006)

Po raz pierwszy zetknęłam się z Zofią Krasuską w 1970 r., podczas Sesji Problemowej Warszawskich Bibliotekarzy Szkolnych zorganizowanej przez Kuratorium Okręgu Szkolnego m.st. Warszawy. Zofia Krasuska pracowała jako polonistka od 1954 r., a od 1961 r. jako nauczyciel-bibliotekarz. W tym czasie aktywną działalność wśród bibliotekarzy szkolnych w Warszawie prowadziła Jadwiga Tatjewska z Okręgowego Ośrodka Metodycznego. Organizowała m.in. zespoły samokształceniowe bibliotekarzy szkolnych. Zofia Krasuska jako przewodnicząca zespołu bibliotekarzy szkół ekonomicznych przez dwie kadencje zajmowała się doskonaleniem i integracją tych bibliotekarzy. Była urodzonym nauczycielem i społecznikiem. W 1966 r. wstąpiła do Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich i pracowała w nim do końca życia. Spotkałyśmy się znowu w 1973 r. na zebraniu Zarządu Okręgu Warszawskiego SBP, którego siedzibą była wówczas Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy, przy ul. Koszykowej 26. Zastępcą przewodniczącego Zarządu Okręgu była Maria Brykczyńska, która energicznie starała się o rozszerzenie zasięgu oddziaływania SBP na bibliotekarzy szkolnych i pedagogicznych.

Zofia Krasuska, po dwóch kadencjach pracy w Komisji Rewizyjnej Zarządu Okręgu, podjęła się utworzenia i prowadzenia Sekcji Bibliotek Szkolnych i Pedagogicznych Okręgu Warszawskiego SBP i nawiązała kontakt z Pedagogiczną Biblioteką Wojewódzką w Warszawie – miejscem mojej pracy. Przez dwie kadencje była przewodniczącą tej Sekcji. Jednocześnie próbowała nawiązać współpracę z Wojewódzką Sekcją Bibliotek Szkolnych i Pedagogicznych Związku Nauczycielstwa Polskiego. Rozmowy rwały się jednak i do bliższej współpracy nie doszło. Sekcja Pedagogiczna,

jak ją w skrócie nazywaliśmy, rozwijała działalność oświatową i turystyczną. Zofia Krasuska i Zofia Ostalska organizowały wyjazdy w okolice Warszawy, m.in. do Obór, Konstancina, do Komorowa - domu Marii Dąbrowskiej i in. Aktywnie uczestniczyliśmy w Konwersatorium Bibliotekoznawczym prowadzonym przez prof. H. Więckowską. Kilka osób biorących udział w zajęciach przygotowywało jednocześnie prace doktorskie. Bibliotekarze w szkołach pracowali wtedy intensywnie nad budową warsztatu informacyjnego dla uczniów i rozwijaniem czytelnictwa. Pani Zofia prowadziła swoich uczniów na spotkania do Domu Literatury, do bibliotek publicznych. Organizowała konkursy na najciekawsze pozycje w księgozbiorach domowych uczniów, włączała ich do pracy w bibliotece. Postawę życzliwości dla wychowanków i wspólnej pracy w dążeniu do osiągnięcia lepszych wyników wyniosła z domu rodzinnego.



*Zofia Krasuska*

Zofia Krasuska (z domu Utrata) urodziła się 16 lutego 1928 r. w Józefowie (pow. Piaseczno) z rodziców Antoniego i Zofii z Borowskich. Od 1936 r. rodzina osiadła we wsi Cieciszew (gm. Jeziorna) i do końca życia było to dla pani Zofii najważniejsze miejsce. Często myślami wracała do swego szczęśliwego dzieciństwa, mądrych rodziców, do swoich nauczycieli, których później pięknie opisała w artykule *Nauczyciele nauczycielom* („Głos Nauczycielski” 1992 nr 13). Często w rozmowach przytaczała rozsądne poglądy swojej matki na życie i wychowanie, wspominała mądrość i dzielność swojego ojca. To rodzice wywarli największy wpływ na jej osobowość, system wartości i stosunek do ludzi. Miłość do gniazda rodzinnego wpłynęła później na podjęcie badań historycznych, których wyniki opublikowała w monografii *Stomczyn. Najdawniejsze dzieje Parafii Cieciszewskiej* (Stomczyn 1993). Rodzice pani Zofii wychowali i wykształcili jeszcze trzy córki: najstarszą

Bogusławę Olińską – ekonomistkę i dwie młodsze Janinę Zuber i Kazimierę Utratę-Lusztig – aktorki.

Ojciec pani Zofii został powołany do wojska w 1939 r. i uczestniczył w działaniach wojennych w szeregach wojsk generała Kleberga. Po klęsce wrześniowej udało mu się powrócić do Cieciszewa. W latach dziewięćdziesiątych XX w. Z. Krasuska brała udział w uroczystościach w Kocku zapraszana przez Stowarzyszenie Kombatantów, z którym współpracowała. Po wojnie Antoni Utrata pracował jako robotnik w Mirkowskiej Fabryce Papieru w Jezioronie. Jego biogram opublikowała w „Biuletynie Zarządu Głównego Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kraju” (1995 nr 1).

W latach 1939-1942 Z. Krasuska uczyła się w Publicznej Szkole Powszechnej w Słomczynie (gmina Jeziorna), a do końca okupacji niemieckiej tamże na tajnych kompletach gimnazjalnych. W latach 1945-1946 uczęszczała w Skolimowie do III i IV klasy filii warszawskiego Państwowego Gimnazjum i Liceum im. T. Rejtana. Następnie podjęła naukę w Państwowym Koedukacyjnym Liceum Pedagogicznym w Radzyminie i tam zdała maturę. W latach 1949-1952 odbyła studia polonistyczne pierwszego stopnia na Uniwersytecie Warszawskim.

W czasie studiów pracowała jako nauczycielka na kursach nauczania początkowego dla analfabetów (1949, 1950), w Domu Dziecka RTPD w Konstancinie (1948, 1949) i jako redaktor w czasopiśmie „Drużyna” (1950). W 1951 r. wyszła za mąż. W lutym 1952 r. urodziła się jej córka Anna.

Po ukończeniu studiów dostała nakaz pracy (od 15.08.1953 do 14.08.1956 r.). Jednak chcąc opiekować się dzieckiem, postarała się o urlop wychowawczy do 1954 r. W latach 1954-1958 pracowała jako nauczycielka języka polskiego w znanym warszawskim Liceum im. A. Mickiewicza. Choć była trochę nieśmiała, jak ją opisują obecnie byli uczniowie, zdobyła sobie przyjaźń młodzieży. Z uczniami rocznika maturalnego 1959, którego była wychowawczynią, utrzymywała stałe kontakty do końca życia. Była z nimi związana uczuciowo i towarzysko, śledziła z zainteresowaniem ich kariery zawodowe i osiągnięcia. Była z nich dumna. Utrzymywała także stały kontakt ze Stowarzyszeniem Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. A. Mickiewicza, była na ostatnim walnym zebraniu członków Stowarzyszenia. „Mickiewiczacy” pożegnali

ją serdecznym wspomnieniem opublikowanym w „Komunikacie” Stowarzyszenia (2006 nr 121).

W latach 1958-1960 kontynuowała studia drugiego stopnia na wydziale polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego i obroniła pracę magisterską na temat *Komizm w twórczości Kornela Makuszyńskiego*.

Od 1 września 1960 r. została zatrudniona jako polonistka w Liceum Ekonomicznym nr 1 przy ul. Stawki 4. Często z przykrością wspominała pierwszy rok pracy. Z młodzieżą bardzo szybko znalazła wspólny język. Natomiast ciągły stres wywoływały wizytacje nadzoru pedagogicznego. Jako patriotka wychowana w miłości do literatury polskiej nie mogła znieść obowiązującej wówczas krytyki tekstów (szczególnie Mickiewicza i Słowackiego), które omawiała z uczniami. Po roku podjęła decyzję o odejściu ze szkoły. Jednak jej pracę z młodzieżą ktoś w szkole docenił. Otrzymała propozycję objęcia etatu nauczyciela-bibliotekarza szkolnego i 1 września 1961 r. zaczęła pracę w bibliotece. W 1974 r. w opinii służbowej Zofii Krasuskiej napisano: „Jej zasługą jest bardzo dobrze zorganizowana biblioteka, dobrze wyposażona w lektury (...). Potrafi wciągnąć dużą grupę młodzieży do pracy w bibliotece. Współorganizuje spotkania z ciekawymi ludźmi, pisarzami, aktorami. Zachęca do brania udziału w imprezach, wystawach, sztukach teatralnych. Potrafi zaciekawić młodzież właściwą książką. Umiejętnie podsuwa odpowiednie pozycje książkowe kolegom nauczycielom (...)”.

Ze wspomnień pani Zofii wiem, że tu mogła swobodniej realizować pracę wychowawczą wśród młodzieży. Z zainteresowanymi uczniami chodziła do teatrów, na wystawy, spotkania autorskie. Podsuwała poezję polską, uczyła recytacji wierszy i zachęcała do prezentowania ich na imprezach szkolnych. Biblioteka stale była pełna uczniów, którzy dobrze się w niej czuli dzięki Z. Krasuskiej. Miała niekwestionowany autorytet wśród uczniów i nauczycieli.

Sama dużo czytała. Systematycznie śledziła rynek wydawniczy. Recenzje pozycji, które uznawała za przydatne dla procesu uczenia lub były związane z jej własnymi zainteresowaniami wyniesionymi ze studiów publikowała w „Poradniku Bibliotekarza” i w „Polonistyce”.

Często wspominała pierwsze lata pracy bibliotekarskiej. Wła-

ściwie była nadal polonistką, bo bardzo wielu maturzystów Liceum zawdzięczało jej przygotowanie do egzaminu, pomoc w powtarzaniu materiału, podsuwanie opracowań lektur, a potem omawianie napisanych prac i zdawanych egzaminów. Ale doszła praca czysto bibliotekarska, której się dopiero uczyła. Warunki lokalowe biblioteki nie były dobre. Trzeba było wzbogacić zbiory. Co prawda na przełomie lat 1964/1965 uczestniczyła w kursie kwalifikacyjnym I stopnia dla bibliotekarzy szkolnych zorganizowanym przez Kuratorium Okręgu Szkolnego m.st. Warszawy – Okręgowy Ośrodek Metodyczny, ale to było zbyt mało, aby prowadzić dobrze bibliotekę. Toteż w lipcu 1967 r. podjęła dalsze szkolenie na centralnym kursie dla bibliotekarzy szkół zawodowych w Bielsku-Białej wg programu Centralnego Ośrodka Metodycznego w Warszawie. W następnym roku uczestniczyła w kursie bibliograficznym organizowanym przez Okręgowy Ośrodek Metodyczny. Utrzymywała stały kontakt z tym Ośrodkiem, gdzie otrzymywała wszelką pomoc merytoryczną. Stąd kontakty ze wspomnianą już Jadwigą Tatjewską, koleżeńska współpraca obu pań i – o czym już pisałam – funkcja przewodniczącej zespołu samokształceniowego nauczycieli bibliotekarzy szkół ekonomicznych. Na wspomnianej już Sesji Problemowej Warszawskich Bibliotekarzy Szkolnych w 1970 r. prezentowali oni problemy, z jakimi się borykają w codziennej pracy, ale też dzielili się doświadczeniami z realizacji różnych form działalności podnoszących poziom czytelnictwa dzieci i młodzieży. Było to jednocześnie podsumowanie 25-lecia pracy bibliotek szkolnych w Warszawie. Uczestnictwo pani Zofii w tej sesji zaowocowało sprawozdaniem („Poradnik Bibliotekarza” 1970 nr 7/8).

Nadal uczyła się bibliotekarstwa. W 1970 i 1971 r. ukończyła dwa kursy dla bibliotekarzy szkolnych szkół zawodowych organizowane przez Okręgowy Ośrodek Metodyczny. Stale rozwijała działalność biblioteki i dzieliła się doświadczeniami w czasopiśmie zawodowych. Oto kilka przykładów publikacji z tych lat: *Młodzież pomaga bibliotece* („Poradnik Bibliotekarza” 1964 nr 10), *Biblioteka szkolna pracownią całej szkoły* („Szkoła Zawodowa” 1967 nr 4), *Ćwiczenia z poetyki w klasach licealnych* („Polonistka” 1968 nr 6), *Konkurs na najciekawszy księgozbiór uczniowski* („Poradnik Bibliotekarza” 1976 nr 7/8).

W tamtym okresie, jak często wspominała, skupiała się przede

wszystkim na rozwijaniu indywidualnych zainteresowań uczniów oraz pogłębianiu u nich nawyku czytania. Przez uczestnictwo w spotkaniach z pisarzami i poetami w Domu Literatury przy Krakowskim Przedmieściu, dokąd systematycznie prowadziła grupy młodzieży Liceum, skracala dystans między intelektualistami a uczniami. Umożliwiała uczniom przeżywanie literatury przez osobisty kontakt z twórcami. Ci okazywali się bliskimi ludźmi, mieli też problemy życiowe, śmiali się i żartowali, jednocześnie odkrywając przed słuchaczami swój warsztat twórczy. Dzięki tej metodzie (innowacyjnej, jak na owe czasy) rozbudzała w uczniach pasje poznawcze, utrwalała nawyki uczestnictwa w kulturze, przygotowywała do samokształcenia, zachęcała do czytania.

Na rozwijaniu czytelnictwa szczególnie jej zależało. Kochała książki i tę miłość przekazywała swoim uczniom. Pamiętam, jak bardzo była smutna i rozgoryczona, gdy w 1992 r. na Ursynowie natknęła się na walającą się w śmietniku książkę otwartą na dedykacji. Książka była nagrodą dla uczennicy którejś ze szkół warszawskich. To był policzek dla nauczyciela i bibliotekarza. Poczula się tak, jakby wszystkie lata pracy, podejmowanych starań rozplynęły się. Po jakimś czasie sytuację tę opisała w artykule *Książka w nagrodę i co dalej?* („Poradnik Bibliotekarza” 1992 nr 10). Pisała: „Pracując przez wiele lat w bibliotece szkoły średniej starałam się wszelkimi możliwymi sposobami wpływać na rozwój zainteresowań czytelniczych młodzieży. Były to sposoby wypróbowane, zalecane, opisane w fachowych publikacjach. Były i własne próby, także przynoszące dobre efekty (...). Moje obserwacje i statystyki potwierdzały, że młodzież książki lubi (...). A jaki jest stan dziś? Jakie są reperkusje tych tysięcy dedykacji o pożytku czytania, jakie poszły w świat z absolwentami, którzy razem ze świadectwem ukończenia szkoły otrzymali upominek książkowy? Czy ktoś te sprawy bada? (...) No, a dla bibliotekarzy – wiele otwartych pytań”.

Tymczasem w 1975 r. szkoła przydzieliła bibliotece lepszy, większy lokal, w którym można było zorganizować czytelnię. Wspólnie z uczniami pani Zofia z zapalem urządziła to nowe pomieszczenie. Pozwalało bowiem łatwiej organizować spotkania z ciekawymi ludźmi, realizować konkursy. Młodzież mogła czytać na miejscu, uczyć się, pisać prace. Wizytator Kuratorium oceniał bardzo po-



chlebnie te dokonania: „Zofia Krasuska (...) wykazuje znajomość potrzeb czytelniczych uczniów i uwzględniając je, zgromadziła i stale uzupełnia bogaty i właściwy księgozbiór. Popularyzuje czytelnictwo przez wystawy książek, wykresy rezultatów czytelnictwa w poszczególnych klasach, spotkania z ciekawymi ludźmi. Prowadzi lekcje przysposobienia czytelniczego dla klas pierwszych. Życzliwie i rzeczowo pomaga uczniom w doborze właściwej lektury i wskazuje im bibliografię do opracowywania referatów i innych ćwiczeń. Włożyła dużo pracy w urządzenie biblioteki w nowym lokalu. Potrafiła skupić wokół siebie młodzieżowy aktyw biblioteczny, umiejętnie prowadzi z nim pracę wychowawczą. Bierze czynny udział w organizowaniu imprez artystycznych na terenie szkoły (...). Aktywnie współdziałała w organizowaniu konferencji szkoleniowych rady pedagogicznej, popularyzując czytelnictwo książek pedagogicznych wśród nauczycieli (...)

Równolegle z pracą zawodową uczęszczała na seminarium doktoranckie na Wydziale Polonistyki UW. Przygotowywała pracę u prof. Juliusza Nowaka-Dłużewskiego na temat komizmu w twórczości Stefana Żeromskiego. Niestety, po śmierci promotora pracy nie dokończyła.

Nadal konsekwentnie organizowała spotkania ze sławnymi i popularnymi aktorami, ludźmi nauki i kultury. Zapraszała na spotkania z młodzieżą m.in. Monikę Żeromską, która zachwycała młodzież swoją urodą i elegancją oraz interesująco, ciepło i z dumą opowiadany uczniom historiami o losach rodziców, ich mieszkania w Zamku Królewskim, swoich studiach na Akademii Sztuk Pięknych, a przede wszystkim o swoim sławnym ojcu. W kronice biblioteki szkolnej, którą prowadzili uczniowie pod opieką pani Zofii pozostało sporo zdjęć i wpisów upamiętniających te wydarzenia.

Zofia Krasuska prowadziła z uczniami „Kronikę Pracowni Polonistycznej” a następnie (z małymi przerwami) „Kronikę Biblioteki Szkolnej”. Dotąd podczas znaczących jubileuszy Liceum nauczyciele i absolwenci z radością, sentymentem i łezką w oku oglądając te kroniki, wspominają swoje związki z biblioteką szkolną i panią Zofią. Przez 22 lata jej pracy zawsze ktoś z nauczycieli lub absolwentów odwiedzając Szkołę, zaglądał do biblioteki, aby wspominać, opowiedzieć o swoich losach, pochwalić się dziećmi, których ciągle przybywało.

Przeszła na wcześniejszą emeryturę w 1982 r. Potem wielokrotnie była zatrudniana na zastępstwa jako nauczyciel języka polskiego, szczególnie do pracy z klasami maturalnymi, co wymagało aktywnego zaangażowania nie tylko wiedzy, ale i serca. Liceum ceniło wysoko to zaangażowanie i osiągnięte rezultaty.

Współpracując z Centralnym Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli w latach 1977-1979 i 1983, podczas wakacji uczyła na kursach specjalnych dla nauczycieli języka polskiego z Litwy, Białorusi i Ukrainy. Opiekowała się grupami kursantów, realizując także ciekawe programy turystyczne prezentujące Warszawę i Polskę. Publikowała sprawozdania z tej działalności CODN-u.

Obok pracy społecznej w SBP pani Zofia aktywnie działała w innych stowarzyszeniach. Jako długoletni członek Towarzystwa Kultury Języka przy UW uczestniczyła przez wiele lat wraz z młodzieżą w badaniach słownictwa gwar polskich, wyjeżdżając na wakacyjne obozy gwaroznawcze. Była też członkiem Głównej Komisji Rewizyjnej Towarzystwa. W „Polonistyce” (1994 nr 9) zamieściła artykuł *Pamięci Profesora Witolda Doroszewskiego – sprawozdanie z konferencji zorganizowanej w Białymstoku, 12-14 czerwca 1994 r., przez Jego uczniów i współpracowników.*

Publikowała biogramy znanych, zasłużonych dla kultury polskiej osób: *Makary Sieradzki 1900-1992* (W: *Słownik biograficzny zasłużonych dla oświaty i wychowania w Warszawie i Województwie Stołecznym Warszawskim od 1916 r.* Z. 4. 2000); *Helena Falkowska 1909-1988* (W: *Słownik pracowników książki polskiej.* Suplement 2. Warszawa 2000).

W latach dziewięćdziesiątych XX w. współpracowała z różnymi redakcjami środowisk kombatanckich, m.in. z „Biuletynem Zarządu Głównego Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kraju” i „Powstańcem Warszawskim”. W „Powstańcu Warszawskim” opublikowano wspomnienia Józefa Szczepańskiego (1998 nr 27) i Władysława Marszałka (2002 nr 38) opracowane przez nią redakcyjnie. Niekompletna autobiografia publikacji Zofii Krasuskiej liczy 50 pozycji.

Po przejściu na wcześniejszą emeryturę nie przestała ani na chwilę pisać i brać udziału w pracach Towarzystwa Kultury Języka i Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich jako członek Zarządu Okręgu Warszawskiego i Koła przy Pedagogicznej Bibliotece

Wojewódzkiej. Żywo interesowała się ich formami pracy, uczestniczyła w spotkaniach, przypominała nam o zapraszaniu członków Stowarzyszenia, którzy prowadzili już mniej ruchliwe życie, nie pozwalając o nikim zapomnieć. Miała stały kontakt ze swoją biblioteką szkolną i koleżankami, które obecnie kontynuują i doskonalą jej pracę w Liceum. Była w pełni sił twórczych, z mnóstwem pomysłów na pracę Koła SBP przy Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Warszawie, do którego należała od 1982 r. Czekając na nią praca w redakcji „Biuletynu ZG SPK w Kraju”. Trochę niedomagająca, była na diecie, ale nigdy się nie skarżyła. Mieszkała sama w małym mieszkanku przy al. Solidarności.

Odeszła nagle, prawdopodobnie we śnie, 26 stycznia 2006 r. Została pochowana w grobie swoich rodziców na cmentarzu w Słomczynie podczas mroźnego wiatru i śnieżyicy, w obecności tylko bliskiej rodziny. Zostawiła córkę Annę Leśniewicz (absolwentkę Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UW) oraz wnuczkę Danutę i wnuka Adama.

Za swoje osiągnięcia w pracy bibliotekarskiej i pedagogicznej została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi w 1975 r. i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski w 1984 r.

*Wiesława Rejmer-Zakleka*

Pani Zofia Krasuska wstąpiła do Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w maju 1966 r., pracowała wtedy jako nauczyciel-bibliotekarz w Liceum Ekonomicznym nr 1 przy ul. Stawki 4. Od 1973 r. zaczęła aktywnie uczestniczyć w pracach Zarządu Okręgu, może dość nietypowo, bo w Komisji Rewizyjnej, której była członkiem w latach 1973–1979, a w grudniu 1979 r. została wybrana na jej przewodniczącą.

Te lata (1979–1981) to okres znanych wydarzeń społeczno-politycznych w naszym kraju. W grudniu 1980 r. Zarząd Główny SBP, zgodnie z postulatami zgłoszonymi przez wiele okręgów zdecydował o skróceniu kadencji władz naszej organizacji i zebrania sprawozdawczo-wyborcze w okręgach odbywały się już zimą 1981 r.,

a Krajowy Zjazd Delegatów miał miejsce w maju 1981 r. W Okręgu Warszawskim te przyspieszone wybory odbyły się 18 lutego 1981 r. i wówczas Z. Krasuska weszła do Zarządu Okręgu jako przewodnicząca Sekcji Bibliotek Szkolnych i Pedagogicznych. Prace tej Sekcji były głównym obszarem działań pani Zofii przez wiele lat.

Należy przypomnieć, że w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. nasz Okręg prowadził działalność głównie w sekcjach i zespołach problemowych, np. w Sekcji Bibliotek Publicznych czy Sekcji Bibliotek Naukowych, przy której przez wiele lat czynne było Konwersatorium Bibliotekoznawcze. Także Sekcja Bibliotek Szkolnych i Pedagogicznych miała duże osiągnięcia, ułatwiała codzienną pracę bibliotekarzy, zwłaszcza małych placówek potrzebujących fachowej konsultacji. Właśnie ta Sekcja zorganizowała w 1979 r. specjalne spotkanie dyskusyjne Model Biblioteki Szkolnej w Nowym Systemie Oświaty, a w 1977 r. bibliotekarze szkolni uczestniczyli w wycieczce szkoleniowo-turystycznej do Drezna, połączonej ze zwiedzaniem Biblioteki Politechniki Drezdeńskiej jako przykładu biblioteki wprowadzającej automatyzację. W tych latach Sekcją kierowała kol. Cecylia Gugulska z biblioteki Państwowego Liceum im. T. Reytana.

Koleżanka Z. Krasuska kierowała Sekcją w niezmiernie trudnym okresie życia społeczno-politycznego. Rok 1981 to tzw. karnawał Solidarności, a potem wprowadzenie stanu wojennego i przymusowa cisza życia organizacyjnego. Jednak już wiosną 1982 r. Z. Krasuska zapoczątkowała nową formę działania, a mianowicie oprócz spotkań i dyskusji w gronie bibliotekarzy szkolnych Sekcja zaczęła organizować dla wszystkich zainteresowanych członków Okręgu imprezy pod hasłem „Poznajemy zabytki Warszawy”. Wiosną 1982 r. dzięki Z. Krasuskiej około 200 osób z bibliotek warszawskich mogło poznać najstarsze wnętrza rezydencji naszych monarchów – piwnice Zamku Królewskiego. W następnych latach to dzięki jej niespożytej energii 300 bibliotekarzy warszawskich mogło podziwiać arcydzieła sztuki i kultury francuskiej na słynnej ekspozycji 4 x Paryż w warszawskiej Zachęcie w grudniu 1986 r. W pamięci naszych seniorów pozostał również na długo koncert muzyki Ignacego Paderewskiego w Sali Rycerskiej Zamku Królewskiego, w którym uczestniczyli dzięki pani Zofii 1 marca 1986 r.

Krajowy Zjazd Delegatów SBP w maju 1989 r. rozszerzył dzia-

łalność Sekcji Bibliotek Szkolnych na pracowników bibliotek pedagogicznych. Zofia Krasuska, która od 1984 r. była przewodniczącą tej Sekcji ZG SBP odtąd kierowała Sekcją Bibliotek Szkolnych i Pedagogicznych. Niestety, z przyczyn obiektywnych (akces ZG SBP do PRON-u w 1983 r.) wielu bibliotekarzy szkolnych i pedagogicznych pozostawało poza SBP. Na tymże Zjeździe próbowano zmienić tę sytuację. Przygotowany przez część środowiska bibliotekarskiego apel o potępienie przystąpienia do PRON-u w głosowaniu został odrzucony, nie zyskał potrzebnej większości głosów, a działo się to w połowie maja 1989 r., czyli na dwa tygodnie przed wyborami do Sejmu 4 czerwca 1989 r. Dopiero w 1990 r. ZG SBP krytycznie ocenił akces do PRON-u. Pani Zofia przez ten cały okres zawirowań politycznych była zdania, że nasza organizacja jest apolityczna, działamy w sferze nauki i kultury, nie mieszamy się do rozgrywek politycznych.

W 1990 r. powstał projekt powołania w naszym Okręgu Sekcji Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych na wzór analogicznej Sekcji Zarządu Głównego. Entuzjastycznie przyjęła ten projekt pani Zofia i zwerbowała na sekretarza nowej agendy aktywnego członka swojej grupy koleżankę Zofię Ostalską.

W latach dziewięćdziesiątych XX w. pani Zofia przekazała kierownictwo Sekcji Bibliotek Szkolnych i Pedagogicznych Okręgu Warszawskiego kol. Lili Krasieńskiej, a sama na moją wielką prośbę od kwietnia 1993 r. zgodziła się być sekretarzem Okręgu i funkcję tę pełniła do kolejnego Zjazdu w lutym 1997 r. W tym okresie Z. Krasuska wraz z Wiesławą Rejmer-Zaklektą przystąpiły do akcji przygotowywania biogramów wybitnych bibliotekarzy szkolnych do fachowej prasy bibliotekarskiej. Zofia Krasuska opracowała biogram Heleny Falkowskiej, zasłużonej bibliotekarki szkół warszawskich zmarłej w 1988 r., opublikowany w *Słowniku pracowników książki polskiej* (Suplement 2. Warszawa 2000).

W uznaniu działalności Z. Krasuskiej ZG SBP przyznał jej w 1987 r. Honorową Odznakę SBP, a w 1989 r. Medal 70-lecia SBP.

Pani Zofia była człowiekiem spolegliwym, zawsze chętnym do współpracy. Była bardzo towarzyska, lubiła zapraszać nas, czyli z nią współpracujące koleżanki, na pogawarki do siebie, do swego muranowskiego mieszkanka. Interesowała się wszelkimi formami

działania naszej organizacji, chętnie uczestniczyła np. w zebraniach konwersatorium, zjazdach okręgowych, jako gość, nie tylko jako przedstawiciel oficjalny swojego Koła.

Na dwa tygodnie przed jej śmiercią spotkałam panią Zofię w Zamku Królewskim na wystawie „Za Ojczyznę i Naród. 300 lat Orderu Orła Białego”. Po tej wystawie w połowie stycznia 2006 r. oprowadzałam bibliotekarzy warszawskich, a wśród nich także panią Zofię. Nie przypuszczałam wtedy, że będzie to nasze ostatnie spotkanie.

*Maria Brykczyńska*

### **Wybrane materiały biograficzne**

„Komunikat”. Stowarzyszenie Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. A. Mickiewicza 2006 nr 121

---

Akta osobowe w Archiwum Urzędu m.st. Warszawy

„Kronika Biblioteki Liceum Ekonomicznego nr 1 w Warszawie”

„Kronika Pracowni Polonistycznej Liceum Ekonomicznego nr 1 w Warszawie”

Archiwum rodzinne córki Anny Leśniewicz

## Sława Zofia Łabanowska (1926-2004)

Skromna, łagodna starsza pani. Kopalnia wiedzy w wielu dziedzinach. Szalenie miła i niezwykle merytoryczna. Oddana całym sercem dzieciom i młodzieży. Z pasją uprawiająca bibliotekarstwo. Zawód, który był dla niej wszystkim i zupełnie zastąpił rodzinę, której nigdy nie założyła. Bo miała w życiu tylko jedną wielką miłość. Miłość do pracy z dziećmi i książką. Tak najkrócej scharakteryzowałabym panią Sławę Łabanowską, o której myślę, jak wiele osób, które ją znały – Pani Sławeczka.

Poznałam ją w połowie 1986 r., by pod jej czujnym okiem zgłębiać tajniki bibliotekarstwa, nie tylko dziecięcego. A Biblioteka dla Dzieci i Młodzieży nr 5 była jej ukochaną i jedyną placówką, z którą związała się na całe życie.

Sława Zofia Łabanowska urodziła się 10 maja 1926 r. w Sokółce. Ojciec Jan był oficerem Wojska Polskiego, matka Władysława (z domu Marcinkiewicz) pielęgniarką. Od 1930 r. zamieszkali w Grodnie, gdzie pani Sława w 1938 r. ukończyła sześć klas Szkoły Ćwiczeń im. Elizy Orzeszkowej. Całą okupację niemiecką spędziła w Warszawie, gdzie uczęszczała do Gimnazjum i Liceum im. Cecylii Zyberk-Plater, które ukończyła, otrzymując świadectwo dojrzałości w 1944 r. Po powstaniu warszawskim, w październiku, została wywieziona przez Niemców do obozu przejściowego we Wrocławiu, a stamtąd poprzez obóz pracy w Görlitz na roboty przymusowe do tartaku, w okolicy Lubania Śląskiego. Po wyzwoleniu tych terenów, od marca do końca maja 1945 r. pracowała przymusowo w sowieckim gospodarstwie hodowlanym pod Legnicą. Następnie zamieszkała z matką u rodziny w Białymstoku, ponieważ mieszkanie w Warszawie uległo całkowitemu zniszczeniu. Pracowała w Białostockim Urzędzie Wojewódzkim w Wydzia-



*Śława Łabanowska*

le Opieki Społecznej jako podreferendarz do 31 sierpnia 1946 r. Już we wrześniu przeprowadziła się do Warszawy i rozpoczęła studia na Wydziale Socjologii UW. Równocześnie uczęszczała na Kurs dla Bibliotekarek Bibliotek Dziecięcych, zorganizowany przez Bibliotekę Publiczną m.st. Warszawy, który ukończyła w grudniu.

Teraz zaczęła realizować swoją wielką pasję – to praca z dziećmi i dla dzieci. Od 1 grudnia 1946 r. podjęła pracę w Bibliotece na Koszykowej, w Sekcji Bibliotek dla Dzieci, jako młodszy bibliotekarz. Za-

stępowała chorą koleżankę w Bibliotece dla Dzieci i Młodzieży nr 5, na Ochocie. Od 1947 r. została kierowniczką tej placówki. W październiku 1952 r. skończyła studia. Dyplom magistra filozofii w zakresie socjologii otrzymała na podstawie pracy *Zagadnienia przestępczości nieletnich na terenie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej*. W 1954 r. odbyła roczny kurs Dokumentacji Naukowo-Technicznej.

Całe swoje długie życie zawodowe związana była tylko z jedną biblioteką – Biblioteką dla Dzieci i Młodzieży nr 5 im. Zofii Wędrychowskiej-Papuzińskiej. Powstała ona w 1927 r., z inicjatywy prof. Heleny Radlińskiej, jako Biblioteka Wzorowa dla Dzieci nr 1. Jej pierwszą kierowniczką była Maria Gutry, która swoje zawodowe doświadczenia, szczególnie te nabyte we francuskiej L'Heure Joyeuse, wykorzystywała przy organizowaniu i tworzeniu placówki warszawskiej. To tu wprowadzała nowoczesne formy pracy rozwijające nawyki czytelnicze. Biblioteka Wzorowa miała szczęście do wielkich osobowości bibliotekarstwa dziecięcego. Tu praco-



wała Zofia Wędrychowska-Papuzińska (obecna patronka), która w czasie okupacji, po zamknięciu placówki, przeniosła księgozbiór do własnego domu i potajemnie go udostępniała. Organizowała również zbiórki harcerskie i pomagała młodym w nauce. Te działania przyczyniły się do jej aresztowania i rozstrzelania na Pawiaku. Biblioteka nosi jej imię od 1 października 1994 r.

Placówka, z którą na stałe związała się pani Sława, wielokrotnie zmieniała swój adres. 1 października 1946 r. otwarto ją przy ul. Grójeckiej 93 (wcześniej mieściła się przy ul. Reja 9), w budynku do połowy wypalonym. Była tu czytelnia z wolnym dostępem do półek i księgozbiorem liczącym 509 woluminów. I właśnie tu pani Sława stawiała pierwsze kroki jako bibliotekarka. Pracowała z trudną młodzieżą ze środowisk robotniczej Ochoty. Obserwowała zainteresowania i potrzeby młodych, wprowadzając nowe formy promocji czytelnictwa i doskonaliła warsztat metodyczny. Była bibliotekarką, nauczycielką, woźną i sprzątaczką. Warunki były spartańskie: lokal nie był ogrzewany, woda zamarzała w wiadrze, mało sprzętów i niewielki księgozbiór. Czytelnicy siedzieli w paltach, szalikach i rękawiczkach. Przemarznięci biegali dla rozgrzewki po korytarzu. W takich warunkach pani Sława organizowała spotkania, konkursy, zabawy literackie, wykorzystując elementy dramy w inscenizacjach, teatrzykach kukiełkowych, a nawet wycieczkach. Pierwszą wycieczkę zorganizowała 17 lipca 1947 r. Z grupą 11 czytelników wybrała się na Bielany. „Czytelnicy, w oparciu o książkę *Gry i ćwiczenia terenowe*, opracowali różne gry i zabawy ruchowe. Dział Bibliotek dla Dzieci wyasygnował pewną sumę na zakup żywności i słodyczy dla dzieci. Dzięki temu każde dziecko, przeważnie bardzo biedne i często półsieroty, miało po kilka bułek z szynką. I cukierki! Jedziemy pięcioma tramwajami, dochodząc od Krakowskiego Przedmieścia, przy kościele św. Anny do Dworca Gdańskiego – pieszo poprzez wymarłe ulice. Ale nawet smutne widoki po drodze i ścisk w tramwajach nie mogą zgasić radości dzieci” – tak pisała w kronice bibliotecznej z 1947 r.

Rok 1956 był dla pani Sławy szczególny. Wraz ze swoimi czytelnikami wzięła udział w turnieju „Warszawa walcząca”. Organizowała imprezy, wycieczki do Muzeum Historycznego m.st. Warszawy, montaż poetyckie i spotkanie z kronikarzem okupacji

i powstania warszawskiego Władysławem Bartoszewskim. Wzięła udział w Ogólnopolskiej Konferencji Bibliotekarek w Krakowie (5-7 października) podsumowującej turniej. Prace czytelników wystawione były w krakowskim ratuszu, a Biblioteka otrzymała nagrodę.

W tym samym roku placówka przeniosła się do nowego lokalu przy ul. Częstochowskiej 26. Lokal traktowany był od początku jako przejściowy, choć powierzchnia wynosiła 100 m, a sama czytelnia miała ich 43. Księgozbiór liczył ponad 2 tys. woluminów, a czytelników było 1101. To było dla pani Sławy kolejne wyzwanie. W pobliżu znajdowały się trzy szkoły podstawowe, czyli nowi młodzi czytelnicy, o których należało zadbać. Dobrą do tego okazją był następny turniej przebiegający pod hasłem „Wychowanie estetyczne czytelników”. Pani Sława prowadziła cykl lekcji bibliotecznych i pogadanek. Były konkursy, wieczory baśni, głośne czytanie, warsztaty plastyczne i ciężka praca z najmłodszymi użytkownikami. Był też czas na pracę ze starszymi. Do biblioteki przysłała grupa słuchaczy Instytutu Pedagogiki Specjalnej i grupa osób z Uniwersytetu dla Rodziców.

W latach sześćdziesiątych XX w. pani Sława prowadziła wykłady z zakresu bibliotekoznawstwa dziecięcego i metodyki pracy z czytelnikiem dla słuchaczy Państwowego Ośrodka Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie. Ponieważ formy zajęć, jakie stosowała w pracy z dziećmi traktowane były jako wzorowe, przez następne lata na hospitacje i zajęcia trafiali studenci Wydziału Pedagogiki UW, Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej, Instytutu Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych UW, a także słuchacze Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy (późniejszy CEBiD). Swoimi doświadczeniami i umiejętnościami zawodowymi dzieliła się też chętnie na łamach czasopism fachowych. Publikowała w „Bibliotekarzu”, „Poradniku Bibliotekarza” i „Nowej Szkole”. Była współautorką jedynego podręcznika dla bibliotekarek dziecięcych *W bibliotece dla dzieci. Poradnik metodyczny* (Pod red. I. Nieczowej. Warszawa 1965 r.; Wyd. 2, popr. i uzup. Pod red. I Stachelskiej. Warszawa 1972). Opracowała tam działy: *Praca z czytelnikiem indywidualnym, Przystosowanie czytelnicze, Opowiadanie, Konkursy, Wystawki, Kalendarz historyczny aktualności, Współpraca ze szkołami, Współpraca z instytucjami i organizacja-*

*mi.* Poradnik ten był i nadal jest skarbnicą wiedzy i wiadomości praktycznych dla każdego bibliotekarza.

Gdy w 1969 r. Towarzystwo Przyjaciół Warszawy zaczęło prowadzić Kursy Wiedzy o Warszawie, pani Sława zajęła się ich organizacją wśród ochockiej młodzieży. Projekt zakładał pięcioletnie kursy i zdobywanie przez uczestników odznak Młodego Przyjaciela Warszawy. Kolejne stopnie nazwano: zielony, czerwony, brązowy, srebrny, złoty. Od kultury, wiedzy, umiejętności dydaktycznych i dobrego kontaktu opiekunów z dziećmi i młodzieżą biorącą udział w konkursie zależało powodzenie całej akcji. Tego nigdy pani Sława nie brakowało, wręcz przeciwnie, wszystko to posiadała w nadmiarze. I pięknie to wykorzystała, wychowując kilka pokoleń w miłości do swojego miasta. Przekazywała im swoją wiedzę o Warszawie, uczyła samodzielności w obserwowaniu krajobrazu stolicy, zwracania uwagi na mijane codziennie zabytki i pomniki, uczyła otaczać opieką miejsca pamięci narodowej, kształtowała w młodych lokalny patriotyzm i zachęcała do poznawania historii i dnia dzisiejszego Warszawy. Zajęcia odbywały się raz w tygodniu. Pani Sława dawała kursantom możliwość wyboru formy wypowiedzi. Mógł to być wywiad, sprawozdanie z wycieczki, biogram patrona ulicy, album lub artykuł. Przy całej swojej serdeczności i życzliwości dla młodych była niezwykle wymagająca i nie tolerowała tandety. Wszystkie prace musiały być na najwyższym poziomie. Wiele z nich zachowało się do dziś i są wykorzystywane w pracy z następnymi pokoleniami młodych czytelników.

Na zakończenie kolejnych etapów Kursów Wiedzy o Warszawie, jako nagrodę za wytrwałość, uczestnicy otrzymywali książki o tematyce warszawskiej. Uczestnicy wyróżniający się dostawali egzemplarze bardziej okazałe. Ale nie to było najważniejsze. Pani Sława do każdej szkoły wysyłała list gratulacyjny, w którym wymieniała uczestników poszczególnych kursów. Informowała w ten sposób o całorocznej pracy i osiągnięciach uczniów. Laureaci odznak: zielonej, czerwonej, brązowej honorowani byli w szkołach. Zdobywcy odznak srebrnej i złotej byli zapraszani na specjalnie zorganizowane uroczyste spotkania do ratusza lub Muzeum Kolekcji im. Jana Pawła II w Galerii Porczyńskich. Gospodarzem takich spotkań często bywał Prezydent Warszawy.

Pani Sława przez wiele lat wypuszczała spod swoich skrzydeł

młodych przyjaciół Warszawy, którym zaszczerpiła miłość do tradycji i historii stolicy. Przez wiele lat była przewodniczącą Młodzieżowej Komisji Towarzystwa Przyjaciół Warszawy – Oddziału Ochota. Zarząd Główny TPW docenił to i uhonorował jej pracę odznaczeniami: Medalem Komisji Edukacji Narodowej (1970 r.), Złotą Honorową Odznaką TPW, Jubileuszową Odznaką 40-lecia TPW, Srebrnym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej i pośmiertnie Honorową Odznaką Krystyny Kraheleskiej – Pamięci Powstania Warszawskiego 1944 (13 marca 2009 r.).

Na współpracy z Towarzystwem Przyjaciół Warszawy w żaden sposób nie ucierpiała prowadzona przez panią Sławę biblioteka. Wręcz przeciwnie. Wielu czytelników było kursantami, a wielu kursantów zostawało nowymi czytelnikami. A potrzeba było rąk do pracy, bo placówka otrzymała nowy lokal i należało przenieść księgozbiór, meble i inne wyposażenie. W pakowaniu, przewożeniu i ustawianiu książek pomagali zaprzyjaźnieni z placówką czytelnicy. Przeprowadzka trwała dwa miesiące i biblioteka otworzyła swe podwoje przy ul. Skarżyńskiego 5. I tu pani Sława miała pole do popisu: nowe szkoły, nowi uczniowie, czyli potencjalni czytelnicy. To z myślą o nich organizowała nowe spotkania, lekcje biblioteczne, opowiadanie baśni, pogadanki, teatryzki kukiełkowe i inscenizacje, konkursy i przede wszystkim pracę z czytelnikiem indywidualnym. „Zaczynamy tę pracę w momencie, gdy widzimy dziecko po raz pierwszy w bibliotece (w czytelni lub wypożyczalni), gdy stoi nieporadne, często sponżone, nie wiedząc co ma zrobić, czując się na nowym miejscu obco, nieswojo. Bibliotekarka stać się musi jego przewodnikiem, ułatwiającym pokonanie trudności”. Tak pisała Sława Łabanowska we wspomnianym poradniku metodycznym. Praca z czytelnikiem indywidualnym dawała jej najwięcej satysfakcji i była głównym elementem realizowania misji wychowawczej. Tak, właśnie misji. Ponieważ zawód jaki wykonywała przez całe swoje życie stał się dla niej jedyną ważną drogą, a wszyscy młodzi ludzie, z którymi pracowała, byli jej jedyną, wielką rodziną biblioteczną.

Wszystkie formy zajęć, które prowadziła, były przemyślane i dopięte na ostatni guzik. Sama własnoręcznie wykonywała karty do lekcji bibliotecznych. Wiele z nich stało się wzorem do wykonywania następnych. Choć robi się je już dziś inaczej (kompu-

ter, drukarka), to z wielkim sentymentem ogląda się te stareńkie, pisane kolorowym tuszem, jakże już wyblakłe i żółknięte. Przy niewielkiej pomocy czytelników, spod spracowanych rąk pani Sławy niejednokrotnie wychodziły piękne kukiełki, lalki i pacynki wielu znanych postaci z bajek, opowiadań czy mitów. Czasem jeszcze wykorzystuje się smoka wawelskiego, Pyzę (tę na polskich drózkach), koziołka Matołka, Fizię Pończoszanekę, a nawet Jacka i Agatkę.

Wieczory baśni jako metodę propagującą czytelnictwo i bibliotekę pani Sława wykorzystywała z wielkim przejęciem i zaangażowaniem. Gromadziła wokół siebie dziesiątki dzieci, które zasłuchane podziwiała jej talent gawędziarski, aktorski, czasem nawet dramatyczny. Zawsze wybierała utwory wartościowe, o interesującej tematyce i przemawiające do wyobraźni młodego odbiorcy. Doznawała przy tym razem z dziećmi wielu wzruszeń, wrażeń i emocji. Jak wielka była jej radość, gdy chociaż kilkoro z tych maluchów zostawało czytelnikami biblioteki.

Były też dzieci, które nie mogły zostać czytelnikami biblioteki, ponieważ chore leżały w szpitalach. Pani Sława regularnie je odwiedzała i czytała im książki, opowiadała bajki, często też obdarowywała małych rekonwalescentów własnoręcznie wykonanymi pierniczkami lub mazurkami wielkanocnymi. Niosła im za każdym razem nie tylko wiedzę i kulturę, ale przede wszystkim radość i atrakcje rozjaśniające smutek szpitalnych sal. Niosła im swoje wielkie serce.

Gdy w listopadzie 1985 r. biblioteka znowu zmieniła adres (na Grójecką 81/87) dzieci niepełnosprawne na wózkach inwalidzkich nie były w stanie pokonać kilku stopni schodów. Dla pani Sławy było to kolejnym wyzwaniem. W każdy piątek składała wizytę w Szkole Specjalnej nr 327 przy ul. Radomskiej. Wiedziała, że dzieciom z porażeniem mózgowym sprawi wielką radość, opowiadając baśnie, głośno czytając, przygotowując dla nich specjalne konkursy i za każdym razem obdarowując je cukierkami. Dziś nazywamy to biblioterapią, ale wtedy było to dla niej następne pole pracy z młodym odbiorcą. Wielką nagrodą był czuły uśmiech i radość w oczach tych chorych dzieci. Czerpała z tego siły do kolejnych przedsięwzięć.

Bardzo ceniła sobie współpracę ze szkołami i corocznie zabie-

gała o nią. A tu znowu nowy adres placówki, nowe szkoły, nowi czytelnicy. Już we wrześniu składała wizyty w pobliskich szkołach i rozmawiała z nauczycielami, wychowawcami i bibliotekarzami szkolnymi, ustalając terminy i tematy zajęć w bibliotece. Składała własne oferty, ale przede wszystkim pytała o potrzeby zainteresowanych. Organizowała zajęcia nie tylko dla dzieci, ale również dla nauczycieli. Raz były to spotkania z językoznawcami dla nauczycieli języka polskiego, innym razem zajęcia dla nauczycieli warszawskich szkół specjalnych. Poza tym placówkę odwiedzali bibliotekarze z wielu krajów. Z formami pracy prowadzonymi przez panią Sławę mieli okazję zapoznać się bibliotekarze ze Słowacji, Rosji, Japonii, Stanów Zjednoczonych, Czech, Holandii, Litwy, Łotwy i Danii. Prowadziła te zajęcia z przyjemnością i wielkim zaangażowaniem. Kronika biblioteczna jest pełna podziękowań i ciepłych słów.

Podziękowania, wyróżnienia, różne medale i odznaczenia przyznawano pani Sławie przez cały okres jej pracy zawodowej. Medalem 10-lecia Polski Ludowej została odznaczona już w 1954 r., cztery lata później otrzymała Srebrny Krzyż Zasługi. Rok 1966 przyniósł jej Nagrodę m. st. Warszawy za Upowszechnianie Kultury. W tym samym roku od TPD otrzymała Odznakę Przyjaciela Dziecka. W 1970 r. też były dwa odznaczenia: Medal Komisji Edukacji Narodowej i Harcerska Odznaka Syrena XXV. Pięć lat później (1975 r.) otrzymała Złotą Odznakę za Zasługi dla Warszawy (Złotą Syrenę), a w 1977 r. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Lata osiemdziesiąte XX w. też były szczodre: Medal Komisji Edukacji Narodowej (1981 r.), Odznaka Zasłużony Działacz Kultury (1984 r.) i Honorowa Odznaka Przyjaciela ZHP (1986 r.). Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich przyznało jej Honorową Odznakę SBP w 1996 r. oraz Medal SBP „W dowód uznania” w 2001 r.

Na pewno była usatysfakcjonowana tymi nagrodami, jednak zawsze największą nagrodą były dla pani Sławeczki uśmiech i radość każdego młodego człowieka, czy to czytelnika, czy kursanta z TPW. Właściwie każdego, z kim pracowała. A swoją drogą, szkoda, że nie otrzymała Orderu Uśmiechu, który jak najbardziej jej się należał. I podejrzewam, że ten sprawiłby jej największą radość i satysfakcję.

Nagród i odznaczeń było bardzo wiele. Wiele też było stowarzyszeń i organizacji, do których należała: Związek Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich (obecnie Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich), Związek Zawodowy Pracowników Kultury, Towarzystwo Przyjaciół Warszawy, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Polski Czerwony Krzyż, Liga Ochrony Przyrody, Polskie Towarzystwo Schronisk Młodzieżowych, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, NSZZ „Solidarność”. Jej członkostwo we wszystkich tych organizacjach było bardzo aktywne, choć była to oczywiście praca społeczna. A każdą pracę traktowała bardzo poważnie, odpowiedzialnie i z pełnym zaangażowaniem. Tak też było we współpracy z Poradnią Wychowawczo-Społeczną TPD, gdzie pani Sława opiekowała się grupą dzieci ze świetlicy, przy współpracy z rodzicami czytelników, szkołami, jak również w Grupie Związkowej przy Radzie Miejskowej Biblioteki Publicznej jako mąż zaufania i delegat społeczno-bytowy. Była wszędzie tam, gdzie można było zrobić coś pożytecznego.

Zawód bibliotekarza wybrała świadomie, a nawet z pewną premedytacją. Chciała pracować z książką, z dziećmi i dla dzieci. Poświęciła i podporządkowała temu całe swoje życie. Nigdy nie przyjęła proponowanego jej awansu. Przez pięćdziesiąt osiem lat związana była z jedną tylko placówką, kierowała nią do 10 sierpnia 1990 r. Przez następne 11 lat pracowała na pół etatu a od 1 września 2001 r. jako wolontariusz. Zawsze była gotowa wesprzeć swoje koleżanki i w dalszym ciągu prowadziła Kursy Wiedzy o Warszawie, opowiadała baśnie i czytała chorym dzieciom. Nie wyobrażała sobie życia bez tej pracy. A zawsze najwspanialszym podziękowaniem była radość dzieci i myśl o tym, że jej doświadczenia przekazane koleżankom zostaną wykorzystane w przyszłości dla dobra innych. Gdy redakcja „Informatora Ochoty i Włoch” ogłosiła konkurs „Dla Dobra Wspólnego”, już w piątej jego edycji (2004 r.) laureatką została pani Sława. Zgłaszano tu osoby i instytucje, które w sposób szczególny przyczyniają się do tego, żeby życie mieszkańców Ochoty i Włoch było lżejsze i godniejsze. Konkurs ma na celu promowanie postaw społecznikowskich i docenianie ludzi, którzy bardzo często poświęcają się dla innych. Wyróżnienie było jak najbardziej uzasadnione.

Pani Sława Łabanowska była nie tylko bibliotekarką, była rów-

niez znakomitym pedagogiem i wychowawcą. Pod jej kierunkiem odbywały się w bibliotece badania czytelnicze i praktyki studenckie. To dzięki niej wiele bibliotekarek odkrywało tajniki i poznawało formy pracy z czytelnikiem. Zawsze chętnie dzieliła się swoimi doświadczeniami. Jej doskonała znajomość literatury dziecięcej i młodzieżowej są do dzisiaj legendarne. Wszyscy o tym wiedzieli i chętnie z tego korzystali. A ona z wielką przyjemnością, oddaniem i bezinteresownie starała się zaspokajać potrzeby innych, a często sama inicjowała wiele działań. „Do końca była czynna, zawsze zajęta, zabiegana, pamiętająca o każdym zobowiązaniu, snująca nowe plany, tak jakby upływ czasu jej nie dotyczył. Spieszyła z pomocą chorym i potrzebującym, zapominając o sobie”. Tak pisała o niej Zofia Umerska w „Poradniku Bibliotekarza” (2004 nr 7/8).

Była osobą o ogromnej wiedzy i jeszcze większym sercu. Sercu, które przestało bić 15 maja 2004 r. Została pochowana na cmentarzu Powązkowskim. W ostatniej drodze towarzyszyły jej tłumy kilku pokoleń warszawiaków. Wielu z nich wyszło spod jej opiekuńczych skrzydeł. Wielu tworzy dziś intelektualną elitę Warszawy.

Pracowałam z panią Sławą osiemnaście lat. Szkoda, że tylko tyle było nam dane. Jednak w tym czasie chłonełam od niej wszystko, co najlepsze. Czasem nawet z lekką zazdrością patrzyłam jak potrafi zainteresować książką nawet bardzo opornego czytelnika. Jak pięknie czyta i opowiada bajki i wszystkie dzieciaki słuchają z zainteresowaniem. Jak spod jej sprawnych rąk wychodzą piękne plakaty i plansze, ba, nawet zestawienia statystyczne. Jak gładko i bez strachu zaprzyjaźnia się z komputerem. Jak przez cały ten czas tworzy specyficzną atmosferę tej Biblioteki. Biblioteki, z którą związana była całe swoje życie. I często mam wrażenie, że patrzy na nas z góry i przygląda się naszym działaniom. Szkoda tylko, że już nie uśmiechnie się zza regału pełnego książek. Książek, które tak kochała.

*Ewa Wasilewska*



## Wybrane materiały biograficzne

Białkowska Barbara: *Sława Łabanowska (1926-2004)*. W: *Żyją w naszej pamięci*. Warszawa 2006

Gab Gabriela: *Wspomnienie o Sławie Łabanowskiej (1926-2004)* „Ochotnik” 2007 nr 26

Umerska Zofia: *Pani Sławeczka*. – „Informator Ochoty i Włoch” 2004 nr 22

Umerska Zofia: *Pani Sławeczka (1926-2004)*. – „Poradnik Bibliotekarza” 2004 nr 7/8

---

Akta osobowe w Bibliotece Publicznej m. st. Warszawy – Dzielnicy Ochota

Akta osobowe w Archiwum Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy – Biblioteki Głównej Województwa Mazowieckiego

Kroniki Biblioteki dla Dzieci i Młodzieży nr 5 im. Zofii Wędrychowskiej-Papuzińskiej

## Anna Paluszkiewicz (1941-2004)

Z Anną Paluszkiewicz zetknęłam się w latach sześćdziesiątych XX w. Instytut Matematyki Uniwersytetu Warszawskiego, w którym studiowała, a następnie pracowała, sąsiedował na ósmym piętrze Pałacu Kultury i Nauki z Instytutem Muzykologii UW, w którym rozpoczęłam studia w 1963 r. Trzy Anny, matematyczki o wyrazistej urodzie (Góraj, Jurkiewicz i Paluszkiewicz), tworzyły z Danutą Idaszak, ówczesną kierowniczką biblioteki w Instytucie Muzykologii, wzajemnie wspierającą się grupę, połączoną wspólnymi zainteresowaniami oraz realizowaną pod patronatem Kościoła pomocą dla potrzebujących. Choć nie zamieniłyśmy wówczas ani słowa, znając się z widzenia, rozpoznawałyśmy się przez lata na ulicy, gdy nasze drogi przypadkowo przecinały się, zwykle w okolicy Uniwersytetu Warszawskiego na Krakowskim Przedmieściu. Nic wówczas nie wskazywało, że po latach nasza działalność zawodowa ściśle się splecie.

Anna Paluszkiewicz pochodziła z wielodzietnej rodziny. Urodziła się 20 lipca 1941 r. w Warszawie, jako szósta z ośmiorga rodzeństwa. Miała 3 lata, gdy wybuchło powstanie warszawskie. Jej rodzina mieszkała wówczas na Starym Mieście i 2 września, po kapitulacji Starego Miasta opuściła Warszawę, rozpoczynając wielomiesięczną tułaczkę, która zakończyła się w kwietniu 1945 r. osiedleniem w Katowicach. Tam od września 1948 r. uczęszczała do szkoły podstawowej nr 10 przy ul. Stawowej, a następnie od 1956 r. do Liceum im. Adama Mickiewicza. Choć marzyła o studiach astronomicznych po maturze zdała na Wydział Matematyki i Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego. Gdy szykowała się na pierwszy rok studiów, we wrześniu 1960 r. zmarła jej matka.

Niemal całe życie zawodowe A. Paluszkiewicz związane było



*Anna Paluszkiewicz*

z Uniwersytetem Warszawskim. W 1964 r. ukończyła Wydział Matematyki UW z pierwszą grupą absolwentów nowej wówczas specjalności – metody numeryczne. Jeszcze przed uzyskaniem dyplomu, w lutym 1964 r. zatrudniona została w nowo utworzonym na UW Zakładzie Obliczeń Numerycznych kierowanym przez ówczesnego rektora uczelni prof. Stanisława Turskiego. W 1967 r. przeszła do pracy dydaktycznej na stanowisku asystenta w Zakładzie Metod Numerycznych Wydziału Matematyki UW, nadal utrzymując ścisłą współpracę z ZON-em. W 1970 r. podjęła

studia doktoranckie, jednak nie zakończyły się one doktoratem. Niezwykle trudna sytuacja rodzinna stała się najprawdopodobniej przyczyną rezygnacji w połowie lat siedemdziesiątych XX w. z pracy naukowej i powrotu do ZON-u. Od 1 stycznia 1980 r., w wyniku reorganizacji ZON-u, z dużą grupą jego pracowników przeszła do Centrum Informatycznego UW. W listopadzie 1987 r. odeszła do Centrum Komputerowych Baz Danych „Infoterminal”, spółki zawiązanej przez UW i Szkołę Główną Planowania i Statystyki, aby po niecałych trzech latach, 1 kwietnia 1990 r., wrócić na Uniwersytet, tym razem do pracy w Bibliotece Uniwersyteckiej na stanowisko specjalisty.

Nie był to jej pierwszy kontakt z Biblioteką. W latach siedemdziesiątych XX w., gdy w BUW zaczęto interesować się komputeryzacją i szukano kontaktu z informatykami, Instytut Maszyn Matematycznych UW polecił do współpracy Annę Paluszkiewicz, która następnie przez 4 lata, jeden dzień w tygodniu poświęcała na pracę w BUW. Zaowocowało to opracowaną przez nią w 1976 r. *Analizą systemową BUW*, a w 1978 r. (opracowaną wspólnie

z Jadwigą Krajewską i przy udziale Anny Romańskiej) – wstępną koncepcją komputeryzacji BUW. Praca ta prowadzona była w ramach powołanego w 1976 r. w BUW Ośrodka Przetwarzania Danych. Wkrótce jednak w BUW dokonano reorientacji zamierzeń. Realizacja nowych projektów komputeryzacji opracowywanych od 1980 r. w OPD napotkała duże trudności z powodu braku ustalonych formatów opisu, gotowego oprogramowania oraz sprawnego języka informacyjno-wyszukiwawczego. Anna Paluszkiewicz już wtedy nie współpracowała z OPD.

Gdy w 1990 r. została zatrudniona w BUW, powierzono jej koordynację działań związanych z projektowanym wówczas komputerowym Centralnym Katalogiem Bibliotek UW. Widziała go jako katalog centralny online z kartotekami haseł wzorcowych obsługiwany centralnie przez BUW oraz ze wspólną bazą informacyjną systemu o gromadzeniu. Jako warunek realizacji katalogu wskazywała dostosowanie opisów zbiorów bibliotek do wymogów międzynarodowych formatów opisu wydawnictw oraz stworzenie kartotek haseł wzorcowych wspólnych dla całego systemu. Trwały już wtedy w BUW zainicjowane i kierowane przez nią prace nad formatem opisu bibliograficznego książek, wydawnictw ciągłych oraz druków muzycznych - FOKA. Opracowania te były gotowe do początku 1992 r. Szybko jednak zorientowała się, że będący wówczas podstawą tych polskich instrukcji format UNIMARC nie jest dopracowany w części dotyczącej kartotek haseł wzorcowych i należy sięgnąć po stosowany już od lat kompletny format USMARC, zwłaszcza że w BUW pojawiła się szansa na sfinansowanie komputeryzacji z dotacji Funduszu A.W. Mellona. Należało szybko podjąć decyzję o modelu komputeryzacji i dokonać wyboru odpowiedniego oprogramowania. W utworzonym pod koniec 1992 r. Oddziale Automatyzacji BUW została kierownikiem Sekcji Wdrażania Systemu VTLIS, który zakupił wtedy cztery biblioteki: Jagiellońska, Uniwersytetu Gdańskiego, Akademii Górniczo-Hutniczej i BUW. Dokonania te w istotny sposób wpłynęły na wycofanie się biblioteki z zamiaru komputeryzowania procesów bibliotecznych za pomocą zamówionego wcześniej oprogramowania Unikat, który ostatecznie zastosowano jedynie do obsługi katalogu księgozbioru dydaktycznego BUW i obsługi wypożyczeń z tej kolekcji. Anna Paluszkiewicz miała znaczący wpływ na de-

cyję BUW – a pośrednio i pozostałych trzech bibliotek – o wyborze systemu VTLS, o przyjęciu strategii komputeryzacji katalogów z uwzględnieniem budowania w systemie wspólnej kartoteki haseł wzorcowych, o wyborze formatu USMARC. Z inicjatywy A. Paluszkiewicz podjęto prace nad instrukcjami formatu USMARC dla rekordu bibliograficznego książek i wydawnictw ciągłych oraz formatu USMARC rekordu kartoteki haseł wzorcowych. Równolegle prowadziła pionierskie prace nad zasadami tworzenia kartotek haseł wzorcowych, wprowadzając to pojęcie do świadomości bibliotekarzy poprzez wykłady, szkolenia i zajęcia praktyczne oraz zapoczątkowanie kartoteki haseł osobowych i korporatywnych w systemie kartkowym. Działania te miały wówczas ogromne znaczenie, bowiem wyznaczały nowy, prawidłowy kierunek komputeryzacji bibliotek w kraju i szybko wykroczyły poza ramy BUW. Przyłączyły się do nich pozostałe trzy biblioteki bezpośrednio zainteresowane zastosowaniem oprogramowania VTLS, ale rychło również biblioteki dopiero planujące komputeryzację, jak Uniwersytecka we Wrocławiu czy Uniwersytecka w Toruniu, która jednak ostatecznie kupiła system Horizon. Do współpracy zaproszona została także Biblioteka Narodowa, naturalny partner we wszelkich pracach dotyczących zasad i przepisów katalogowania. Anna Paluszkiewicz była jednoosobowym projektantem i koordynatorem działań, nauczycielem, ale też w dużej mierze wykonawcą. Sama uczyła się z literatury fachowej i dokumentacji oprogramowania. Szybko stała się najwyższym autorytetem w rozstrzyganiu problemów i wyjaśnianiu wątpliwości z zakresu komputeryzacji katalogów bibliotecznych. Głęboka znajomość i rozumienie mechanizmów działania wprowadzanego oprogramowania, doskonała znajomość formatu oraz przepisów katalogowania, ogromna wyobraźnia, precyzja myślenia i przede wszystkim rzetelność sprawiały, że wszyscy zwracali się do niej z najdrobniejszymi sprawami. Ona zaś cierpliwie odpowiadała, odpisywała, uczyła, tłumaczyła, wyjaśniała i zarażała entuzjazmem dla realizowanego – przez mało kogo widzianego tak precyzyjnie, kompleksowo – przedsięwzięcia komputeryzacji biblioteki. Od początku zaprosiła do współpracy Marię Lenartowicz – najwyższy polski autorytet w zakresie przepisów katalogowania. Dyskutowała z nią trudne problemy oraz szukała u niej rady i pomocy.

W 1993 r. została sekretarzem naukowym Zespołu Koordynacyjnego ds. Wdrażania VTLS, działającego w ramach utworzonego w tym samym roku Konsorcjum Bibliotek VTLS. W naturalny więc sposób cała sfera działań o charakterze merytorycznym: szkolenia, konferencje, przygotowywanie materiałów metodycznych i instrukcji, organizacja, koordynacja i opieka merytoryczna nad współpracą bibliotek, utworzenie w 1993 r. wspólnej kartoteki haseł wzorcowych pozostały w jej gestii. W 1996 r. wspólna kartoteka, dzięki dotacji budżetowej z Ministerstwa Edukacji Narodowej przekształciła się w Centralną Kartotekę Haseł Wzorcowych. W powołanym w BUW do jej prowadzenia Centrum Formatów i Kartotek Haseł Wzorcowych kierowała Ośrodkiem Formatów i Kartoteki Haseł Formalnych. W 1995 r. opracowała koncepcję Centralnego Katalogu Czasopism i wspólnie z Biblioteką Uniwersytetu Gdańskiego doprowadziła do jego uruchomienia na serwerze tamtejszej biblioteki. Była to druga już po CKHW inicjatywa A. Paluszkiewicz realizowana w gronie bibliotek VTLS, która następnie rozrosła się w międzybiblioteczne przedsięwzięcie ogólnokrajowe. Współpraca w zakresie budowania CKHW i współkatalogowania w CKTCz stanowiły dobre pole doświadczeń wykorzystane potem przy projektowaniu, a następnie założeniu i prowadzeniu katalogu centralnego NUKAT.

Do utworzenia budowanego metodą współkatalogowania i będącego źródłem gotowych rekordów wspólnego katalogu bibliotek naukowych zachęcała biblioteki już od 1996 r. W 1998 r. w naturalny sposób została włączona w projektowanie katalogu centralnego, przystępując do nowego zadania z pasją, ogromnym zaangażowaniem. W utworzonym do tego zadania zespole odegrała znaczącą rolę. Zaprojektowała koncepcję katalogu i procedury współkatalogowania, kierowała zespołem ds. ujednoczenia zasad katalogowania, uczestniczyła w ocenie i wyborze systemu bibliotecznego dla NUKAT-u, a następnie w negocjowaniu kontraktu w sprawie jego zakupu. Ścisłe współpracowała z firmą VTLS podczas dostosowywania oprogramowania Virtua do potrzeb katalogu NUKAT. Zrezygnowała z kierowania Ośrodkiem Formatów i Kartoteki Haseł Formalnych, aby realizując zadania bibliotekarza systemowego NUKAT-u skupić się w pełni na sprawach merytorycznych. Zaprojektowała i w dużej części sama prowadziła ogromną

maszynę merytorycznego przygotowania do uruchomienia katalogu. Po jego uruchomieniu cieszyła się rozwojem współkatalogowania, szybszym niż to prognozowała. Przed wakacjami 2003 r. zdiagnozowano u niej groźną chorobę. Szybka operacja dawała nadzieję, że uda się z nią wygrać. Pod koniec listopada 2003 r. była na spotkaniu Użytkowników Systemu Prolib w Krakowie, a w ramach przygotowań do współpracy NUKAT-u z Biblioteką Narodową jeszcze zdążyła zaprojektować organizację i procedury obsługi bazy języka haseł przedmiotowych BN w katalogu NUKAT oraz wziąć udział w naradzie nt. likwidacji różnic w stosowaniu formatu i zasad katalogowania pomiędzy BN a NUKAT-em. Nie miała już sił na udział w obchodach 10-lecia CKHW i uroczystej prezentacji NUKAT-u po pierwszym roku współkatalogowania w połowie grudnia 2003 r. w BUW. Zmarła 28 stycznia 2004 r.

Przez cały okres swojej blisko 14 lat trwającej pracy w BUW Anna Paluszkiwicz miała wiele wątpliwości i poczucie ogromnej odpowiedzialności za podejmowane decyzje. Doprowadzając w 1993 r. do utworzenia wspólnie budowanej w postaci elektronicznej i wspólnie wykorzystywanej w komputerowych katalogach bibliotek kartoteki haseł wzorcowych, wyznaczyła kierunek rozwoju komputeryzacji bibliotek ukoronowany po dziewięciu latach uruchomieniem katalogu centralnego NUKAT, źródła gotowych rekordów. O wiele wyraźniej niż jej otoczenie i przełożeni zdawała sobie wówczas sprawę, że jest to niezbędny fundament komputeryzacji katalogów bibliotecznych w Polsce. Nie miała żadnych gwarancji, że zasiana na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. idea współpracy wyjdzie poza krąg kilku, najwyżej kilkunastu zaprzyjaźnionych bibliotek. Uważała jednak, że nawet jeśli wspólnie budowana kartoteka haseł wzorcowych przyniesie oszczędność pracy, podniesie jakość i spójność danych tylko w kilku współpracujących katalogach, to warto angażować się w jej prowadzenie i rozwój.

Od początku, gdy pojawiła się w środowisku bibliotekarzy stała się w nim cenioną i znaną postacią. W zawodzie bibliotekarza osiągnęła poziom najwyższy – stanowisko starszego kustosza dyplomowanego. Myślała szybciej, widziała dalej i nie wszyscy potrafili za nią nadążyć. Oczekiwała od ludzi uczciwości i rzetelności – cech, które dla niej były wartością oczywistą i podstawową.

Niecierpliwiła ją niesolidność i bezmyślność. Chętnie dzieliła się swoją wiedzą. Wykładała w sposób jasny i precyzyjny, pracowała z pasją i zaangażowaniem. Poprawności i precyzji wyrażania wymagała też od innych. Miała rzadką gotowość szukania rozwiązań kompromisowych, jeżeli umożliwiało to realizowanie wspólnej idei.

Ogrom prac, które wykonała, a przede wszystkim wagę problemów, które rozwiązała, skalę jej kompetencji widzimy szczególnie ostro teraz, gdy jej już nie ma. Co więcej, otoczenie nie szczydziło jej ciosów, gdy krytykowała lub kategorycznie odrzucała propozycje różnego rodzaju ryzykownych rozwiązań. Życie w większości zweryfikowało je negatywnie. Zbudowała w Polsce samoregulujący się automatycznie system spójnych danych w katalogu centralnym NUKAT i sieci współkatalogujących bibliotek, a jego dynamiczny rozwój potwierdza w praktyce słuszność jej wcześniejszych decyzji.

Z pod ręki Anny Paluszkiewicz wyszła grupa bibliotekarzy, która od początku i ciągle jeszcze najefektywniej uczestniczy w narodowym współkatalogowaniu zbiorów. Biblioteki, na których działalność miała wpływ, wszyscy, którzy jej ufali i chcieli jej słuchać, przeprowadzili komputeryzację swoich katalogów profesjonalnie, racjonalnie i oszczędnie, nie wdając się w często z pozoru efektywne, a zwykle ryzykowne, kosztowne i mało efektywne eksperymenty.

Nigdy nie dbała o zaszczyty i uznanie. Spotkało ją ich na pewno za mało jak na ogrom i wagę dokonań. Najgłębiej pozostała we wdzięcznych sercach ludzi, którzy z nią najbliżej współpracowali, którzy rozumieli, jaką ideę usiłuje zrealizować, którzy mieli okazję ją poznać i od niej się uczyć. Zaraziła ich swoją pasją i entuzjazmem, nauczyła współpracy. Dzięki niej niełatwe zadanie prowadzenia katalogu postrzegane jest w Centrum NUKAT jako przedsięwzięcie oryginalne, niezwykle ważne dla bibliotekarstwa polskiego. Jego koncepcja, organizacja wprowadzania i dystrybucji danych jest w znaczącej części dziełem autorskim Anny Paluszkiewicz.

Była niezwykle wrażliwa na krzywdę, biedę i nieszczęście. Zawsze gotowa do pomocy nie tylko doraźnej, dzieliła się wszystkim co miała i przez lata służyła pomocą tym, którzy tego potrzebowali.



li. Jej najbliżsi – rodzeństwo, siostrzenica, którą po przedwczesnej śmierci siostry wychowywała i jej dzieci, byli dla niej bardzo ważni. Cieszyła się ich obecnością, z radością i pasją o nich opowiadała. Kochała ich i była przez nich kochana. Była dobrym i mądrym Człowiekiem.

W 2001 r. otrzymała Medal SBP „W dowód uznania” za zasługi dla bibliotekarstwa oraz Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, a w 2002 r. wspólnie z Marią Lenartowicz Nagrodę Naukową im. Adama Łysakowskiego za książkę: *Format MARC 21 rekordu bibliograficznego dla książki* (Wyd. 2. Warszawa 2000).

Do Stowarzyszenia wstąpiła późno, dopiero w 1997 r. Nie miała zbyt wiele czasu na aktywność organizacyjną. Pomoc rodzinie i potrzebującym oraz niezwykle zaangażowanie w budowanie podwalin nowoczesnego bibliotekarstwa wypełniały jej czas ponad miarę. Zawsze jednak chętnie dzieliła się swoją wiedzą na Spotkaniach pod Otwartą Księgą, organizowanych przez koło BUW, konferencjach i seminariach. Bibliografia prac Anny Paluszkiewicz obejmuje 50 pozycji: 5 z zakresu informatyki i 45 z zakresu bibliotekarstwa. Są to książki, artykuły, referaty, recenzje i głosy w dyskusji. Jak pisze Andrzej Padziński we wprowadzeniu do publikacji jej wybranych prac „Pisała językiem klarownym, jednoznacznym, ale skondensowanym. Ogromną zaletą jej tekstów jest uporządkowana terminologia i logiczny tok wykładu, o co zawsze dbała w wypowiedziach ustnych i pisemnych. Unikała wielosłowia i zbędnych dygresji, zawsze trzymając się tematu, stąd jej teksty, choć nasycone treścią, są krótkie i wymagają uważnej lektury. Mimo upływu lat ciągle w swojej zasadniczej treści pozostają aktualne. Publikacje Anny Paluszkiewicz mają też walor edukacyjny”.

Pochowana na cmentarzu św Katarzyny na Służewcu przy ul. Wałbrzyskiej w Warszawie.

*Maria Burchard*

## Wybrane materiały biograficzne

Burchard Maria: *Anna Paluszkiewicz (1941-2004)*. – „Przegląd Biblioteczny” 2004 z. 3/4

Padziński Andrzej: *Bibliografia publikacji Anny Paluszkiewicz*. – „Przegląd Biblioteczny” 2004 z. 3/4

*Kronika Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich 1917-2007*. Pod red. Andrzeja Kempy. Warszawa 2007

Paluszkiewicz Anna: *Prace wybrane*. Wyboru dokonał i wstępem opatrzył Andrzej Padziński. Warszawa 2008

---

Akta osobowe w Zasobie Archiwalnym BUW, sygnatura K 1569

## Maria Prokopowicz (1916-2006)

Maria Prokopowicz, animatorka bibliotekarstwa muzycznego w Polsce, autorka wielu prac z zakresu dziejów muzyki, przez blisko trzydzieści lat tworzyła i kształtowała zbiory muzyczne Biblioteki Narodowej, budowała zręby obecnego Zakładu Zbiorów Muzycznych. Zainicjowała zorganizowanie Sekcji Bibliotek Muzycznych w ramach Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. To ona doprowadziła do przystąpienia Biblioteki Narodowej do Międzynarodowego Stowarzyszenia Bibliotek Muzycznych (IAML), w którym przez wiele lat działała, z jej inspiracji powstała Polska Grupa Narodowa IAML.

Urodziła się 24 marca 1916 r. w Żywcu, dokąd z powodu różnych perypetii wojennych trafili jej rodzice. Ojciec Marian Prokopowicz był absolwentem Politechniki Lwowskiej oraz wiedeńskiej Hochschule für Bodenkultur i cenionym specjalistą w zakresie gospodarki wodnej. Matka Maria (z domu Kalita) ukończyła studia pianistyczne u profesora Franciszka Neuhausera, uzdolniona muzycznie i plastycznie była nauczycielką w szkołach podstawowych. Rodzice – jak wspomina Danuta Stępniewska, przyjaźniąca się z Marią Prokopowicz od lat szkolnych – nie byli już ludźmi młodymi i wychowywali córkę w dużej dyscyplinie. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1919 r. ojciec został wezwany do Warszawy, gdzie rozpoczął pracę w Ministerstwie Robót Publicznych, wkrótce awansował na dyrektora Departamentu Dróg Wodnych i sprowadził rodzinę.

Od tego momentu życie Marii Prokopowicz było ściśle związane z Warszawą i jej historią, oprócz blisko dwuletniego tragicznego okresu tułaczki po wybuchu powstania warszawskiego. Tu skończyła szkołę: początkowo krótko uczyła się na pensji Józe-

fy Gagatnickiej przy ul. Senatorskiej 30, potem aż do matury w humanistycznym Państwowym Gimnazjum im. Marii Konopnickiej przy ul. Świętej Barbary.

Dwie wielkie pasje – muzykę i historię – Maria Prokopowicz wyniosła z domu rodzinnego, gdzie panował kult Piłsudskiego, a w sobotnie wieczory w domu przy ul. Filtrowej, na Kolonii Staszica, gromadzili się przyjaciele i znajomi, aby wraz z domownikami wspólnie muzykować. Ojciec grał na skrzypcach, matka na fortepianie, a brat ojca Józef na wiolonczeli. Te muzyczne zainteresowania zaspokajały także wyjścia na koncerty do Filharmonii Warszawskiej.

Studia historyczne M. Prokopowicz rozpoczęła w 1934 r. na Uniwersytecie Warszawskim pod kierunkiem prof. Marcelego Handelsmana. W 1939 r. na podstawie pracy pt. *Komisja Edukacji Narodowej w latach 1773-1785* otrzymała dyplom magisterski. W czasie studiów przez rok uczyła się gry na fortepianie na kursie średnim u prof. Margerity Trombini-Kazuro w Państwowym Konserwatorium.

W okresie okupacji kontynuowała rozpoczęte wcześniej studia pianistyczne pod kierownictwem swej dawnej nauczycielki na prywatnych lekcjach w tajnym konserwatorium Kazurów przy ul. Sienkiewicza, a w latach 1943-1944 pracowała w księgarni Kubickiego na ul. Hożej, gdzie prowadziła wypożyczalnię książek. Okupacja niewiele zmieniła w codziennym trybie życia. Jak wspomina Danuta Stępniewska, rodzina miała nadzieję, że uda się jej przetrwać okupację we względnie spokojnym. Niespodziewanie w kilka dni po wybuchu powstania warszawskiego ojciec został wywieziony do obozu koncentracyjnego, gdzie zginął,



*Maria Prokopowicz*

a M. Prokopowicz została wywieziona wraz z matką do obozu w Pruszkowie, a stąd do obozu koncentracyjnego Ravensbrück, w którym przebywała aż do jego wyzwolenia w marcu 1945 r. Matkę, jako niezdolną do pracy, umieszczono w szpitalu, gdzie – jak M. Prokopowicz dowiedziała się dopiero po wojnie – zginęła w komorze gazowej.

W maju 1945 r. dzięki znajomości trzech języków obcych (angielskiego, francuskiego i niemieckiego) pracowała społecznie w Biurze Poszukiwania Rodzin w Polskim Czerwonym Krzyżu, działającym w Niemczech przy Delegaturze Rządu Londyńskiego na terenie brytyjskiej strefy okupacyjnej.

Do Polski powróciła w połowie 1946 r. Z rodzinnego domu pozostały tylko wypalone mury. W odbudowie pomogła jej rodzina, której odstąpiła połowę domu. Sama zajęła pokoje na parterze i mieszkała tam do końca życia.

W znalezieniu pracy pomogła jej koleżanka z klasy, której ojciec, Marian Łodyński, był w tym czasie wicedyrektorem w Bibliotece Narodowej. W końcu lipca 1946 r. rozpoczęła pracę w BN, a od 1 września została zatrudniona przez ówczesnego dyrektora BN Stefana Vrtela-Wierczyńskiego jako pracownik etatowy w Dziale Uzupelniania Zbiorów. Następnie pracowała w Dziale Starych Druków. Już wtedy wykazywała zainteresowanie zbiorami muzycznymi, porządkując w ramach prac zleconych ocalałe sprzed wojny i nowo wpływające muzykalia. W 1948 r. złożyła państwowy egzamin bibliotekarski dla kandydatów na stanowisko I kategorii w państwowej służbie bibliotecznej.

Od początku pracy w Bibliotece Narodowej dążyła do formalnego wyodrębnienia zbiorów muzycznych i utworzenia dla nich samodzielnej komórki organizacyjnej. W 1951 r. z Działu Rękopisów został wyodrębniony Dział Muzyczny (od 1954 r. – Zakład Muzyczny, od 1982 r. pod obecną nazwą – Zakład Zbiorów Muzycznych), a jego kierownictwo objęła Maria Prokopowicz. Funkcję tę pełniła do przejścia na emeryturę w 1978 r. Początkowo zbiory muzyczne mieściły się w gmachu biblioteki Szkoły Głównej Planowania i Statystyki (przed wojną i obecnie Szkoły Głównej Handlowej) na ul. Rakowieckiej 6, wynajmowanym przez BN od 1930 r. Warunki pracy były bardzo trudne. Wspominała o tym po latach w artykule *Zbiory muzyczne Biblioteki Narodowej* („Rocznik

Biblioteki Narodowej” 1969). Sytuacja poprawiła się w 1957 r. po odbudowie Pałacu Rzeczypospolitej przy placu Krasińskich, dokąd przeniesiono wszystkie zbiory specjalne BN, w tym również muzyczne.

Kiedy w połowie lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku przestępowałem progi Zakładu Muzycznego Biblioteki Narodowej nie przypuszczałem, że z tą szacowną instytucją przyjdzie mi nawiązać bliższy kontakt zawodowy, a z wieloma pracownikami stosunki koleżeńskie, trwające już ponad trzydzieści lat. Zbiory muzyczne mieściły się już wówczas w Pałacu Krasińskich razem z innymi zakładami Działu Zbiorów Specjalnych sprawującymi pieczę nad rękopisami, starymi drukami, zbiorami ikonograficznymi i kartograficznymi. Okoliczności, w których poznałem panią Marię były niecodzienne. Właściwie to jej inicjatywie zawdzięczam fakt zainteresowania bibliotekarstwem muzycznym i wprowadzenie mnie w specyfikę pracy z muzykaliami. Otóż kiedy jako młody student muzykologii Akademii Teologii Katolickiej stanąłem pewnego dnia przed katalogami nut i książek muzycznych w półmroku pałacowego korytarza na parterze, wyłoniła się niewysoka postać pani w średnim wieku. Widząc moje zainteresowanie zbiorami, jak również poważnie wyglądający tom leksykonu muzycznego Riemanna, który akurat miałem ze sobą, podeszła do mnie i zaczęła rozmowę na temat moich studiów i zainteresowań muzycznych. Widać wyczuła moją pasję muzyczną i uznając ją za niecodzienne zjawisko, po kilku kolejnych wizytach w Zakładzie, którym wówczas kierowała, zaproponowała mi podjęcie współpracy. Współpraca ta początkowo przybrała formę prac zleconych. Widocznie wzbudziłem jej zaufanie, gdyż wkrótce powierzyła mi niełatwe zadanie opracowania rękopisów muzycznych przeznaczonych do mikrofilmowania. Zostałem poinstruowany co do zasad sporządzania opisów i po krótkim przeszkoleniu zacząłem samodzielnie wystukiwać je na maszynie do pisania, mając za podstawę uprzednio przygotowane brudnopisy. Pisząc początkowo bardzo wolno i niewprawnie (nie miałem wcześniej do czynienia z maszyną do pisania), robiłem często literówki, które usiłowałem korygować na bieżąco za pomocą gumki lub żyłki. Nie wzbudziło to entuzjazmu pani Marii, która życzyła sobie, aby opis był idealnie czysty, bowiem był on mikrofilmowany razem

z opisywanym obiektem. Już zatem w początkach współpracy pani Maria dała się poznać jako osoba skrupulatna, sumienna i wymagająca. Wkrótce zdążyłem zauważyć, że jest ona także dobrym psychologiem, umiejącym trafnie ocenić zaangażowanie (bądź jego brak) w pracy młodego adepta.

Widząc moje zainteresowanie i ciągłe postępy, mimo iż do ukończenia studiów zostało kilka miesięcy, zaproponowała mi etat w Zakładzie od 1 stycznia 1976 r. Dwa i pół roku przepracowane pod jej kierownictwem dały mi wiele cennych doświadczeń, a przede wszystkim możliwość dogłębnego zaznajomienia się ze zbiorami oraz działalnością podstawową i naukową tej ważnej placówki Biblioteki Narodowej. Współpraca ta, poza stroną merytoryczną, nauczyła mnie dokładności i systematyczności, a więc zalet tak ważnych w pracy bibliotekarza.

Jaka była pani Maria jako szefowa? Starła się zachęcać pracowników do pogłębiania swoich umiejętności. Podsuwała ciekawe lektury, zdolniejszym dawała możliwość wykazania się w pracy samodzielnej bądź naukowej. Zawsze podkreślała, iż Biblioteka Narodowa jest instytucją naukową i że ta sfera jej działalności jest niezmiernie istotna zarówno dla jej rozwoju, jak również nadawania kierunku i służenia pomocą i wsparciem merytorycznym w problemach nurtujących polskie bibliotekarstwo muzyczne. Sama wiele pracowała naukowo, pisząc artykuły, redagując bibliografie oraz służąc pomocą innym autorom w pracach bibliograficznych.

W pracy naukowej podejmowała tematy z zakresu bibliografii i edytorstwa muzycznego. Wyniki swoich badań ogłaszała na łamach czasopism krajowych i zagranicznych, takich jak „Fontes Artis Musicae”, „Przegląd Biblioteczny”, „Rocznik Warszawski”, „Biuletyn Informacyjny Biblioteki Narodowej”. W 1971 r. w *Szkicach o kulturze muzycznej XIX w.* opublikowała przekrojowy artykuł pt. *Z działalności warszawskich księgarzy i wydawców muzycznych w latach 1800-1831*, a w 1975 r. szczegółową analizę działalności wydawnictwa Klukowskich (*Wydawnictwo muzyczne Klukowskich 1816-1858*. „Rocznik Warszawski” 1975). Jej praca bibliograficzna związana szczególnie z warszawską kulturą muzyczną zaowocowała ukazaniem się bibliografii zawartości trzech czasopism muzycznych *Gazetka Muzyczna (1936-1939)*, *Muzyka*

*Współczesna* (1936-1939), *Chopin 1937* (W: *Bibliografia polskich czasopism muzycznych*. Tom 13. Kraków 1961) oraz opracowaniem działu *Muzyka* do siedmiu tomów *Bibliografii Warszawy* (Wrocław 1958-1992). Zredagowała trzy tomy „Katalogu Mikrofilmów”, które obejmowały z mikrofilmowane zbiory muzyczne Biblioteki Narodowej oraz innych bibliotek krajowych i zagranicznych. Była też współredaktorem dwóch tomów katalogu tematycznego poloneza Stefana Burhardta (wraz z Andrzejem Spózem) oraz czterech zeszytów „Biblioteki Muzycznej” za lata 1979-1992, organu Sekcji Bibliotek Muzycznych SBP. Uczestniczyła w przygotowaniu dwóch informatorów o bibliotekach i zbiorach muzycznych w Polsce: *Przewodnika po bibliotekach i zbiorach muzycznych* (Warszawa 1982) przy współdziałaniu Adama Mrygonia i Karola Musioła oraz *Bibliotek i zbiorów muzycznych w Polsce* (Warszawa 1998) wspólnie z Andrzejem Spózem i Włodzimierzem Piłą. Miała także swój udział w opracowaniu indeksu do publikacji Mariana Gołębiewskiego *Filharmonia w Warszawie 1901-1976* (Kraków 1976). Trzeba też podkreślić, że już w początkach lat pięćdziesiątych XX w. zabiegała na konferencjach krajowych o polską dyskografię – bieżącą bibliografię narodową dokumentów dźwiękowych (*Dyskografia – nowa forma bibliografii*. W: *Z problemów bibliografii*. Warszawa 1970). Na ten aspekt działalności bibliograficznej M. Prokopowicz zwróciła uwagę Jadwiga Sadowska.

Dzięki staraniom M. Prokopowicz redakcja polskiej bibliografii retrospektywnej uwzględniła także druki muzyczne w publikowanej przez Bibliotekę Narodową *Bibliografii polskiej 1901-1939* (Wrocław 1986-). Dbała o rozwój zbiorów muzycznych, pozyskując wiele spuścizn kompozytorów polskich i szczególnie cennych druków muzycznych, reprezentujących początki polskiego drukarstwa muzycznego. Domeną jej prac naukowych było m.in. drukarstwo muzyczne w Polsce w XIX w. W licznych artykułach zamieszczała omówienia krajowych i międzynarodowych konferencji bibliotekarzy muzycznych. Opublikowała liczne recenzje bibliografii muzycznych polskich i obcych. Współpracowała z międzynarodowymi projektami IAML, tj. międzynarodową bibliografią literatury o muzyce (RILM) oraz międzynarodowym repertorium ikonografii muzycznej (RiDIM).

O skali zainteresowań naukowych pani Marii świadczy pełna



bibliografia jej prac, zawierająca ponad sto pozycji, opublikowana w artykule Andrzeja Spóza zamieszczonym w księdze pamiątkowej jej dedykowanej pt. *Sekcja Bibliotek Muzycznych Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich – Polska Grupa Narodowa IAML 1964-2004. Materiały z Nadzwyczajnej Ogólnopolskiej Konferencji Bibliotekarzy Muzycznych. Warszawa, Biblioteka Narodowa, 20-22 października 2004* (Pod red. Piotra Maculewicza i Andrzeja Spóza. Warszawa 2005). Konferencja ta oraz opublikowana księga dały okazję do wyrażenia wdzięczności za jej dotychczasowy wkład naukowy, zawodowy i organizacyjny w rozwój i integrację bibliotekarstwa muzycznego w Polsce.

Od początku swojej działalności w dziedzinie bibliotekarstwa muzycznego starała się nawiązywać kontakty ze starszymi i bardziej doświadczonymi kolegami. Była dość częstym gościem Biblioteki Jagiellońskiej, której działem muzycznym kierował wytrawny, przedwojenny bibliotekarz Władysław Hordyński.

Dążyła do skonsolidowania polskiego bibliotekarstwa muzycznego, dzieląc się swoim doświadczeniem z młodszymi kolegami. Uczestniczyła w spotkaniach szczupłej początkowo grupy krajowych bibliotekarzy muzycznych, wśród których (poza wyżej wymienionymi) znajdowali się Kornel Michałowski, Maria Przyweczka-Samecka, Karol Musioł i – w dalszej perspektywie – ich młodszy następcy.

Można śmiało powiedzieć, iż pani Maria była pasjonatką swojej dziedziny i swojego zawodu. Wyniesiona z domu rodzinnego głęboka wrażliwość na muzykę oraz świadomość wielkich artystycznych wzlotów w twórczości Bacha, Beethovena i Brahmsa dała jej poczucie spełnienia w służbie tej właśnie sztuce. To dzięki jej usilnym staraniom, przy współudziale Krzysztofa Mazura, K. Michałowskiego i K. Musioła, w 1964 r. powołana została przy Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich nowa Sekcja Bibliotek Muzycznych, której została pierwszą przewodniczącą. Zaś już w 1972 r. – także dzięki jej inicjatywie – na kongresie Międzynarodowego Stowarzyszenia Bibliotek Muzycznych (IAML) w Bolonii władze tej organizacji uznały Sekcję Bibliotek Muzycznych SBP jako Polską Grupę Narodową IAML, a pani Maria została reprezentantką Polski w Radzie tej organizacji.

Jaka była pani Maria jako człowiek? Miałem okazję poznać ją

także od tej strony. Tak się bowiem złożyło, iż po zakończeniu jej pracy zawodowej w Bibliotece Narodowej, nie tylko nie zerwała kontaktów z instytucją, ale pozostawała z nią w ścisłym kontakcie. Bywałem też wielokrotnie w jej mieszkaniu przy ul. Filtrowej, rozmawiając na tematy bieżące i współpracując w Sekcji Bibliotek Muzycznych.

Lubiła podkreślać, że nigdy nie była uzdolniona w zakresie przedmiotów ścisłych. Matematyka była dla niej dyscypliną tyleż obojętną co nieosiągalną. Fakt ten można było zaobserwować w różnego rodzaju lapsusach cyfrowych i w niechęci do spraw technicznych w ogóle. Pamiętam, jakim trudem okupowała redagowanie kwartalnych, półrocznych i rocznych sprawozdań Zakładu, wielokrotnie przeliczając kolumny piętrzących się liczb.

Mawiała, że nie lubi techniki, a technika jej także nie darzy specjalną sympatią. Świadczyła o tym skrupulatność i ostrożność z jaką podchodziła do wszelkich spraw wymagających orientacji technicznej. Mały sejf zakładowy otwierała niezwykle uważnie i systematycznie, wkładając klucze w ściśle określonej kolejności (choć nie było to potrzebne). Nie zdołała się zaprzyjaźnić z komputerem, chociaż uznawała jego rewolucyjne znaczenie dla różnych dziedzin życia. Zupełnie inaczej wyglądał jej stosunek do humanistyki. Tu czuła się jak przysłowiowa ryba w wodzie. Zainteresowania historyczne, niezwykle zdolności językowe, doskonała znajomość gramatyki znanych jej kilku języków, pozwalały na szeroko zakrojoną działalność międzynarodową. Koledzy z innych krajów podkreślali jej dużą wiedzę fachową, a także zrozumiałe i czytelne formułowanie myśli, co przysparzało jej wiele uznania i sympatii w szerokim świecie.

Praca w Zakładzie Muzycznym zasadniczo przebiegała bez większych zakłóceń. Pani Maria czuwała nad planowym wykonywaniem zadań i starała się usuwać wszelkie przeszkody wyrastające na drodze do tego celu. Nieraz używała swojej dyplomacji do łagodzenia sporów i nieporozumień powstających w naszej małej społeczności, a czyniła to zawsze z dużym taktem i delikatnością. Opanowanie i równowaga były jej wrodzonymi cechami ułatwiającymi kontakty z ludźmi na każdym poziomie i w każdej sytuacji.

Mimo zasadniczo utrzymywanej atmosfery powagi i dystansu w pracy, umiała pani Maria wywoływać sama niezamierzone,

acz komiczne sytuacje. Do znanych i wielokrotnie przytaczanych wśród kolegów była jej wypowiedziana w uniesieniu dezaprobata w związku z zauważonym zetknięciem artykułów konsumpcyjnych (w postaci jaj) z cennymi obiektami bibliotecznymi (w postaci nut-cimeliów). Jej dramatyczny okrzyk: „Cóż to widzę! jajka na cimeliach!” sparaliżował na chwilę pracę Zakładu, wywołując niemałe zmieszanie całego personelu. A rzecz miała się tak. Otóż magazynier Zakładu Rękopisów (nazwisko znane jedynie najstarszym kolegom) zaopatrywał regularnie pracowników Działu Zbiorów Specjalnych, przywożąc z podwarszawskiej prowincji rozmaite dobra konsumpcyjne, w tym również jaja, mające duże powodzenie i wzięcie. Pech chciał, iż szczęśliwa nabywczyni tego cennego towaru w chwili roztargnienia położyła paczkę na pobliskim krześle, na którym leżały, chwilowo tam ulokowane, cenne nuty. Sytuacja została szybko rozładowana i tłukący się (tym samym niebezpieczny w zetknięciu z papierem) towar wylądował w torbie skonfundowanej winowajczyni. Tak wyglądało nasze życie codzienne w nieodległych stosunkowo czasach, kiedy jeszcze nie śniła się nam automatyzacja ani komputery.

Pani Maria była zawsze gotowa do pomocy interesantom, którzy przychodzili (lub telefonowali) w rozmaitych sprawach dotyczących głównie prac badawczych (muzykolodzy) lub praktycznych (muzycy-wykonawcy). Przypominam sobie pewną zabawną sytuację, która miała miejsce podczas naszego wspólnego śniadania, tradycyjnie spożywanego przy długim stole w naszym magazynie na parterze. Zadzwoił telefon. Odebrała go pani Maria. Po cierpliwym wysłuchaniu interlokutora odrzekła: „Niestety, szkoły na okarynę nie posiadamy jeszcze w naszych zbiorach, ale proszę się dowiadywać, może się pojawi. Mamy natomiast do dyspozycji ciekawą szkołę na cymbały, zapraszamy więc do odwiedzenia naszego działu”. Komizm sytuacji oczywisty, interesant nastrojony pozytywnie!

Praca pani Marii na stanowisku kierownika Zakładu Muzycznego szacownej ksiąźnicy wymagała dużej wiedzy, doświadczenia, zaangażowania i jeszcze tej specjalnej cechy charakteru polegającej na otwartości i swobodzie w kontaktach personalnych. Te cechy w pełni posiadała, o czym świadczyła łatwość w nawiązywaniu znajomości na gruncie krajowym i zagranicznym. Przy oka-

zji licznych wyjazdów zagranicznych nawiązywała wiele cennych kontaktów, była zapraszana na towarzyskie spotkania przez znanych i utytułowanych przedstawicieli środowisk bibliotekarskich i muzykologicznych. Była postacią znaną i popularną w rozmaitych kręgach.

Działalność pani Marii w Bibliotece Narodowej nie ograniczała się wyłącznie do spraw służbowych. Będąc wykształconą pianistką, udzielała się głównie jako akompaniorka w różnego rodzaju imprezach muzycznych organizowanych z inicjatywy równie uzdolnionego muzycznie, pełniącego w latach 1956-1962 obowiązki dyrektora Biblioteki Narodowej, Bogdana Horodyskiego.

Po przejściu na emeryturę w dalszym ciągu pracowała, przygotowała m.in. ponad dwadzieścia haseł biograficznych za lata 1979-2007 do *Encyklopedii muzycznej PWM* (Kraków 1979-2009), w latach 1979-1992 redagowała „Bibliotekę Muzyczną”, opracowywała, jak już wspomniano, dział *Muzyka do Bibliografii Warszawy*, aktywnie uczestniczyła w działalności Sekcji Bibliotek Muzycznych SBP, pomagała w organizowaniu konferencji bibliotekarzy muzycznych i pisała z nich sprawozdania do czasopism bibliotekarskich.

Za swoją działalność zawodową i naukową otrzymała szereg nagród i wyróżnień. W 1986 r. nagrodę im. Heleny Radlińskiej za wybitne osiągnięcia w zakresie bibliotekoznawstwa i bibliotekarstwa muzycznego, a w dalszych latach tytuł Honorowej Przewodniczącej Sekcji Bibliotek Muzycznych SBP (1991 r.) oraz tytuł Członka Honorowego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich (2000 r.).

Pani Maria pozostała w mojej pamięci jako człowiek wielkiej wiedzy, pracowitości, dobroci i otwartości na sprawy innych ludzi. Jej wielka pasja muzyczna i zaangażowanie w pracę zawodową stworzyły podwaliny pod fachowy rozwój polskiego bibliotekarstwa muzycznego i włączenie go do obiegu światowego. Nie lubiła bylejąkości w życiu ani w pracy. Do spraw ważnych podchodziła w sposób odpowiedzialny i konstruktywny. Pospolitość i trywialność życia były jej zupełnie obce. Źle się czuła w towarzystwie osób pozbawionych owego szerokiego spojrzenia na sprawy nauki i pracy zawodowej. Można powiedzieć, iż pani Maria była swoistym reliktem czasów dawno minionych, kiedy szlachetność

i wzniosłość ideałów, nieposzlakowana uczciwość i wyływający z głębi ducha humanitaryzm były udziałem większej niż dziś części społeczeństwa. Jej ogólna humanistyczna orientacja i solidne fachowe przygotowanie zawodowe dały owoce, które procentują dziś w działalności jej następców.

Zmarła 2 kwietnia 2006 r., pochowana została w rodzinnym grobie na cmentarzu Powązkowskim.

*Włodzimierz Pięta*

### **Wybrane materiały biograficzne**

Mrygoń Adam: *Prokopowicz Maria*. W: *Encyklopedia muzyczna PWM*. T. 8. Kraków 2004

Pięta Włodzimierz: *Maria Prokopowicz (1916-2006)*. – „Biuletyn Informacyjny Biblioteki Narodowej” 2006 nr 1

Spóz Andrzej: *Maria Prokopowicz*. W: *Sekcja Bibliotek Muzycznych Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich – Polska Grupa Narodowa IAML 1964-2004*. Warszawa 2005 (zawiera obszerną bibliografię prac M. Prokopowicz )

Spóz Andrzej, Pięta Włodzimierz: *Maria Prokopowicz (24 III 1916-2 IV 2006)*. – „Roczniki Biblioteczne” 2007

---

Akta personalne w Archiwum Biblioteki Narodowej

## Henryk Sawoniak (1912-2003)

Nazwisko Henryka Sawoniaka kojarzone jest (i zapewne będzie) z bibliografią – z pracami teoretycznymi i metodycznymi, dydaktyką, ale chyba przede wszystkim ze spisami bibliograficznymi, które przez pół wieku opracowywał, redagował, recenzował. Poznawał bibliografię w Instytucie Bibliograficznym pod okiem takich znakomitości, jak Adam Łysakowski i Helena Hleb-Koszańska, których uważał za swoich mistrzów w tej dziedzinie. Ich pamięci poświęcił swoją ostatnią bibliografię *International bibliography of bibliographies in library and information science and related fields* (München 2003). To, co cenił u nich najbardziej, to szerokie horyzonty intelektualne, precyzję myśli i działania, poczucie odpowiedzialności za słowo i tekst. Ale też, jak wspominał, uczył się od innych, w tym Hanny Uniejewskiej, koleżanki z Biblioteki Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Jego droga do bibliografii prowadziła przez ekonomię, księgowość, pracę urzędniczą i nauczycielską. I choć – jak podkreślał – przygotowywał się do innego zawodu, innej pracy i nie był bibliografem z wykształcenia, to był bibliografem z zamiłowania i powołania, może także usposobienia. Lubił tę pracę, wymagającą sumiennosci, dokładności, ale też i krytycznej wyobraźni, przy której nigdy nie nudził się, traktując ją jako ważny element rozwoju nauki i ważną działalność usługową. Można bez przesady powiedzieć, że bibliografia była czymś najważniejszym w jego życiu zawodowym. W jednym ze swych artykułów (*O zawodzie bibliografa kilka refleksji*, „Roczniki Biblioteczne” 1985 z. 1/2) wskazywał cechy, którymi powinien charakteryzować się dobry bibliograf. Były to: fachowość, systematyczność, dokładność, ale bez drobiazgowości i nadmiernego perfekcjonizmu, wyobraźnia, zdrowy rozsądek, konsekwencja w stosowaniu zasad metodycz-

nych, krytycyzm wobec materiałów, otwartość na nowe metody pracy i nowe typy dokumentów, wreszcie skromność i świadomość służebnego charakteru pracy bibliografa. Taki właśnie był Henryk Sawoniak w swojej codziennej pracy.

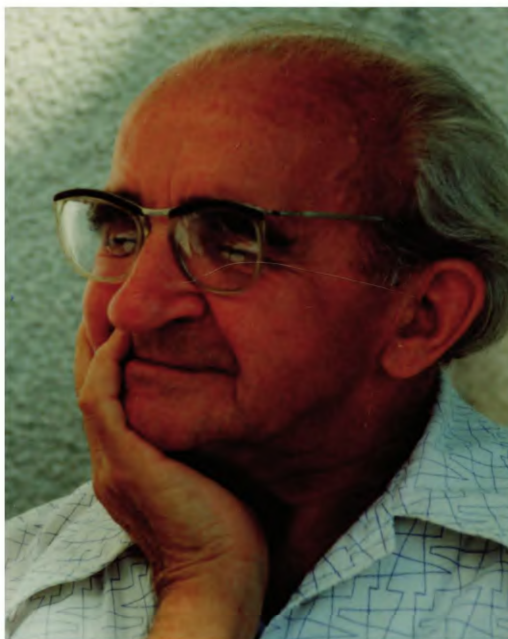
Urodził się 12 kwietnia 1912 r. w Warszawie w rodzinie urzędniczej. Ojciec Mateusz był poborcą Inspekcji Handlowej Zarządu Miejskiego w Warszawie, matka Bronisława była krawcową. Rodzina składała się z pięciu synów i jednej córki. Wszystkie dzieci kształciły się: Bronisław skończył studia chemiczne, Robert był inżynierem, Tadeusz, Henryk i Teodozja studiowali w SGH, Zbigniew – był chyba uczniem w czasie wojny – i jak podawał H. Sawoniak w ankiecie personalnej z lat pięćdziesiątych XX w. zginął aresztowany przez Niemców na ulicy.

Henryk Sawoniak ukończył państwowe gimnazjum humanistyczne im. A. Mickiewicza w Warszawie. Był członkiem organizacji młodzieży chrześcijańskiej Juventus Christianus, co zapewne określiło jego światopogląd. Z wykształcenia był ekonomistą – absolwentem SGH (do 1933 r. Wyższa Szkoła Handlowa), którą ukończył w 1934 r. Pracę dyplomową pt. *Pierwsza Międzynarodowa Konferencja Pracy w Waszyngtonie w 1919 r.* przygotował pod kierunkiem promotora Konstantego Krzeczковского, który jednocześnie pełnił obowiązki kierownika Biblioteki SGH. Kontakt z profesorem zajmującym się biblioteką miał znaczenie dla przyszłości H. Sawoniaka, który w roku akademickim 1935/1936 (od października 1935 do września 1936 r.) odbył praktykę w Bibliotece SGH, co było początkiem zainteresowania pracą biblioteczną.

Bezpośrednio po studiach w latach 1934-1935 H. Sawoniak był w rocznej szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty w Grodnie oraz odbywał służbę wojskową w 41 pułku piechoty w Suwałkach, uzyskując stopień kaprała podchorążego.

W październiku 1936 r. podjął pracę jako księgowy i kierownik Biura Zarządu Głównego Zrzeszenia Pracowników Państwowego Banku Rolnego, natomiast od kwietnia 1938 do września 1939 r. pracował jako księgowy i bibliotekarz w Funduszu Kultury Narodowej przy Urzędzie Rady Ministrów. Po wybuchu wojny, 5 września 1939 r. pracownicy Urzędu Rady Ministrów zostali ewakuowani do Lublina. Henryk Sawoniak dołączył do transportu baonu balonowego z Jabłonny-Legionowa i znalazł się w Równem

na Kresach Wschodnich. Po zajęciu tego terytorium przez wojska radzieckie 17 września został wzięty do niewoli i umieszczony w obozie w Talicy (300 km za Moskwą), skąd w listopadzie przekazano go Wehrmachtowi, jako jeńca wojennego na mocy porozumienia między ZSRR i Niemcami. Od tego momentu stał się więźniem obozów niemieckich: najpierw został osadzony w stłagu pod Norymbergą, potem w obozie podchorążych w Oberlangen, a następnie w Arbeitskommando koło Düsseldorfu.



*Henryk Sawoniak*

Wyzwolony przez wojska brytyjskie koło Osnabrück, przedostał się do Francji. Tam został zarejestrowany w Polskich Siłach Zbrojnych w Paryżu i skierowany do obozu jenieckiego dla polskich oficerów w La Courtine (dep. Creuse), gdzie pracował w latach 1945-1947 jako nauczyciel w gimnazjum przy Polskich Siłach Zbrojnych. Uczył łaciny, księgowości handlowej i wiadomości o życiu współczesnym oraz języka angielskiego dla początkujących. Do Polski wrócił przez Wielką Brytanię pod koniec 1947 r. i od 9.10 do 4.12.1947 r. został zatrzymany w obozie dla repatriantów. Był to już dosyć późny powrót do kraju, co zostało dostrzeżone przez władze i miało wpływ na podjęcie i przebieg pracy. Po czteromiesięcznym kursie w Warszawie w Bibliotece SGH od 1.04 do 31.07.1948 r. otrzymał pracę kierownika filii Biblioteki SGH w Łodzi, gdyż ze względu na swoją przeszłość nie mógł być zatrudniony w Bibliotece Głównej. Pracował tam do końca 1950 r. W tym czasie zdał



dodatkowe egzaminy z ekonomii politycznej, uzyskując w 1949 r. stopień magistra nauk ekonomicznych. W grudniu 1950 r. ożenił się i przeprowadził do Warszawy, gdzie mieszkała żona Helena, nauczycielka – polonistka. Chciał pracować w Bibliotece SGH, ale ze względów politycznych dalej nie było to możliwe. Dzięki kontaktom z kolegami z SGH, a zwłaszcza z Andrzejem Grodkiem, ówczesnym dyrektorem Biblioteki SGH, został przyjęty do Biblioteki Narodowej. Wspominał zawsze, że pracę w Bibliotece Narodowej zawdzięcza ówczesnemu dyrektorowi Władysławowi Bieńkowskiemu, który nie zwracając uwagi na jego przeszłość polityczną i wojenną, przyjął go bez wahania do BN. Po rozmowie z Adamem Łysakowskim, ówczesnym dyrektorem Instytutu Bibliograficznego, wybrał właśnie Instytut, gdzie pracował od 1 stycznia 1951 r. przez 21 lat. Został zatrudniony w Dziale Teorii Bibliografii, kierowanym przez Helenę Hleb-Koszańską. Najpierw był tam kierownikiem organizowanej wówczas Pracowni Centralnie Drukowanych Kart Katalogowych, potem Pracowni Dokumentacji Księgoznawczej, wreszcie od 1955 r. całego Zakładu Teorii i Organizacji Bibliografii utworzonego z pierwotnego Działu Teorii Bibliografii i tu pracował do końca 1972 r. W 1966 r. został bibliotekarzem dyplomowanym, a w 1970 r. uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego za pracę *Rozwój i metodyka powszechnych i narodowych bibliografii bibliografii* (Warszawa 1971, 1972), opublikowaną w serii „Prace Instytutu Bibliograficznego” nr 17.

W 1972 r., po przejściu na emeryturę dyrektora Heleny Hleb-Koszańskiej, H. Sawoniak odszedł z BN do Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, gdzie pracował w Oddziale Prac Naukowych do 30 września 1977 r. Równocześnie, przez dwa lata akademickie, od 1 listopada 1975 do 30 września 1977 r. pracował jako docent kontraktowy na Uniwersytecie Śląskim w Zakładzie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej w Instytucie Literatury Polskiej. Jeszcze w roku akademickim 1977/1978 prowadził seminarium magisterskie dla studentów zaocznych. Dojazdy do Bytomia były jednak zbyt uciążliwe i po trzech latach współpracy zrezygnował z zatrudnienia na tej uczelni.

Zainteresowania zawodowe H. Sawoniaka były wielostronne. Zapewne wiązało się to z tym, że traktował bibliotekarstwo, bi-

bibliografię i informację naukową jako dyscypliny pokrewne, mające wspólne podstawy, wywodzące się z tego samego źródła, a tylko odmiennie realizujące zadania informacyjne. Podobny pogląd reprezentowała Maria Dembowska, z którą współpracował w Instytucie Bibliograficznym m.in. przy przygotowaniu prac metodycznych oraz kursów bibliograficznych.

Ze względu na znajomość języków obcych (francuski, angielski, niemiecki i rosyjski) powierzono mu w BN prace nad adaptacją tablic Uniwersalnej Klasyfikacji Dziesiątej dla bibliotek publicznych i bibliografii narodowej. W 1969 r. przygotował wydanie skrócone dla potrzeb „Przewodnika Bibliograficznego” i bibliotek publicznych. W 1978 r. opublikował (wraz z Jadwigą Czarnecką) kolejne wydanie skrócone tablic UKD, autoryzowane przez Międzynarodową Federację Dokumentacji (FID 546). Dziesięć lat później ukazało się następne, zaktualizowane wydanie (FID 667). Zainteresował się również klasyfikacją dwukropkową Ranganathana, a opublikowany w 1953 r. obszerny artykuł, pierwszy w języku polskim: *Klasyfikacja dwukropkowa Ranganathana* („Przegląd Biblioteczny” 1953 z. 3) aż do lat siedemdziesiątych XX w. stanowił podstawową informację o tej dosyć złożonej i mało znanej klasyfikacji.

Zajmował się również systemem opracowania przedmiotowego dokumentów. W latach pięćdziesiątych XX w. brał udział w pracach nad J. Kossonogi *Słownikiem tematów dla bibliografii i katalogów w układzie przedmiotowym* (Warszawa 1956) przygotowanym dla bibliografii narodowej i bibliotek publicznych, a wcześniej jeszcze uzupełniał tematy w tzw. słowniku wileńsko-warszawskim Adama Łysakowskiego. W 1954 r. opublikował skrypt dla bibliotekarzy pt. *Klasyfikacja i katalog rzeczowy*. Publikacja ta, sześciokrotnie wznawiana (Warszawa 1957, 1961, 1965, 1975, 1976, 1987) i poszerzana (wydania z lat 1975, 1976, 1987 opracowane były wspólnie z J. Czarnecką) przez ponad 30 lat stanowiła podstawowy podręcznik z zakresu opracowania rzeczowego dla studentów bibliotekoznawstwa i szkół pomaturalnych. Dotyczyła dwóch głównych typów katalogu: katalogu systematycznego według UKD i katalogu przedmiotowego.

Ważnym obszarem pracy H. Sawoniaka było przyswajanie czytelnikowi polskiemu piśmiennictwa zagranicznego, zwłaszcza

z zakresu kształtującej się informacji naukowej i dokumentacji oraz organizacji bibliotekarstwa i nowych technologii w bibliotekarstwie. Już w 1955 r. opublikował na łamach „Biuletynu Instytutu Bibliograficznego” obszerną pracę pt. *Technika na usługach bibliografii i dokumentacji*, w której przedstawiał nieznanne wówczas w Polsce nowości technologiczne stosowane w bibliotekach za granicą. W latach późniejszych wielokrotnie wracał do tej problematyki. Na uwagę zasługują przekłady artykułów z piśmiennictwa zagranicznego dotyczące automatyzacji i mechanizacji prac bibliotecznych opublikowane w BN w serii „Zeszyty Przekładów Instytutu Książki i Czytelnictwa” (1970) oraz analizy dokumentacyjne publikowane na łamach „Przeglądu Piśmiennictwa o Książce” (kwartalny dodatek do „Przeglądu Bibliotecznego”, od 1969 r. tytuł „Bibliografia Analityczna Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej”), którego był redaktorem przez prawie dwadzieścia lat (1956-1973).

Ale najwięcej uwagi poświęcił szeroko pojmowanym problemom bibliograficznym. Był autorem projektów norm: *Przepisy bibliograficzne. Kompozycja wydawnicza i typograficzna bibliografii w układzie działowym lub systematycznym* (PN-62/N-01153), *Przepisy bibliograficzne. Streszczenie autorskie artykułu* (PN-62/N-01168), *Informatory o bibliotekach i ośrodkach informacji* (PN-76/N-01220), *Kompozycja wydawnicza i typograficzna bibliografii specjalnych w układzie działowym lub systematycznym* (PN-76/N-01153). Współredagował *Metodykę bibliograficzną* (Warszawa 1963), jego autorstwa są rozdziały dotyczące ustalania planu bibliografii i doboru materiałów oraz układu bibliografii. Jedną z ważniejszych prac było przygotowanie do druku i uzupełnienie *Bibliografii bibliografii polskich do 1950 r.* Wiktora Hahna (Wrocław 1966). Już samodzielnie opracował jej kontynuację *Bibliografię bibliografii polskich 1951-1960* (Wrocław 1967). Inne znaczące dzieła to *Międzynarodowy słownik akronimów* (Wrocław 1976), wydany również w języku angielskim pt. *New international dictionary of acronyms in library and information science and related fields* (München 1988, 1992, 1994) oraz *Międzynarodowa bibliografia bibliografii z zakresu informacji naukowej, bibliotekoznawstwa i dziedzin pokrewnych 1945-1978* (Wrocław 1985), nad kontynuacją której pracował do końca życia (wspólnie z córką). Całość ukazała się w znanym niemieckim wydawnictwie K. G.

Saura jako *International bibliography of bibliographies in library and information science and related fields*, obejmując lata 1945-1978 (München 2003) oraz 1979-1990 (München 1999).

Henryk Sawoniak brał aktywny udział we wszystkich ważnych przedsięwzięciach Instytutu Bibliograficznego i środowiska bibliotekarskiego. Był autorem wystąpień na krajowych naradach bibliografów. Wiele wniósł do uporządkowania terminologii jako autor haseł z zakresu bibliotekarstwa, bibliotekoznawstwa, bibliografii i edytorstwa w *Encyklopedii wiedzy o książce* (Wrocław 1971), *Encyklopedii współczesnego bibliotekarstwa polskiego* (Wrocław 1976) i *Słowniku terminologicznym informacji naukowej* (Wrocław 1979). Recenzował i konsultował dzieła bibliograficzne.

Ważne miejsce w działalności zawodowej zajmowały prace redakcyjne. Przez wiele lat współredagował: „Biuletyn Instytutu Bibliograficznego” i serię „Prace Instytutu Bibliograficznego”, redagował „Przegląd Piśmiennictwa o Książce” i jego kontynuację „Bibliografię Analityczną Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej” oraz „Bibliografię Bibliografii i Nauki o Książce”.

Brał udział w konferencjach międzynarodowych: Sesji ISO (46 Komitet Techniczny), Paryż (1962); Konferencji FID, Haga (1966); Sesji IFLA, Frankfurt n/M. (1968) i krajowych naradach bibliograficznych (1956, 1966, 1978).

Henryk Sawoniak należał do najaktywniejszych autorów w dziedzinie bibliografii polskiej w okresie powojennym, obok tak wybitnych postaci jak Helena Hleb-Koszańska, Maria Dembowska, Janina Pelcowa i Józef Korpała. Spis jego publikacji liczy ponad sto pozycji, przy czym są to pozycje znaczące. Swoją pracowitością i solidnością, znajomością piśmiennictwa zagranicznego, otwartością na nowe idee w bibliotekarstwie, bogactwem zainteresowań, zapewnił sobie trwałe miejsce nie tylko w historii bibliotekarstwa w Polsce, ale także w historii bibliotekarstwa światowego. Jednocześnie był człowiekiem niezwykle skromnym, który swoją pracę traktował, chciałoby się powiedzieć, normalnie.

Warto też dodać, że bibliotekarstwem i bibliografią zainteresował też swoją córkę Marię, absolwentkę Instytutu Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Warszawskiego, przez kilka lat pracującą w Instytucie Bibliograficznym Biblioteki Narodo-

wej, natomiast od początku lat osiemdziesiątych XX w. mieszkającą we Francji i tam zajmującą się bibliotekarstwem.

Odejście H. Sawoniaka oznacza koniec pewnej epoki w bibliografii, kojarzonej z wielostronnością zainteresowań, gruntowną wiedzą teoretyczną i umiejętnościami praktycznymi. Był erudytą, wybitnym bibliografem, autorem fundamentalnych opracowań bibliograficznych, bezpośrednim nauczycielem bibliografii, jak też nauczycielem za pośrednictwem swoich dzieł.

Henryk Sawoniak był człowiekiem niezwykle pracowitym. Potwierdzają to wszyscy, którzy go znali. Jak sam mówił, aby utrzymać dom i rodzinę na odpowiednim poziomie, musiał dorabiać drugą pensję, podejmując prace dodatkowe (recenzje wydawnicze, szkolenia, prace redakcyjne). Spędzał tak wiele czasu w BN, że niektórzy pytali go wręcz „czy wierzy w życie pozabiblioteczne”. Przestrzegał jednak, aby nie zajmować się pracą zawodową w niedziele oraz w czasie urlopu, który najchętniej spędzał w Tatrach i Beskidach, których był znawcą i miłośnikiem. Warto też wspomnieć o jego zainteresowaniach varsavianistycznych i sporiej kolekcji druków warszawskich. Interesował się muzyką poważną, teatrem, literaturą. Miał też dużą bibliotekę, w której gromadził książki przez całe życie.

Za swoją pracę zawodową otrzymał Złoty Krzyż Zasługi (1969 r.) i Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1975 r.), ale – jak wspominał – najbardziej chyba cenił otrzymaną w 1985 r. Nagrodę Naukową SBP im. A. Łysakowskiego za *Międzynarodową bibliografię bibliografii z zakresu informacji naukowej, bibliotekoznawstwa i dziedzin pokrewnych 1945-1978* (Wrocław 1985). Może też dlatego, że publikacji tej poświęcił wiele lat pracy i kontynuował ją do ostatnich lat życia.

Znałam Henryka Sawoniaka, choć gdy ja zaczynałam pracę w Bibliotece Narodowej, jego już tam nie było. Widywałam go jednak, ponieważ do ostatniej chwili interesował się sprawami Instytutu Bibliograficznego i bibliografii, starając się być na bieżąco z tym, co się działo w bibliografii w Polsce i na świecie. I choć po odejściu z BN pracował w Bibliotece Uniwersyteckiej, choć wykładał w Zakładzie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej na Uniwersytecie Śląskim, to jednak – jak sam mówił – do końca czuł się pracownikiem Biblioteki Narodowej, a przede wszystkim In-

stytutu Bibliograficznego. Systematycznie przychodził do Zakładu Dokumentacji Księgoznawczej BN, aby przeglądać piśmiennictwo zagraniczne z zakresu bibliologii.

Miałam też okazję rozmawiać z nim, gdy przygotowywałam w 1995 r. sesję poświęconą Adamowi Łysakowskiemu z okazji setnej rocznicy urodzin. Wiedziałam, że bardzo cenił Łysakowskiego, choć zawsze podkreślał, że plany Łysakowskiego zrealizowała w pełni i z nadatkiem Helena Hleb-Koszańska, dla której miał niezwykle wiele sympatii, uznania i szacunku. Namawiałam go, aby wystąpił podczas sesji, nie zgodził się jednak, jak mówił, ze względu na wiek (83 lata) i stan zdrowia. Nie czuł się już wtedy najlepiej, tracił słuch, aczkolwiek nie przerywał pracy, przychodził tylko rzadziej do BN, a materiały do domu na Franciszkańską dostarczały mu koleżanki z Zakładu Dokumentacji Księgoznawczej BN (Hanna Kęsicka, Ewa Mahrburg).

Byłam też u niego w domu w kwietniu 2002 r. razem z panią Hanną Zasadową (emerytowaną wicedyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie) z okazji dziewięćdziesiątych urodzin. Pan Henryk był już bardzo słaby fizycznie (słabo słyszał, bardzo cicho mówił, choć to akurat było jego stałą cechą), ale nadal sprawny intelektualnie. Wizyta trwała około trzech godzin. W tym czasie pan Henryk opowiadał nam o sprawach odległych i zupełnie bliskich. Mówił też o swojej pracy, bo akurat kilka dni wcześniej nadeszła z niemieckiego wydawnictwa K.G.Saura część jego ostatniego dzieła bibliograficznego. Powiedział wówczas z uśmiechem, że choć interesowały go w życiu różne sprawy i wieloma się zajmował, to jednak bibliografii „oddął swoje serce”. I to zdanie chyba na zawsze kojarzyć mi się będzie z panem Henrykiem.

Zmarł 30 stycznia 2003 r. Pożegnaliśmy go 4 lutego na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

*Jadwiga Sadowska*

Mój ojciec przyszedł do bibliotekarstwa drogą okrężną, jako absolwent SGH. Po wojnie uznał, że lepiej przysłużyć się społeczeństwu, sporządzając bibliografie, niż licząc konta.

Należał do gatunku bibliotekarzy, którzy sami wiele czytając, nauczyli się cenić książkę. Spędzał czas wśród książek, pracując w Bibliotece Narodowej oraz przesiadując długo w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie. Ale i tego było mu mało: miał bibliotekę domową, sporą jak na ówczesne warunki jak i na skromne środki, którymi rozporządzał.

Przyglądając mu się jak czytał albo jak manewrował książkami, wyniosłam od dziecka przekonanie, że książka jest czymś cennym i wyjątkowym, czemu warto się poświęcić. Kiedy przyszedł moment wyboru kierunku studiów, nie trzeba było mnie namawiać. Ojciec mawiał, że mogę się przydać w bibliotece, ponieważ mam umysł logiczny i wyobraźnię matematyczną. Te dwie cechy, jak uważał, są nieodzowne bibliotekarzowi. Wówczas do bibliotek była wprowadzana informatyzacja.

Obruszał się często na ludzi, którzy przez ignorancję uważają, że zawód bibliotekarza sprowadza się do ustawiania książek na półkach. Sam był zdania, że istotą zawodu jest klasyfikacja i indeksy, porządkowanie w taki sposób, aby najszybszą i najłatwiejszą drogą można było dotrzeć do poszukiwanej informacji. Bardzo cenił zdrowy rozsądek i odstąpienie od niego uważał za ciężkie przewinienie. Lubił rozwiązania problemów najprostsze a zatem – jak z czasem zrozumiałam – najtrudniejsze.

W czasach, kiedy o przydatności do zawodu nie zawsze decydowały umiejętności, zaś o awansie zawodowym i promocji na kierownicze stanowisko przesądzały zasługi polityczne, on ze swoją przynależnością do Juventus Christianus, przedwojennej organizacji młodzieży chrześcijańskiej, nie mógł liczyć i nie liczył na więcej niż to, co w istniejących warunkach było mu dane.

Ze swej strony byłam jednak głęboko przekonana, że osiągnięcia zawodowe zasługują na to, aby je dać poznać szerszemu ogółowi i rozpropagować w świecie. Zamieszkawszy we Francji w 1982 r., podjęłam wieloletni trud wydania *Słownika akronimów*, który doczekał się trzech wydań w wydawnictwie Saura i przede wszystkim jego pomnikowej *Bibliografii bibliografii*. Przełożyłam na angielski, uzupełniłam, poszerzyłam, przerobiłam klasyfikację

dzieła wydanego w Ossolineum, żeby dopasować ją do vol. 2 już opublikowanego wówczas przez monachijskiego wydawcę. Ten tom był kontynuacją *Bibliografii* wydanej przez Ossolineum, do której ojciec nieustannie zbierał materiały w warszawskich bibliotekach. Wielu jeszcze pamięta jego dokładność, metodyczną pracę, zdolność koncentracji. Jego kartoteki, z pozoru nudne, miały ściśle określony sens. Sama wykonywałam pracę redakcyjną, korektorską i wydawniczą, poza moją codzienną, bardzo intensywną pracą w bibliotece paryskiego Muzeum Nauki i Techniki i na Uniwersytecie. Mój ojciec nie rozpieszczał mnie pochwałami, w ogóle w komplementach był raczej oszczędny. Kiedy zobaczył trzypięciotomowe dzieło swojego życia w nowej postaci *International bibliography of bibliographies in library and information science and related fields*, razem w sześciu woluminach, wydane przez najlepszego światowego wydawcę w dziedzinie bibliotekoznawstwa, kiedy przeczytał we wstępie komplementy Michaela Gorman, prezesa Stowarzyszenia Bibliotekarzy Amerykańskich, który chwalił go za jasność i elegancję rozwiązań bibliograficznych, powiedział: „no widzisz, zawsze sądziłem, że mogę się na coś przydać w bibliotece”.

Jego zgaśnięcie, jak gdyby zaprogramowane, nastąpiło po ukazaniu się dzieła jego życia. Uznał, że zrobił, co było trzeba i zdecydował się zniknąć ze sceny...

Jego zdrowy rozsądek zaimponował mojemu ówczesnemu dyrektorowi w La Villette, gdy trzeba było radzić nad tworzeniem wielkiej biblioteki publicznej w Paryżu. Było to jesienią 1984 r., kiedy zwróciłam się do ojca oficjalnie po radę co do harmonizacji opisów bibliograficznych do przyszłego katalogu mediateki. Olbrzymia masa dokumentów różnych typów, niedoskonały system informatyczny, własna klasyfikacja i eksperymentalny system katalogowania przedmiotowego, zaskakiwały personel i nie zawsze znajdowaliśmy czas na refleksję i poważne podjęcie decyzji. Ojciec pomógł mi ją podjąć, zwracając uwagę (nie pierwszy raz) na potrzeby użytkownika. Wówczas opracowałam skrócone reguły katalogowania stosowne dla mojej biblioteki. Użyteczność dla czytelnika, zaspokojenie jego potrzeb czy stworzenie nowych poprzez konsultowanie katalogów, bibliografii, było jego celem.



François Reiner, który spodziewał się skomplikowanych rozważań, był zaskoczony, kiedy profesor od nudnej bibliografii, długoletni współpracownik Biblioteki Narodowej z Europy Wschodniej podsumował swoje rady powiedzeniem: „kierujcie się zdrowym rozsądkiem i miejcie na uwadze waszych przyszłych użytkowników, dajcie im możliwość łatwego wyszukiwania informacji, dostosujcie normy do tego celu; inaczej to co zrobicie nie będzie miało sensu”. Francuz ceniący ponad wszystko jasność myśli i prostotę rozumowania nie mógł wyjść z podziwu, słysząc podobne zalecenie z ust polskiego profesora.

Ojciec nigdy nie okazywał zainteresowania karierą międzynarodową. Zresztą nie mógłby o niej myśleć ze względów zasadniczych: nigdy nie należał do partii. Żeby zostać przyjęty do pracy w końcu lat czterdziestych musiał złożyć oświadczenie, że nie ma rodziny za granicą, podczas gdy jego brat i siostra mieszkali w Kanadzie. W późniejszym okresie odmówił stanowiska kierownika Instytutu Bibliograficznego BN z obawy, aby praca administracyjna – jak mówił – nie zabiła jego myśli. Na szczęście mógł się koncentrować na własnych ideach przez długi czas bez przeszkód. Nawet i później – na krótko przed emeryturą – kiedy musiał uciekać przed ludzkim zaszczuciem do BUW-u, bibliografia, która była jego całym życiem, ocaliła mu spokój. Gnębiony i szykanowany przez dyrekcję Biblioteki Narodowej, której kompetencje zawodowe stały w odwrotnym stosunku do zasług politycznych, zgorzkniały oddał swoje archiwa do BUW-u. To, co pozostało, łącznie z wieloma książkami, przekazałam do Biblioteki Narodowej, której dziękuję za pomoc.

Ceniono go za granicą i dzięki wysiłkom kulinarnym mojej mamy mógł przyjmować w domu dyrektorów francuskojęzycznej Europy. Ale mnie nie pozwalał uczyć się francuskiego, twierdząc, że to język mniej potrzebny niż angielski. Posłał mnie na rosyjski, gdyż dobrze jest znać język okupanta. Miałam mu to za złe, ale w końcu też się przydało.

Dawał mi do przepisywania swoje prace, dzięki temu nauczyłam się pisać na maszynie we wszystkich językach, co zapewne przyczyniło się do mojej dobrej ogólnej ortografii. Nauczyłam się przy okazji na pamięć klasyfikacji dziesiętnej oraz rozmaitych niewyobrażalnych skrótów. Tak mnie to bawiło, że potrafiłam pi-

sać do ojca pocztówki szyfrem klasyfikacji dziesiętnej. Od dziecka układałam fiszki, co być może pomogło mi później w znajomości alfabetów różnych języków i w organizowaniu informacji. Nigdy nie odmawiałam mu pomocy i za moją pracę zarabiałam... kalendarzyk. Ale to dzięki niemu rozumiałam wartość zawodu, użyteczność norm, i tak jego śladami potoczyło się moje życie zawodowe.

Stale dokształcał się, czytał, pasjonował się *ouvrages de référence*. Przeglądał niezmordowanie i analizował dziesiątki tysięcy dokumentów, z których czerpał materiał do swoich dzieł. Szanował użytkownika, dla którego były one przeznaczone; jasno formułował zasady, którymi się kierował, tworząc samemu *ouvrages de référence*. Wynajdował praktyczne rozwiązania do swoich książek, jak np. układ słownika akronimów. Miał przeświadczenie, że robi rzeczy przydatne nie tylko chwilowo...

W istocie, wypracowane przez niego metody przetrwały. Z ogromną satysfakcją spostrzegłam, podczas spotkania poświęconego wspomnieniom o nim w 2007 r., że nowa bibliografia opublikowana przez BN została zbudowana zgodnie z zasadami głoszonymi przez mego ojca, metodami uznanymi dziś powszechnie na świecie.

*Maria Witt*

## Wybrane materiały biograficzne

Gondek Elżbieta: *Henryk Sawoniak (12 IV–30 I 2003)*. – „Roczniki Biblioteczne” 2003

Nowińska Alina: *Henryk Sawoniak (1912-2003)*. – „Przegląd Biblioteczny” 2003 z. 4

Romańska Anna, Zasadowa Hanna: *Wywiad z doc. drem Henrykiem Sawoniakiem*. – „Przegląd Biblioteczny” 1989 z. 1

Sadowska Jadwiga: *Henryk Sawoniak (1912-2003)*. – „Zagadnienia Informatyki Naukowej” 2003 nr 1

Sawoniak Henryk: *Autobiografia*. – „Przegląd Biblioteczny” 2001 z. 4

---

Akta personalne w Archiwum Biblioteki Narodowej

## Elżbieta Słodkowska (1927-2007)

Elżbieta Słodkowska urodziła się 29 października 1927 r. we wsi Kowala Stępcocina w powiecie radomskim. Wieś Kowala nie była ludną miejscowością. Z danych pochodzących ze spisu powszechnego w 1921 r. wynika, że mieszkało w niej 212 osób w 66 domach. Blisko 3/4 obszaru całej wsi stanowiła tzw. ziemia dworska. Majątek ów w 1903 r. nabył dziadek Elżbiety – Władysław Kuźnicki. Po wielu peregrynacjach, spowodowanych wojenną zawieruchą lat 1914-1918, córka Władysława – Maria Sylwia Kuźnicka w 1919 r. powróciła do swoich dóbr. Rok później wyszła za mąż za Aleksandra Bronisława Walewskiego. Elżbieta była trzecim z czworga dzieci. Rodzice Elżbiety, jak napisała Maria Walewska we wspomnieniach (*W cieniu ustawy o reformie rolnej. Wspomnienia 1944-1945*. Warszawa 2007) pochodzili ze środowisk, „które przez szereg pokoleń wyrobiły w sobie poczucie odpowiedzialności za wszelkie poczynania społeczne i narodowe”.

Ojciec Elżbiety, Aleksander Walewski, w 1918 r. brał udział w walce z wojskami sowieckimi. Wzięty do niewoli uniknął śmierci, ratując się ucieczką. Następnie, jako członek Polskiej Organizacji Wojskowej, brał udział w rozbrajaniu wojsk austriackich. Powierzono mu również kierownictwo intendenty. W tym właśnie czasie poznał Marię Kuźnicką, która z ramienia Ligii Kobiet kierowała szwalnią wojskową. Po ślubie rodzice Elżbiety wspólnie zarządzali majątkiem. Aleksander Walewski należał do Związku Ziemian i był korespondentem rolnym Głównego Urzędu Statystycznego.

W majątku Kowala już za czasów dziadka prowadzono nowoczesną gospodarkę, stosowano specjalistyczny chów koni, drobiu, uprawy szklarskie. Jednocześnie, jak w wielu polskich, ziemiań-

skich rodzinach, przywiązywano wagę do warunków socjalnych, poziomu oświatowego i kulturalnego mieszkańców majątku.

Matka Elżbiety Walewskiej oprócz współzarządzania prowadziła działalność społecznikowską i charytatywną. Starła się w Kowali, a nawet w powiecie radomskim, stworzyć warunki kształcenia dzieci i młodzieży. Dzięki jej darowiźnie w dawnej karczmie dworskiej w Kowali zorganizowano szkołę podstawową. Pracowała w Dozorze Szkolnym, mającym na celu organizację



*Elżbieta Słodkowska*

i kontrolę szkolnictwa podstawowego w powiecie. Działała również w Radomskim Kole Ziemianek, będąc w latach 1924-1932 jego przewodniczącą. W latach 1925-1939 była przewodniczącą Kół Gospodyń Wiejskich w powiecie radomskim. Zajmowała się organizowaniem wystaw rolniczych i kursów oświaty pozaszkolnej. Współpracowała z różnymi organizacjami katolickimi i zorganizowała w Kowali Stowarzyszenie Niewiast Katolickich, które oprócz praktyk religijnych inicjowało pogadanki z zakresu higieny i gospodarstwa domowego. Była organizatorką letniego przedszkola dla dzieci gospodyń wiejskich, a w 1939 r. szkolenia obrony cywilnej. Dowodem uznania tej działalności było przyznanie jej w 1928 r. Medalu Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości oraz Srebrnego Krzyża Zasługi.

Dzieciństwo E. Walewskiej upływało w domu otwartym dla wszystkich, w atmosferze spokoju i życzliwości. Gdy osiągnęła wiek szkolny, zaczęła uczęszczać do miejscowej publicznej szkoły podstawowej. W domu miała zapewniony dostęp do bogatej biblioteki. Zachęcana przez ojca, już od dziecka wykazywała zainteresowanie książką. Normalny tryb edukacji przerwał wybuch II wojny światowej.

Pod koniec pierwszej dekady września Kowalę zajęło wojsko niemieckie. Mimo to, dzięki Walewskim i innym mieszkańcom wsi, jeszcze w październiku 1939 r. w dworskim parku ukrywali się polscy żołnierze. W czasie okupacji na terenie Kowali działała Armia Krajowa, do której należał również Marian, brat Elżbiety Walewskiej, wydawano własne gazetki, zorganizowano nasłuch radiowy i tajną bibliotekę. Walewscy w miarę możliwości pomagali uciekinierom, partyzantom i mieszkańcom okolicznych wsi. Lata wojny przebiegały w Kowali dość spokojnie. Aleksander Walewski, jako podejrzany o przechowywanie broni, był wprawdzie dwukrotnie aresztowany i pobity przez gestapo, ale zatrzymanie nie trwało długo. Okupacyjne uciążliwości polegały głównie na wyznaczaniu przez Niemców kontyngentów żywności.

Maria Walewska zajmowała się organizacją tajnego nauczania. Tajne komplety uruchomiono już 1 listopada 1939 r. Niemal od początku odbywały się one we dworze Walewskich i podlegały Męskiemu Gimnazjum im. Tytusa Chałubińskiego w Radomiu, tworząc jeden z trybików Polskiego Państwa Podziemnego. Zajęcia lekcyjne prowadziła para studentów, Emilia i Zygmunt Tarnasiewiczowie, dzieci miejscowych nauczycieli. W kompletach uczestniczyła także Elżbieta Walewska. Przy wydatnej pomocy matki przerobiła na nich program gimnazjum i liceum ogólnokształcącego. Mimo przejścia majątku w 1942 r. przez władze niemieckie tajna edukacja była kontynuowana przez cały czas okupacji. Poziom nauczania był na tyle wysoki, że po zakończeniu wojny słuchacze kompletów gimnazjalnych bez problemów zostali przyjęci do szkół w Radomiu.

Po wyzwoleniu majątek Walewskich został rozparcelowany a dawni właściciele musieli opuścić Kowalę. Zamieszkali w nieodległym Radomiu. W marcu 1945 r. Aleksander Walewski został aresztowany wraz z grupą ziemian. Zwolniony w czerwcu 1945 r., ciężko chory na gruźlicę, wkrótce zmarł. Matka z trudem zdobywała środki na utrzymanie rodziny, podejmując się przypadkowych prac. Jakiś czas pracowała jako ogrodniczka, nauczycielka, a później jako urzędniczka.

Elżbieta Walewska wspomagała matkę, zarabiając udzielaniem korepetycji i jednocześnie kontynuowała naukę w Liceum Humanistycznym Marii Gajl (obecnie III Liceum Ogólnokształcące

im. Dionizego Czachowskiego). Egzamin maturalny zdała w 1947 r. a następnie zaczęła studiować polonistykę na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego. W czasie studiów działała w Towarzystwie Bratniej Pomocy Studentów UW. Przez okres studiów była stypendystką Ministerstwa Oświaty.

Od 1 listopada 1949 do 1 października 1951 r. pracowała jako praktykantka w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie w Dziale Dubletów i w Czytelni, gdzie jak wynika z teczki osobowej „pozy-skała najlepszą opinię i szacunek dla swego taktu, dla swej su-mienności i precyzji w pracy”. Była opłacana z funduszków rze-czowych i z powodu braku wolnych etatów na własne życzenie opuściła BUW, by w 1951 r. podjąć pracę jako asystent w Insty-tucie Bibliograficznym Biblioteki Narodowej. W 1952 r. ukończyła studia, uzyskując tytuł magistra filozofii.

W grudniu 1953 r. Elżbieta Walewska wyszła za mąż za Włady-sława Słodkowskiego, humanistę, pracownika naukowego i spo-łecznika. Władysław Słodkowski od 1933 r. należał do harcerstwa, wyróżniając się aktywnością także w okresie okupacji. W 1940 r. został przyjęty do Związku Walki Zbrojnej, a od 1942 r. przeszedł do Armii Krajowej, w której odznaczał się odwagą i inicjatywą. Po zakończeniu wojny ukończył filologię polską na Uniwersytecie Warszawskim. Przez pewien czas aktywnie dalej działał w har-cerstwie, a następnie w Bratniej Pomocy i innych organizacjach studenckich. Od 1953 r. pracował w Instytucie Pedagogiki (prze-kształconym później w Instytut Badań Pedagogicznych). W tym czasie opublikował około 200 prac naukowych. Do śmierci w 1990 r. z pracą naukową łączył pracę społeczną.

Małżeństwu Słodkowskich w 1956 r. urodziła się córka Irena (Inka).

W czasie zatrudnienia w Instytucie Bibliograficznym E. Słod-kowska pracowała przez pewien czas w Zakładzie Bibliografii Retrospektywnej, pod kierownictwem Marii Dembowskiej, która stała się dla niej wzorem i osobą bliską, nie tylko w sprawach za-wodowych. Następnie pracowała w Zakładzie Teorii i Organizacji Bibliografii. W tym czasie zajmowała się bibliografią polską za lata 1900-1950 oraz teorią i historią bibliografii. Jadwiga Sadowska w nekrologu („Przegląd Biblioteczny” 2008 z.1) zwraca uwagę na następujące publikacje z tego okresu: *Polska bibliografia oso-*

kowa. 1944-1954 (Warszawa 1956), której Elżbieta Słodkowska była współautorką, *Bibliografia osobowa. Skrypt dla korespondencyjnego kursu bibliograficznego* (Warszawa 1959), *Francuska retrospektywna bibliografia narodowa* (Warszawa 1958), *Termin i pojęcia „monografia bibliograficzna”. Kilka uwag z punktu widzenia teorii bibliografii* (W: *Z problemów bibliografii*. Warszawa 1970); studium *Instytut Bibliograficzny w Polsce. Geneza, koncepcje teoretyczne i rozwój działalności* („Biuletyn Instytutu Bibliograficznego” 1964 nr 4) oraz redagowany przez E. Słodkowską *Wykaz polskich bibliografii niepublikowanych* (Warszawa 1967).

W czasie pracy w Zakładzie Teorii i Organizacji Bibliografii E. Słodkowska osiągnęła kolejne szczeble zawodowe. W 1956 r. została starszym bibliotekarzem, w 1962 r. adiunktem naukowo-badawczym, a 17 grudnia 1968 r. Komisja Egzaminacyjna dla Bibliotekarzy Dyplomowanych przy Ministrze Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, uznając dotychczasowy dorobek zawodowy E. Słodkowskiej „za równorzędny z kwalifikacjami ubiegania się o stanowisko bibliotekarza dyplomowanego”, zwolniła ją z obowiązującego egzaminu, stwarzając warunki przyznania jej stanowiska bibliotekarza dyplomowanego.

W 1963 r. rozpoczęła pisanie pracy doktorskiej na temat: *Bibliografia w Polsce a towarzystwa naukowe w XIX w.* Jednak w 1964 r., równocześnie z otwarciem przewodu na Wydziale Filologii Polskiej i Słowiańskiej Uniwersytetu Warszawskiego temat rozprawy został zmieniony na: *Franciszek Salezy Dmochowski jako wydawca i popularyzator książki 1820-1871*. Na podstawie dysertacji napisanej pod kierunkiem prof. Eugeniusza Sawrynowicza Rada Wydziału 27 maja 1969 r. nadała E. Słodkowskiej stopień doktora. Praca poświęcona F. S. Dmochowskiemu po przeróbkach uwzględniających sugestie recenzentów (doc. dr Heleny Hleb-Koszańskiej i prof. Zdzisława Libery) ukazała się drukiem pt. *Działalność wydawnicza Franciszka Salezego Dmochowskiego 1820-1871. Studium monograficzne* (Warszawa 1970). Autorka wyczerpująco przedstawiła wszystkie aspekty działalności Dmochowskiego mające jakkolwiek związek ze słowem drukowanym. Obok pełnionych przez niego ról redaktora i wydawcy pism periodycznych, wydawcy i edytora książek, obok dziennikarstwa omówiono także jego mniej znane przedsięwzięcia, takie jak

„księgarnia wędrowna” i efemeryczna drukarnia w Radomiu. Cennym uzupełnieniem jest bibliograficzne zestawienie wydawnictw Dmochowskiego z lat 1820-1867.

W 1969 r. E. Słodkowska, za namową i pod kierunkiem ówczesnego dyrektora Instytutu Bibliograficznego Heleny Hleb-Kozańskiej zajęła się problematyką księgoznawczą XIX wieku. W wyniku wstępnego rozpoznania zagadnień dotyczących szeroko pojmowanej historii książki polskiej dziewiętnastego stulecia opracowała szkic *Problemy księgoznawcze w Polsce XIX wieku* (Warszawa 1973). Zasygnalizowanie problemów dotyczących polskiej książki XIX-wiecznej (produkcja i rozpowszechnianie wydawnictw, czytelnictwo, biblioteki itd.) posłużyło autorce do sformułowania postulatu konieczności opracowania bibliografii księgoznawczej XIX w. oraz do przedstawienia założeń metodycznych, zakresu tematycznego, zasięgów chronologicznego i terytorialnego takiego przedsięwzięcia. Koncepcję tę E. Słodkowska zaczęła realizować, tworząc kartoteki dokumentacyjne. Kwerendą zostały objęte przede wszystkim XIX-wieczne czasopisma i wydawnictwa zwarte w pierwszej kolejności z konstytucyjnego okresu Królestwa Polskiego (1815-1830), a także dotychczasowa literatura przedmiotu. Wkrótce po rozpoczęciu badań temat ten został usunięty z planu naukowego Instytutu Bibliograficznego, zaś E. Słodkowska w 1972 r. została przeniesiona do Sekretariatu Naukowego BN na samodzielne stanowisko do spraw szkolenia. Oprócz organizacji szkolenia dla pracowników, opieki nad praktykantami z innych bibliotek, gośćmi krajowymi i zagranicznymi (biegle posługiwała się językiem francuskim i włoskim oraz w pewnym stopniu czeskim i słowackim), prowadziła dokumentację prac naukowo-badawczych. Była członkiem redakcji „Biuletynu Informacyjnego BN”. Nie zaprzestała jednak gromadzenia materiałów do bibliografii, choć zajmowała się tym jedynie na marginesie podstawowych obowiązków służbowych. Brała również udział w pracach zespołu przygotowującego bibliografię: *Polonica rękopiśmienne w archiwach i bibliotekach włoskich* (Warszawa 1978). Kontynuowanie badań naukowych w pełnym wymiarze czasu stało się możliwe dopiero w 1983 r., gdy na własną prośbę została przeniesiona do Zakładu Historii Czytelnictwa w Instytucie Książki i Czytelnictwa BN. Był to okres jej największy-



szej aktywności zawodowej. Pracowała tam aż do końca 1998 r. (od 1995 r. na 1/2 etatu w związku z przejściem na emeryturę). W tym okresie spod pióra E. Słodkowskiej wychodzi wiele artykułów i publikacji: m.in. *Polskie biblioteki domowe w czasach zaborów* („Wisetka” 1983 nr 3/4); *Czasopisma pierwszej połowy XIX w. jako źródło do badań księgoznawczych* („Studia o Książce” 1985); trzy rozprawy w *Historii nauki polskiej: Biblioteki i ich rola w rozwoju życia naukowego* (T. 4. Wrocław 1987), *Produkcja wydawnicza w Królestwie Polskim w latach 1815-1830* (T. 1. Warszawa 1989), *Handel księgarski i inne formy sprzedaży wydawnictw w Królestwie Polskim w latach 1815-1830* (T. 2. Warszawa 1990) oraz w wydawnictwie „Z Badań nad Polskimi Księgozbiorami” m.in. *Dzieje Księgozbioru Klasztoru Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny (Wizytek) w Warszawie do 1887 r.* (Cz. 14. Warszawa 1992), *Poglądy na czytelnictwo młodzieży w czasach Królestwa Polskiego 1815-1830* (T. specjalny. Warszawa 1993).

Na specjalną uwagę zasługują dwa obszernie opracowania monograficzne: *Biblioteki w Królestwie Polskim 1815-1830* (Warszawa 1996) i *Produkcja i rozpowszechnianie wydawnictw w Królestwie Polskim w latach 1815-1830* (Warszawa 2002; wyd. uzupełnione pod częściowo zmienionym tytułem: *Produkcja i rozprowadzanie wydawnictw w Królestwie Polskim w latach 1815-1830*. Warszawa 2003). Obie te pozycje stanowią kompleksowy opis sytuacji książki w Królestwie Kongresowym. Choć nie są wolne od pewnych nieścisłości wynikających z niepełnego wykorzystania przez autorkę źródeł archiwalnych i jej zbytnej ufności w poprawność ustaleń wcześniejszych badaczy, to bez ich lektury trudno wyobrazić sobie poważną naukową refleksję nad problematyką księgoznawczą doby Królestwa Polskiego.

Jak z tego wynika, E. Słodkowska odznaczała się pracowitością. Pozostawiła ponad 50 publikacji z zakresu historii książki, bibliotek i działalności wydawniczej, opartych na badaniach źródłowych.

Przejście na emeryturę pozwoliło jej zająć się intensywnie historią rodu Walewskich, z której była bardzo dumna. Na tę działalność Elżbiety Słodkowskiej zwróciła uwagę Jadwiga Sadowska w cytowanym już nekrologu: „przygotowała w tym czasie do publikacji pamiętnik swojej matki Marii Walewskiej: *Rok 1918*.

*Wspomnienia* (Warszawa 1998). Przez wiele lat prowadziła studia historyczne nad dziejami rodu Walewskich od średniowiecza do czasów obecnych”.

Nie zrezygnowała również z pracy społecznej, działając w duszpasterstwie środowisk twórczych, prowadzonym przez księdza Niewęglowskiego.

W roku 1975 za swój dorobek zawodowy Elżbieta Słodkowska otrzymała odznakę Zasłużony Działacz Kultury, a w 1978 r. została udekorowana Złotym Krzyżem Zasługi.

Elżbieta Teresa Słodkowska zmarła 17 listopada 2007 r. Została pochowana na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

*Kazimierz Ossowski*

### **Wybrane materiały biograficzne**

Czarnik Oskar Stanisław: *Elżbieta Słodkowska*. – „Roczniki Biblioteczne” 2008  
Sadowska Jadwiga: *Elżbieta Słodkowska (1927-2007)*. – „Przegląd Biblioteczny”  
2008 z. 1

Walewska M: *W cieniu ustawy o reformie rolnej. Wspomnienia 1944-1945*. Warszawa 2007

---

Akta personalne w Archiwum Biblioteki Narodowej

## Wiesława Żukowska (1926-2006)

Odejście osoby, którą się znało, siłą rzeczy skłania do wspomnień z nią związanych. Przywołujemy w pamięci zdarzenia, dawno już zapomniane chwile, staramy się przypomnieć sobie to wszystko, co w natłoku kolejnych dni gdzieś bezpowrotnie przepadło. Dokonując takiej weryfikacji pamięci w trakcie pisania niniejszego tekstu, zdałam sobie sprawę z faktu, jak mało wiemy o ludziach, z którymi pracujemy, chociaż zdarza się, że spędzamy z nimi, często w jednym pomieszczeniu, wiele lat. A tak też było w przypadku bohaterki tej opowieści i moim.

Pani Wiesia Żukowska niewiele mówiła o przeszłości, zazwyczaj poruszała się w kręgu codziennych spraw domowych, rodzinnych, no i oczywiście, tych najważniejszych – bibliotecznych. O tym, że była żołnierzem Armii Krajowej wiedzieli zapewne tylko nieliczni. Sama dowiedziałam się nie tak dawno, dopiero gdy do moich rąk trafił biuletyn „Podlasie w Walce” wydawany przez Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej – Obwód Siedlce.

Została zaprzysiężona w wieku 16 lat. Używała oryginalnego, obco brzmiącego pseudonimu „Catherine”. Podczas okupacji cała jej rodzina działała w konspiracji. Mieszkanie Żukowskich przy ul. Sokołowskiej 22 w Siedlcach było punktem kontaktowym Wojskowej Służby Kobiet AK. „Catherine” pełniła funkcję łączniczki: przekazywała komunikaty, uczestniczyła w dostarczaniu paczek żywnościowych rodzinom aresztowanych – akcji prowadzonej przez matkę. W 1945 r. została aresztowana przez Urząd Bezpieczeństwa i osadzona w więzieniu, w jednej celi z matką. Zwolniona po kilku miesiącach mogła przystąpić do egzaminów maturalnych. Za działalność w czasie okupacji została odznaczona Krzyżem Armii Krajowej i Krzyżem Weterana Walk o Niepodległość.



*Wiesława Żukowska*

Wiesława Zofia (imieniny obchodziła zawsze 15 maja) Żukowska przyszła na świat w wolnej Polsce, ale w okresie trudnym dla II Rzeczypospolitej. Urodziła się 9 grudnia 1926 r. w Siedlcach, jako druga córka Stanisława Żukowskiego, kierownika szkoły w położonym w powiecie siedleckim Krześlinie i Czesławy z Misztów, pochodzącej z kolejarzkiej rodziny zamieszkałej w Mińsku Mazowieckim. Ojciec przeszedł wkrótce na wcześniejszą emeryturę, ze względu na zły stan zdrowia, a cała rodzina przeniosła się w 1930 r.

do Siedlec. Tam też dwa lata później Wiesława rozpoczęła naukę w Publicznej Szkole Powszechnej nr 2 im. Prezydenta Narutowicza. Dopóki ojcu zdrowie pozwalało pracował jeszcze w Komunalnej Kasie Oszczędności, kiedy zmarł w 1933 r., matka w tej samej instytucji objęła posadę kasjerki.

Po wybuchu II wojny światowej placówki ogólnokształcące zostały zamknięte, młodzież mogła uczęszczać tylko do szkół zawodowych. Wiesława, która rozpoczęła naukę w 1939 r. w Państwowym Gimnazjum im. Królowej Jadwigi, kontynuowała edukację w Prywatnej Żeńskiej Szkole Krawieckiej I, a następnie II stopnia (Liceum Krawieckie). Nie zrezygnowała jednak ze zdobycia wykształcenia ogólnego i jako eksternistka złożyła w 1943 r. egzamin z czterech klas gimnazjum ogólnokształcącego. Naukę kontynuowała na tajnych kompletach. Zaliczyła pierwszą klasę liceum o profilu humanistycznym, następną kończyła w r. szk. 1944/1945 w Państwowym Liceum im. Królowej Jadwigi. Jednocześnie z uzyskaniem świadectwa dojrzałości otrzymała w czerwcu 1945 r.

świadectwo ukończenia Liceum Krawieckiego, ale z tym zawodem już wtedy nie wiązała swojej przyszłości, skoro wkrótce odbyła sześciomiesięczną praktykę w Bibliotece Miejskiej w Siedlcach.

Niedługo potem, w obawie przed represjami za działalność konspiracyjną, wyjechała wraz z matką z Siedlec i zamieszkała początkowo koło Rembertowa, w Zielonej, by niezadługo osiąść już na stałe w Warszawie. Na początku 1946 r. ukończyła czteromiesięczny kurs bibliotekarski, dzięki czemu mogła podjąć od 1 maja pracę w Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy jako bibliotekarka Biblioteki Dzielnicowej Warszawa Północ. W tym samym roku rozpoczęła naukę na Wydziale Społeczno-Politycznym Akademii Nauk Politycznych. Tradycje tej szkoły sięgały okresu międzywojennego. Po wojnie akademia kształciła przede wszystkim przyszłych pracowników służby zagranicznej na Wydziale Dyplomatyczno-Konsularnym. W 1950 r. na jej miejsce utworzono resortową Szkołę Główną Służby Zagranicznej.

W tym też roku Wiesława Żukowska otrzymała dyplom ukończenia uczelni i została skierowana do pracy w Bibliotece Publicznej na Koszykowej. Będzie w niej pracowała nieprzerwanie do 1998 r., początkowo pełniąc obowiązki kierownika Referatu Planowania, który wielokrotnie zmieniał nazwę, aby ostatecznie stać się Działem Fachowo-Organizacyjnym. Referat ten miał długą i dobrą tradycję w strukturze Biblioteki. Po przejęciu placówki w 1928 r. przez Gminę m.st. Warszawy powołano do życia pod kierownictwem Leona Bykowskiego specjalną agendę: Biuro Organizacyjne. Zadaniem tej komórki było organizowanie wszelkich prac na terenie instytucji. Biuro współpracowało ze wszystkimi działami, dążąc do racjonalizacji pracy, urządzeń oraz wprowadzając rozwiązania ułatwiające czytelnikom korzystanie ze zbiorów. Dotyczyło to zarówno prowadzenia katalogów, przygotowywania księgozbiorów dla placówek terenowych, jak i oprawy książek. Później Biuro znalazło się w strukturze Oddziału Fachowo-Organizacyjnego, razem ze Szkołą Bibliotekarską, kursami bibliotekarskimi, działami wystaw, wycieczek i innych form propagandy, wydawnictwami, organizacją zebrań (kierowników i pracowników) oraz księgozbiorem służbowym dla pracowników. Dzięki takim działaniom postrzegano Bibliotekę na Koszykowej jako pionierską i nowoczesną placówkę nie tylko w skali kraju.

Wiele z tych podstawowych dla Biblioteki zadań realizował po wojnie Dział Fachowo-Organizacyjny. Przede wszystkim przygotowywał projekty planów perspektywicznych i rocznych oraz sprawozdania z działalności Biblioteki. Tu powstawały też projekty statutów, zarządzeń, regulaminów i prowadzono kontrolę wewnętrzną. Pani Wiesia jako kierownik Działu uczestniczyła w latach pięćdziesiątych XX w. w przygotowaniu planów rozbudowy sieci bibliotecznej, a następnie jej decentralizacji na terenie Warszawy. W szczególnie trudnym dla Biblioteki okresie powojennym Wiesława Żukowska współtworzyła strukturę organizacyjną Biblioteki, organizowała warsztaty pracy dla bibliotekarzy, prowadziła instruktaż w zakresie planowania i sprawozdawczości dla całej bibliotecznej sieci terenowej.

Radzenie sobie z tymi trudnymi dla większości bibliotekarzy zadaniami ułatwiło pani Wiesi systematyczne doszktałanie się. Już w 1951 r. ukończyła kurs planowania, uczestniczyła także w szkoleniu dotyczącym sprawozdawczości statystycznej zorganizowanym przez Wydział Statystyki Prezydium Rady Narodowej w m.st. Warszawie, a w latach 1962-1968 odbyła studia na Wydziale Finansów i Statystyki Szkoły Głównej Planowania i Statystyki, specjalizując się w zakresie statystyki ekonomicznej.

Stała się cenionym specjalistą zapraszany do udziału w różnych komisjach i zespołach problemowych, zarówno w Bibliotece (członek Komisji Rozbudowy Biblioteki Głównej i Zespołu ds. Organizacji i Udostępniania Zbiorów, wieloletnia przewodnicząca Zespołu do Spraw Ewidencji), Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich, jak i w innych gremiach. Przez wiele lat była rzeczoznawcą branżowym – członkiem Kolegium Dzielnicowej Komisji Planowania w Dzielnicy Warszawa Śródmieście. Była też jednym z 25 ekspertów służby informacyjnej w kraju powołanych przez IINTE w celu przeprowadzenia badań nad czasochłonnością prac w macierzystej instytucji. Brała udział w pracach Komisji Budownictwa i Wyposażenia Bibliotek przy Zarządzie Głównym SBP i uczestniczyła w innych organach krajowych i zagranicznych zajmujących się tymi zagadnieniami. Przez 13 lat przewodniczyła Komisji Statystycznej ZG SBP. Uczestniczyła w zespołowych wizytacjach bibliotek publicznych na terenie kraju przeprowadzanych z ramienia

Ministerstwa Kultury i Sztuki. Doświadczenie fachowe zdobywała też dzięki pobytom stypendialnym w NRD (1959) i Czechosłowacji (1962), a ich uzyskanie możliwe było m.in. dzięki dobrej znajomości języków niemieckiego i rosyjskiego.

Była też członkiem Komisji Rewizyjnej Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki. W 1980 r. zapisała się i czynnie działała w NSZZ „Solidarność”.

W dorobku zawodowym Wiesławy Żukowskiej są też publikacje zamieszczane w czasopismach i wydawnictwach fachowych. Przede wszystkim są to sprawozdania Biblioteki Publicznej drukowane na łamach „Bibliotekarza” w latach 1961-1968, w tym miesięczniku ukazał się również artykuł *Miejska sieć biblioteczna w Warszawie* (1957 nr 9/10). Bibliotece Publicznej W. Żukowska poświęciła przewodnik: *Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy* (Warszawa 1961), opracowała też hasło w *Encyklopedii współczesnego bibliotekarstwa polskiego* (Wrocław 1976) i artykuły rocznicowe: *90 lat publicznego bibliotekarstwa warszawskiego* („Przegląd Biblioteczny” 1997 z. 1) oraz *90-lecie Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy* („Bibliotekarz” 1997 nr 6). Z materiałów biograficznych, to przede wszystkim biogram Julii Millerowej w *Słowniku pracowników książki polskiej* (Łódź 1972) i współautorstwo wspomnienia o Feliksie Bursowej zamieszczonego w „Informatorze Bibliotekarza i Księgarza” za 1985 r. oraz współredakcja 5. tomiku wspomnień pt. *Organizatorzy i inspiratorzy* (Warszawa 1997) wydanego w niniejszej serii.

Osiągnięcia zawodowe Wiesławy Żukowskiej zostały docenione. W 1958 r. otrzymała Srebrny Krzyż Zasługi, w 1965 – Srebrną Odznakę za Zasługi dla Warszawy, w 1973 – Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, a w 1974 – Odznakę Zasłużonego Działacza Kultury.

Zdecydowała się przejść na emeryturę w 1991 r., ale na prośbę dyrekcji Biblioteki pracowała jeszcze w niepełnym wymiarze godzin do końca lipca 1998 r. Starła się w tym czasie przekazać swoim młodszym koleżankom wiedzę i doświadczenie nabyte w ciągu 52 lat pracy w Bibliotece Publicznej. Ostatni raz miałam okazję rozmawiać z nią na dorocznym grudniowym spotkaniu emerytowanych pracowników naszej Biblioteki zorganizowanym

w 2006 r. Zmarła rok później, 7 października. 15 października została pochowana z honorami na Cmentarzu Komunalnym (d. Wojskowym) na Powązkach.

Dział Fachowo-Organizacyjny mimo powierzanych mu wielu odpowiedzialnych zadań liczył za moich czasów wraz z kierownikiem trzy osoby. Sprawozdania, plany, zarządzenia, a w tym wszystkim dużo cyfr, znajdowały niewielu pasjonatów. Dlatego też w tej komórce częściej niż w innych działach można było zaobserwować rotację kadr.

Jak ja trafiłam do Działu Fachowego? Przypadkiem. Gdyby nie fatalne warunki lokalowe Gminnej Biblioteki Publicznej w Kampinosie, której kierownictwo objęłam w 1974 r., być może nigdy nie pracowałabym w Bibliotece na Koszykowej. Do grona siłaczek jednak nie należałam, więc pokonały mnie piece kaflowe, w których trzeba było palić, dojazdy PKS-em z Sochaczewa, gdzie mieszkałam, oraz kontakty z miejscowym Urzędem Gminnym. Szalę goryczy przepełniła zaś woda kapiąca z przeciekającego sufitu wprost na moje biurko. Kiedy zawiodła możliwość ucieczki na studia stacjonarne, pomyślałam o Bibliotece na Koszykowej.

Bibliotekę poznałam dobrze, składając służbowe wizyty w Dziale Instrukcyjno-Metodycznym. Kontakty te nawiązałam dopiero po przeprowadzonej w 1975 r. reformie administracyjnej, w której wyniku do tej pory miejska biblioteka przejęła dodatkowo funkcję placówki wojewódzkiej. Zmobilizowana trudną sytuacją przy okazji właśnie takiej bytności na Koszykowej wstąpiłam do kadr dowiedzieć się, czy jest jakiś wakat w dziale, w którym nie ma popołudniowych i sobotnio-niedzielnych dyżurów. Pani Janina Żurek, zawiadująca wtedy sprawami personalnymi, skierowała mnie do pani Wiesi Żukowskiej. Decyzja moja była błyskawiczna. Chwila rozmowy wystarczyła, aby stwierdzić, że pani Wiesia – jakby to powiedziała Ania z Zielonego Wzgórza – „należy do ludzi znających Józefa”. Poza tym statystyka mnie nie przerażała, a widmo walącego się i przygniatającego mnie sufitu w gminnej placówce na rubieży cywilizacji skutecznie rozwiało wszelkie obawy związane z dojazdem do pracy.

W takich okolicznościach rozpoczęłam w maju 1977 r. pracę na Koszykowej, w tym ośmioletni okres współpracy z panią



W. Żukowską. Od razu zostałam wciągnięta w wir przygotowań do przypadającego w tym roku siedemdziesięciolecia Biblioteki, którego punktem kulminacyjnym była uroczysta akademія w Pałacu Kultury i Nauki. Powierzono mi na niej niezwykle odpowiedzialną funkcję wręczania kwiatów osobom odznaczonym. Do końca uroczystości jednak nie dotrwałam – wspólnie z Wiolettą Cyrul, która wraz ze mną rozpoczęła pracę w Dziale Fachowym, wymknęłam się na seans filmowy do kina Atlantic. Naszą przyjaźń scementowała nie tylko kinematografia, ale i miłość do tańca. Nasza Prezesowa, tak nazywałyśmy panią Wiesię, traktowała te wysoki kinowo-taneczne personelu z rezygnacją, zezwalając nawet na absencję w pracy z powodu chociażby tasiemcowej kolejki chętnych obejrzenia w kinie „Polonia” (wtedy była to siedziba Iluzjonu Filмотeki Polskiej) hitu lat ubiegłych, który dopiero po latach miał szansę dotrzeć do widzów zza żelaznej kurtyny. Zrozumienie dla pasji innych ułatwiała naszej szefowej jej własna – turystyka. Z corocznych wypraw w góry przywoziła nie tylko opowieści, ale i mnóstwo własnoręcznie wykonanych fotografii.

Codzienna zaś praca polegała przede wszystkim na miesięcznym sprawdzaniu statystyki wszystkich warszawskich placówek bibliotecznych i Biblioteki Głównej. Najgorętszym, wbrew klimatowi, miesiącem był styczeń i luty: plany i sprawozdawczość roczna Biblioteki Głównej, siedmiu dzielnic i wszystkich placówek terenowych województwa warszawskiego. Napięcie wtedy było tak duże (drobna pomyłka to powtórne sprawdzanie setek liczb), że nawet w trakcie pamiętnej zimy stulecia, jaka nawiedziła nasz kraj w 1979 r., kiedy wysiadło ogrzewanie, a na zewnątrz było minus 30°, nam było gorąco i pani Wiesia wyłączyła przyniesiony z działu gospodarczego piecyk.

Do przyjemniejszych zadań działu należała organizacja wystaw: od zatwierdzania scenariusza w Głównym Urzędzie Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk na Mysiej (gdzie często bywałam), poprzez współpracę z plastykiem (panią Jadwigą Juchnikowską) i działem gospodarczym (okupowanym wtedy przez same damy: pp. J. Otrębusową, I. Mirosową i Jolę), aż do likwidacji ekspozycji. Przyjmowałyśmy też od czytelników zamówienia na odbitki kserograficzne (często własnoręcznie przyspieszając realizację zamów-

wienia) i na fotografii wykonywane ze zbiorów Biblioteki. Tu koncentrowały się sprawy związane z wydawnictwami, introligatornią, zarządzeniami dotyczącymi Biblioteki i bibliotekarstwa, ewidencją i skontrami zbiorów. Ale o fachowości Działu decydowała przede wszystkim pani Wiesia. Do niej nawet w drobnych sprawach zwracali się kierownicy, dzwonili dyrektorzy bibliotek dzielnicowych, ona była autorytetem dla dyrektorów Biblioteki Głównej – codziennym gościem był u nas dyrektor Stefan Durmaj, przyjaźnią darzyła ją dyrektor Janina Cygańska, była też prawą ręką kolejnych dyrektorów: Heleny Zarachowicz i Janiny Jagielskiej. Wszyscy, którzy przychodzili do Działu Fachowego po radę, otrzymywali ją. My zaś, jej pracownicy, staraliśmy się nie obniżać poziomu Działu.

W pamięci mam panią Wiesię siedzącą za ukośnie ustawionym biurkiem w rogu pokoju, praktycznie zasłoniętą papierami, z zamkniętymi powiekami – widocznie znowu położyła się o trzeciej nad ranem, kończąc o tej porze zmywanie naczyń. Na sen pozostało niewiele nocy, więc stara się teraz troszeczkę nadrobić. Głowa opada niżej i niżej. Ołówek wypada z dłoni. Nagle odzyskuje świadomość i śmieje się. Woła mnie, abym zobaczyła, co napisała zasypiając. Obie się śmiejemy.

Przypadek sprawił, że trafiłam do biblioteki, ale że związałam życie zawodowe z bibliotekarstwem to nie był już zbieg okoliczności. Ugruntowanie tej decyzji zawdzięczam przede wszystkim pani Wiesi Żukowskiej i osobom jej pokroju, jakie poznałam na Koszykowej: pp. Janinie Marciniakowej, Janinie Cygańskiej, Janinie Jagielskiej, Hannie Zaborskiej, Ludce Milewskiej, Wandzie Jastrzębskiej, Iwonie Olickiej, Wandzie Bogackiej, Halinie Ilmurzyńskiej, Hani Fietkiewicz, Joasi Popłońskiej, Barbarze Michalskiej, Barbarze Rutkowskiej, Danucie Heckermann. Czy dzisiaj jednym tchem można wymenić tyle nazwisk zasługujących na porównanie do tych wspaniałych, fachowych, oddanych instytucji pracowników?

Jaka pozostanie pani Wiesia w mojej pamięci? Otwieram książkę *Dzieje Biblioteki Publicznej Miasta Stołecznego Warszawy w ilustracjach 1907-1957* (Warszawa 1961) na stronie 77. Pod listą odznaczonych z okazji jubileuszu pięćdziesięciolecia Biblioteki pracowników zamieszczona jest fotografia całej grupy. Wśród znanych mi z nazwiska są tylko dwie osoby, które miałam

szczęście znać osobiście: Franciszek Kacprzak i właśnie Wiesława Żukowska. Stoi w drugim rzędzie, po prawej stronie, tuż za siedzącymi seniorkami, jedna z najmłodszych. Lekko i nieśmiało uśmiechnięta, jakby ją ta cała sytuacja peszyła. Delikatna twarz, przykuwająca uwagę. Taką ją na zawsze zapamiętam: ciepłą, skromną, taktowną i koleżeńską.

*Grażyna Małgorzata Lewandowska*

### **Wybrane materiały biograficzne**

*Wiesława Żukowska „Catherine”*. – „Podlasie w Walce” z. 9

Jagielska Janina: *Wiesława Żukowska (9.12.1926-7.10.2007)*. – „Bibliotekarz” 2008 nr 2

---

Akta osobowe w Archiwum Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy – Biblioteki Głównej Województwa Mazowieckiego

## Spis treści

Wstęp .....	5
Witold Adamiec (1945-2004) – <i>Oskar Stanisław Czarnik</i> .....	7
Janusz Ankudowicz (1934-1997) – <i>Jadwiga Kołodziejska</i> .....	19
Janina Błażewicz (1900-2005) – <i>Maria Dybaczewska</i> .....	26
Wanda Bogdany-Popielowa (1928-2005) – <i>Mariola Nałęcz</i> .....	31
Radosław Cybulski (1924-1999) – <i>Jadwiga Sadowska</i> .....	39
Jadwiga Czarnecka (1914-2008) – <i>Teresa Turowska</i> .....	51
Janina Englert (1903-2007) – <i>Mirosława Jezierska</i> .....	60
Andrzej Gwiżdż (1923-1998) – <i>Teresa Koperska</i> .....	69
Wojciech Jankowerny (1936-2002) – <i>Jakobina Kowalczyk,</i> <i>Hanna Makowska</i> .....	76
Andrzej Kłossowski (1938-1997) – <i>Danuta Bilikiewicz-Blanc</i> .....	87
Mirosława Kocięcka (1921-2006) – <i>Ewa Barteczko</i> .....	98
Tadeusz Kozanecki (1927-1998) – <i>Teresa Koperska</i> .....	108
Zofia Krasuska (1928-2006) – <i>Wiesława Rejmer-Zakleka,</i> <i>Maria Brykczyńska</i> .....	114
Sława Zofia Łabanowska (1926-2004) – <i>Ewa Wasilewska</i> .....	126
Anna Paluszkiewicz (1941-2004) – <i>Maria Burchard</i> .....	137
Maria Prokopowicz (1916-2006) – <i>Włodzimierz Pigła</i> .....	146
Henryk Sawoniak (1912-2003) – <i>Jadwiga Sadowska, Maria Witt</i> .....	157
Elżbieta Słodkowska (1927-2007) – <i>Kazimierz Ossowski</i> .....	170
Wiesława Żukowska (1926-2006) – <i>Grażyna Małgorzata Lewandowska</i> ...	178



## **Poprzednie publikacje Zespołu Historyczno-Pamiętnikarskiego Okręgu Stołecznego SBP zawierające wspomnienia o wybitnych bibliotekarzach polskich**

*Twórcy nowoczesnego bibliotekarstwa polskiego.* Red. nauk. H. Więckowska. – Wrocław: Ossolineum 1974, 343 s. Seria „Książki o Książce”.

Treść: Jan Augustyniak (1893-1971), Aleksander Birkenmajer (1890-1967), Faustyn Czerwijowski (1873-1944), Stefan Demby (1862-1939), Regina Danysz-Fleszarowa (1888-1969), Andrzej Grodek (1901-1952), Józef Grycz (1890-1954), Bogdan Horodyski (1904-1965), Czesław Kozioł (1909-1968), Edward Kuntze (1880-1950), Adam Lewak (1891-1963), Marian Łodyński (1884-1972), Adam Łysakowski (1895-1952), Jan Muszkowski (1882-1953), Kazimierz Piekarski (1893-1944), Ryszard Przelaskowski (1903-1971), Helena Radlińska (1879-1954), Stefan Vrtel-Wierczyński (1886-1963).

*Portrety bibliotekarzy polskich.* Red. I. Morsztynkiewiczowa. – Wrocław: Ossolineum 1980, 303 s. Seria „Książki o Książce”.

Treść: Ludwik Bernacki (1882-1939), Stanisław Bodniak (1897-1952), Jadwiga Bornsteinowa (1877-1971), Waław Borowy (1890-1950), Marta Burbianka (1898-1973), Wanda Dąbrowska (1884-1974), Mikołaj Dzikowski (1883-1957), Józef Janiczek (1900-1976), Janina Kelles-Krauz (1898-1975), Stanisław Piotr Koczorowski (1888-1958), Henryk Kołodziejski (1884-1953), Jacek Koraszewski (1908-1969), Rudolf Kotula (1875-1940), Konstanty Krzeczkowski (1879-1939), Kazimierz Maj (1898-1972), Tadeusz Makowiecki (1900-1952), Tadeusz Makowski (1898-1975), Zygmunt Mocarski (1894-1941), Wiktoria Muklanowicz (1876-1938), Bolesław Olszewicz (1893-1972), Waław Olszewicz (1888-1974), Franciszek Pajęczkowski (1905-1970), Mieczysław Rulikowski (1881-1951).

*Z warsztatu bibliografa.* [Red. Elżbieta Widerszalowa]. – Warszawa: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich 1991, 76 s. Seria „Bibliotekarze Polscy we Wspomnieniach Współczesnych” (1).

Treść: Michał Ambros (1891-1984), Edward Chwałewik (1873-1956), Jadwiga Dąbrowska (1891-1982), Karol Estreicher młodszy (1906-1984), Helena Hleb-Koszańska (1903-1983), Stanisław Konopka (1896-1982), Władysław Tadeusz Wisłocki (1887-1941).

*Z książką do ludzi.* [Red. Ewa Pawlikowska]. – Warszawa: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich 1992, 90 s. Seria „Bibliotekarze Polscy we Wspomnieniach Współczesnych” (2).

Treść: Zofia Hryniewicz (1891-1983), Aniela Koehlerówna (1882-1969), Józefa Kornecka (1907-1989), Piotr Maślankiewicz (1906-1964), Julia Millerowa (1888-

1965), Irena Morsztynkiewiczowa (1902-1986), Janina Skarżyńska (1876-1952), Antoni Stolarski (1904-1943), Zofia Wędrychowska-Papuzińska (1904-1944) – tekst wycofany wobec braku autoryzacji.

*W kręgu nauki i bibliotek.* [Red. Maria Czarnowska]. – Warszawa: Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich 1993, 84 s. Seria „Bibliotekarze Polscy we Wspomnieniach Współczesnych” (3).

Treść: Jan Baumgart (1904-1989), Karol Głombowski (1913-1986), Alodia Kawecka-Gryczowa (1903-1990), Marian Pelczar (1905-1983), Maria Sipayło (1905-1990), Helena Więckowska (1897-1984), Antoni Żabko-Potopowicz (1895-1980).

*Śladami edukacji bibliotekarskiej.* Red. Hanna Zasadowa. – Warszawa: Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich 1995, 104 s. Seria „Bibliotekarze Polscy we Wspomnieniach Współczesnych” (4).

Treść: Kazimiera Ankudowicz (1922-1985), Anna Czekajewska-Jędrusik (1921-1985), Bronisław Kocowski (1907-1980), Zofia Kossonogowa (1905-1960), Zofia Krystyna Remerowa (1898-1986), Franciszek Sedlaczek (1894-1978), Ksawery Świerkowski (1897-1979), Piotr Wasilewski (1913-1981), Kazimiera Wilczyńska (1900-1987).

*Organizatorzy i inspiratorzy.* Red. Danuta Ostaszewska, Wiesława Żukowska. – Warszawa: Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich 1997, 160 s. Seria „Bibliotekarze Polscy we Wspomnieniach Współczesnych” (5).

Treść: Witold Bełza (1886-1955), Maria Bielawska (1901-1989), Władysław Bieńkowski (1906-1991), Władysława Borkowska (1902-1994), Stefania Draczkó (1906-1995), Eustachy Gaberle (1891-1947), Maria Gawarecka (1906-1989), Józef Korpała (1905-1989), Ewa Pawlikowska (1913-1992), Władysław Piasecki (1901-1978), Józef Podgóreczny (1900-1990), Anna Romańska (1927-1995), Alojzy Tujakowski (1914-1992), Hanna Uniejewska (1921-1988).

*Entuzjastki bibliotekarstwa dziecięcego.* Red. Barbara Białkowska przy współud. Władysławy Wasilewskiej. – Warszawa: Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich 1999, 194 s. Seria „Bibliotekarze Polscy we Wspomnieniach Współczesnych” (6).

Treść: Maria Arnoldowa (1893-1995), Emilia Białkowska (1908-1990), Helena Falkowska (1909-1988), Barbara Groniowska (1889-1985), Maria Gutry (1899-1988), Irena Jarczewska (1917-1981), Wanda Jegorow (1908-1986), Danuta Kargowska-Gubiec (1926-1995), Bogumiła Krassowska (1930-1998), Zofia Kułagowska (1908-1981), Janina Leśniczak (1911-1979), Wiesława Blanka Makowska (1915-1998), Wanda Marszałek (1912-1982), Felicja Neubert (1904-1978), Aleksandra Patynowa (1911-1994), Anna Platto (1944-1995), Danuta Połeciowa (1923-1991), Ewa Rawiczowa (1910-1988), Maria Werner (1918-1998), Zofia Wędrychowska-Papuzińska (1905-1944), Stefania Wortman (1907-1982). Dodatek: Pierwsze biblioteki publiczne dla dzieci na Dolnym Śląsku i ich bibliotekarze – *Zofia Sieryków*.

*Znawcy rękopisów.* Red. Hanna Zasadowa, Mirosława Kocięcka. – Warszawa: Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich 2002, 112 s. Seria: „Bibliotekarze Polscy we Wspomnieniach Współczesnych” (7).

Treść: Adam Fastnacht (1913-1987), Helena Kozerska (1903-1993), Bogumił Stanisław Kupść (1916-1985), Krystyna Muszyńska (1923-1994), Andrzej Pi-ber (1937-1998), Władysław Pocięcha (1893-1958), Barbara Smoleńska (1924-1982), Maria Szymańska (1916-1979), Elwira Wróblewska (1912-1992), Jerzy Zathej (1911-1999).

*Kustosze zbiorów specjalnych.* Red. Mirosława Kocięcka, Hanna Zasadowa. – Warszawa: Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich 2004, 184 s. Seria „Bibliotekarze Polscy we Wspomnieniach Współczesnych” (8).

Treść: Jadwiga Adamczyk (1906-1986), Zofia Ameisenowa (1897-1967), Stefan Burhardt (1899-1991), Władysław Hordyński (1908-1968), Anna Kotarska (1910-1980), Bogusław Krassowski (1934-1987), Anna Lewicka-Kamińska (1906-1979), Stanisław Lisowski (1880-1964), Kornel Michałowski (1923-1998), Krystyna Niklewiczówna (1910-1999), Janina Peszyńska (1887-1949), Krystyna Podlaskowska (1926-1996), Stanisława Sawicka (1895-1982), Elżbieta Skierkowska (1907-1984), Teresa Sulerzyska (1925-1998), Stefan Wojciechowski (1899-1980), Konrad Zawadzki (1912-2002).

*Zasłużeni dla Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.* Red. Andrzej Jopkiewicz. – Warszawa: Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich 2005, 89 s. Seria „Bibliotekarze Polscy we Wspomnieniach Współczesnych” (9).

Treść: Edward Juliusz Assbury (1904-1997), Stanisław Badoń (1926-1997), Janina Cygańska (1921-2003), Maria Cecylia Czarnowska (1906-2001), Józef Lewicki (1926-2003), Leon Łoś (1915-2000), Izabela Nagórska (1913-2001), Władysława Wasilewska (1922-2004).

*Bibliotekarze bibliotek specjalnych / [red. tomu Maria Lenartowicz ; Zespół Historyczno-Pamiętnikarski Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich].* - Warszawa : Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, 2007. - (Bibliotekarze Polscy we Wspomnieniach Współczesnych ; 10)

Treść: Tadeusz Biernacki (1917-1994), Józef Czerni (1915-1999), Stefan Dąbrowski (1927-2004), Zbigniew Dobrowolski (1920-2005), Stefan Gniazdowski (1908-1999), Danuta Gostyńska (1908-1989), Marian Ludwik Górkiewicz (1910-1989), Helena Jarecka (1924-1998), Janusz Kapuścik (1932-1999), Małgorzata Kłossowska (1941-2002), Irena Komasa (1939-1998), Stanisław Korman (1924-2006), Feliks Korniszewski (1905-1986), Zdzisław Kosiek (1920-1997), Grażyna Lipińska (1902-1995), Maria Kazimiera Pisarska (1905-1978), Wanda Sampolska (1906-2004), Zofia Stanisława (1921-2005), Halina Tuszyńska-Rękawkowska (1927-1995), Zofia Warczygłowa-Piotrowska (1914-2006), Elżbieta Widerszalowa (1907-1995).





ISBN 978-83-61464-26-6